

Dzisiejszy numer zawiera 32 strony i kosztuje 35 groszy, gdyż obejmuje: a) KURYER LITERACKO-NAUKOWY oraz b) SPECJALNY DODATEK TYGODNIOWY, ilustr. fotograficznie

Cena numeru
w Krakowie: 35 gr.
na prowincji:

Nal. poczt. opt. rycz.

Wydanie: F E D C B A

PRENUMERATA WYNOSI:	
W Krakowie bez odnoszenia	zł. 7.—
W Krakowie z odnoszeniem	zł. 7.60
Na prowincji	zł. 7.60
Zagranicą	zł. 11.50

ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY

Rekopisów nie zwraca się. Listy należy adresować do Redakcji, a nie do współpracowników. Tel. 150-60. Centrala dzienna od godz. 8 do 22. Tel. 150-60*, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66, czynne od 22 godz. do 8 (numery nocne).	Założyciel i Naczelny Redaktor: Marjan Dąbrowski. Kraków, Wielopole L. 1.	Naczelny Redaktor przyjmuje: w poniedziałki i soboty od godz. 1—2 po południu Konto żyrowe: Dom bankowy A. Holzer — Kraków. Konto czekowe Nr.: 140-725 (Warszawa), 400.200 (Kraków).
---	--	---

Rok XXII. Kraków, poniedziałek 6 lipca 1931. Nr. 184.

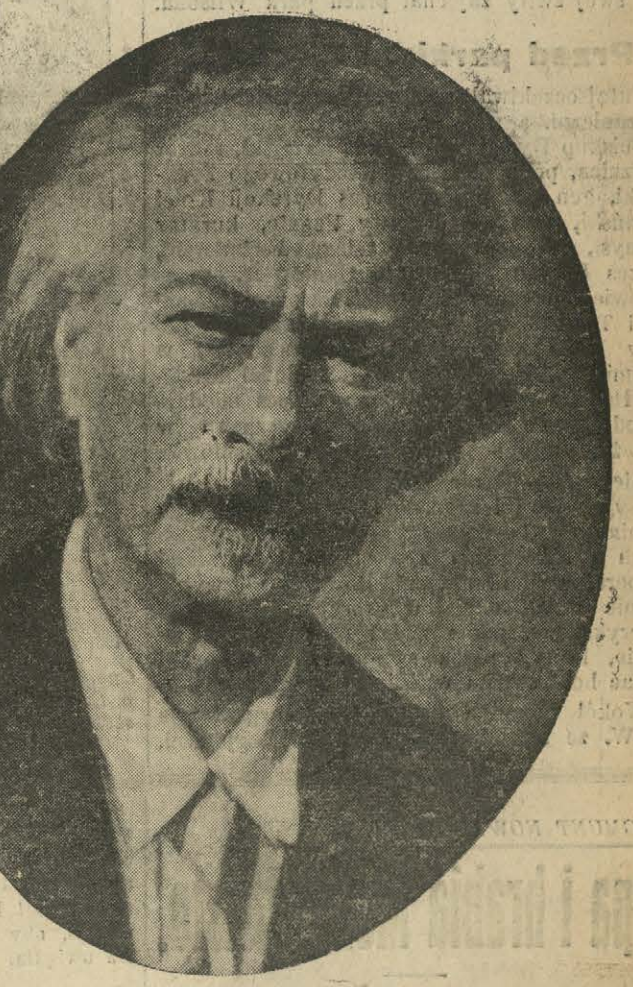
Głos Polski i Prawdy z pod stóp pomnika Wilsona. W dniu święta polsko-amerykańskiego.

Kraków, 5 lipca.
W dniu święta wielkiego Narodu Amerykańskiego, w rocznicę jego niepodległości odsłonięto w Poznaniu, stolicy ziem zachodnich Polski, pomnik Woodrowa Wilsona, człowieka, który rozstrzygnął o losie ostatniej wiel-

W czasie, gdy Niemcy budują i odsłaniają pomniki wojny, Polska odsłania ufundowany przez Ignacego Paderewskiego pomnik Wilsona, pomnik twórcy i symbolu pokoju. Wy-mowne jest to zestawienie faktów.
Polska pragnie pokoju. Pokój jest ideałem

stęp do morza otrzymaliśmy na zbyt szczy-płym odcinku, przyczem, jak cież wbito w żywy organizm polski, twierdzą hakaty, Wol-ne Miasto Gdańsk. Pomimo tych błędów i braków Polska, rozumiejąc znaczenie trwałego pokoju, nie podnosi żadnych żądań. Nato-

tnia w Poznaniu będzie symbolem należycie rozumianym w Europie i w Ameryce.
Dostęp Polski do morza, ta realizacja słusz-nych żądań polskich, jest zarazem speł-nieniem woli politycznej



Prezydent Stanów Zjedn. Woodrow Wilson. Pomnik prezydenta W. Wilsona w parku Jego imienia w Poznaniu. Twórcą pomnika jest znako-mity rzeźbiarz amerykański G. Borglun. Ignacy Paderewski, ofiarodawca pomnika prez. W. Wilsona dla m. Poznania.

Kieł wojny i położyli fundamenty pod gmach pokoju.
Nie zapomniane pozostaną dla nas te chwile, gdy znużony straszliwą rzezią świat, do-wiedział się o 14 punktach pokoju, ogłoszo-nych przez Prezydenta Wilsona.
Trzynasty punkt jego ówczesnego histo-rycznego orędzia domagał się wskrze-szenia niepodległego zjedno-żonego państwa polskiego z dostępem do morza.
Fala entuzjazmu zalała podówczas Polskę, a wdzięczność głęboka dla Prezydenta potęż-nego narodu amerykańskiego wsączyła się w krew i mózg odrodzonej Polski.
Prezydent Wilson już nie żyje, ale w Po-znaniu zjawiała się na uroczystość odsłonięcia pomnika Jego Małżonka i towarzyszka życia.
Nie przybył również niestety mistrz Pade-rewski, którego historyczną zasługą było skryształizowanie w umyśle Prezydenta Wilso-na świadomości, iż tylko niepodległa, zjedno-żona Polska z dostępem do morza, stanowić może gwarancję trwałego pokoju.

naszego społeczeństwa. Z wojny światowej wynieśliśmy tylko częściowo to, do czego ma-my pełne prawo: Niepodległość i zjednoczenie wraz z dostępem do morza. To zjednoczenie nie jest zbyt pełne, gdyż wielu rodaków pozo-staje jeszcze poza granicami państwa, a do-

niast Niemcy zakłócają wciąż atmosferę eu-ropejską hasłami zaboru ziem polskich, a zwłaszcza Pomorza, stwarzającego dla Polski dostęp do Bałtyku.
Propaganda niemiecka szaleje w Europie i w Ameryce. Niechże przeto uroczystość sobo-

największej demokracji świa-ta, ucieleśnionej w postaci Wilsona.
Od stóp tego pomnika przesyła wskrzeszo-na Polska braterskie pozdrowienie Ameryce i wszystkim demokracjom świata współczesne-go.
i amerykańskich, kwiecica i zieleni.
Dziesiątki tysięcy roześmianych, pełnych otuchy, obywateli, zaległy wszystkie ulice i place, prowadzące do parku Wilsona, wiwa-tując i oklaskując przejeżdżających dostoj-nych Gości.
Wzdłuż całej drogi od zamku do parku Wilsona posuwał się orszak z Panem Prezy-

Wspaniały przebieg uroczystości Wilsonowskich w Poznaniu.

Poznań, 4 lipca. (Sz). Poznań przeżywał je-den ze swoich wielkich dni. Po wspaniałej, pełnej rozmachu Powszechnej Wystawy Kra-jowej i „Komturze“, Poznań w ostatnim roku wskutek kryzysu gospodarczego znacznie przy-cichł i dziś pod wpływem podniosłej uroczy-stości ku czci wielkiego Amerykanina, jakby ocknął się ze swego przymusowego letargu,

zadrgały w nim najczulsze struny wielkiego patriotyzmu i wdzięczności dla tych, którzy przyczynili się do odbudowy i zjednoczenia Polski.
Stolica Wielkopolski przybrała odświeżony wygląd.
Ulice tonęły w powodzi sztandarów polskich

Wzdłuż całej drogi od zamku do parku Wilsona posuwał się orszak z Panem Prezy-

Wybredny smakosz



**PIJE TYLKO
PIWO ŻYWIECKIE!**

dentem i Panią Wilson, przy ogłuszających frenetycznych brawach i okrzykach na cześć Głowy Państwa i zasłużonych około odrodzenia ojczyzny Polaków, a więc Marszałka Piłsudskiego, Paderewskiego, Dmowskiego i innych oraz Ameryki.

Funktualnie o godz. 11 Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie Pani Wilson, eskortowany przez dwa szwadrony honorowe 15 p. ułanów i 7 p. strzelców konnych, w otoczeniu swej świty, zjechał przed park Wilsona.

Przed parkiem Wilsona.

Tutaj oczekiwali go dygnitarze polscy, oraz zagraniczni, a więc ks. kard. prymas Hlond, ks. biskup Dymek, prezydent Ratajski, rektor Kasznica, prez. Ziemstwa Kredytowego Zychliński, gen. Zachorski, prezes Dyrekcji Kolei Ruciński, starosta krajowy Pegale, kurator Namysł, prezes Pocht i telegr. Kaźmierski, prezes Urzędu Ziemskiego Okołowicz, senatorowie i posłowie Surzyński, Ohanowicz, Seyda i Trampczyński, oraz wielu innych, dalej były ambasador Stanów Zjednoczonych w Rzymie Johnson Underwood, Kolonel Frederic Hobbes Allan, honorowy prezes międzynarodowego korpusu dyplomatycznego w Paryżu, były senator Baruch i konsulowie.

Niezwykle licznie przybyli przedstawiciele prasy polskiej i zagranicznej, wśród których dominowali korespondenci pism amerykańskich i angielskich z licznymi fotografami i operatorami filmowymi. Również niezwykle licznie wzięli udział w uroczystości Polacy amerykańscy, jak również rodowici Amerykanie, którzy przez swe przybycie chcieli oddać hołd swemu wielkiemu rodakowi.

Wokół pomnika ustawili się organizacje P. W. ze sztandarami, a więc: Legjoniści,

Strzelcy, Hallerczycy, Sokoli, Dowborezy, Powstańcy i Wojacy wielkopolscy, Sokoli amerykańscy, Legjoniści amerykańscy i korpacje akademickie ze sztandarami.

Przy dźwiękach hymnów państwowych, polskiego i Stanów Zjednoczonych, Prezydent Rzeczypospolitej prowadząc pod rękę p. Wilsona przeszedł wzdłuż szpalery zebranych dygnitarzy i gości, w otoczeniu ministra spraw zagr. Zaleskiego, reprezentującego na uroczystości rząd Rzplitej, ambasadora Stanów Zjednoczonych w Polsce Willysa, i małżonki jego, ambasadora polskiego w Waszyngtonie, Filipowicza, szefa protokołu dyplomatycznego hr. Romera, wojewody poznańskiego hr. Raczynskiego, generała Dzierżanowskiego, dowódcy O. K. VII, członków domu wojskowego i cywilnego Prezydenta i adjutantów, po-

czem po przywitaniu się z obecnymi dygnitarzami

zajął Prezydent miejsce na trybunie honorowej.

mając po swej prawej ręce p. Wilson, po lewej zaś ambasadora Willysa.

Obok p. Wilsona zajął miejsce kardynał Hlond i p. Zaleska, po lewej zaś ręce ambasadora Willysa, reprezentującego w dniu dzisiejszym prezydenta Stanów Zjednoczonych, Hoovera, jego żona, a dalej minister spraw zagranicznych Zaleski i ambasador polski w Waszyngtonie Filipowicz.

Po odegraniu przez orkiestrę fanfar, oraz hymnu polsko-amerykańskiego, kompozycji Paderewskiego przez zjednoczone chóry poznańskie wystąpił na mównicę prezydent miasta Poznania, Cyryl Ratajski, i wygłosił następujące przemówienie:

Cała Polska oddaje szczerzy hołd republice Stanów Zjednoczonych.

Przemówienie prez. Ratajskiego.

„The Independence Day“ — święto niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki — zjednoczyło nas w tej uroczystej chwili sercem, płomienną miłością i wdzięcznością.

Cała Polska zeszła się na tem miejscu, aby oddać szczerzy hołd potężnej republice Stanów Zjednoczonych w dniu jej wolności, aby złożyć jej zasłużoną podziękę i podziw za wysiłki we walce za wolność innych ludów uciemiężonych, za prawo, prawdę i sprawiedliwość powszechną.

Zebrał się tutaj cały naród polski w osobach najwybitniejszych przedstawicieli: P. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Głowa Kościoła katolickiego w Polsce, reprezentowana przez prymasa-kardynała, najwyższe władze państwowe, czołowi przedstawiciele społeczeństwa polskiego różnych warstw społecznych; wszyscy

zgodni w uczuciu głębokiej i serdecznej wdzięczności dla wielkiej demokracji amerykańskiej.

Zaszczyt jest nam obecnością p. ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce, który przybył tutaj z łaskawego zlecenia p. prezydenta Stanów Zjednoczonych Herberta Hoovera jako tegoż zastępcy.

Niechaj mi wolno będzie imieniem wszystkich tu zebranych wyrazić prośbę, ażeby p. ambasador wobec swojego potężnego mocodawcy raczył być orędownikiem uczuć narodu polskiego, skupiających się w serdecznym życzeniu prawdziwego szczęścia i pełnej płonów pomysłowości dla całego narodu amerykańskiego i jego prezydenta.

Tu powiedział p. Ratajski po angielsku: Prosimy pana, panie ambasadorze, ażebyś wyraził p.

P. E. Wilson wyjechała do Poznania



Onegdaj opuściła Warszawę po jednodniowym pobycie wdowa po śp. prezydencie Stanów Zjedn. p. E. Wilson, udając się do Poznania. Na zdjęciu widzimy p. Wilson (z kwiatami w ręku), opuszczającą w tow. swej siostrzenicy panny Mellling dworzec warszawski. P. Wilson zegnali min. spraw zagr. Zaleski (na prawo), oraz zastępca szefa prot. dypl. hr. Przeździecki.

prezydentowi Herbertowi Hooverowi głęboki i serdeczny hołd całego narodu polskiego, który mu składa najszczerze życzenia szczęścia i pomysłowości.

Następnie mowca ciągnął dalej po polsku: Przyjaźń narodów amerykańskiego i polskiego jest odwieczna, trwała, niezmącona. W promieniach jej jaśnieją nazwiska Waszyngtona, Jeffersona, Kościuszki, Pułaskiego.

Szczerzy mamy podziw dla amerykańskiej organizacji pracy, dla wielkoduszności sterników na wojny państwowej. Niezwykły w dziejach świata wzrost potęgi republiki amerykańskiej ostatnich lat dziesiątek nie budzi w nas ani zawiści ani grozy, bo wiemy, że lud amerykański powołuje na rządów swych ludzi mądrych i sprawiedliwych, dbających nie tylko o dobro własnego narodu, ale o postęp całej ludzkości, mężów rozumiejących, że nie może być szczęścia w Ameryce, gdy go nie ma w krajach innych.

Do prawdziwie świetnych postaci w dziejach Stanów Zjednoczonych Ameryki należy Prezydent Woodrow Wilson, którego spiszowy pomnik mamy dzisiaj odsłonić.

Wielki obywatel amerykański Wilson jest częścią duszy każdego Polaka. Żyje w nas jako sumienny i mądry władca wielkiego kraju, jako możny rzecznik pokoju po kataklizmie światowej wojny, jako sprawiedliwy rozjemca skłóconych ze sobą na śmierć i życie ludów europejskich.

Przedewszystkiem w żywej mamy Go pamięci jako autora czternastu punktów zasadniczych, ogłoszonych na kongresie Stanów Zjednoczonych w dniu 8 stycznia 1918, na których to zasadach oprzeć się miało po niebywalej klęsce wojennej trwałemu pokojowemu współżyciu narodów europejskich. Jawność dyplomacji, wolność mór, ograniczenie zbrojeń, utworzenie Ligi Narodów jako gwarancji pokojowej: oto szczytne wytyczne nowej ery dla współpracy ludzkości. A w tem najistotniejszy punkt 13, rozstrzygający o bycie narodu polskiego, głoszący konieczność utworzenia niepodległego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza.

Wszystko to zachowujemy w serdecznej pamięci, uznając niezapomnianą zasługę Prezydenta Wilsona dla narodu polskiego, jego niezawisłości i jego w granicach obecnych zjednoczenia. Dzisiaj stanęliśmy tutaj wszyscy, aby dać wyraz prawdziwej dziejowej: Woodrow Wilson jest współtwórcą Polski; jako takiego otaczamy imię jego czcią najgłębszą. Wdzięczność narodu polskiego jest żywą w najszerszych jego warstwach i przejdzie na potomnych jako uczucie niewygasie, głęboko wryte w mózgi i serca nasze.

Szczęśliwi jesteśmy, że widomego aktu wdzięczności dla Prezydenta Woodrowa Wilsona, jakim jest odsłonięcie pomnika jego, dokonac możemy w obliczu Dostojnej Jego Małżonki. Składamy Ci, Dostojna Pani, z głębi serca płynące wyrazy czci i wdzięczności, żeś łaskawie z za mórza dalekich przybyła do Poznania, aby obecnością swoją uświetnić te niezapomniane w dziejach miasta naszego chwile.

Racz przyjąć Dostojna Pani, zapewnienie, że cała ludność naszego miasta, otacza Cię miłością i czcią o takiej mocy uczucia, na jaką się zdobyć może tylko w stosunku do najczcziwszych przyjaciół.

Zwracając się do pani Wilson, mowca powiedział po angielsku:

Dostojna Pani! Dziękuję Ci z serca wzruszonego za łaskawie przybycie do Poznania na tę wielką uroczystość naszą, składamy pod stopy Twoje zapewnienie o najgłębszej czci i wdzięczności, jaką otacza cały naród polski Twoją czcigodną osobą, jako Małżonkę wielkiego Prezydenta Stanów Zjednoczonych, szczerego przyjaciela narodu polskiego, zasłużonego współtwórcy państwa polskiego i szlachetnego apostoła pokoju.

Ciągnąc dalej po polsku, p. Ratajski oświadczył:

Radzi jesteśmy, że uczestnikami dzisiejszej uroczystości są liczni i wybitni przedstawiciele narodu amerykańskiego, których witam na ziemi naszej sercem radośnym, dziękując im za to, że nie żałowali dalekiej i uciążliwej do nas drogi, ażeby okazać względem nas życzliwe i przyjazne uczucia. Ze szczególną serdecznością witam rodaków naszych ze Stanów Zjednoczonych, którzy raczyli do nas przybyć, aby połą-

ZYGMUNT NOWAKOWSKI,

Lipa i brabia Montechristo.

Ty myślisz o Polsce, to widoczne... (Wyzwolenie, Akt II).

„Ano lipiec rozkoszny! „Ano młode maszka, pyreczki nastana, jajka świeże, ano kurki gmeżą, ano gaski gągają, ano jagniatka wrzeszczą, ano prosiatka biegają, ano rybki skaczą: Tylko sobie mówić „Używaj miła duszo, masz wszystkich dobrego dosięć...“, jak mówił mądry Imci Pan Mikolaj z Nagłowic.

Dobrze jest! Do niedawna też miałem skołatan, jak... Nautilus, a teraz dobrze jest! Lato! I od tygodnia kwitną lipy... Kwitną i pachną po warzaku. Ach, jakie to piękne drzewo!

W polu lipienka, w polu zielona
Listeczki opuszcila.
Pod nią dziewczyna, pod nią jedyna
Parę wianeczków wila...

Ta stara piosenka jest zasadniczo smutna raczej, bo jeden z ostatnich wierszy, nie owijając w bawełnę, mówi otwarcie: „Nie masz wianeczka, moja dziewczeczka, już ja cię nie pocieszę...“ Ale to sprawa prywatna tej dziewczyny. Przykra, smutna, lecz ściśle prywatna. A lipa to drzewo wesołe. I dlatego jest mi dobrze, bo lipy kwitną. Nad lipą znęcali się literaci od stworzenia świata.

Pod lipa, „Unter der Linde, auf der Heide“, już Walter von der Vogelweide śpiewał rozko-

szne Tandaradeti w XII w., wieku Minnesangu i krucjat. Lipie i jej liściom śpiewali zawsze poeci, aż się zirykowała wrzeszcze. I święty straciłby cierpliwość! Poprosiła więc słowami Kochanowskiego, aby jej dano spokój. Raz na zawsze! Bo uwiedła, znudzona kiepskimi wierszami...

„Lecz mię złego poety wiersze zalecały
Tak, iż tylko przez smród włosy spaść musiały...“

Gdzieśindziej znów pyta Kochanowskiego: „Co lipie do wierszów? Skaczą lasy, gdy Orfeusz skrzyplę...“

Jest w obu cytowanych fraszkach ostrzeżenie i dla mnie samego. Bo słusznie: „Co lipie do wierszów? Ona sama jest jak wiersz. Jak strzeżony poemat, zielony do zenitu. A niema takiej zieleni jak u nas. Był w Polsce niedawno pewien Włoch, prawnuk Polaka, powstańca z 31-go roku. Pierwszy raz zajął do ziemi swych praociców i zdumiał się jej zielonością. Nie dziwił mu się wcale, bo oni tam, na południu, nie znają takiego koloru. Dlatego też co krok powtarzał: „cosi verde, costi verde!... I gębę miał otwartą bez przerwy. Ale wyjechał. Z ziemi polskiej do włoskiej...

Lecz gdy był ten Włoch, lipy jeszcze nie kwitły. Teraz zaś kwitną, bo jest właśnie lipiec. I do tego lipiec na wsi. A wieś polska, zwłaszcza taka z gatunku zapadłych, to naprawdę szczególna instytucja.

N. p. w zimie tego roku moi znajomi przywieźli ze sobą do Krakowa dziewczynę wiejską, służącą, aby jej pokazać miasto. M. in. zafundowali jej bilet do kina. Wieczorem pytają — Marysiu, jak tam było?... Ano dobrze, bardzo ładnie było, tylko Marysię strasznie nogi bołą... Jakże to mo-

że być?! Przecież miała bilet na miejsce siedzące!... Miała, miała, tylko że... nie spuściła sobie siedzenia!... Nie mając nigdy w życiu do czynienia z t. zw. Klappsitzem, siedziała w kucki przez całe dwie godziny! Calusienki seans! Z reklamami, z dziennikiem, z komedijką... I przyszła jeszcze trochę wcześniej, przed zaczęciem programu... Miał ją nogi nie boleć? W kucki!... Przecież to rekord!

Ale to tylko epizod, zresztą autentyczny. Pod słowem. Są inne rzeczy, ważniejsze. Mam trochę dowodów, po których jeżdżę latem, „bawiac“ gdzieśindziej tygodnie całe i dłużej. Z zagranicy notorycznie wracam goły jak turecki święty, a na wsi przyjmując otwartem sercem i piwnicą. Dogadają nawet, mówiąc, że „taki to jeszcze potem w gazetach opisze“... Nie prostuję tej opinii, bo to do pewnego stopnia utrwała moją pozycję w danym domu... W każdym razie lepiej, żeby się bali.

Otóż w pewnym domu rokrocznie od wielu lat słyszę taki dialog między panem, a jakimś Janem czy Józefem: Słuchajcie, Janie, co wy dzisiaj robicie?

— Będzie sik konic.

— Aha, bo tam w tym mostku koło karczmy jest dziura. Weźcież się do tego zaraz! Jeszcze się kiedy co stanie...

— Jo to już dawno widział. Tam się da nowom belkę. Weźme się do tego, ino przód trza z kónicynom zrobić...

— Dobrze!

I na tem rzecz się kończy definitywnie, po to, aby dziura w moście wypłynęła na porządek dzienny w następnym roku budżetowym. Przyznam się, że początkowo denerwowała mnie ta dziura, ale teraz patrzę na nią inaczej. Nawet

z pewnem rozrównieniem, tkliwie, powiedziałabym: serdecznie... Przez załatwienie jej zrobionoby mi rzetelną przykrość! No, ale niema obawy...

Chodzę tam wieczorami i pieszcę oczy jej widokiem. Dla mnie ta dziura to symbol i zarazem źródło optymizmu. Nabieram jakiejś wiary i otuchy, patrzac, jak pod ciężarem wozów pełnych siana most trzęsie się w posadach, chwileje i trzeszczy, a przecież stoi! Ale rusza się ciągle! Eppur si muove!... Jakby na jego widok powiedział party Galileusz.

I gdy patrzę na tę dziurę, wpada mi do ucha złośliwy szepc dwudziestego którejś maski z II aktu Wyzwolenia: „Ty myślisz o Polsce! To widoczne!“

Umiem prawie całe „Wyzwolenie“ na pamięć, a teraz przyszło mi do głowy drogą najdziwniejszej w świecie asocjacji. Siedziałem w cieniu pachnącej lipy i słuchając szumu, jaki sprawia motor miljarła pszczoł, zakląłem nagle w sposób gruby a brzydki. I oświadczyłem sobie a pszczołom: „Nie chce mi się nie! Wakacje mam do diabła ciężkiego! Nawet Hipek-warjat, nawet rutynowany morderca otrzymuje urlop zdrowotny z więzienia, a cóż ja jestem gorszy? Nie chce mi się nie robić! Gazety nie przeczytam!“

Powtarzając zaś te słowa: „Nie chce nie!“ — wpadłem nagle w rolę Konrada z II aktu Wyzwolenia: „Nie chce nie, żadnych ludzi, żadnych osobistości, żadnych stronnictw, żadnych idei... One wszystkie upadną, muszą upaść... Nie chce nie!... Chcę, żeby w letni dzień...“

Chcę, żeby w letni dzień,
W upalny, letni dzień
Przedemną zęto żyłni łani!

czyć się z nami w holdzie, składanym ukochanemu Prezydentowi.

Cieszymy się, że przeżywamy w ciężkim kryzysie politycznym i gospodarczym, który cały przeżywa świat, chwile promienne szczęściem i radością.

Konrad to zawdzięczamy, że przez mgły olwiane troski codziennej przebył nam dzisiaj słońce uśmiechnięte? Zawdzięczamy to obywatelowi, który od zarania życia rozsyła i rozsyła, gdziekolwiek przebywa, wokół siebie promienie słońca jasnego, życiodajnego, oślepiającego, jak żar południa, gdy miluje — słodkiego, łagodnego, jak wieczór polski, gdy wybacza.

Dwadzieścia i jeden lat temu w Krakowie, w duchowej stolicy ówczesnej Polski, na zlocie sokolstwa grunwaldzkiego, postawił pomnik знаmienny: przeczuł, przewidywał, wskazał, co Polsce grozi, w czym jej zbawienie.

Przed laty kilkunastu, w czasie wielkiej wojny rozwinął działalność tytana w Ameryce, przysposabiając umysły rządzące do domagania się odbudowania Polski i tworząc ze sokolstwa amerykańskiego samoistną armię polską.

W pamiętnych dniach grudnia 1918 był nam zwiastunem wolności i pobudką do powstania wielkopolskiego. Jako delegat rządu polskiego podpisał traktat wersalski, fundament międzynarodowy, na którym opiera się odrodzenie Polski.

Dzisiaj przypomniał ów geniusz narodowi polskiemu, że sposobna jest chwila, aby dokonać aktu wdzięczności należnego szlachetnemu i potężnemu narodowi amerykańskiemu i jego Głowie.

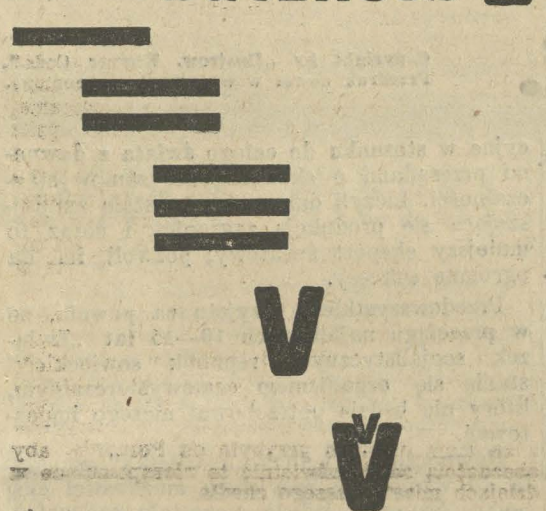
Dokonał tego wszystkiego Ignacy Paderewski,

Wyjazd P. Prezydenta Rzeczypospolitej do Poznania.



P. Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał onegdaj z Warszawy w charakterze oficjalnym, udając się do Poznania na odsłonięcie pomnika prezydenta Stanów Zjednoczonych W. Wilsona. Zdjęcie przedstawia p. Prezydenta przechodzącego przed frontem kompanii honorowej 21 p. p. w toczącym się w Warszawie. W tle: premiera Prystora (na lewo), szefa gabinetu wojsk. plk. Głogowskiego, oraz adiutantów na dworcu kolj.

Rezerwiści baczność!



i t. d.

Od prawego odlicz Nr. 27

WRÓBLI NA DACHU

Za 30 gr. masz garkacz śmiechu.

maż o sławie na obu półkulach świata głośniejszy, o zasługach wobec Polski wielkopomnej, o miłości Ojczyzny najczystszej, głębokie mający poważanie u narodu amerykańskiego.

Niestety, Paderewski nie może być obecny pomiędzy nami, co napawa nas wszystkich serdecznym smutkiem. Zapewniamy Go choć z daleka, że w tej uroczystej chwili jesteśmy złączeni jak najściślej sercem i myślą z nim, jako tego pomnika twórcą duchowym.

Korną zanoszę prośbę do p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, aby facył odsłonić imieniem milionowych serc polskich szlachetną postać wielkiego Prezydenta Woodrowa Wilsona.

Mowę prez. Ratajskiego, zwłaszcza gdy wspominał o wielkodusznym orędku do Narodu amerykańskiego prezydenta Wilsona z 8 stycznia 1917 r., w którym było zawartych słynnych 14 paragrafów, a z tych, dla nas Polaków, właśnie 13-ty najważniejszy, oraz gdy wspominał o patriotyzmie i gorącym sercu fundatora dwóch pomników, Grunwaldzkiego w Krakowie i Wilsona w Poznaniu, Paderewskiego i o jego wielkopomnej działalności dla narodu polskiego w czasie wielkiej wojny — przerwano długo niemilknięciami i frenetycznymi brawami i okrzykami.

Odsłonięcie pomnika.

Następnie p. Prezydent Rzpltej udał się do stóp pomnika, by dokonać aktu jego odsłonięcia. Po przecięciu taśmy, rozsunięły się dwa sztandary w bratnim uścisku złączone: gwiazdzista bandera Stanów Zjednoczonych i białoczerwona polska, odsłaniając postać wielkiego Amerykanina.

W tej samej chwili

orkiestra zaintonowała hymn amerykański i polski.

Oredzie Prezydenta Stanów Zjedn.

Gdy umilkły wznoszone potem wiwaty i okrzyki,

na trybunę wstąpił ambasador Stanów Zjednoczonych A. P. w Warszawie p. Willys,

powitany również frenetycznymi brawami i

Tysiące gołębi pocztowych wzbilo się w przestworza, by radosną tę wieść, będącą symbolem braterstwa polsko-amerykańskiego roznieść do najdalszych zakątków Rzpltej Polskiej.

Publiczność przez powstanie z miejsc oddała w milczeniu hold wielkiemu obywatelowi Stanów Zjednoczonych, jak również p. Prezydentowi Rzpltej, który dłuższą chwilę wpatrywał się w spizowaną postać Woodrowa Wilsona.

odczytał specjalne oredzie prezydenta Stanów Zjedn., Herberta Hoovera do Narodu polskiego, które brzmi:

„Mimo dzielącej Polskę i Stany Zjednoczone odległości, mimo różnicy języka, istnieją specjalne przyczyny,



dla których uważam za naturalne wyrazić moje szczególne zainteresowanie dzisiejszą uroczystością.

„Szczęśliwy jestem, że dane mi było widzieć Polskę, szczęśliwy jestem, że poznałem wybitnego obywatela polskiego, którego inicjatywie zawdzięczyć należy tę uroczystość. Szczęśliwy jestem, że znałem prezydenta Wilsona, któremu było dane odegrać rolę w historii Polski.

„Czyniąc to, Wilson miał niewątpliwie na myśli ową burzliwą epokę w dziejach świata, kiedy Kościuszko, Pułaski i inni ochotnicy Polacy po przebyciu mórz, o wiele wówczas mniej dostępnych i trudniejszych do przebycia, walczyli w nędznie odzianych pułkach Waszyngtona.

„W następnym półtora-stuleciu dawne te węzły pomiędzy obu naszymi narodami zostały ponad wszelkie oczekiwania odnowione i pomnożone. Dłate-

PIJ CIE PIWO OKOCIMSKIE

Dzwoniących sierpów słyszeć szum
I świerzców szepć i szmer...

To chyba najpiękniejszy polski wiersz liryczny! Ma trzy zwrotki. I po każdej zwrotce właśnie wtedy, gdy Konrad chce zapomnieć o wszystkim, o wszystkim, zatopić się w słodyczy lipcowego dnia, — złośliwa maska mówi mu do ucha: „Ty myślisz o Polsce! To widoczne!”

A — co najgorsze: maska ma rację! Konrad myśli o Polsce. I nie tylko sam Konrad. Każdy myśli o Polsce. Bez przerwy, bez wytchnienia, bez wakacyj. Polak — jako taki — nie ma urlopu. Każdy! Powołany czy niepowołany! Jakby nie było ludzi fachowych! Takich, którzy to robią zawodowo! Którzy to mają w małym palcu! Takich, którzy nawet jadąc na wypoczynek, nie mogą powiedzieć: „Pisz na... Pikiliszki!”

Och, jakże zazdrościłem Niemcom, płynąc z nimi niedawno przez Morze Śródziemne! W nieznanym spokoju ducha czytali wiadomości i skrowe z odczytów, choć szalał już u nich Hitler... Nie wzruszał się nikt: byli na urlopie. A u nas, Polaków, każda nowina wywoływała spory. Gryźliśmy się o sprawę polską! Bo u nas, zmieniając słowa — znowu Wyspiańskiego — można powiedzieć: „A tu polityka tłoczy, wiazi w usta, w uszy, oczy!”

Wszędzie! Nawet na wsi, gdy zejda się przy padkiem księżyc, chłop i dziewczę, to po króciutkiej konwersacji ludzie gotowiby sobie skoczyć do gardła, wziąć kij czy kłonicę! I tak się kończy prawie z reguły ta zmodernizowana, rejdowska „Rozmowa krótka między panem, wójtem a plebanem”...

Pas! Mam dość! W upalny letni dzień chcę tylko słuchać szumu pszczoł, które nie zaczepiają...

nie mówią nie nikomu. A kto zbliży się z gazetą, polegnie śmiercią gwałtowną. Nie żartuję! Butem z lewej nogi leć rozbił! Jak amen w pacierzu!

No zresztą, ostatecznie, wezmę do rąk gazetę i przeczytam co najwyżej same ogłoszenia. Tak, chcę w upalny, letni dzień czytać tylko anonsy. Matrymonjalne. Nigdy nie wiadomo... Potem „Wolne posady”. A nuż?... Przedewszystkiem jednak „Różne”. I na tem koniec! Ewentualnie jeszcze wstępny artykuł. Ale na drugiej stronie jest feljton, skutkiem czego chwytam mnie obrzydzenie. Patrząc nie mogę!... No, bo to jest cudzy, nie mój własny... Przeczuję więc parę kartek. Czy zamianowali komisarza rządu w Krakowie? (Ci mają zdrowie!) I jakiego mamy premiera? (Jeune premier, jak się mówi w teatrach francuskich...) Znowuż Nautilus?... O, nie! — Niema głupich! To jest jeszcze bardziej nudne niż sprawa opery lwowskiej! Ciągłe się im psują maszyny... Narobili zamieszania na całym oceanie, jedzą cukierki i myją się raz na tydzień! I piszą jeszcze o tem!... Jedźmy dalej! Jędrzejowska ma lekkiego pecha, ale to kwestja czasu. Wierzę w nią! Program radiowy! O, Rany Boskie!... Potem ilość bezrobotnych, jakieś drobne zamieszanie na tle redukcji i... i chcę, jak Konrad, pójść w zaciszy, gesty bór, za skłony sinych gór, aby tylko nie czytać dalej. I nie myśleć...

Tą właśnie drogą doszedłem do Dumasa w ogóle, do hrabiego Montechristo w szczególności. Niema, jak Dumas na takie nastroje! Sienkiewicz jest stanowczo za piękny i przy nim, choćby człowiek nie chciał, myśli o Polsce. To widoczne... A przy Dumasi nie myśli się w ogóle. To także widoczne...

Przepadam za Dumasiem. Prawdopodobnie dla-

tego, że jego powieści, jak utrzymuje krytyka, pozbawione są wszelkiej wartości artystycznej. Płytkie, pisane niechlujnie, bez znajomości epoki, bez kolorytu historycznego, banalne, sklecone z wypadków nieprawdopodobnych, monotonne przez rolę, jaką w nich stale gra czarny charakter — jednym słowem — wyjątkowo nudny. Właśnie to wszystko jest rozkoszne! Dumas, to... zaciszy, gesty bór nonsensu. Można się zaszyć w ten las i o bożym świecie nie wiedzieć. Kapać się w najczystszej, 99 procentowej budzie. Nie, 99 procentowej to za mało! 100 procent!

W Dumasiu niema ani odrobiny sensu. Szczyt deformacji! Ani śladu prawdy!

A przytem, jak życzliwy, prawdziwie ludzki stosunek do czytelnika! Autor dba o niego, troszczy się, chucha, jak nianka prowadzi za rękę, mówiąc: „A teraz chodźmy, drogi czytelniku!”... Drogi!... Dzisiejszemu autorowi ani to w głowie! Jest mu wszystko jedno! On ma czytelnika... — (Nie kończę tego zdania, bo nie warto! I tak redakcja nie puści).

I dlatego właśnie Dumas jest czytany. Dlatego, odwzajemniając się za słowo „drogi”, mówię: Chodźmy, drogi panie Dumas! Podam ci rękę! Oprzyj się na mnie, bo jesteś stary. Masz z górą sto lat... Pójdźmy szukać naszyjnika królowej, na skołatane nerwy dasz mi kojącego Józefa Balsamo i opowiesz, jak to było w dwadzieścia lat później...

Zapewne przypominasz sobie, drogi panie Dumas, skromne mieszkanie przy ulicy Grodzkiej? Było to w r. 19... Tam na piątę, najwyższej półce starej, mahoniowej szafy leżał ukryty Hrabia Montechristo, zamknięty na klucz...

Tam, pod tą szafą-antykiem igra ślicznie u-

brane dziecię z błękitnymi oczyma i z dziurą na siedzeniu w nowiuteńkich spodenkach. I dziecie wie doskonale, gdzie jest klucz od szafy, ale, zdradzając już za młodu inteligencję, umie także bez trudu otworzyć zamek palcem... — Uwalnia więc Hrabiego Montechristo z szafy posępnej, jak zamek II, i czyta. Czyta tak długo, aż dostaje gorączki...

Miałem wtedy dziewięć lat. Dziś czytam cię, drogi panie Dumas, w dwadzieścia lat później... *Vingt ans après*... Oczy moje z błękitnych stały się piwne, ale mam zawsze jeszcze dziurę na siedzeniu... Bo nie dorobiłem się w życiu! Ani na teatrze, ani na feljtonach. To głupstwo! Most ma dziurę w kwi, ja zaś mam dziurę i siedzę. — iSedzę pod kwitnącą lipą i czytam cię, drogi panie Dumas...

Czytam i wierzę, że wszystko jest prawdą. — Każdy brylant jest wielki conajmniej jak orzech włoski, każda kobieta jest wierna, a sprawiedliwa zemsta dosięgnie każdego zbrodniarza... Zresztą, na punkcie zbrodniarzy zdradzasz pewną skłonność do przesady, drogi panie Dumas... Takich draniów, jak w twoich powieściach niema na świecie. Tu pozwolę sobie zakontrować, choćbym się miał narażać na „re”... I wygram! Gotów jestem założyć się na boczek o sto ludów! Wygram!

Tak mówi mi lipa, którą w swej zieloności jest właśnie, jak „des Lebens goldener Baum”. A wszystko inne, to szara teoria. Tego samego zdania są pszczoły, które szumią wysoko w gałęziach. I — dziwna rzecz — zdaje mi się, że te pszczoły śpiewają o Polsce. To widoczne...

Tak mi się jakoś zebrało na liryzm w upalny, letni dzień...

go też szczególnie jestem wzruszony tem, że uroczystość taka, jak dzisiaj, jest obchodzona w Polsce w dniu rocznicy, która u nas pierwsze zajmuje miejsce.

„W imieniu ludności Stanów Zjednoczonych oraz w imieniu własnym pragnę dać wyraz głębokiemu uczuciu, jakim oceniam tak wybitny dowód pamięci, sympatji i przyjaznych uczuć”.

Przemówienie min. Zaleskiego.

W dalszym ciągu imieniem rządu Rzpltej Polskiej, powitany także długotrwałymi oklaskami, przemówił p. minister spraw zagr. August Zaleski:

„Szczęśliwy jestem, że w imieniu rządu polskiego mogę w dniu dzisiejszym złożyć hołd pamięci wielkiego bojownika idei sprawiedliwości międzynarodowej, wybitnemu mężowi stanu Woodrowowi Wilsonowi, niezapomnianemu prezydentowi wielkiej Republiki amerykańskiej.

„Pomnik jego dzięki szlachetnej inicjatywie jednego z naszych najwybitniejszych obywateli, którego sława sięga daleko poza granice własnej ojczyzny, wzniesiony właśnie na prastarej ziemi polskiej, jest widocznym symbolem ziszczenia się tej sprawiedliwości dziejowej.

„We wzniesłej uroczystości dzisiejszej, — łączą się cały naród polski, wspominając z wdzięcznością szlachetne hasło, głoszone przez prezydenta Wilsona, hasło zjednoczenia Polski w jedną wielką całość i dania jej możliwości swobodnego rozwoju, dostępu do morza i do wielkich demokracji świata.

„Miło mi jest, że powitać pośród nas może dostojną Małżonkę tego wielkiego Obywatela. Czyż nie jest znamiennym, iż losom wielkiej Republiki amerykańskiej przewodniczy obecnie mąż stanu, którego imię również zapisane jest w sercach szerokich warstw społeczeństwa polskiego za jego — ofiarą i wydatną pomoc, okazaną w najcięższych chwilach. Polski, tak silnie dotkniętej wówczas skutkami kataklizmu wojennego.

„Szczere słowa tradycyjnej przyjaźni, łączącej oba narody od czasu walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych, które przed chwilą w imieniu prezydenta Hoovera wygłosił tak wybitny i przez nas ceniony przedstawiciel, znajdują serdeczny oddźwięk w całym narodzie polskim”.

W końcu po przemówieniu prof. A. Żółtowskiego po angielsku o zasługach prez. Wilsona odbyła się

Uroczystość składania wienców.

Pierwszy złożył wspaniałymi wieniec z białych i czerwonych róż, przepasanych wstęgą o barwach amerykańskich i polskich, osobiście p. Prezydent Rzpltej Mościcki. Następnie w imieniu prez. Stanów Zjedn. Hoovera i własnym złożył wieniec ambasador Willys, dalej w imieniu rządu polskiego min. Zaleski, w imieniu województwa woj. hr. Raczyński, w imieniu miasta prez. Ratajski, a potem szły nieprzebrana fala organizacje społeczne i P. W. z całej Polski, więc w zgodnym budującym ordynku szło obok siebie sokolstwo amerykańskie, hallerczyści, legioniści, strzelcy, dowórcy, sokoli wielkopolscy, inwalidzi wojenni, weterani armii polskiej w Ameryce, przedstawiciele licznych towarzystw powstańców w Wielkopolsce, składając wieniec u stóp pomnika. I tak bez przerwy płynęły setki i tysiące delegatów z Ameryki i Polski ze sztandarami i niemal każda organizacja złożyła wieniec lub wianek kwiatów tak, że wkrótce

cały pomnik tonął w powodzi cudnego kwiecia.

Defilada organizacja społecznych, szkół, P. W., skautów itd. trwała blisko półtorę godzinę, wywierając potężne wrażenie na p. Wilsonowej, którą również obsypano kwieciami i obdarzono podarunkami, oraz na innych gościach amerykańskich.

Bo rzeczywiście była to jedna z najpiękniejszych uroczystości, jaką przeżywał Poznań, a z nim cała Polska — uroczystość aktu wdzięczności i hołdu dla jednego z wielkich orędowników sprawy polskiej.

Po właściwych uroczystościach p. Prezydent z p. Wilsonową oraz swą i gośćmi swoimi udał się przez park do palmiarni, która wszyscy z żywym zainteresowaniem oglądali i podziwiali, poczem stanawszy jeszcze raz u stóp pomnika Wilsona, p. Prezydent wyraził rezerwowi Borglumowi uznanie dla jego dzieła i wśród okrzyków na cześć p. Prezydenta dziesiątek tysięcy zebranej publiczności, udał się na zamek.

Następnie p. Prezydent wraz z swoimi gośćmi

mi odjechał do ratusza, gdzie w Złotej sali prez. Ratajski wydał na jego cześć i dostojnych gości polskich i amerykańskich śniadanie. Wieczorem o godz. 8 p. Prezydent przyjął obiadem na zamku swoich gości, poczem odbył się raut, który zgromadził kilkuset

Depesza Prezydenta Rzpltej do prez. Hoovera.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 4 lipca (A). Z okazji amerykańskiego święta narodowego oraz odsłonięcia pomnika Wilsona w Poznaniu, Prezydent Rzpltej Mościcki wystosował do prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera następującą depeszę:

„Jego Eksceleńca Hoover, prezydent Republiki Stanów Zjednoczonych Ameryki, Waszyngton.

Z okazji święta narodu amerykańskiego, pragnę powtórzyć Waszej Eksceleńcy

najszersze życzenia szczęścia dla wielkiej Republiki Amerykańskiej, które składam wraz z narodem polskim. Chcę wyrazić radość z tego powodu, że tradycyjna przyjaźń, łącząca nasze narody, znalazła w tym roku specjalnie serdeczny wyraz w uroczystym uczczeniu wspomnień, odświeżonych w tym dniu odsłonięciem pomnika prezydenta Wilsona, któremu pragnęłam przyzwać osobie.

Podpisano: Ignacy Mościcki.

MEBLE wprost FABRYCZNE „STYL” KRAKÓW-GRZEGÓRZKI RZEŹNICZA 9.

Dyktatura w Rosji musi się skończyć!

Napisał

Leon Trocki.

Copyright by „Ilustrow. Kurier Codz.”. Przedruk nawet w wyjątkach wzbroniony.

Niedawno zamieściliśmy na łamach naszego pisma artykuł współtwórcy bolszewizmu Leona Trockiego, który podawał niezwykle surowe krytyce cały plan t. zw. „piatiletki”. W nowym artykule swoim wykazuje wygnany z Rosji sowieckiej Trocki, że dyktatura Stalina musi się zalać.

Kraków, 5 lipca.

Jeżeli kto śledzi Rosję dzisiejszą, życie codzienne mas pracujących, rozwój kulturalny tych mas zarówno jak i stopień analfabetyzmu, jaki panuje tam w dalszym ciągu i jeżeli obserwator ten nie chce kłamać, albo uciekać się do maskowania prawdy „humbumem”, czy też ulegać wykrzykom biurokratycznych demagogów — to wówczas musi wyznać zupełnie szczerze, że warunki życia codziennego, zwyczajnie przeważa większość mieszkańców Rosji sowieckiej nie zmieniły się, że w 95% odziedziczone są w spadku po burżuazyjno-carskiej Rosji. Zaledwie 5 proc. olbrzymiej ludności Wszechrosji przejęte jest naukami socjalizmu i wprowadziło w swoje życie elementy doktryny socjalistycznej.

Faktowi temu, bijącemu w oczy każdego obserwatora życia rosyjskiego, nie może zaprzeczyć to, że w Rosji panuje podobno „dyktatura proletariatu”, że nad całym krajem rozpiął się wielki system gospodarki sowieckiej i że w życiu ekonomicznym system ten zdobył pewne sukcesy. Należy sobie jednak zdać sprawę z tego, że zjawiska te nie przesądzały w niczem faktu, iż przynajmniej większość narodu nie została przekształcona w duchu socjalizmu. To wszystko, co się dotychczas zrobiło, jest dopiero zrębem budynku, który wzniesić należy.

Piatiletka bałamuci się zgłodniałego robotnika.

I oto jesteśmy świadkami dziwnego zjawiska: nawpół zgłodzeni murarze, którzy wspinają się z trudem na drabiny, obciążeni cegłami i wapnem, chwileją się na szczeblach drabiny i schodzą umęczeni na ziemię, mówiąc pompatycznie: — „No, teraz możemy już wejść do domu i posiedzieć sobie w spokoju”. Oczywiście jest to optymistyczna pomyłka murarzy, którym ci się w oczach. — Mówienie w dzisiejszej chwili, jak to czynią niektórzy przywódcy bolszewizmu o tym, że

naród rosyjski „wkroczył w erę socjalizacji”, jest wykpiwaniem samego socjalizmu.

Przyznaję zupełnie, że jeżeli głównym celem i dokonaniem bolszewizmu miałyby być dotrzymanie kroku, a co więcej, nawet przewyższenie czołowych państw kapitalistycznych na polu przemysłu w przeciągu dwóch do trzech lat i to dlatego, ażeby zapewnić socjalistycznej gospodarce siłę i sprawność i udowodnić jej rację bytu — to wówczas ta chwila presja, wykonywana na muskułach i nerwach robotnika, chociaż jest ciężka do zniesienia, byłaby nie tylko zrozumiała, ale i usprawiedliwiona. Jednakże już w poprzednim artykule wykazaliśmy w całej roztępie, że cały problem „piatiletki” postawiony został w sposób fałszywy, demagogiczny i niewyraźny i że robotnik jest zbałamucony.

Reakcja wśród mas.

Ustawiczne wbijanie robotnikowi w głowę, że musi wydobyć ze siebie maksimum wysiłku i energii, ustawiczne granie na jego nerwach pompatyczną frazeologią i „dopingowaniem” go do coraz to nowych wysiłków — wszystko to grozi stworzeniem reakcji wśród mas, reakcji znacznie niebezpieczniejszej, aniżeli ta, która wyłoniła się przy końcu rozterek domowych w Rosji, po rządach Kiereńskiego.

Niebezpieczeństwo tej reakcji jest tem większe, nie dlatego, że zagadnienie zrównania się, a nawet przewyższenia narodów kapitalistycznych nie będzie rozwiązane nawet w takim wypadku, gdyby plan pięcioletni został wykonany co do joty — ale dlatego, że piatiletka nawet przy największym napięciu każdego nerwu i każdego muskułu robotnika nie może być zrealizowana w przeciągu czterech pozostałych lat.

Pozwalam sobie nawet przypuścić, że nonszalancja administracyjna i to wszystko, co można by nazwać „administracyjną awanturnością” przodowników bolszewickich, czyni coraz to bardziej nieprawdopodobnym wykonanie planu naprawy ekonomicznej i podrywa podstawy zdrowej gospodarki.

Niszczące sprzeczności.

Analiza ekonomiczna Rosji dzisiejszej pokazuje, że w łonie jej życia gospodarczego istnieją głębokie sprzeczności. Są to przede wszystkim sprzeczności kapitalistyczne:

- 1) miastem i wsią (różnica cen, zarówno jak i brak żywności oraz surowców);
- 2) drobnym i wielkim, t. zw. ciężkim przemysłem (ciężki przemysł cierpi na brak surowców, a sklepy nie mają czego sprzedawać);
- 3) nominalną i rzeczywistą siłą kupna rubla (inflacja ukrywana starannie przez rząd); dalej idą sprzeczności:
- 4) pomiędzy partją zbyt zamkniętą w sobie a masami pracującymi;
- 5) a wreszcie:
- 5) sprzeczności, istniejące w samym aparacie organizacyjnym partji i systemu.

Pomijając jednak te sprzeczności we-

wewnętrzne, „domowe”, trzeba stwierdzić, że powstaje inna sprzeczność, która, zależnie od logiki i rozwoju wypadków, wzrasta ustawicznie na sile i znaczeniu. Jest to sprzeczność pomiędzy całem gospodarstwem i ekonomiką sowiecką a rynkiem zagranicznym.

Utopia samowystarczalności Rosji wśród kapitalistycznego świata.

Cały plan „piatiletki” dostrojony został do reakcyjnej utopii odosobnionej jednoci ekonomicznej państwa socjalistycznego, które rozwija się harmonijnie, niezależnie od gospodarki światowej. To było podstawą i kamieniem węgielnym dla kalkulacji twórców „piatiletki”.

Fachowcy, którzy wymyślili „piatiletkę”, bardzo zgrabnie połączyli intencje destruk-

Przewrót w technice gramofonowej.



Inż. Pfeumer z Drezna dokonał wynalazku, który niezawodnie wywoła przewrót w dziedzinie techniki gramofonowej. Istota wynalazku polega na tem, że płyty zastąpione zostają wąskim paskiem papieru japońskiego, posypanym namagnetyzowanymi opilkami żelaza, które na skutek drgań pod wpływem muzyki czy śpiewu odpowiadają sobie ustawiają.

cyjne w stosunku do całego świata z dawnymi przesadami o ekonomicznej samowystarczalności. Liczyli oni na to, że stale zmniejszająca się produkcja zagranicy i coraz to mniejszy eksport światowy, pozwoli im na ogromne sukcesy.

Przedewszystkiem przyjęto za pewnik, że w przeciągu najbliższych 10—15 lat „Związek socjalistycznych republik sowieckich” stanie się organizmem samowystarczalnym, który nie będzie potrzebował niczego importować.

Równocześnie jednak „piatiletka” zmuszała do wzmożenia rosyjskich możliwości eksportu. Niemniej jednak pozostało tajemnicą, co zamierza się uczynić z nadwyżką zboża i innych produktów. Czy miały być one wrzucane do morza? Kwestji eksportu rosyjskiego nie poruszono zupełnie przy konstruowaniu planów „piatiletki”.

Zanim proponowany plan „piatiletki” został należycie zbadany — już bieg wypadków i logika życia wyżyłoby długi szereg dziur i wyrw w teorii rzekomo odosobnionej i samowystarczalnej Rosji.

Dla każdego kraju, czy jest on kapitalistycznym, czy socjalistycznym, rynek światowy przedstawia ogromne, praktycznie biorąc, nieskończone rezerwy. Wzrost przemysłu sowieckiego stwarza z jednej strony pewne wymagania techniczne i kulturalne, a z drugiej strony coraz to nowe sprzeczności, zmuszające kraj do kierowania się w coraz to znaczącej mierze ku tym rezerwom, jakie daje handel zagraniczny.

Rozwój przemysłu rosyjskiego wymaga, zgodnie z prawami naturalnymi, eksportu (przedewszystkiem nafty i drzewa) nawet w tem stadium, w którym przemysł rosyjski nie zaspokaja najbardziej elementarnych potrzeb domowych.

Odbudowa gospodarcza Rosji sowieckiej nie doprowadzi do zamożności ekonomicznej, ale na rozmaitych drogach i na różne sposoby do czegoś zupełnie przeciwnego: do zależności od handlu zagranicznego, z którym Rosja sowiecka będzie musiała się wiązać coraz to więcej, coraz to silniej.

Im więcej Rosja sowiecka będzie się rozwijała, im pomyślniej będzie szło gospodarstwo narodowe, tem silniej będzie ona zmuszana do rozszerzania pola swoich stosunków z gospodarstwem zagranicznym i handlem obcym.

Należy zrozumieć, że właśnie ta teoria jest zgodna z rzeczywistością: tylko przez wzmożenie swojego importu i eksportu może Rosja sowiecka przezwyciężyć swój kryzys gospodarczy wewnętrzny.

W sprawozdaniu swoim, złożonym przed XVI kongresem partji komunistycznej, powiedział Stalin, że „jakość naszej produkcji rosyjskiej jest czasami straszna”. Powiedzenie to jest doskonałym uzupełnieniem tego „straszliwego zacofania” mas rosyjskich, o jakim napomknął dyktator bolszewicki. Przy pomocy takich to wymówek i wymigiwań się biurokracji sowieckiej starają się zalać wszystkie dziury w mało zachęcającym obrazie nędzy. Zamiast dokładnych faktów i dat statystycznych otrzymujemy frazesy, które w pierwszej chwili brzmią bardzo silnie i stanowczo, ale w gruncie rzeczy są maskami technokratów.

Dwie tylko cyfry, dwa proste zestawienia

sily liczebnej partii a wielomilionowych mas pracujących, da nam nieporównanie lepszy pogląd na stan rzeczy, aniżeli sterty taniej

Tylko osły i lajdaki mogą mówić o wywołaniu rewolucji światowej przy pomocy „dumpingu”.

Twierdzenie, że eksport rosyjski w formie t. zw. „dumpingu” może wywołać wyważenie z zawiąsów gospodarki światowej — jest absurdem. Liberali i demokraci rozmaitych krajów, którzy głoszą tę rzekomą prawdę, przypuszczają, że przemysł sowiecki jest tak potężny, że może wstrząsnąć rynkiem światowym. Ażby zdać sobie sprawę, że tak nie jest, wystarczy powiedzieć, że dzisiejszy eksport rosyjski, po przejściu przez znaczny proces rozwojowy, osiągnął zaledwie półtora procentu eksportu światowego. Gdyby nawet kapitalizm był najbardziej rozstrzęsiony i zdezolowany, ta skromna cyfra nie może go zniszczyć, ani rozbić.

Zamierzać wywołanie rewolucji światowej przy pomocy półtora procentu eksportu zagranicznego jest wprost śmieszne! Tylko zdecydowane osły, które nie przestają być równocześnie lajdakami, są zdolne do takich zbrodni.

To, co nazywa się penetracją i przenikaniem gospodarki sowieckiej w świat, oznacza w daleko znacznym stopniu przenikanie przemysłu zagranicznego do ekonomiki sowieckiej. Proces ten będzie wzrastał coraz to bardziej, a w końcu zamieni się w pojedynek ekonomiczny obu systemów.

Gdyby system „piatiletki” został skierowany na właściwe drogi, robotnicy byłiby słusznie dumni z sukcesów, jakie już osiągnęli.

statystyki, jaką przytłacza nas prasa sowiecka, starając się fanfaronadą pokryć braki wytworzości bolszewickiej.

Narazie jednak dzieje się wprost przeciwnie. Robotnik jest rozgoryczony, zniechęcony i zdezerjentowany.

Zarówno eksperci ekonomiczni, jak i uświadomieni robotnicy widzą niemożliwość pomyslnego przeprowadzenia „piatiletki”. Sferom tym jednak nie wolno wyrażać swojego zdania. Pracują zatem pod presją i naciskiem, czując głęboką wewnętrzną urazę do dyktanckich rządów.

Uczciwi i orjentujący się w sprawach handlu kierownik nie ośmieli się spojrzeć w oczy robotnikowi sowieckiemu. Wszyscy są niezadowoleni. Doniesienia i raporty sowieckie są dostosowane ściśle do celów propagando-

wych. Wszystko okrywa gęsta mgła kłamstwa i zmyślenia. Tak przygotowuje się wielki kryzys w łonie Rosji.

Jaki jest na to ratunek? Moim zdaniem, należałoby wypracować niezwykle starannie system porównawczy pomiędzy produkcją sowiecką i produkcją państw kapitalistycznych. Byłby to nietylko wskaźnik przy praktycznych zagadnieniach eksportu i importu, ale i skuteczny knebel na to całe gadanie o „zrównaniu się”, czy nawet „prześcignięciu państw kapitalistycznych”.

Zaprzestać!

Należałoby zrzucić zasłonę z rzeczywistości i spojrzeć prawdzie prosto w oczy. Należałoby zaprzestać zwożenia ludzi i utrzymywania w tajemnicy faktów.

Dalej trzeba porzucić fałszywą politykę patrzenia na rozwój ekonomiczny li tylko z punktu widzenia narodowego.

Trzeba odnowić siły partii, obalając biurokratyczną dyktaturę Stalina.

Komiczna wściekłość urzędówki sowieckiej

Powyżej zamieściliśmy drugi artykuł Lwa Trockiego. Poprzedni jego artykuł, ogłoszony na łamach „I. K. C.”, wywołał następujące komieszne echa na łamach urzędówki bolszewickiej:

Moskwa, 4 lipca (Hr). Sowiecka „Prawda”, podając w numerze 180 fotografię pierwszej kolumny „I. K. C.” z 26 czerwca Nr. 168, przytacza sarkastyczny artykuł, krytykujący artykuł wstępny pióra Lwa Trockiego.

Artykuł „Prawdy” nosi tytuł: „Zdemaskowanie nowych przyjaciół Piłsudskiego”. Artykuł twierdzi, że cała prasa burżuazyjna z „I. K. C.” na czele, wysłała się (?), aby udowodnić absurdalność Piatiletki, operując — jak twierdzi Prawda — urojonemi faktami.

W dalszym ciągu „Prawda” nadmienia, że artykuł „I. K. C.” jest jedynie dowodem leku przed światem (!) pochodem (!) Piatiletki (?), która jest burzą, zagrażającą całej burżuazji od Wschodu.

Artykuł ten dekonspiruje Lwa Trockiego i dowodzi, komu obecnie Trocki oddaje swoje usługi.

„Prawda” dowodzi, że pisząc obelżywe słowa pod adresem bolszewizmu, Trocki stoczył się na nizinę etyki ludzkiej i dowiódł, iż jest renegatem (!!!). Trocki artykułem swoim postawił się pod pręgierzem i z rzekomego orędownika mas pracujących, stał się korespondentem organu Piłsudskiego, jakim jest „I. K. C.”. Bardziej upaść nie można... kończy „Prawda”.

LUBIEŃ WIELKI.

Donoszą nam z Lubienia Wielkiego:

Przed kilku dniami skończył się pierwszy sezon a choć nam pesymiści nie do końca nie przepowiadali (wobec ogólnego kryzysu) to jednak tym razem pomylili się.

Sezon był wprost świetny, wszystkie mieszkania były zajęte a ruch był taki jak w pełnym sezonie. — I nic dziwnego, zarząd obniżył ceny kąpieli i mieszkań a przytem ustanowił t. z. rycały, które dają możność kuracjuszom korzystania z kąpieli, pokoju, wikt i porady lekarskiej za 380 zł. miesięcznie. — Nie zapomniano także o rozrywkach. — W prześlicznej sali balowej odbywają się koncerty orkiestry zakładowej i dancingi. — Przed kilku dniami odwiedził Lubień Minister Janta Połczyński i wyraził zarządowi swoje uznanie.

1231L

O wodach tutejszych nie piszę bo wszyscy wiedzą, że wedle rozbioru prof. Radziszewskiego i Marchlewskiego, są to najsilniejsze wody siarczane w Europie, których skuteczność jest wprost cudowna. — Zdarzają się wypadki, że chorzy, których wnoszą do kąpieli po 4 tygodniach chodzili o własnych siłach. — W tym roku wykonał prof. Westwalewicz rozbiór źródła „Adolfa”. — Woda ta nadaje się do picia i działa podobno znakomicie w cierpieniach nerkowych.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że w pełnym sezonie ceny kąpieli pozostaną niezmiennymi. — Wiadomość tą powitają wszyscy z radością. Kuracjusz.

Wydobywanie zatopionego statku „St. Philibert”



W ujściu Loary, gdzie niedawno rozegrała się jedna z największych tragedii morskich — w czasie której zatonął statek „St. Philibert” z 560 pasażerami na pokładzie, rozpoczęto obecnie prace około wydobywania zatopionego statku. Prace te powierzone firmie niemieckiej z Hamburga. Rycina przedstawia dwa statki krany, pracujące przy wydobywaniu zatopionego „St. Philiberta”.

CHCESZ BYĆ kup MEBLE Ceny zniżone **SCHORA** Kraków
ZADOWOLONYM MEBLE o 30% tylko u **SCHORA** Rynek gł. 5, I. p.
Najtańsze i najsolidniejsze źródło zakupu! — Wejście ul. Sienna 2, I. p. 3015k

Z pod czapki Monomacha.

Grand Prix w dzierżawie czy Grand Prix grandziarstwa?

...A liczba czynów tych niepoliczona jest, jako liczba ziaren piasku na brzegu morskim...

Co jakiś czas musimy zamieszczać — i do prawdy nam to już obrzydło — wiadomości o rozmaitych czynach, posunięciach i objawach „grandziarskiego” zaiste zrozumienia spraw i zjawisk społecznych, jakie wykazują różne kąta warszawskie.

Jakiegokolwiek tkniemy się dziedziny — czy samorządu, czy organizacji oświatowo kulturalnych, finansowo-społdzielczych, dobroczynnych i t. d. — wszędzie spotykamy „kwiatki”, nad którymi niewiadomo co czynić należy: ze śmiechem wzruszyć ramionami, czy też nie pomijać tego śmiechem i milczeniem, lecz przeciwnie — wykazywać, charakteryzować i czynić wszystko, aby podobne rzeczy jednak na przyszłość ustały. Tembardziej, że z tych samych kół czynione są zakusy, aby ową atmosferę otoczyć także organizacje, działające na terenach pod tym względem dawniej inaczej, lepiej zorganizowanych, a przedewszystkiem duchem innej kultury społecznej owianych.

Obecnie mamy do czynienia z podobnymi objawami na terenie sportowym. W tej właśnie dziedzinie brak zmysłu organizacyjnego połączony z lekkomyślnością „centrali” warszawskiej sprowadził na górnośląskim terenie sportu motocyklowego skandal już wprost niebywały, dla którego scharakteryzowania wprost niema nazwy. Oddajmy teraz głos faktom tego skandalu, jak je opisują wiarogodni nasi informatorzy ze Śląska.

Rokrocznie urządza „Polski Zw. Motocyklowy” międzynarodowe wyścigi motocyklowe o wielką nagrodę „Grand Prix Polski” na Śląsku. Tęten ten bowiem wyjątkowo odpowiada prze-

prowadzeniu tej imprezy, która, zakrojona na wielką skalę, wymaga też starannego przygotowania.

Przeprowadzają ją dotychczas wszystkie kluby śląskie. Z uwagi na rozległość trasy, wynoszącej około 27 km i niemożliwość zmuszenia publiczności do opłacenia biletów wstępu, zawody te nie przyniosły naogół żadnych dochodów.

Jak postąpił w roku bieżącym „Polski Zw. Motocyklowy”?

W tajemnicy przed wszystkimi 7 klubami motocyklowymi na Śląsku wydzielającą tę międzynarodową imprezę o wielką nagrodę Polski pewnemu żydowskiemu przedsiębiorcy (p. Birnbaum?) za opłatę 4 czy 5 tysięcy złotych.

Niezależnie jednak od tego zarząd P. Z. M. tworzy komitet organizacyjny, zapraszając do niego ludzi o zasłużonych nazwiskach, którzy w przekonaniu, że imprezę przeprowadza P. Z. M., chętnie ofiarowują mu swą pomoc w organizowaniu zawodów.

Wszystko może byłoby dobrze, gdyby nie — flasko kasowe w drugim dniu zawodów. Zarząd P. Z. M. zjeżdża do Katowic, z prezesem p. Modzelewskim na czele, poleca przedsiębiorcy by wypłacił zarządowi należną kwotę 4.000 zł. tytułem czynszu dzierżawy i odjeżdża, nie troszcząc się o zlikwidowanie imprezy.

Teraz rozpoczyna się dopiero właściwa tragedia.

Na drugi dzień po zawodach zjawiają się zawodnicy zagraniczni, kontrolerzy trasy, personel biurowy, stróże itp., żądając wypłacenia im wynagrodzenia za pracę przy zawodach. Przedsiębiorca, tłumacząc się deficytem, od-

mawia wypłacenia im należnych kwot, pokrywając najważniejszych drobnych zaliczkami.

Jedni z zawodników zagranicznych odjechali zaraz, rezygnując ze swych pretensji. Drudzy, sama elita jeźdźców zagranicznych — z mistrzem Europy Möritzem, Brudsem, Schneeweissem (z Austrii) Adamem, mistrzem Niemiec — czekają aż trzy dni na pokrycie swych należności.

Nie obeszło się przytem bez uwag pod adresem polskich stosunków i porządków.

Zawodnicy, startujący w drugim dniu zawodów, nie otrzymali nawet żadnych nagród.

W międzyczasie gospodarz lokalu Komitetu Grand Prix wypowiada im lokal, całe akta wyścigów znajdują się na ulicy.

Trudno wchodzić w jeszcze inne szczegóły, jak niezapłacenie bankietu, muzyki i wielu innych rzeczy.

Sprawa cała rozeszła się szerokim echem w całym świecie sportowym, nie przynosząc żadnego zaszczytu P. Z. M.

Czyż to jest sposób załatwiania i organizowania międzynarodowych imprez w Polsce? Od kiedyż przeprowadzenie międzynarodowych imprez sprzedaje Związek państwowy w ręce prywatnego przedsiębiorcy?

Czyż P. Z. M. nie mógł pozostawić delegata do zlikwidowania tej całej sprawy?

Nie wątpimy na chwilę, że cała ta sprawa zajmą się miarodajne czynniki, które pociągną inicjatorów tego rodzaju załatwienia sprawy do surowej odpowiedzialności. Czas, by P. Z. M. przeszedł w ręce lepszych organizatorów, którzy dają gwarancję należytego prowadzenia Związku, a takich mamy w ośrodkach sportu motocyklowego, bardzo dużo.

Właściwie dalsze komentarze tutaj są zbędne. Oto żywy i jakże wymowny przykład, jak wskutek braku zmysłu organizacyjnego i lekkomyślności wyniki skandalu o międzynarodowym dochodów zaprzepaszczą się dobre imię i pakuje nie tylko siebie, ale cały sport polski w kompromitację.

Oto jest zarazem wzór, jak „centrala” z Warszawy „umie” załatwiać sprawy, których kierownictwo znajduje się w jej rękach.

Umiejętność finansowa zaiste na bardzo krótką metę i bardzo krótkowzroczna. Dla uzyskania dochodów zaprzepaszczą się dobre imię i pakuje nie tylko siebie, ale cały sport polski w kompromitację.

Przy tem typowe niechlujstwo w prowadzeniu sprawy. Bo jeżeli nawet imprezę wydzielawo się prywatnemu przedsiębiorstwu, to przecież należało sobie zostawić faktyczne kierownictwo ideowe i materialne całego przedsięwzięcia do końca.

Przedsiębiorca mógł stracić, ale mógł i zyskać — ale on powinien był pozostać za kulami. Na zewnątrz pozostaje jako, firma Polski Związek Motocyklowy, który odpowiada moralnie i materialnie! za zobowiązania imprezy wobec jej uczestników i osób trzecich.

Dla osiągnięcia tego celu należało sobie zostawić faktyczną możność pociągnięcia prywatnego dzierżawcy do prawnej i finansowej odpowiedzialności — a narazie pokrył wszystkie zobowiązania samemu tak, ażeby nawet przez godzinę nikt nie miał wątpliwości. Jest się bowiem „firmą” nie tylko dla rozgłosu ale także dla roboty.

Zresztą co tu mówić do ludzi, którzy poprostu organicznie takich rzeczy nie rozumieją. Można tych ludzi tylko usunąć i zastąpić odpowiednimi.

Śmiech i skandal.

W jednym z pism warszawskich zauważyliśmy fotografię tablicy przystankowej z rosyjskim napisem. — Nad zdjęciem umieszczono nagłówek „Trochę śmiechu... w tych ciężkich czasach”.

Czytając jednak objaśnienie do powyższej fotografii, wcale nam się śmiać nie chciało, tylko zbierało się na łyzy. Oto bowiem powiedziano tam dosłownie:

„Przy zbiegu ulic Przyokopowej i Grzybowskiej w Warszawie, naprzeciwko elektrowni, ustawiono przed czterema dniami tablicę przystankową z dawnym rosyjskim napisem. Spóźniono się o 17 lat. A może to tylko modna dziś... oszczędność”.



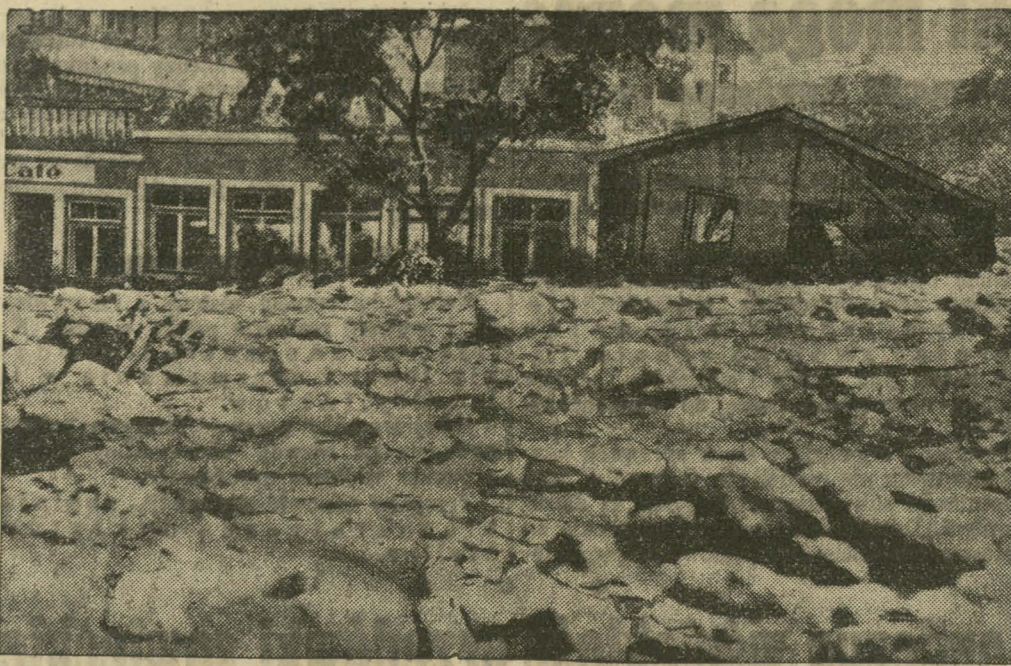
Tablica przystankowa przy zbiegu ulic Przyokopowej i Grzybowskiej w Warszawie.

To nazywa Warszawa: „Trochę śmiechu”. I rzeczywiście przez 17 lat Warszawa toleruje i pielęgnuje dalej różne tradycje z czasów rosyjskich, śmiejąc się trochę, a jeżeli zwróci się uwagę na szerzący się duch Wschodu i zarażanie

OMEGA
Zegarek na całe życie.

Do Szan. Zarządu Kursów
Maturycznych „WIEDZA”
w Krakowie
ul. Studencka 14, I. p.
Niniejszem uprzejmie zawiadamiam, że dnia 26-go maja 1931 r. złożyłam egzamin dojrzałości gimn. typu humanist. w Państw. Gimnazjum II. im. Św. Jacka w Krakowie.
Za przygotowanie mnie do tego egzaminu składam Szan. Zarządowi i całemu Gronu Szan. P. P. Profesorów serdeczne podziękowanie.
MARJA ARMÓŁOWICZOWA
Kraków, Al. Szlak 24.

Lawina mułu zniszczyła całą wieś.



Na skutek olbrzymiej burzy, jaka przeszła nad Austrią, potoki górskie w Alpach austriackich wezbrały tak bardzo, że w wielu miejscach spowodowały one obniżenie się wielkich mas mułu i kamieni. Jedną z takich lawin zniszczyła doszczętnie malowniczą wioskę Kaprun pod Zell am See. W wielkie masy mułu, toczące się z okolicznych wzgórz, zrujnowały zupełnie większość budynków, topiąc je do wysokości pierwszego piętra. Oto widok na zniszczoną lawiną partię tej wioski

bakeylami wschodnimi także tych dzielnic polskich, które nie miały „szczęścia” znajdować się pod panowaniem „Jewo imperatorskowi wieliczestwa” — wtedy prasa warszawska nie posiadała się z oburzenia z powodu rzekomego... tworzenia różnic dzielnicowych.

Jakże jednak to samo pismo, które z okazji postawienia w r. 1931 (!) w Warszawie, stolicy odrodzonej Polski, tablicy z napisem rosyjskim zdobyło się jedynie na trochę śmiechu, dyszało z oburzenia, zamieszczając pod grzmiącym tytułem: „W trzynastym roku niepodległości” kopertę, wysłaną przez sąd w Bolechowie, pochodzącą jeszcze z czasów austriackich, z trzyjęzycznym napisem (po polsku, niemiecku i rusku) c. k. sąd powiatowy w Bolechowie.

I wtedy prasa warszawska nie śmiała się, tylko całkiem poważnie atakowała sąd w Bolechowie za używanie starych druków.

W zupełności jesteśmy zdania, iż fakt, że sąd w Bolechowie musi używać starych druków jest skandalem. Ale skandal ten kompromituje jedynie i tylko Warszawę. Czyżby bowiem wina jest, że sądy w Małopolsce nie są zaopatrzone w należyłą ilość druków z polskimi godłami i napisami?

A cóż ma sąd, pozbawiony wszelkich funduszy na przybory kancelaryjne robić? Czy może ma czekać aż Warszawa przysła druków. Ładnie by wtedy wyglądało u nas wymiar sprawiedliwości. Wszak sąd w Bolechowie i w innych miastach Małopolski czekałby musiał niewiadomo ile lat na dostarczenie przez jakąś centralną drukarnię należytej ilości potrzebnych druków. — Przecież nikt nie może wymagać od kancelistów, piszących wyroki lub klejących koperty do pism sądowych, by z własnej kieszeni kupowali dla sądu papier. I tak często sędziowie, chcąc ratować powagę wymiaru sprawiedliwości, z własnej kieszeni zwracają świadkom strawne i kosztne podróży, na które w kasie sądowej niema pieniędzy.

Tym urzędnikom sądowym należy się raczej pochwała, że mimo zupełnego ignorowania przez Warszawę „tajemnic” należytej funkcjonowania biurokracji państwowej, własnym przemysłem i własną pomysłowością dbają o to, by machina państwowa nie stanęła w miejscu.

Fakt z sądem bolechowskim jest typowym przykładem, do jakich nonsensów prowadzi machina wschodnio-centralistyczna, która skupia wszystko u siebie, nawet dostawę druków dla sądów, a potem z tych zadań z powodu niedbalstwa i bałaganiarstwa wywiązać się nie potrafi.

Skandalem jest, że sąd w Bolechowie używa z winy Warszawy druków austriackich, a równym skandalem jest, że magistrat warszawski śmie wystawiać rosyjskie tablice przystankowe.

Jedynie te przedsiębiorstwa

które dbają o czystość swych pracowników pochwalic się mogą największą wydajnością pracy. Egofan idealna pasta do mycia rąk, jest w swej dziedzinie niedościgniona.



Reprezentacja:

J. Fromowicz i Ska, Kraków
Zwierzyniecka 6. Telefon 106-55.
3915v



Leica

najbardziej nowoczesny, miniaturowy
Aparat fotograficzny
o najwyższej precyzji.

Aparat ten jest nietylko miłą rozrywką amatora, ale i poważnym sprzętem do badań naukowych i technicznych, oraz dogodnym narzędziem dla fotografa-wodowca.

Szczegółowe prospekty bezpłatnie.

Ernst Leitz, Zakłady Optyczne, Wetzlar.
Jen. Repr. Warszawa, ul. Chmielna 47a/5

Czytajcie „RAZ-DWA-TRZY”

Italia się rozpadnie — Rosjanie napoją konie w Renie.

Ezdrasz, Daniel, p. E. Orzeł, p. Faktus i Katarzyna Tiljung odslaniają przyszłość.

Kraków, 5 lipca.

Wszystko ma swój czas. Jest czas pokoju i wojny. Czas owoców i kubano-brania. Czas urodzaju i nieurodzaju. Obecnie jest np. urodzaj na przepowiednie przyszłości. W jednym dniu spadają na biurko redakcyjne (niby owe złote listy z nieba) aż trzy rozmaite przepowiednie, które w bardzo interesujący sposób się uzupełniają. Ludzie zaczynają widocznie uciekać do przeszłości, ponieważ 15% teraźniejszość już dość im dokuczyła. Z pewnością więc będzie to odpowiadać ogólnej potrzebie większości naszych czytelników, jeżeli ich zainteresujemy wspomnianymi przepowiedniami. Ponieważ przepowiadają one rzeczy znacznie bardziej interesujące, aniżeli najlepsze wydania Nostradamusa, a nawet Sibilli Kumańskiej, a więc słuchajcie, słuchajcie!

„Y widziałem sen, a oto orzeł wychodził z morza...”

Orzeł wychodził z morza, widział to Ezdrasz, prorok izraelski, a potem to samo zobaczył p. E. Orzeł z Nowego Sącza i z tego wszystkiego urodziło się całe dzieło. Jeżeli duch wstąpił w Ezdrasza, to dlaczegożby nie miał wstąpić w pana Orla. Postuchajmy najpierw co mówi Ezdrasz:

Wśród wielu dziwnych rzeczy powiada on, co następuje:

„Y widziałem sen a oto orzeł wychodził z morza, który miał skrzydeł dwanaście z pierza, y trzy głowy”...

Nie trzeba oczywiście przypuszczać, że to naprawdę był orzeł, że pierze jest pierzem, morze, morzem, i trzy głowy, trzema głowami. To pierze, morze i trzy głowy, zdaniem wykładacza tego izraelskiego proroka, a naszego redaktora, p. Orla, oznaczają ni mniej ni więcej współczesną konstelację polityczną, a w szczególności dzieje państwa niemieckiego.

Z dalszych wersów tego proroctwa:

„A dla tegóż ty orle więcej się nieukazuy, y groźne skrzydła twoje, y złościwe pierze twoje, y głowy twoje, y paznokty nagorsze, y wszystko marne ciało twoje”.

wyika oczywiście i niedwuznacznie, że państwo niemieckie zamieni się na cesarstwo, a to cesarstwo w najbliższym czasie się rozleci.

Polska okryje się wielką chwałą

Nie można nie wierzyć w prawdziwość proroctwa Ezdrasza, ani tembardziej egzegezy p. E. Orla, który jest wprawdzie skromny i cichy, ale niemniej jest „znakomitym obserwatorem dziejów ludzkich”. Jak to podaje w dwudziesto-stronnicowej broszurze p. t. „Orzeł Ezdrasz” cena 80 groszy, a przy zamówieniu 10 egzemplarzy tylko 6 złotych.

Dla podtrzymania naszej wiary w proroctwa p. Orla przesyła on nam, (a może tylko jego sympatyki) wycinek z „Więńca i Pszczółki” z 16. XI. 1919, w którym to piśmie już wówczas wypowiedział to samo proroctwo jeszcze rozszerzone:

„Niemcy wkrótce podniosą znów głowę i dążyć będą do opanowania wschodu, t. j. przedewszystkiem prowincji polskich, aby zabiorami w tej stronie powetować sobie straty, jakie poniosły w światowej wojnie i zaspokoić swoją nienasyconą żądze panowania nad narodami przy pomocy „prawa pięści”, które było ulubioną maksymą słynnego Bismarcka. Państwo niemieckie stanie się napowrót cesarstwem i zagarnie pod swą władzę zachodnią połowę b. Austro-Węgier, lecz w skład wielkiego związku wszystkich krajów niemieckich wejdą tylko dwa królestwa, podczas, gdy do niedawna było ich cztery, t. j. Prusy, Bawaria, Saksonia i Wirtembergia. Z wschodniej połowy byłej monarchii Habs-

burgów ma być utworzonym rozległe państwo węgierskie, a w Rosji przywrócone zostaną prawdopodobnie rządy carskie (monarchiczne). Niemieckie panowanie rozszerzy się chwilowo daleko ku wschodowi, lecz ostatecznie społeczno-polityczna prawda odniesie zupełne zwycięstwo tak nad reakcją, jak i nad bolszewizmem, skutkiem czego Polska ugruntuje silnie swoją niepodległość i okryje się wielką chwałą”.

Daj Boże, żeby się to stało! P. E. Orzeł i Ezdrasz mogą wówczas liczyć na dłuższy chlubny artykuł.

Ano bestja czwarta straszna y dziwna.

Kolega Ezdrasza Daniel również przepowiedział zdaniem niejakiego p. Faktusa, (a może Kaktusa) współczesne i przyszłe wypadki. Naprzykład o wojnie światowej tak mówi Daniel:

„Patrzalem w widzeniu nocnem, ano bestja czwarta straszna y dziwna, a bardzo mocna: zęby żelazne miała wielkie jedząc y krusząc, a ostatek nogami swemi deptając. A była różna od innych bestyj, którem przed ną widział y miała dziesięć rogów. Przypatrwałem się rogom, a oto róg inszy mały wyrósł z pośrodku ich”.

„Któż nie dopatrzy się w bestji strasznej, a bardzo mocnej, jedenastu państw, które ze sobą

Co mówi stygmatyczka z Lotaryngji?

Dziwnym prawem serji, które w tym fantastycznym świecie wizji i orłów trójgłowych o „dwunastu skrzydłach z pierza” nie powinno właściwie zbytnio dziwić, otrzymujemy duży artykuł od p. Zofji Zelskiej-Mrozowickiej z Torunia pod tytułem: „Przepowiednie stygmatyczki”. Na stygmatyczki jest obecnie moda z racji światobliwej dzieł z Konnersreuth i kilku innych mniej sławnych stygmatyczek, skromnie ukrywających się w różnych krajach. Stygmatyczka, z którą zapoznaje nas p. Zelska-Mrozowicka, odznaczała się bardzo wybitnym darem proroctwem, jeżeli nie bardzo żywą fantazją. Ale posłuchajmy co mówi autorka naszej korespondencji:

W posiadaniu mojem znajduje się bardzo cenne i niezwykle ciekawe pismo, którego treść pragnę podać za pośrednictwem „I. K. C.” do wiadomości publicznej.

Jest to list. List staruszka, pana Besnard w Paryżu, który znał osobiście stygmatyczkę lotaryńską, siostrę Katarzynę Filljung, zmarłą w roku 1905. Nie będę tu opisywać szczegółów z jej życia, pełnego niezwykłych zdarzeń. Nie też nie jest wiadomem dotąd, by jej proroctwa i ekstazy były przedmiotem badań rzeczoznawców kościelnych, lub też by proces jej beatyfikacyjny był w toku. Chcę tylko podać kilka proroctw politycznych, wypowiedzianych przez dziwną tą ekstazyczkę, która niewątpliwie zainteresuje najszerze koła czytelników „I. K. C.”.

Czy ludzie będą pokutować?

Pan Besnard pisze między innemi: „Od roku

Niemcy i Włosi wybiorą antypapieża.

Leży przed nami książka. To życie Katarzyny Filljung. Nie można jej kupić. Autor rozsyła egzemplarze według swej woli tylko. Pełno tam proroctw i przejmujących opisów wizji.

Dr. J. WISTREICH

Lekarz chorób skórnych i wenerycznych powrócił i ordynuje

W KRAKOWIE, przy ul. A. POTOCKIEGO 1. parter

Tel. 157-63.

od godz. 3-6 pop.

Leezenie żyłaków. 8907k Kosmetyka lekarska.

OSIEDLIZEM SIĘ

Dr med. Antoni Ligenza

Lekarz specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani.

KATOWICE,

ul. 3-go Maja 24., I. p., telefon 1636.

przyjmuje: przed połud. 10—12,

3761k po połud. 3—5.

KRYNICA Dr. I. BETTER

ordynuje jak dawniej 3895k we will „Krakus”

Dowódca i Korpus Oficerski

5. p. a. c. w Krakowie 45g

zawiadamiają, że święto pułkowe, przypadające w dniu 15 sierpnia, obchodzone będzie dnia 2-go sierpnia b. r. w ramach pułkowych łącznic z 10-leciem pułku. Zaproszenia rozsyłane nie będą

walczyli podczas wojny” — pisze p. Faktus. Wprawdzie było ich więcej (musimy skromnie dodać), ale wówczas przepowiednia nie nadawałaby się do wojny światowej, więc zgódźmy się na jedenaście. Albowiem, zaprawdę powiadam wam, lepiej w takim wypadku być pobłażliwym. Jesli kogo zaszę intrygowało, co to za róg „inszy mały”, niech wie, iż nie jest nie innego, jak tylko „komunizm, czy też bolszewizm”. Komu jeszcze byłoby tego mało, niech posłucha, co mówi o owym rogu rzeczony Daniel:

„A oto oczy i jako raz oczy człowiecze były w owym rogu y usta mówiące zbytnie wielkie rzeczy”.

Ze Sowiety są gadatliwie i mówią zbytnie rzeczy, któż zaprzeczy?

„Róg potrwa jeszcze tylko lat 15”

W dalszym ciągu (niestety nie możemy wchodzić we wszystkie subtelności) przepowiada p. Faktus, iż panowanie nowego rogu może trwać tylko jeszcze lat 15. Bowiem powiedziano jest: „...a będą podani w ręce jego, aż do czasu y czasów...”.

Razem to czyni 15 lat. Dlaczego 15, a nie 14 i pół? To tajemnica p. Kaktusa. Nie można żądać, żeby prorok ze wszystkim się zaraz wygadał.

Co mówi stygmatyczka z Lotaryngji?

1889, tj. od czasu, gdy ją dobrze znałem, dawała nam szereg szczegółów o ostatniej wojnie. Między innemi mówiła nam: Pomiędzy Niemcami i Rosją powstanie wielki naród. Naród to bardzo katolicki. Równie jak Francja powołany jest do bardzo pięknej przyszłości. Niestety, przedtem będziemy mieć jeszcze więcej nieszczęść”.

Przepowiednie siostry Katarzyny są pod tym względem zupełnie wyraźne. Nieszczęście tych możaby uniknąć, np. rewolucja jest tylko warunkowa, zależnie od tego czy ludzie będą pokutować.

Paryż będzie częściowo zniszczony.

O rewolucji tej, czy też wielkich rozruchach rozmawiała ze mną często:

Praca zostanie wstrzymana. Cena ziemi spadnie do połowy. Potem będzie rewolucja, choroby, w tem epidemia dziecienna. Wówczas zginie dużo ludzi, potem przyjdzie głód, wreszcie zamknięcie kościołów. Wtedy powrócą Niemcy. Powiedzą, że dlatego, aby zaprowadzić porządek. Dojdą dalej niż w roku 1870. Później będą pobici, niewielu z nich powróci do ojczyzny. Państwo niemieckie rozpadnie się na 3 lub 4 części. Rosjanie napoją konie w Renie, lecz nie pójdą dalej. Paryż będzie częściowo zniszczony, niezupełnie jednak, dzięki miłosierdziu i pokutom osób w nim mieszkających.

W Italji będzie szalała rewolucja znacznie straszliwsza, niż we Francji. Italja zostanie podzielona conajmniej na dwie części. Odbierze się im (czyli Włochom) Alzację i Lotaryngję, a nawet dużo więcej. Potem Francja zajmie na nowo swoje miejsce, jako pierwszy naród na świecie i religia w niej rozkwitnie. Tyle list.

Książkę wydano w roku 1928, kiedy w obecnym konflikcie faszystów z Watykanem nie było jeszcze mowy. „Jakie skandale — woła ekstazyczka, jakie odstępstwa! Wielki Rzymie, po raz

drugi umęczasz swoich świętych!”

Dalej wspomina o „spisku szatańskim“ dawno przygotowanym, który się jednak nie uda. Niezwykle zadziwiająca jest następująca przepowiednia: „Niemcy i Włosi wybiorą wspólnie antypapię. Łatwo go będzie rozróżnić od prawdziwego“.

Siostra Katarzyna mówi też zapewne symbolicznie o „pięknym ogrodzie, otoczonym złotymi sztachetami, gdzie na wezwanie anioła gromadzić się będą księża i ludzie świeccy i wspólnie pracować będą nad oczyszczeniem gleby“.

Potop krwi.

Przyjdzie nowy potop, potop krwi! Kościół będzie prześladowany. Wydane zostaną stosowne do tego celu ustawy. Oczom jej przedstawia się widok pałacu nad Sekwaną, w którego podziemiach zgromadzeni są ludzie wokół drugiego stołu pokrytego papierami. Papiery te — to ustawy antykościelne. Najpierw padną ofiarą zakony, potem księża i świeccy. Skonfiskowane zostaną dobra fabryczne(?), potem zamkną kościoły.

Wydane zostaną ustawy przeciwko księżom, nakaże im się przymusowe małżeństwo, wymagać się będzie zobowiązań przeciwnych sumieniu. Ci, którzy podpiszą te zobowiązania otrzymają dużo pieniędzy, oporni zaś będą uwięzieni lub wygnani.

Oh, „brzydki“, jak prześladowanie!

Stygmatyczka parokrotnie wspomina o jakimś „złym człowieku“, którego nazywa „brzydkim“. „Och, cóż za ustawy!“ — woła w czasie jednej wizji — jakie prześladowanie! Cóż się stanie z kościołem świętym, Matko!... Oh! jaki brzydki... oh, nie mam odwagi! Powiedz mi coś Matko! Spójrz, jak szatani go popychają! O korono pychy!... Zanim twoje ustawy będą wykonane, będziesz zmieszana, jak zboże. Twój własny naród będzie radował się z twojej ruiny“. Innym razem woła znowu: „Nieszczęśliwy, zły! Brzydki! Prędko już spiski twoje będą unicestwione. Zgnieciony zostaniesz!“.

Bardzo ciekawe dawne przepowiednie o ostatniej wojnie, o okrętach z za oceanu, pod gwiazdą banderą, którą przywiozą żołnierze na pomoc Francji, o czasie, kiedy wielka wojna wybuchnie, dawniejsze jeszcze o Rudolfe Habsburgu... Ale te rzeczy już minęły.

Nas obchodzą te, które przyjdą mogą jeszcze, to rewolucja (francuska czy światowa?), którą Katarzyna Filljung nazywa warunkową, zależnie od tego czy ludzie będą czynili pokutę... Obchodzą nas zwłaszcza dwa najstraszliwsze momenty: ten antypapię wybrany przez zaprzyjaźnionych z Italją Niemców (czy hitlerowców?) i ci Rosjanie, co aby konie napoić w Renie, musieliby stratać rozkwitającą wiosenną kwieciami życia, łakną naszej niepodległości polskiej rzeczywistości!

Oczywiście wszystkie te przepowiednie nie są dogmatami i może żadna z nich spełniona nie zostanie.

Tym ostatnim słowem p. Zelskiej-Mrozowickiej gorąco należy przyklasnąć. Po takim feljetonie należy się bowiem referentowi, jeżeli nie kubek, to przynajmniej szklanka wody. Najlepiej sodej z sokiem. L. Tom.

Co dzień niesie?

5

Lipiec

Niedziela

6 po Św. Antoniego
Słowiański: Prokopa
Ewangelicki: Szarlotty
Grecko-kat.: 22 Jewsebit

Kalendarzyk astronomiczny:

Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Ubytek dnia	Wschód księżyca	Zachód księżyca	Faza księżyca
3-21	19-59	16-38	1m	22-40	9-08	

Ziemia w aphelium (najdalej w roku od Słońca) o godz. 23. — Dany kalendarzyk astronomiczny podawane są w czasie urzędowym (średnio-europ.), odnoszą się do Warszawy. — W nadchodzącym tygodniu Słońce wschodzi w Krakowie o 1 min. później, w Wilnie o 33 min. wcześniej, niż w Warszawie. Słońce zachodzi: w Krakowie o 7 min. wcześniej, w Poznaniu o 18 min. później, w Lwowie o 25 min. wcześniej, w Wilnie o 3 min. wcześniej, niż w Warszawie.

Uroczysta inwestytura nowego infułata w Krakowie.

Wczoraj rano o godz. 7.30 w bazylice Metropolitalnej na Wawelu odbyła się podniosła uroczysta inwestytura nowego infułata ks. Marceliego Slepickiego, dziekana kapituły metropolitalnej i oficjale sądu arcybiskupiego w Krakowie.

Po mszy św. odprawionej przez ks. Metropolity Sapię w asystencji duchowieństwa, nastąpiła właściwa uroczystość. Ks. dr Kuliczecki odczytał akt nadania godności Protonotariusza Apostolskiego ks. Slepickiemu przez Ojca św., poczem nowo mianowany infułat ukląkł przed arcybiskupem i złożył przysięgę.

Po akcie przysięgi ks. Metropolita nadał ks. Slepickiemu insygnia nowej godności, z których najgłośniejszą jest infuła biskupia, skąd pochodzi nazwa infułat. Po ceremoniach oficjalnych, nastąpiło odpiewanie hymnu „Te Deum“.

W tej pięknej uroczystości wzięło liczny udział duchowieństwo krakowskie z ks. Biskupem Rospondem na czele. Podczas nadawania ks. Slepickiemu insygnów, z wieży Wawelskiej rozległ się potężny głos królewskiego dzwonu „Zygmunta“.

MEBLE solidne i wykwintne po znacznie niższych cenach 3348k Bracka 13

Kongres pedagogiczny słowiański w Warszawie.



Onegdaj rozpoczęły się w stolicy obrady pierwszego kongresu pedagogicznego słowiańskiego. Zdjęcie przedstawia prezydium kongresu z przewodniczącą p. Michalowską (x), wizytatorką min. WR. i OP. Ag. fot. „Światowid“.

Precz z goleniem!

Bez brzytwy mydła i maszynki idealnie gładka twarz



przed goleniem



nałożona pasta



gotowe! po zdjęciu pasty

Rasofix „NAGA“ — to triumf chemii!

Wystarczy nałożyć pastę, zdjąć i najmocniejszy zarost snik! Przez Urzędy Zdrowia zbadany i uznany za nieszkodliwy. Wyrób i sprzedaż dozwolone dn. 5. 6. 1931 za No. Z. H. 1699/31. Rozpoznano na całym świecie — miliony sprzedanych paczek. PRZYJEMNY ZAPACH — TANI W UŻYCIU. Oryg. opakowanie na 18—20 razy Zł. 3.50, za zaliczeniem pocztowym wraz z przesyłką Zł. 4.— bez uprzedniego zadatkowania. Panie stosują również Rasofix „NAGA“ dla usunięcia zbędnych włosów. Przedstawiciele i odsprzedańcy wszędzie poszukiwani. POLSKA WYTWÓRNI PRZEPARATÓW CHEMICZNYCH „NAGA“, ŁÓDŹ, Al. Kościuszki 93. Telefon 230-60. 3665k

Czy możliwe porozumienie Polski z Niemcami?

Pożyteczna inicjatywa kobiet obu krajów.

W pobliżu Wrocławia, w miejscowości Löwenberg, odbędzie się od 22 sierpnia do 5 września letni kurs międzynarodowy, organizowany przez polską i niemiecką sekcję Międzynarodowej Ligi Kobiet Pokoju i Wolności.

Niemiecka Liga Pokoju i Wolności zwróciła się do pruskiego ministra spraw wewnętrznych K. Severinga, z listem wyrażającym potępienie antypolskich wystąpień manifestacyjnych Stahlhelmu we Wrocławiu.

Z podobnym potępieniem wystąpił Stahlhelmu odesłało się również i wrocławskie Koło Paucyfistów niemieckich.

Zaznaczyć należy, że Polska Liga Pokoju i Wolności utrzymuje z Ligą niemiecką stały kontakt, a w sierpniu (22) b. r. działaczki obu organizacji organizują wspomniane „kursy letnie“.

Jest sprawą czystego przypadku, że właśnie pod Wrocławiem, który niedawno był terenem antypolskich prowokacji Stahlhelmu, nawiązane będą bliższe stosunki porozumienia i współpracy.

cy pokojowej między kobietami polskimi i niemieckimi.

Tematem „szkoły letniej“ będą zagadnienia polsko-niemieckie na platformie pokoju międzynarodowego.

Wykładowcami będą wybitni specjaliści polscy: dr. Józefa Kodis, mecenas Aleksander Lednicki, mecenas Wacław Lypaciewicz, prof. Kolankowski.

Ze strony niemieckiej: p. Augusta Kirchhoff, Gertruda Baer, dr. Raupach, red. Birnbaum z Warszawy.

Ze strony Francji: panie Drezel i Ducheve.

Ze strony Anglii: dr. Clare.

Uczestniczki kursu, tak młodzież, jak i prelegenci, będą mieszkali w willi Boherhaus, otoczonej parkiem, w pięknej okolicy i w zdrowym klimacie. Ceny kursu i utrzymania wynoszą będą w polskiej walucie od 7 do 8 zł. dziennie. Zgłoszenia przyjmuje przewodnicząca Polskiej Ligi Pokoju, p. dr. Kodisowa (Warszawa, Filtrów 30 m. 26).

Przewidziane są ulgi kolejowe i bezpłatna wiza niemiecka.

Dyrektor Spół. Banku Urzędniczego w Krakowie wypuścił fałszywe weksle na 20.000 zł.

Donieśliśmy wczoraj o aresztowaniu dyr. Spół. Banku Urzęd. przy ul. św. Tomasza L. 22 w Krakowie, Rudzińskiego pod zarzutem puszczania w obieg weksli kaucyjnych żyrowanych przez osoby nie dające gwarancji pokrycia.

Weksle tych manipulacji, Rudziński naraził

na szkodę szeregu osób dających wymienione weksle jako zabezpieczenie na pożyczane kwoty lub pobierane towary.

Według dotychczasowych obliczeń Rudziński puścił w obieg weksli na przeszło 20.000 zł., które zostały zaprotestowane. Oszustwo popełnione przez Rudzińskiego wywołało ogromne

poruszenie wśród udziałowców i członków wymienionego banku.

Obecnie Rudziński po przeprowadzeniu dochodzeń policyjnych oddawiony został do dyspozycji sędziego śledczego.

Manifestacje przeciw zakusom niemieckim.

W Wadowicach i w całym powiecie wadowickim odbyły się wiece protestacyjne i manifestacje przeciwko zakusom hitlerowców.

W Wadowicach przemawiał na rynku p. Drewniak, poczem uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko wrogim wystąpieniom hitlerowców, poczem odbył się pokaz najścia, obrony i walk ulicznych przy użyciu gazów dymnych. Podobny pokaz odbył się w Andrychowie, a manifestacje i walki ćwiczebne w gminie Jaszkowice i Brzeźnica.

Manifestacja przeciwko zakusom hakaty odbyła się również w Brzeszczu. Wzięły w niej udział wszystkie miejscowe organizacje, oraz duże masy społeczeństwa. Przemówienie wygłosił prezes Zw. Strzeleckiego p. Plaskura, poczem uchwalono rezolucję, przeciwstawiającą się zakusom niemieckim na całość polskich ziem.

Księga pamiątkowa m. Łodzi dla Ignacego Paderewskiego.

Z Łodzi donoszą: Za witrą jednego z zakładów introligatorskich w Łodzi wystawiono księgę pamiątkową mieszkańców Łodzi dla Ignacego Paderewskiego.

Księga przedstawia się bardzo efektownie, a zawiera dedykację, opis akademii ku czci mistrza, przemówienie prof. Reissa i podpisy mieszkańców Łodzi.

Księga będzie wręczona Paderewskiemu przez specjalną delegację w chwili przyjazdu Paderewskiego do Polski, którego termin został, jak wiadomo odroczone na czas późniejszy.

Otwarcie sanatorium Związku Kas chorych w Iwonicy.

(Ma). 2 bm. odbyło się uroczyste otwarcie sanatorium ogólnopolskiego Związku Kas chorych „Excelsior“ w Iwonicy, na które przybyli przedstawiciele rządu, władz państwowych oraz samorządowych, a to min. pracy i opieki społecznej dr. Hubicki, wiceoj. dr. Drożanowski, przedstawiciel dep. gł. zdrowia dr. Majewski, wiceprez. gł. urz. ubezp. Dagnan, dyr. okr. urz. we Lwowie dr. Chonicki, starosta krosieński Rappe, przedstawiciele komisji zdrojowej Iwonicy i zakładu kąpielowego Iwonicy, przedstawiciele okr. Związku Kas chorych oraz przedstawiciele władz i urzędów.

Sanatorium znajduje się w pobliżu zakładu zdrojowego, otoczone zalesionymi wzgórzami, położenie jest malownicze i posiada sprzyjające warunki zdrowotne. Gmach obejmuje posiadłość 36.000 m. kw. Pokoje są 1, 2 lub 3 łóżkowe, zaopatrzone w zimną i ciepłą wodę; w każdym pokoju korzystać można z radja. Sanatorium posiada centralne ogrzewanie, oświetlenie elektryczne, doskonałą sygnalizację przy każdym pokoju, telefon i radio, urządzenia dla dezynfekcji, kuchnie mechaniczne oraz różne urządzenia gospodarcze z nowoczesnymi aparatami.

Sanatorium przeznaczone jest dla leczenia: gruźlicy kostnej, schorzeń reumatycznych, chorób kobiecych, chorób systemu nerwowego, zaburzeń przemiany materii oraz kłty i wszelkiego rodzaju stanów wyczerpania. — Czynne będzie przez cały rok. Dyrektorem został dr. Janik — prócz niego czynni będą w sanatorium 4 lekarze, którzy objęli swe stanowiska na zasadzie konkursu ogłoszonego przez ogólnopolski Zw. Kas chorych.

Zjazd małopolskich Izb rzemieślniczych w Tarnopolu.

Z Tarnopola donosi (w): W Tarnopolu odbył się IV zjazd małopolskich Izb rzemieślniczych przy udziale delegatów województw: tarnopolskiego, lwowskiego i stanisławowskiego.

Uczestników zjazdu powitał p. wojewoda tarnopolski Moszyński, a następnie prezydent Izby rzemieślniczej tarnopolskiej Olszański. Obradom przewodniczył prezydent lwowskiej Izby p. Pammer. Przemawiali pp. Pammer, Olszański, Dąbrowski, Scheschter, Drzewicki, Czmał, Leibol i Hamerski.

W wyniku dyskusji sprecyzowano, jako podstawowe postulaty rzemiosła: a) nie obciążanie rzemiosła żadnym dalszym podatkiem, w szczególności projektowanym podatkiem t. zw. uzupełniającym; b) zaliczenie w poczet rzemiosła zawodów farbiarskiego, mechanicznego i kufarniczo-kalektniczego; c) powoływanie członków komisji podatkowych, jak i asesorów sądu pracy zgodnie z opinią Izby rzemieślniczych; d) przywrócenie przymusu zrzeszania się w cechy.

Z postulatami temi uchwalono wystąpić do miarodajnych czynników.

Oddał życie za pięć złotych.

Z Równego donosi (JR): Handlarz owoców Chaim Goldszmied wracał późną nocą do domu. Na 3-cim klm. od Łucka zatrzymał konie i zsiadł z wozu, aby poprawić uprząż. Na wozie pozostała tylko jego żona. Nagle z ciemności wyłoniło się kilka postaci. Zabłysły latarki elektryczne i padł okrzyk: „Dawaj pieniądze, albo śmierć!“

Przestraszony Goldszmied zobaczył 4 luty rewolwerowe wymierzone w jego głowę. Zdołał tylko wyszeptać drżącymi wargami, że pieniądze przy sobie. Wtedy jeden z bandytów, widocznie herszt bandy powiedział, aby dał 5 złotych na papierosy, a darując mu życie. Goldszmied jednak dalej twierdził, że nie ma grosza przy sobie. Wtedy bandyci oddali do niego kilka strzałów rewolwerowych i położyli go trupem, a następnie zniknęli w mrokach nocy.

Świadkiem tego okropnego mordu było żona Goldszmieda, która siedząc na wozie oniemiała, ze strachu i dopiero po ucieczce bandytów jąła wzywać pomocy. Na miejsce krwawej zbrodni przybyła policja i rozpoczęła energiczne dochodzenia. Należy zaznaczyć, że Goldszmied miał przy sobie 70 złotych gotówką, z których nie chciał dać 5 złotych, aby uratować sobie życie.

POLSKI ZWIĄZEK TURYSTYCZNY

Kraków, Szpitalna 36. — Tel. 11385

Rzeczy godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel: Zamek, pokoje królewskie. Rotunda św. Feliksa i Adauktia — codziennie od 9-4 (w święta tylko do 3 pop.), wstęp 1 zł., dzieci 50 groszy.
Katedra wawelska: w czasie wolnym od nabożeństw. Grobowce i skarbiec po 1 zł.
Wieża Zygmuntowska: 25 gr.
Smocza Jama: codziennie od 10-4 pop. — wstęp 50 gr.
Muzeum Narodowe w Sukiennicach: codziennie od 10-2 pop., 1 zł.
Muzeum Czapek: środy i święta od 10-2, 1 zł.
Muzeum Jasielskiego: codziennie od 10-2 pop., 50 gr.
Muzeum Baręcza: środy i święta od 10-2 pop., 1 zł.
Muzeum XX. Czartoryskich: wtorki i piątki w godzinach: 10, 11, 12, w grupach 30 osób — bezpłatnie. Wycieczki i szkoły w inne dni powszednie, za zgłoszeniem w przeddzień.
Muzeum Przemysłowe: w niedziele (dla wycieczek także i dni powszednie) od 10-13 i od 4-7 pop., — wstęp 50 gr., wycieczki i młodzież szkolna 25 gr.
Muzeum Etnograficzne: codziennie od 10-2 pop., wstęp 1 zł.
Dom Matejki: codziennie od 10-4 pop., wstęp 1 zł.
Zbiory Polskiej Akademii Umiejętności — gabinet archeologiczny w piątki od 12-2 pop. — przyrodniczy w dni powszednie od 10-13. Wstęp wolny.
Wieża ratuszowa: (zabytki rzeźby) w niedziele i święta od 10-2 pop., wstęp 50 gr.
Biblioteka Jagiellońska: w czwartki od 9-12, za uprzednim zgłoszeniem w sekretariacie.
Kościoły zwiedzać można w czasie wolnym od nabożeństw. Otwarcie ołtarza w kościele Marjańskim (rzeźba W. Stwosza) dla wycieczek niżej 10 osób — 8 zł., wyżej 10 osób — 10 zł.
Barbakan: codziennie od 10-2 pop., wstęp 50 gr.
Wieża Marjańska: codziennie od 10-2 pop., 50 gr.
Wystawa w Pałacu Sztuk Pięknych: codziennie od 10-4 pop., wstęp 1 zł.
Wystawa w Salonie Związku Plastyków: codziennie od 10-6 pop. (w święta tylko do 2 pop.). Wstęp wolny.
Wystawa etnograficzna w budynku wystawowym przy ul. Rajskiej: codziennie od 9 rano do 7 wieczorem. Wstęp: Dla dorosłych 1 zł., dla dzieci 20 gr., dla wycieczek 50 gr.
Pałac Prasy zwiedzać można codziennie od 9 rano do 7 wieczór.
Kopiec Kościuski — Codziennie do zmroku — wstęp wolny.

Imprezy sportowe w Krakowie w dniu 5 lipca:

Godz. 6 rano — plac przed magistratem: start kolarskiego wyścigu Kraków — Zakopane o górskie mistrzostwo Polski.
Godz. 10 rano — boisko Cracovii: zawody lekkoatletyczne pań i panów.
Godz. 3 pop. — Mała Błonia: Zakończenie konkursów hipicznych 5 samodzielnej brygady kawalerji.
Godz. 5 pop. — Tor kolarski Cracovii: wyścigi kolarskie i motocyklowe.
Godz. 6 pop. — boisko Wistę: match piłkarski klasy „A” Zwierzyniecki — Wista I b.

Wyjazdy w okolice Krakowa:

Wieliczka (zwiedzanie salin): wyjazd możliwy niemal co godzinę pociągami i motorówkami. Czas jazdy 20 minut. Zwiedzanie salin w dni powszednie od 15-17, cena zwiedzania dla pojedynczej osoby 5 zł., cena kuponu Polsk. Zw. Tur. na zwiedzenie salin 8 zł.
Ojców. W dni świąteczne kursują autobusy regularnie co pół godziny, począwszy od 7.30 rano. W dni powszednie w godzinach: 9, 11.30, 14 i 18. Czas jazdy 45 minut. Cena 3.50 zł.
Zakopane: przez połączeń kolejowych, także autobusem codziennie od 8 rano i 15.30 pop. Czas jazdy 3½ godz., cena 16 zł.
Rabka: przez połączeń kolejowych, także autobusem codziennie o godzinie 8.15 rano i o 15 popołudniu. Cena 10 zł.
Jordanów: przez połączeń kolejowych, także autobusem, codziennie o godz. 16 pop. Cena 9 zł.

Tragiczna śmierć dwójki nieletnich pod Tłustem.

Ze Stanisławowa donosi (H. J.): W małej miejscowości Sapowce obok Tłustego, rozegrała się mroźna krew w żyłach tragedja dwójki młodych ludzi.
Oto 19-letni parobek, syn bogatego gospodarza z Sapowca, Michał Langjak, kochał się w 16-letniej Naści Dudek, córki kolonisty z Podśniatynki. Miłość ta jednak była bez wzajemności i wszelkie starania Langjaka by zdobyć wzajemność urodziwej dziewczyny, spełziły na niczem.
Ogenda odbyło się wesele u jednego z gospodarzy w Sapowcach. Między gośćmi byli Langjak i jego ubóstwiana, która przez cały czas zabawiła się z różnymi parobkami, ignorując zupełnie swego adoratora Langjaka.
Po skończonej zabawie, kiedy Naścia była już w domu, przyszedł do niej Langjak i poprosił ją, by poszła z nim trochę na spacer, bo ma coś ważnego jej do zakomunikowania. W drodze pojął jej czynić wymówki, dlaczego ignorowała go na weselu i z nim nie chciała tańczyć. Naścia otwarcie oświadczyła mu, że go nie kocha i prosiła go, by nadal nie napastował jej swoją miłością i chciała odejść od niego. Zrozpaczony do głębi oświadczeniem ukochanej dziewczyny, Langjak wyciągnął rewolwer i oddał do niej dwa strzały, pod wpływem których w kilka minut później życie zakończyła. Widząc że krwi zwłoki ukochanej dziewczyny, Langjak strzelił sobie w usta i padł obok niej martwy.

Krwawy spór majątkowy pod Nałęczowem.

Z Lublina donosi (N): Wiesz Charz, położona pod Nałęczowem, pow. Puław, była wczoraj widownią krwawego zajścia, którego ofiarą padły trzy osoby.
Mianowicie zamieszkały tam gospodarz Jan Szlag czterema wystrzałami z rewolweru ciężko zranił swego teścia Jana Lewczaka, teściową Wiktorję Lewczak i szwagra Jana Wosia. Teściową i Wosia przewieziono w stanie groźnym do szpitala w Puławach.
Krwawe zajście wynikło na tle sporu majątkowego pomiędzy Szlagiem i teściami. Sprawcę strzałów aresztowano i osadzono w więzieniu.

DYMITR KORCZAK-GORAYSKI

Po długiej i uciążliwej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zakończył życie, dnia 29 czerwca 1931 r. w Chur w Szwajcarii, przeżywszy lat 28, o czym zawiadamia w ciężkim żalu pogrążona

RODZINA.

prosząc o westchnienie za duszę drogiego zmarłego.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

O sprowadzeniu zwłok i terminie pogrzebu będą podane w swoim czasie zawiadomienia w dziennikach.

3916k

Dwie twarze. Prototypy rasy prusackiej.

Oczywiście minęły już czasy, kiedy Lombroso po raz pierwszy postawił swoją teorię o typie „urodzonego zbrodniarza” i kiedy prostolinijnie część ludzi wierzyła, że człowiek o zbrodniczej twarzy jest już bezwarunkowo zbrodniarzem, i że taka lub inna forma czaszki czy czoła, czy

we podobieństwie są ciekawe dla szerokiej publiczności.

Jedno z takich przypadkowych a bardzo ciekawych podobieństw zaobserwować może każdy obecnie, gdy „potwór z Düsseldorfu” Piotr Kürten przypomniał się pamięci Europy w sposób



Piotr Kürten.



Adolf Hitler.

linię twarzy, decydują o przestępczych instynktach.

Dzisiaj wiemy dobrze, jak takie wnioskowanie często jest omyłne i jak często zbrodnicza głowa siedzi na karku najuczciwszego człowieka, a twarz anielską ma zbrodniarz i morderca. Lecz przecież zawsze typy ludzkie pozostają i wykazuje ze sobą pewne podobieństwo, pomimo różności stanowisk społecznych i t. d. Wykazują one podobieństwo rasowe, a czy się za tem kryje jakie podobieństwo psychiczne — to już trudno rozstrzygnąć. W każdym razie takie przypadko-

zresztą dla niego tragiczny, gdy go przed dwoma dniami wreszcie stracono. Przeglądając się jego fotografii, można zauważyć podobieństwo pomiędzy jego twarzą a twarzą najstraszniejszego obecnie, najburzliwszego polityka niemieckiego Hitlera, przywódcy hitlerowców.

Fizjognomistom amatorom zostawiamy wyszukiwanie szczegółowych podobieństw, jeżeli one istnieją poza pewnym ogólnym podobieństwem, na tych dwóch twarzach, tak typowych dla swej rasy.

Liczba ofiar upału w Ameryce wzrosła do 1450 osób.

Olbrzymie straty w zbiorach i bydłe.

Z Londynu donosi (B): Według doniesienia „Exchange Telegr. Company”, niebywałe upały w Stanach Zjednoczonych pociągnęły za sobą

śmierć 1450 osób. Straty w zbiorach i bydłe idą w miliony.

Miłosny afekt i śmierć w płomieniach.

Z Wilna donosi (Hr): W Starej Wsi w zagrodzie niejakiego Michała Chomienki wybuchł onegdajszej nocy pożar, który strawił stodołę wraz ze zbiorami. W płomieniach poniósł śmierć gospodarz Chomienko oraz służąca jego Prakse-
da Karasowa.

Jak wyszło na jaw, Karasowa przybyła na służbę do Chomienki przed kilku tygodniami. Chomienko, który zapłonął do niej afektem, krytycznej nocy udał się do stodoły gdzie spała Karasowa z latarnią i przez nieostrożność wznicił pożar, powodując śmierć własną i służącej.

Zuchwałe włamanie do sądu grodzkiego w Jaworznie.

Do Krakowa doszła pogłoska o niezwykle zuchwałym włamaniu do kasy sądu grodzkiego w Jaworznie ubiegłej nocy.

Jak się dowiadujemy, istotnie nieznanzi jacyś sprawcy w nocy z 2 na 3 b. m. włamali się do biur sądu grodzkiego w Jaworznie, gdzie zapomocą raka rozpruli tylną ścianą kasy ogniotrwa-
łej i skradli znajdując się wewnątrz gotówkę w kwocie 504 zł., oraz dowody rzeczowe na ogólną sumę 500 zł.

Włamywacze dostali się do biur sądu przez drzwi wejściowe od podwórza. Następnie weszli do pokoju z kasą. Włamanie dokonali nie za-
uważając przez nikogo. Obecnie policja zarządziła za nimi pościg.

Komendant łodzi podwodnej „Poseidon” przed sądem wojennym.

Cała prasa europejska rozpisywała się niedawno szeroko i długo o katastrofie angielskiej łodzi podwodnej „Poseidon”, która w dniu 9 czerwca br. zderzyła się w pobliżu Weihaiwei z okrętem chińskim „Yuta” i skutkiem tego zatonała wraz z 20 ludźmi swej załogi. Uratować zdołał wówczas komendant okrętu, angielski kapitan Galpin wraz z czterema innymi oficerami i 30 marynarzami; zostali oni zabrani na pokład okrętu chińskiego „Yuta”.

W tych dniach komendant angielskiej łodzi

kpt. Galpin, stanął w Weihaiwei przed sądem wojennym, który skazał go na degradację.

W wyroku na kpt. Galpina powiedziane jest, iż komendant „Poseidonu” naraził angielską łódź podwodną na niepotrzebne niebezpieczeństwo.

Wszelkie próby wydobycia łodzi podwodnej z głębin wód zostały zarzucone po dwu dniach. Do tej pory angielska łódź podwodna „Poseidon” nie została wydobyta z głębin morza.

7-letni uczeń ze Śląska gościem Mussoliniego.

Z Rzymu donosi: Dyktator Włoch Mussolini otrzymał od 7-letniego ucznia szkoły ludowej, Eberharda Hoffmanna, ze Śląska niemieckiego list, w którym chłopczyk pisze, że chciałby chociaż raz w życiu zobaczyć prawdziwą ławę.

Na list ten otrzymał chłopczyk odwrotną odpowiedź, zawierającą zaproszenie do Włoch na pierwsze dni lipca, podczas których mały Hoffmann będzie gościem Mussoliniego.

Powódź znosi wsie i osady w Mandżurji.

Z Londynu donosi (B): Według doniesienia z Szanghaju, wielkie przestrzenie w południowo-wschodniej Mandżurji zostały nawiedzone przez wielką powódź. W falach zginęło ponad 100 ludzi i wielkie trzody bydła. Ulewne deszcze spowodowały wylewy rzek i zabranie przez fale całych wsi i osad. Tysiące ludzi zostało bez dachu.

Zeznania krasnoarmieja Franka potwierdzeniem rewelacji Reilly'ego.

Z Helsingforsu donosi (Hr): Od kilku dni toczy się w Helsingforsie proces przeciw b. oficerowi armji carskiej, a obecnie armji czerwonej Frankowi. Frank oskarżony jest o to, iż w z. r. przybył do Finlandji celem prowadzenia wywiadu wojskowego, na rzecz Sowieków. Instytucje otrzymały Franka za pośrednictwem berlińskiego G. P. U.

Przewód sądowy wyjawil niezmiernie ciekawe dokumenty, oraz zdekonspirował sieć szpiegow-
ską w państwach bałtyckich i Polsce.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, zezna-
nia Franka pokrywają się w zupełności ze wspo-
mnianymi członkami angielskiego wywiadu Ber-
ky'ego, które to wspomnienia publikowane były
swojego czasu na łamach „I. K. C.”.

Olbrzymie wydatki Paryża na dzień 14 lipca.

Rok rocznie, jak wiadomo, obchodzone jest w Paryżu uroczystości święto narodowe, w dniu 14 lipca. W roku bieżącym uroczystości tego dnia przybiorą jeszcze okazalsze rozmiary w związku z odbywającą się w Paryżu wystawą kolonialną.

Słabe pojęcie o olbrzymich wydatkach, jakie Paryż ponosi na urządzenie święta narodowego, mogą dać następujące cyfry: W dniu 14 lipca płaci Paryż 19.000 franków więcej za nadzwyczajne zużycie gazu i elektryki. 60.000 franków wydaje stolica Francji na „poranki”, ofiarowane bezpłatnie dla dzieci szkolnych, 24.000 franków kosztują bale oficjalne.

Najwyższą pozycję w wydatkach Paryża na dzień 14 lipca stanowią jednak ognie sztuczne, na które wydaje Paryż w tym dniu zawrotną sumę 140.000 franków.

Lotnicy francuscy pragną pobić rekord Amerykanów.

Donoszą z Paryża: Sławni lotnicy francuscy Le Brix i Doret zamierzają zdobyć nowy rekord krótkotrwałości lotu dookoła świata.

Start miał nastąpić wczoraj o godz. 4-tej rano, lecz niesprzyjające komunikaty meteorologiczne przeszkodziły ich planom.

Pierwszy etap lotu prowadzi bez zatrzymania do Tokio. Imprezę finansuje znany fabrykant perfum i właściciel koncernów wydawniczych Coty.

Zderzenie pociągu pospiesznego z osobowym.

Z Nowego Jorku donosi (B): Koło Newhaven w stanie Connecticut zderzył się wczoraj pociąg pospieszny z pociągiem osobowym. Pierwszy wóz pociągu osobowego, który został zmiażdżony przez lokomotywę zapalił się, 25 pasażerów odniosło częściowo ciężkie rany.

—OSO—

LUDZIE — KSIĄŻKI

Warto w kompanji przepijać pieniądze, By obserwacje swe robić w ukryciu — Ludzie, z którymi spotykam się w życiu So bowiem dla mnie podobni do książek. Dawniej w ocenie byłem zbyt warty, Dziś już ostrożny jestem w starszym wieku — Nim sąd o książce wydam lub człowieku, Zawsze w nich czytam do ostatniej kartki; Ze analogie są zadziwiające, Kilka przykładów niech wyjaśni sprawę: Są książki nudne i książki ciekawe, Są książki zimne i książki gorące, Są książki z linją czystą i bez skazy I takie, w których piękno się zatracza. Książki, do których nigdy się nie wraca I takie, które czytamy sto razy. Są książki pełne miłości i słońca, Któremi dusza nasza się bogaci, Ale są takie, gdzie się nie nie traci, Gdy się je czyta przypadkiem od końca. Często się zdarza, że ktoś wciąż się pieści Swem życiem szarem, mizernem i matem. Licha książeczko! już cię przeczytałem I przeraziłaś mię pustką swej treści.

Henryk Zbierzchowski.

OSOBISTE.

(Si) P. MIN. INŻ. KUEHN ROZPOCZĄŁ UR-
ŁOP WYPOCZYNKOWY. Zastępować go będzie
wicemin. inż. Czapski.

F. A. OSSENDOWSKI W RAGUZIE. Znakomi-
ty pisarz i podróżnik prof. F. A. Ossendowski,
autor drukowanej obecnie w naszym piśmie po-
wiesci p. t. „Iskry z pod młota”, przybył ze swą
małżonką do Dubrownika (Raguzy) i zatrzymał
się w jednym tamtejszym polskim pensjonacie
pp. Kozłowskich.

P. STANISŁAW KORCZYŃSKI, rodem z Zakli-
czyna, kawaler Virtuti Militari, uzyskał na Uni-
wersytecie krak. stopień doktora praw.

PAN MINISTER SPRAW, mianował egz. apli-
kanta Dra Janickiego Mieczysława, kom. krak.
Obwodu Zw. Strzeleckiego asesorem w okręgu
Sądu Apel. Kraków w VII st. służb. 3927k

(—) URODZAJ OWOCÓW ZAPOWIADA SIĘ
DOBRE. Urodzaj owoców zapowiada się w bie-
żącym sezonie dobrze i o ile nie nastąpi jakiś
dotkliwy kataklizm, będzie prawdopodobnie lep-
szy od zeszłorocznego. Czereśnie, wiśnie, śliwy,
przedstawiają się wcale dobrze, jabłonie w nie-
których okolicach nieco gorzej. Ogólna produk-
cja owoców w Polsce waha się w granicach 140
do 150 milionów kg i pokrywa zaledwie 1/3 za-
potrzebowania naszego rynku. O ile chodzi o
gruszki i jabłka, to wystarczają one tylko na
lato i jesień. Produkcja zaś owoców zimowych
przedstawia się bardzo marnie z powodu klęski
mrozu w r. 1928.

(J) CO MÓWI BIULETYN METEOROLOGICZ-
NY? W sobotę 4 bm. rankiem w znacznej części
kraju było chmurno, albo mglisto, bardzo cie-
pło. Nieznaczne opady z doby ubiegłej, przeważ-
nie pochodzenia burzowego, ogarnęły wybrzeże i
przełaj Mazowsze, Krakowskie wraz z Pod-
halem i Małopolską wschodnią.

W sobotę o godz. 8 rano zanotowano następu-
jące temperatury: Warszawa 21, Lwów 21, Gdynia
20, Kraków 22, Wilno 20, Poznań 24, Byd-
goszcz 23, Tarnopol 19, Suwałki 16, Kalisz 19,
Łuck 23, Morskie Oko 18, Hala Gasienicowa 17,
Krynica 17, Katowice 22, Zagranica: Londyn 16,
Havre 16, Helder 17, Kopenhaga 17, Wiedeń 22,
Zurych 17, Berlin 24, Praga 21, Sztokholm 17,
Helsinki 19, Tallin 21, Moskwa 17, Rzym 24,
Belgrad 25, Bukareszt 26.

Głęboka depresja ze środkiem nad Islandją i
Wyspami Owczymi ogarnia kraje Europy zachod-
niej wraz z Norwegją, Danją i Niemcami, druga
nad dorzeczem Wołgi. Wyż barometryczny ze
środkiem nad Rosją północną łączy się nad Biał-
orusją Ukrainą z wyżem, zalegającym Balkany
i Azję Mniejszą.

Przewidywany przebieg pogody do południa w niedzielę 5 bm. według danych PIM: Dla Pomorza, Wielkopolski, Polski środkowej, Śląska, Podhala, Tatr i wyżyny małopolskiej: Najpierw pochmurno z przelotnymi deszczami, potem zachmurzenie zmienne ze skłonnością do burz. Nocą chłodniej, słabe, albo umiarkowane wiatry zachodnie i południowo-zachodnie. Dla Małopolski wschodniej, Wołynia, Podola, Polesia i Wileńszczyzny: Po chmurnym albo mglistym ranku większy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz i krótkotrwałymi, lecz obfitymi deszczami. Ciepło, słabe wiatry z kierunków południowo-wschodnich albo cisza.

(JR). BURZA GRADOWA, wyrządziła wielkie spustoszenia w powiecie włodzimierskim. Hura-gan był tak wielki, że zerwał trzy dachy z ogromnych nowych budynków, a także połamał około tysiąca drzew. W zasiewach są wielkie straty, w niektórych miejscach dochodzą one do 90 proc.

(—). JAK NOSIĆ KRZYŻ NA ŚLĄSKIEJ WSTĘDZE WALECZNOŚCI I ZASŁUGI? Minister spraw wojskowych Dziennikiem Rozkazów Nr. 13 z 15 maja b. r. zezwolił na noszenie „Krzyża na śląskiej wstędze waleczności i zasługi” w kolekcjach po „krzyżu zasługi”, i przed medalami polskimi.

(—). WALNE ZGROMADZENIE „SAMOPOMO-CY DLA WDÓW I SIEROT” odbyło się ostatnio w Krakowie. Działalność tej humanitarnej instytucji była nader owocna. W ciągu niespełna 25 lat istnienia w przeszło 180 wypadkach śmierci członków, stowarzyszenie zaopatrzyło wdowy i sieroty, wydatnie w doraźną pomoc materialną. Towarzystwo wypłaca w wypadku śmierci najmniej 1.000 zł., a niejednokrotnie 1.500 i 2.000 zł.

Z KRAJU.

(M). RADA MIEJSKA W BRODACH PRZED ROZWIĄZANIEM. W mieście krąży pogłoski, że rada miejska zostanie rozwiązana w najbliższych dniach.

KONGRES ORGANISTÓW-CHÓRMISTRZÓW W CZĘSTOCHOWIE. Wobec tego, że zarząd centralny kolegium polskich organistów-chórmistrzów w Warszawie zrzekł się mandatu, komi-sja rewizyjna zwołała na dzień 9 lipca do Częstochowy nadzwyczajny kongres delegatów dekanalnych organistów-chórmistrzów ze wszystkich dzielnic Polski. Po Mszy św. na Jasnej Górze o godz. 9 rano rozpoczną się obrady w sali katedralnej. Komitet wszczął starania celem uzyskania odpowiedniej niższej dla uczestników kongresu w drodze powrotnej z Częstochowy.

WPISY NA WYŻSZE KURSA ZIEMIANSKIE. WE LWOWIE przyjmuje dyrekcja od 1 września do 1 października. Wymagane: świadectwo dojrzałości i praktyka rolnicza.

10-LECIE POMORSKIEGO TOWARZYSTWA GLUCHONIEMYCH W TORUNIU. Towarzystwo dla głuchoniemych w Toruniu obchodziło 10-lecie swego istnienia, połączone ze zjazdem głuchoniemych z całego Pomorza. Obchód rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w kościele św. Jana, które odprawił ks. prof. Bartel. Po nabożeństwie złożono wieniec u stóp pomnika Kopernika, przyczem przemówił na migi sekretarz Towarzystwa p. Życzkowski. Zjazd otworzył prezes Lament. Uczestnicy zjazdu wysłali telegram hołdow-niczy na ręce ks. biskupa w Pelplinie i do za-kładu głuchoniemych we Lwowie, który w tym dniu obchodził setną rocznicę istnienia. Uchwa-lono założyć związek okręgowy towarzystw glu-choniemych na Pomorzu, poczem do zarządu Związku wybrano prezesa p. Lamenta z Torunia, wiceprezesa p. Kamrowskiego z Grudziądza, se-kretarza p. Życzkowskiego, skarbnika p. Jawor-skiego.

Z teatrów warszawskich.

LUDZIE W HOTELU

Sztuka w trzech aktach (16 obrazach)
Vicki Braun przełożył S. R. Stände.
Premiera w Teatrze Polskim.

Idealem wielkiego hotelu jest to, aby każdy gość znalazł w jego obrębie pełnię swego życia: komfort, wygodę, informację, radę, zaspoko-żenie wszystkich swoich potrzeb, a nawet ziszczenie współwzajemnych marzeń. Ten dom — w najhonorablem słowa znaczeniu — publicznym, ma coś z jarmarku, coś z kosza szczę-ścia; za każdą jego numerowaną drzwiami kryje się niespodzianka. Rojowisko ludzi, z któ-rych jedni mają pieniądze do zbytku a drudzy ich poszukują, ale i jedni i drudzy je wydają; gdzie szczęście i rozpacz przywidują w wieczor-rem obowiązuje mundur smokinga; wielki or-ganizm, w którym, niby czerwone ciało krwi, krąży ładne dziewczątka, ułatwiające społeczno-finansową przemianę materii.

Ot, naprzykład solidny — och, bardzo soli-dny! — dyrektor fabryki z przemysłowego mia-sta. Dla niego, hotel jest wygodną kancelarią do załatwiania interesów, skąd nadaje i gdzie odbiera pilne depesze, ważne telefony, gdzie orczyina haniebnie w specjalnej sali „konferen-cyjnej” swoich współpracowników, gdzie dostanie na zawołanie młodą stenotypistkę do pisania pod dyktando, i w tej samej osobie znajdzie mi-lusią i powolną kochankę na tydzień lub miesiąc, i pokój tuż obok swego na usługi Amora. Ba, znajdzie i więcej jeszcze: zastanie w najmniej odpowiedniej chwili, w swoim numerze złodzieja hotelowego, i zabije go w pół-niechacą rzuconą lampą, i powędruje przed komisarską policję, gdzie go czeka pierwsza faza kompromitującego go (zwłaszcza przed żoną) procesu. Udał mu się hotel.

Albo ta rosyjska tancerka, kapryśna, dzika, z pustką w sercu a niepokojem i tęsknotą w du-szy. Ta może, za swoje pieniądze, kapryścić tu doli; przyzywać swoje auto i odmawiać je, odbierać stopy kwiatów i bilecików miłosnych, wracać z teatru w triumfie lub w rozpacz, i również — złapać w numerze złodzieja, i zna-leźć w nim za chwilę zdumiewającego, niepo-równanego kochanka. I wyjedzie rano na pociąg, odróżniona do szczęścia, dysząc miłością, na-dzieją, nie wiedząc, że ten kochanek, którego spodziewa się spotkać na peronie — już jest trupem!

Można do tego hotelu zająć jako skromny, niezaradny, oświecony buchalter z prowincji; złe ubrany, śmiesznie zaradny, nie umiejący się ruszać; znajdzie na miejscu fryzjera, który

Za ratowanie żołnierzy z płonącej stodoły



Dowódca O. K. I. gen. Wróblewski udekorował w warszawskim szpitalu garnizonowym Złotym Krzyżem zasługi (od lewej str.): por. Płosso oraz plutonowych Demczuka i Małowiejskiego, któ-rych z narażeniem własnego życia, ratowali uczeszników przysposobienia wojskowego z płonącej (od uderzenia pioruna) stodoły w Studzience, pod Sierpcem.

Jak się dowiaduje świat o planach prezydenta Stanów Zjedn.?

Z Waszyngtonu donosi (j. w.): Jedną z naj-większych sensacji ostatnich dni jest bezwzględnie odczyt prezydenta Hoovera o moralizatorstwie. Jak dowiaduje się świat o tego rodzaju sensa-cjach?

W Białym Domu, gdzie mieszka prezydent Sta-nów Zjednoczonych, znajduje się prasowe biuro, do którego obowiązków należy także i ta czyn-ność.

„Prezydent Stanów zaprasza do siebie przed-stawicieli prasy na godzinę szóstą”.

Zdanie to zostało powtórzone przez cały szereg telefonów Waszyngtonu. Prezydent niezaw-sze przyjmuje dziennikarzy o godzinie szóstej wieczorem, lecz zawsze wybierany jest odpow-iadni moment, by to ważne oświadczenie, któ-re udzieli światowej prasie, nie mogło być wyko-rzystane do gieldowych celów. Oto czemu naju-lubieńszą porą prezydenta dla jego spotkań z przedstawicielami prasy jest sobota przed wie-czorem.

Trzech ludzi — przedstawicieli „Associated Press”, „United Press” i koncernu Haersta — bez przerwy dyżuruje w poczekalni prezydenta, by w razie potrzeby być na miejscu. Na wypadek wezwania prezydenta, jak to miało miejsce z o-sstatnim odczytem o moralizatorstwie, w Białym Do-mu zjawia się 100—120 dziennikarzy, akredyto-

wanych w Waszyngtonie. Na wieszakach ukazują się góry palt, kapeluszy i lasek.

Każdy dziennikarz może wkroczyć do Białego Domu — w tym celu wystarczy jego podpis i podpis polecającego go, a już akredytowanego w Białym Domu korespondenta.

W księdze znajdującej się w biurze prasowym Białego Domu można znaleźć niezliczone ilości podpisów dziennikarzy francuskich, angielskich, polskich, rumuńskich, chińskich itd. itd.

O oznaczonej godzinie prasa zbiera się w na-łożym pokoju Białego Domu, gdzie oczekuje już prezydent.

W tłumie dziennikarzy znajduje się naczelnik tajnej „lejbwardji” prezydenta, odpowiedzialny za jego życie, oraz kilku detektywów. Obok prezydenta siedzi sekretarka, która stenografuje wszystko, co w pokoju tym zostaje wymówione.

Prezydent daje znak, rozmowy milkną, a on sam albo czyta ze zgóry przygotowanego rękopi-su, albo też, co się częściej zdarza — improwi-zuje.

W minutę po zakończeniu przyjęcia, przewody telefoniczne i radio-aparaty zawiadamiają cały świat o tem, co powiedział prezydent.

W najbardziej oddalonych zakątkach Amery-ki już w pół godziny po zakończeniu takiej pra-sowej konferencji wypuszczane są nadzwyczajne dodatki.

ZJAZD OKRĘGOWY KÓŁ ŚPIEWACZYCH OKRĘGU KASZUBSKIEGO na powiaty morski, kartuski, kościerski i miasto Gdynię odbędzie się w niedzielę dnia 12 bm. w Gdyni. Popisy konkursowe-chórów będą nadawane przez Pol-skie Radio Warszawa-Raszyn.

KONFISKATA KSIĄŻKI DR. KOŚC-LEWI-CIEGO. B. prezydent t. zw. zachodniej repu-bliki ukraińskiej dr. Kość-Lewicki ogłosił dru-kiem książkę pt. „Wetyki Zryw”, w której poru-sza dzieje państwowości ukraińskiej od września

do listopada 1918 r., łącząc z niemi swoje oso-biste wspomnienia. Z powodu antypaństwowej tendencji, lwowskie starostwo grodzie zarządzi-ło konfiskatę tej książki.

FALSYWY POGŁOSKI O GŁODÓWCE WIE-ŻNIÓW. W ostatnich dniach rozeszły się w Wil-nie, jak już donosiliśmy, niepokojące pogłoski o głodówce więźniów politycznych w więzieniu lukimskim. Jak się obecnie okazuje, pogłoski te były przesadzone i jedynie od kilku dni więźnio-wie polityczni nie przyjmują produktów żywno-

ZAKOPANE „AROSA“

Pensjonat świeżo odnowiony we własnym zarządzie

ściowych dostarczanych do więzienia przez ich krewnych i znajomych — a to z powodu zatar-gu, powstałego między więźniami a administra-cją więzienia.

W związku z tem prokurator Zdanowicz zba-dał onegdaj wieczorem na miejscu tło zatargu i istnieje nadzieja, że będzie on wkrótce ostatecz-nie zlikwidowany.

DLACZEGO WAGONY RESTAURACYJNE NIE SPRZEDAJĄ TRUNKÓW ALKOHOLOWYCH? — Nowa ustawa antialkoholowa pozwala, jak wia-domo, na sprzedaż napojów alkoholowych na dworcach i w wagonach restauracyjnych. Mimo to — jak się dowiadujemy — nie można dotąd otrzymać napojów alkoholowych w wagonach re-stauracyjnych.

(p) KRWAWE PORACHUNKI SASIEDZKIE NA WSI WOLYŃSKIEJ. Wczoraj na przedmieściu m. Włodzimierza, Zarzeczu, gospodarz Tymofiej Łaj, w czasie sprzeczki, wynikłej na tle sporów ma-jątkowych rzucił się z widłami na swego sąsia-da Grzegorza Nowickiego, przebijając jego brzuch. Nowicki zmarł na miejscu.

We wsi Budniki w powiecie lubomelskim, w czasie sporu o łęg, Dymitr Łatkowski zabił ko-są swego sąsiada Dawida Petraszcuka. — Nowi-ckiego i Łatkowskiego aresztowano, a sprawę przeciwko nim skierowano do sądu.

(Hr.) ROZSZALAŁY KON ZMASAKROWAŁ 35 OSÓB. Na rynku nowogrodzkim w Wilnie, opo-dał kolejowej kolejki wąsko-torowej, rozszalały koń chłopski rzucił się pomiędzy przekupniów i kupujących, trącając kilkanaście osób. Zaa-larmowano niezwłocznie Pogotowie ratunkowe, któ-re opatrzyło 5 osób ciężko rannych, oraz około 30 lżej rannych. Rozszalałego konia zdołano za-trzymać przy pomocy wojska i policji koniej wraz ze szczerkami polanemego woza i uprząży.

NAPAD BANDYCKI W ŻYWIECKIEM. Donie-siono do Krakowa, że onegdaj wieczorem na te-renie gminy Cisiec w pow. żywieckim napadło trzech nieznanych osobników na kupca z Biało-skiego, pow. pińczowski, Hirsza Zmysłanego, idą-cego na targ. Bandyty, pobiwszy Zmysłanego, zra-bowali mu 9 par trzewików, wartości 120 zł. Natychmiastowo pościgi policji za sprawcami na-padu dał pożądaną rezultat, gdyż aresztowano wszystkich sprawców w osobach Jana Szpaka, lat 29, Józefa Zajęca, lat 27, oraz Jana Kurow-skiego, lat 20. Wymienieni pochodzą z Cisiea.

WADLIWA BUDOWA KOMINA GŁÓWNYM POWODEM POŻARÓW. W dniu wczorajszym zanotowano na terenie woj. krakowskiego zno-wy szereg pożarów, których bezpośrednią przy-czyną była wadliwa budowa komina. Na terenie gminy Żabnica w pow. żywieckim spłonęły trzy gospodarstwa, wartości 9.000 zł. Następny pożar zanotowano w Soboniowicach, pow. krakowski, gdzie spłonęło osiedle gospodarskie Jana Haber-skiego. — Szkoda spalonych obiektów wynosi 4.000 zł.

(SS). ŚWIADKOWIE POBILI SIĘ W SĄDZIE. Miała się odbyć w sądzie okręgowym w Często-chowie rozprawa przeciw Ickowi Rosińskiemu, oskarżonemu o zranienie Izraela Karpina, po przeprowadzonej w swoim czasie rozprawie o ko-munizm.

Na rozprawę przybyło 9-ciu świadków, którzy oczekując w poczekalni, rozpoczęli pomiędzy so-bą bójkę, powstałą na tle owej sprawy komu-nistycznej.

go ostrzyże, magazyny, gdzie ubiorą go od stóp do głów, mentora, który nauczy go żyć, partnera do gry w karty, słodką dziewczynkę, która gotowa jest towarzyszyć mu do Paryża, a nawet kochać troszkę.

Iluż defraudacji powodem stała się fascynu-jąca wizja wielkiego hotelu: przeżyć tak bodaj tydzień, a potem niech się dzieje co chce! Ale ten dobry pan Kringlein, buchalter, to nie de-fraudant; nie krzywdzimy go ani na chwilę tak-kiem posadzeniem, to biedaczysko, któremu le-karze powiedzieli, że dni jego są policzone i któ-ry rozrzuci na prawo i na lewo marki ciulane przez czterdzieści lat kosztem zdrowia, aby, nim umrze, poznać co to życie. Bar, dancing, partja bakarat, szampan, kokotka, Paryż, i znow — bar, dancing, etc., etc. — wszystko, co owo życie może temu skazańcowi ofiarować. Więcej nie ma do rozporządzenia. Prawda, jeszcze jedno: to że może wymyślić swojego szefa. Co mu kto zrobi, skoro ma umrzeć? Ta figura buchaltera najlepiej udała się autorce, jest nowa i dobrze postawiona.

Można, dalej, do tego hotelu wejść jako ma-łą daktylografka, znaleźć gruboskórnego wiepra, umówić się z nim, za przystępną cenę, na po-dróż do Londynu, i za dwie godziny musieć uciekać z numeru hotelowego w jedwabnych kombinajsonach (sztuka ta jest jedną z najbardziej „rozebranych”, jakie zdarza się oglądać) i ze-znawać przed policją, i w rezultacie, wczesnym rankiem, wyjechać — do Paryża — z kim innym.

Oto losy ludzkie! Ale jest tu ktoś, kto zasupa w jeden węzeł wszystkie te sprawy: to święty baron Gaigern, „pełny męczeństwa, którego musi się kochać”, jak mówi o nim rosyjska tancerka, nawet poznawszy prawdziwe jego rzemiosło: ko-bieciarz, tancerz, gracz, złodziej hotelowy, hojny, o szerokim geście, uwielbiany przez służbę, sympatyczny, lekkomyślny, rycerski na swój sposób, ginący z ręki innego złodzieja — bez-karnego i szanownego, bo okrada (jak tego by-liśmy właśnie świadkami) tylko współników i akcjonariuszów.

Ten baron Gaigern, to niejako genius loci ho-telu; bez niego nie byłoby wogółu sztuki. — Czyżby to znaczyło, że najnieodowniejszą fi-gurą w wielkim hotelu jest — złodziej?

Może ta koncepcja życia hotelowego jest nieco zbyt... romantyczna. Gdyby wziąć suche staty-styki, okazałoby się zapewne, że, procentowo, większość gości, to są prozaiczne figury, którzy przyjeżdżają, śpią we własnym łóżku, piją kawę z mlekiem, wyjeżdżają, i którym się wogóle nie osobliwego nie trafia. Ale, ostatecznie, autor — w tym wypadku autorka — ma prawo z pomie-dzy kilkuset drzwi hotelowych wybrać te, poza którymi dzieją się rzeczy zajmujące.

Czy w istocie tak bardzo zajmujące? Nie mniej ani nie więcej jak „czwarta strona” bru-kowego pisma, po której hula sensacyjny banal

fantazji reportera. I doprawdy, nie wiem, czy udałooby się przykuć naszą uwagę tą straszną melodramą, gdyby nie pomyśl, aby ją napisać na beneficjum znakomitego aktora: aktorem tym jest scena obrotowa.

Scena obrotowa — i wogóle możliwości techni-czne nowoczesnego teatru — dość rzadko mają sposobność się wygrać. Samo ich funkcjonowanie, rewja ich sprawności, dają widzowi przyjemność, o ile są zgręzione (i nie za często) wyszkan-e. Trzeba przyznać, że tutaj, gdzie chodzi o wy-do-bycie modnego dziś synchronizmu zdarzeń, technika ta nadaje się doskonale. Więc rząd ka-bin telefonicznych, w których kolejno światło zapala się i gaśnie i gdzie w nerwowych strzę-pach rozmowy nawiązują się wątek akcji; tele-fonista, człowiek-automat, który bez przerwy, sam obojętny, przyjmuje i łączy, łączy i przy-jmuje; widzimy i holl i kuryraty i bar i dancing i wnętrza pokoiów i to co one kryją... Całe ży-cie służby i państwa: portjer przykuty do miej-sca, gdy żona jego rodzi w szpitalu; pokojowa — nocny dyżur — upadająca z senności, ale roz-jaśniająca się jak promień, gdy sympatyczny gość rzuci jej miłe słówko; i ranna rewja czer-wonych jak raki „boyów”, i służba wymiatają-ca elektroluksem kurz, tak jak za chwilę usunie z podłogi ślady krwi... I policja — nierządki gość w tym domu — przyjdzie i pójdzie, spłynie fala ludzkich cierpień, walk, nadziei, miłości, tur-niket w drzwiach obraca się bez przerwy, goście odjeżdżają, goście przyjeżdżają, nowe interesy, no-we marzenia, komedie, dramaty, ten hotel czyż to nie życie ludzkie? Możemy zapewnić autorkę, że to głęboka, ale niezbędny oryginalna refleksja zrobilibyśmy i sami, nie potrzebowaliśmy aby nam ją łopata kładł do głowy nieodzowny w nie-mieckiej sztuce tego rodzaju człowiek-symbol, przemawiający okropnymi sentencjami i straszą-cy nas niesamowitem czarnym okiem.

Tróchę to wszystko jest ciężkie i grube; na szczególnie nie bardzo mamy czas uświadomić so-bie wrażenie, bo zawsze, w niebezpiecznej chwili, trrrr, trrrr, scena obrotowa, puszczona w ruch w ciemnościach, przy dochodzącym zdala gwa-rze zmieszanych głosów, dzwonków, trąbek auto-mobilowych, jazzu, uskrzydla tę dość powoli posuwającą się akcję i podsyca mdlejące chwi-lami zainteresowanie. Ta technika sceny, jaką nam zaprezentował wczoraj Teatr Polski, jest rzeczą samą w sobie bardzo godną widzenia i z pewnością rozstrzygnie o powodzeniu tej nie-wątpliwie zreszcie obmyślanej sztuki.

I pod względem aktorskim widowsko to, spra-wnie wyreżyserowane przez p. Borowskiego, za-sługuje na pochwały. Panna Romanówna stwo-rzyła wyborny typ cmy wielkomięskiej, steno-typski, która sama, biedactwo, jest Remingto-nem miłości... Pani Kamińska nie dała może swojej tancerce rosyjskiej dość egzotyizmu i ży-wiołu, ale dała jej swoje zgrabne ruchy tane-

czne i wrodzoną elegancję gry. Wiele ujmujące-go sentymentu wydobyl ze swego buchaltera p. Karbowski. P. Samborski niezawodny jest w rolach finansistów o byczym karku i krótkim oddechu. P. Grabowski w roli gentlemiana-ula-mywacza zachował nienaganną powagę. P. Bu-szyński był bardzo takownym symbolem. Inne role wykonali bez zarzutu pani Muncingrowa, pp. Maliszewski, Łapiński, Bogusiński, Karczew-ski i in.

Montaż p. Sliwińskiego wzorowy.

Boy-Zeleński.

Pojedynek teatralny.

(B). W piątek o godzinie piątej rano odbył się — jak wiadomo — w Warszawie w lasku Bielańskim pojedynek na pistolety między dy-rektorem Teatru Polskiego p. Arnoldem Szyfman-em a p. Julianem Wołoszynowskim, krytykiem teatralnym „Gazety Polskiej”. Jednorazowa wy-miana kul odbyła się bez szwanku dla przeci-wników, którzy następnie uściśnili sobie ręce. Przyczyną pojedynku była zbyt żywa wymiana zdań w druku, w związku z projektem połącze-nia teatrów miejskich z teatrami dyr. Szyfmana.

Charakterystycznym jest, że dyrektor Szyfman obecny był do godziny czwartej w nocy na ge-neralnej próbie z sensacyjnej sztuki „Ludzie w hotelu”, o piątą rano stanął na placu, a wie-czorem miał premierę.

Bądź co bądź, ta inwazja Bożewicza w sferę krytyki i dyskusji artystycznej, jest niepokoją-ca; trudno zarazem oprzeć się zdziwieniu, że dla sprawy, notorycznie ciągnącej się od dłuż-szego czasu, nie dało się znaleźć rozwiązania innego niż takie, które zawsze grozi tem, iż może przysporzyć jednego nieboszczyka i jedno-go mordercę, w niczem nie przyczyniając się do wyjaśnienia wad i zalet „fuzji” teatrów war-szawskich.

A o to przecież poszło...

Dwa jubileusze „Dziadów“ Mickiewicza.

W 1932 r., więc w przyszłym roku, upłynie 100 lat od napisania i wydania przez Adama Mickiewicza III-ciej części „Dziadów”.

W jesieni br. natomiast minie 30 lat od pierwszego wystawienia tego wielkopomnego dzieła w całości w Krakowie w niepospolitej inscenizacji Stanisława Wyspiańskiego.

Jak nas informują, teatr im. Słowackiego, pragnąc uczcić obie te ważne dla literatury polskiej daty, przygotowuje na sezon przyszły wznowienie „Dzia-dów” w nowym układzie scenicznym, dokonanym przez dyr. Trzcińskiego.

Stronę plastyczną tego przedstawienia zaprojektuje jeden z najwybitniejszych w Polsce przedstawicieli sztuki teatralno-dekoracyjnej.

TRAGICZNY WYPADEK PRZY POSZYWANIU DACHU. Z Jasła donoszą, że w Lubanicy w czasie poszywania dachu słomą, Stanisław Suchan, lat 68, z powodu osłabienia wywołanego upałem, runął z dachu na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu.

(H. J.) PODEJRZANY O UDUSZENIE WŁASNEJ CÓRKI. We wsi Serafince pow. Horodenska została zamordowana przez uduszenie Olena Bojuk lat 25. O morderstwo to podejrzany jest ojciec zamordowanej Kość Podolski ze Serafiny z którym denatka od dłuższego czasu żyła w złej komitywie na tle majątkowym.

ZE ŚWIATA.

(—) III MIĘDZYNARODOWE KURSA LEKARSKIE, urządzone przez fundację Tomarkina (New York) w Locarno, odbędą się w dniach od 11 do 26 października b. r.

TANCA OD 307 GODZIN BEZ PRZERWY. W Paryżu odbywa się — jak już donosiliśmy — „Maraton tańca“, który ma przynieść nagrodę parze tancerzy, wykazującej największą wytrzymałość. Gdy w 250 godzinie tańca, trwało „na posterunku“ jeszcze 19 par, obecnie już tylko siedem par tancerzy, mających za sobą 307 godzin tańczenia bez przerwy, wiruje w dalszym ciągu w tym obłędnym konkursie.

(PAT) NOBILE SZUKA ŚLADÓW AMUNDSENA. Dnia 15 lipca wyjeżdża z Archangelska na Ziemię Franciszka Józefa wycieczka turystów zagranicznych. Wśród uczestników znajduje się również Nobile, który ma nadzieję podczas tej podróży natrafić na ślady Amundsena.

DOWÓDCA I KORPUS OFICERSKI 2 PUŁKU STRZELCÓW KONNYCH mają zaszczyt zawiadomić, że wobec przypadającej na dzień 14. VII. 1932 r. piętnastej rocznicy powstania we Francji pierwszych formacji pułku, święto pułkowe tegoroczne będzie obchodzone w ramach pułku. Zaproszenia wysyłane nie będą. 3911k

ZIEMIANSKIE GIMNAZJUM ŻENSKIE im. św. Scholastyki PP. Benedyktynek w Staniątkach koło Krakowa z prawem publiczności przyjmuje jeszcze wpisy na rok szkolny 1931/32 do dnia 15 sierpnia br. 3921k

PODCZAS UPALÓW noszą wszyscy wygodne i przewiewne, a prztem nadzwyczaj tanie obuwie płócienne i prunelowe

Del-Ra

Państw. anons na stronie 17.

3900k

PRZY ASTMIE, chorobach serca, cierpieniach płuc, powiększeniu gruczołu tarczycowego i wolech, naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa stanowi istotny środek, regulujący funkcje przewodu pokarmowego. Zadać w apt. i drog. 3892k

Teatr, literatura i sztuka.

„Wesoły wieczer“ w Krakowie



L. Sempoliński w rewelacyjnym numerze p. t.: „Tomasz, skąd to masz“.

Razem z zespołem świetnego warszawskiego teatru rewelacyjnego „Wesoły wieczer“ — który przyjeżdża do krakowskiej „Bagateli“ — przybywa filar tegoż teatru, znany już w Krakowie Ludwik Sempoliński, niezrównany komik i odzwierciedlenie wesołych piosenek.

Co grają w teatrach?

Niedziela, dnia 5 lipca.

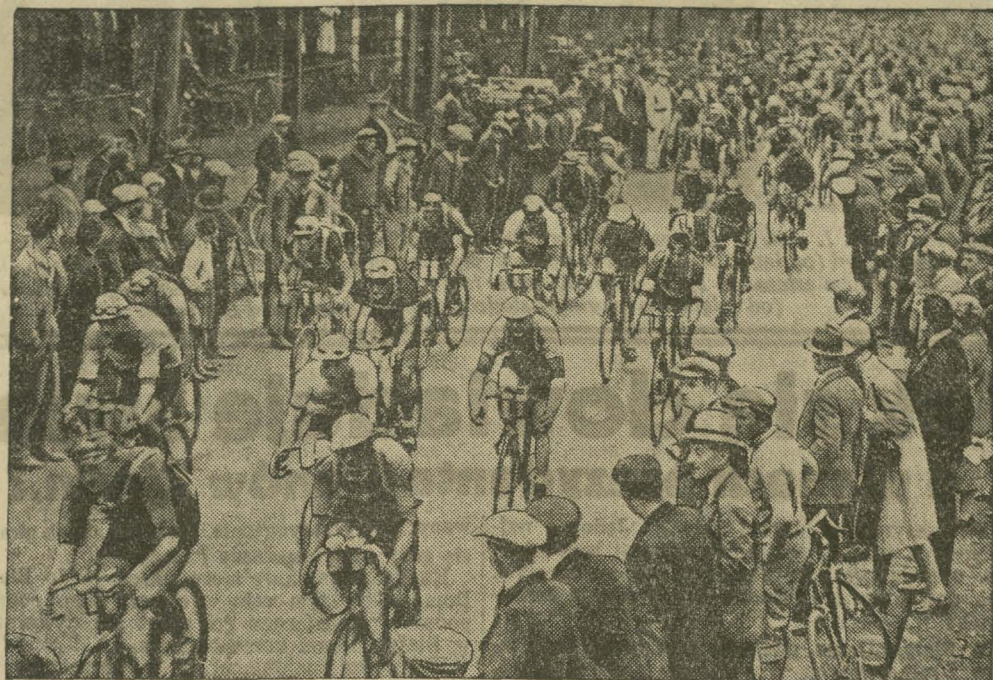
Warszawa. Wielki: „Bałka“, Narodowy: „Lazur, wybrzeże“, Letni: „Hiszpańska mucha“, Polski: „Ludzie z hotelu“, Mały: „Pierwsza pani Frazer“, Ateneum: „Golebie serce“, Teatr w Łazienkach: „Księżka się żni“, Morskie Oko: „Ale humor jest“, Wesoły wieczer: „Bez suflera“, Qui pro quo: gościnne występy grupy Adwentowiczów: „Ojciec“, Nowy Ananas: „Kobieta, wino, śpiew“, Nowości: „Wiktoria i jej huzar“, Kraków. Teatr m. im. J. Słowackiego: „Wesele Fonia“, (przedst. popularne, ceny zmniejszone). Łódź. Wielki: „Nos do góry“, Rozmaitości: „Królowa przedmieści“, Katowice. Teatr Polski: „Wesoła wdówka“, Poznań. Wielki: „Straszny Dwór“, Polski: „Kajzer“, Nowy: „Dzień jego powrotu“, gościnny występ Wysockiej i Solskiej, Nowy: „Loretta i Patachon“, Toruń. Miejski pop.: „Krysia Lesniczanka“, wiecz.: „Podróż dookoła świata“, Włocławek. Teatr w poniedziałek: „Bewja wileńska“, Letni: „Ludzie z hotelu“, Ciechanów. Teatr zdrojowy: „Kładka“.

DESEROWA WEDLA

czekolada wyróżniana przez znawców dla swojej, subtelnej goryczki (nieporównana w smaku)

Kurjer sportowy.

Największa impreza kolarska Francji.



Start do zawodów „Tour de France“.

Doroczny „Tour de France“, rozgrywany rokrocznie na dystansie z górą 5000 km w 25 etapach, stawia uczestnikom wyścigu wielkie wymagania. W ciągu całej podróży, trwającej blisko cztery tygodnie, mają oni zaledwie dwa dni wypoczynku. To też nie wszyscy, którzy wystartowali w dniu 1 lipca w Vincennes pod Paryżem wrócą do nie niego na rowerze.

Wyścig jest tem trudniejszy, że pomocy wolno udzielać tylko członkom jednej drużyny. W tym wypadku zaś, gdy drużynę stanowi jeden zawodnik, sytuacja jego jest wprost beznadziejna. Tak w roku bież. jest z zawodni-

kiem hiszpańskim Cepedą, który sam stanowi reprezentację Hiszpanji.

Poza tą dziwną reprezentacją hiszpańską biorą udział drużyny: Francji, Włoch, Niemiec, Belgji i Szwajcarsko-australijska, oraz 40 „touristes-routiers“, z pośród których na czoło wysuwa się doskonały kolarz austriacki Bulla.

Bieg ten zostanie zakończony w ostatnich dniach lipca w Paryżu, przyczem zwycięzca zostanie nie ten kto wjedzie pierwszy do Paryża, lecz ten, kto cały dystans przejdzie w najkrótszym czasie.

Schmelling ponownie mistrzem boksem światu

(Telegram własny „Il. Kurjera Codziennego“).

Cleveland, 4 lipca. (B) Z wielkim napięciem oczekiwana walka o bokserskie mistrzostwo świata między obrońcą tytułu mistrzowskiego, Niemcem Schmellingiem a Amerykaninem Striblingiem na stadionie w Cleveland, zakończyła się w 15 rundzie zwycięstwem Schmellinga przez knock-out techniczny.

Walka o mistrzostwo świata zgromadziła tysiące zwolenników sportu, ale w porównaniu do dawniejszych imprez sportowych frekwencja nie odpowiedziała oczekiwaniom organizatorów. Obecność licznych wielkości sportowych, między innymi b. mistrza świata Tunney'a pozbawił wybitnych nowojorskich finansistów i artystów filmowych nadała walce szczególny charakter.

O godzinie 4.08 środkowo-europejskiego czasu uderzenie gongu dało hasło do walki. Zrazu miał Amerykanin lekką przewagę, ale już w czwartej i piątej rundzie otrzymał kilka uderzeń w twarz i zaczął krwawić z nosa i z ust. W dalszym ciągu walki Niemiec zyskuje coraz większą przewagę i wielokrotnie skutecznie trafia Striblinga, którego słabe ciosy chybają celu.

Począwszy od 8-mej rundy Schmelling ma

wyraźną przewagę. W 9 rundzie okazuje się Schmelling równie świeżym, jak na początku walki i atakuje ustawicznie twarz Striblinga obustronnymi uderzeniami. Nos Amerykanina krwawi silniej. W 10 rundzie otrzymuje on silne uderzenie w brodę.

W 11 rundzie wydaje się Stribling nieco silniejszym, ale musi przyjąć dalsze ciężkie ciosy od swego przeciwnika. W 12 rundzie Schmelling ścina Striblinga po całym ringu i zadaje mu dalsze ciosy, tłum zaczyna być niespokojny, 13 runda przynosi obustronną wymianę ciosów, a w 14 Stribling ogranicza się do obrony.

W 15 rundzie otrzymuje Stribling straszliwy cios w lewy policzek i pada. Kiedy sędzia doliczył do sześciu, Stribling podnosi się i ściga przez Schmellinga po całym ringu otrzymuje niezliczoną ilość uderzeń w głowę z prawej i z lewej strony. Sędzia ringowy, uważając dalszą walkę całkiem wyczerpanego Striblinga za bezcelową przerwał spotkanie, jeszcze na 14 sekund przed uderzeniem gongu. Następnie ogłosił sędzia Schmellinga zwycięzcą przez techniczny knock-out.

Mistrzostwa świata w wioślarstwie.

Regaty wioślarzkie w Henley decydują o zdobyciu nieoficjalnego tytułu mistrza świata i z tego tytułu odpowiadają tenisowemu zawodowi w Wimbledonie. Tegoroczne regaty są tem więcej interesujące, że biorą w nich udział Niemcy, Włosi i Amerykanie, którzy wraz z Anglikami tworzą elitę wioślarstwa światowego.

Wynik dtychczasowych biegów przedstawiają się następująco: w przedbiegach o „Thames Challenge Cup“ ósemki II klasy zwyciężają: Thames Rowing Club przed St. Catherine College, Twickenham R. C. przed Imperial College, Lensbury R. C. przed Kingston R. C., Clare College przed Bristol University, Jesus College przed Bedford R. C., Quinton B. C. przed Magdalen College, London R. C. osada B. przed Lady Margaret B. C.

W przedbiegach do „Ladies Challenge Pilte“ ósemki uniwersyteckie zwyciężają: Jesus College przed Selwyn College, First Trinity B. C. przed Emanuel College, Monkton Combe School przed

Christ College, Eton College przed Trinity College, Shrewsbury School przed Balliol College, Lady Margaret B. C. „A“ przed University College. Trinity Hall Cambridge przed Radley College i Beadford School przed Magdalen College „A“.

W przedbiegach jedynek o „Diamonds Sculls“ D. Guye eliminuje Thompsona, L. F. Southwood — Stephena, a mistrz olimpijski R. Pearce eliminuje słynnego szlachowca ósemki Cambridge Brocklebanka. Przyczem czas Pearcea jest doskonały wobec poprzednich zwycięzców: Guye ma bowiem 9:33, Southwood 9:10, a Pearce 8:32.

W czwórkach bez sternika o „Wyford Challenge Cup“ przedbiegi wypadły następująco: Vesta R. C. przed St. Pauls School 8:22, Jesus College „B“ przed Henley R. C. 8:30, London R. C. przed Pembroke College Cambridge 8:05. Czwórki II klasy Visitors Challenge Cup Third Trinity B. C. przed Queens College 8:06, First Trinity B. C. przed Jesus College 8:15.

Z boisk piłkarskich zagranicą.

Podróż Węgrów do Południowej Ameryki stanowi nie można nazwać udaną. Po ostatnich niepowodzeniach już chodzą pogłoski, że „Upesti“ ma powrócić do kraju, nie czekając na zakończenie swego programu, którego sfinalizowanie musi przynieść znaczny deficyt organizatorom. Druga drużyna węgierska „F. T. C.“ poniosła ostatnio w San Paulo kompromitującą porażkę z reprezentacją Brazylii, przegrywając 1:5. Po tym ostatnim wyniku także i zarząd „F. T. C.“ zastanawia się nad możliwością odwołania swej drużyny z Ameryki.

Wprost przeciwnie powodzi się drużynom austriackim, które zostały zaproszone do Anglii i Ameryki Północnej. W niedzielę „Vienna“ gra drugi mecz o „Mitropa Cup“ w Debreczynie.

W Grazu wiedeński „Sportclub“ przegrał z klubem G. A. K. 1:5. Przegrana ta jest tem szkodliwsza dla piłkarstwa wiedeńskiego, że nie dawniej jak kilkanaście dni temu Związek wiedeński nie zgodził się na dopuszczenie drużyny z Grazu do gier w pierwszej lidze.

W Göteborgu „Admira“ wiedeńska wygrała mecz z reprezentacją miasta w drużycym stosunku 5:1. „Austria“ zaś w Malmö pobila „Kamraterna“ 6:1. Zwycięstwo to jest bardzo cennym dla Austrii, gdyż na samym początku swego tournée „Austria“ przegrała mecz z „Kamraterna“ 1:2. Rewanż zatem wspaniały.

Lehtinen — następcą Nurmiego.

Podczas gdy gwiazda świetnego Finlandczyka Nurmiego zachodzi i doskonale biegacz ustępuje młodszemu, już depesze zagraniczne donoszą o sukcesach jego następców.

Ostatnio Finlandczyk Lehtinen pobili rekord świata na dystansie 5 km., uzyskując doskonały czas 14:31.7. Poprzedni rekord należał do Nurmiego i wynosił 14:35.2.

Na tych samych zawodach w Helsingforsie znakomity miotacz fiński Erikson osiągnął w rzucie dyskiem 49.11 m. Bieg 400 m. pt. wygrał Wilen w czasie 55.1. Lindroth skoczył o tycze 390 cm., a Maekinen rzucił kulą 14.55 m.

Zawiadomienie.

W dniu 1 lipca br. otwarta została pod nowym zarządem i po zupełnym odnowieniu

„KAWIARNIA ADRJA“ (dawniej City)

W KRAKOWIE, PRZY UL. GERTRUDY 28

wejście od plant.

Lokal otwarty bez przerwy.

O liczne odwiedziny uprasza

431g

ZARZĄD.

Szwed Lundquist osiągnął w rzucie oszczepem znakomity wynik 66.13 m.

Także i Japonczycy nie ustępują Europie w lekkiej atletyce. Na zawodach akademickich w Osaka sprinter Yoshioka przebiegł 100 m. w 10.5 sek., a 200 m. w 21.3 sek. Nakajima wygrał 400 m. w czasie 49.6, Kawagikhi skoczył w dal 722 cm., a Kimura 190 cm. w zwyż.

Głosy prasy zagranicznej o zwycięstwie Garbarni w M. Ostrawie.

Sukcesy odniesione ostatnio przez krakowską Garbarnię w Morawskiej Ostrawie nie pozostały bez echa w sportowej prasie zagranicznej.

W jednym z dzienników czeskich czytamy entuzjastyczne sprawozdanie z meczu przeciwko „Slovanowi“ i ostrawskiej „Slavii“. O meczu ze „Slavią“ wyraża się sprawozdawca czeski w ten sposób: „Garbarnia — Kraków, pokazała nam typową grę kombinacyjną i udowodniła swą wysoką klasę. Najlepszą częścią drużyny jest jej atak, w której najlepszymi byli Pazurek i Bator. Pozaatem podobali się bardzo Wilczkiewicz, środek pomocy“.

Jeszcze głośniejszym echem odezwano się zwycięstwo „Garbarni“ nad „Slovaniem“. Między innymi czytamy taką recenzję z tego meczu: „Drugiego dnia gry Garbarni przyniosła jej dopiero do brzo cyfrowo wyrażone zwycięstwo. Jej zwycięstwo ze Slavią 3:0, mogło być p r z y p a d k o w e m, lecz gra, którą Krakowianie pokazali, była najlepszą klasy europejskiej futbolu. Była to pokazowa gra wiedeńskiej szkoły i stała się dla austriackiej międzynarodowej Jiszda może być dumnym ze swych uczni. Krakowianie rozegrali spotkanie nie wysilając się zbytnio, a „Slovana“, w pełnym składzie, był przeciwnikiem dla gości tylko na samym początku gry. Wynik do pauzy 1:0 dla Garbarni zadziwił „Slovana“ tylko swemu szczęściu, gdyż dwa wspaniałe strzały Pazurka trafiły w poprzeczke“.

Po pauzie opór „Slovana“ został gruntownie przełamany i na bramkę miejscowych posypał się szereg strzałów i „Slovana“ może być zadowolony, że tylko pół tuzina z nich utkwiło w bramce. Środek napadu Smoczek był kierownikiem pierwszej klasy, a cały napad był znowu najlepszą częścią drużyny. Skrzydła Riesner i Bator są szybcy, kombinacja Pazurek-Maurer doskonale zgrana. Bramkarz Grzegorzcyk, był mało za trudniony, w nielicznych jednak okazjach pokazał się z najlepszej strony. Goście wytrzymali całe 180 minut gry doskonale i w biegach okazali się nie do pobicia. Natomiast o grze „Slovana“ trudno powiedzieć coś dobrego“.

AFERA SZAMOTA—PUSZ w mistrzostwie kolarskim Polski nie doczekała się jeszcze załatwienia, ponieważ posiedzenie Zarządu Związku Polskich Towarzystw Kolarskich w Warszawie, poświęcone dla rozstrzygnięcia tej sprawy, nie doszło do skutku, dla braku quorum. Na epilog tej sprawy trzeba zatem cierpliwie czekać.

BULLA (WIENIE) PROWADZI W „TOUR DE FRANCE“. Cztery etap gigantycznego biegu dookoła Francji, wygrał Godinat przed Naertem i Bullą. W klasyfikacji ogólnej po czterech etapach prowadzi Bulla.

SUKCESY KRAKOWIAN W CIEŻKIEJ ATLETYCE. W zawodach zapasniczych o mistrzostwo Polski, rozgrywanych w Warszawie, Krakowianin Bajorski odniósł piękny sukces, zwyciężając w wadze lekkiej przed Grossem z Krakowa, trzecim był Szeu kowski z Warszawy. W wadze ciężkiej pierwszym był Smoczek (Warszawa) przed Puclatą z Warszawy. Punktacja ogólna zapasów jest następująca: 1) Śląsk 23 pkt., 2) Warszawa 22 pkt., 3) Łódź 14 pkt., 4) Pomorze 11 pkt., 5) Kraków 5 pkt., 6) Poznań 1 pkt.



Już

ukazały się w Agenturach loteryjnych, Bankach Ludowych, w kioskach „Ruchu“ i tysiącach innych miejsc sprzedaży

losy 3 złotych Wielkiej Loterii na Pomnik Wdzięczności

Najśw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu.

Ciągnięcie nieodwołalnie 7, 8 i 9 września.

Kilkanaście tysięcy wygranych wartości 90.000,— złotych.

Dr. L. LINDENFELD

chirurg-urolog
powrócił.

Kraków, Dunajewskiego 7, ord. 2-4, tel. 148-00

Kurier gospodarczy.

Dalsza zniżka kursu dolara.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 4 lipca. (P) W związku z ostatnią zwyżką kursu dolara, dziś w dalszym ciągu dało się zaznaczyć na rynku pieniężnym znaczne odprężenie. Zapotrzebowanie na dolara spadło, gdyż w ciągu wczorajszego dnia dokonano mniej niż połowy tranzakcji, dokonywanych w ciągu ostatnich dni, bo zaledwie na sumę 120.000 dolarów. Bank Ploski sprzedaje każdą ilość dolarów zarówno na giełdzie jak i w okienkach prywatnych banków.

Kurs dolara gotówkowego obniża się w dalszym ciągu stopniowo i notowany był dzisiaj w obrotach prywatnych po 9.03, a nawet 9.02. W kołach bankowych mówią, iż Bank Polski przez dłuższy czas wszyrma się ze skupem dolarów.

Zjazd prezesów Izby skarbowych i dyrekcji cel w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 4 lipca. (Si) Dzisiaj rozpoczął się pod przewodnictwem min. skarbu Jana Piłsudskiego zjazd prezesów Izby skarbowych i Dyrekcji cel. Zjazd ten ma bardzo doniosłe znaczenie ze względu na trudne położenie gospodarcze kraju, oraz na sytuację państwa.

Po przemówieniu ministra Jana Piłsudskiego, który podkreślił konieczność uzgodnienia działalności władz skarbowych na terenie całego państwa, oraz wyraził nadzieję, że zjazd przyczyni się do podniesienia sprawności urzędów skarbowych, dłuższe przemówienie wygłosił wiceminister skarbu Starzyński, który poddał ocenę obecnej sytuacji gospodarczej, oraz omówił najbliższe zadania administracji skarbowej.

Dalej wygłosił referat p. Kulski, dyrektor departamentu akcyz i monopol, następnie zastępca dyrektora depart. podatków i opłat Michalski i kierownik departamentu cel Fabierkiewicz.

O godz. 12 zarządono przerwę, poczem rozpoczęły się dalsze obrady, które trwały do późnego wieczora. Przebieg dzisiejszych obrad zjazdu prezesów Izby skarbowych i Dyrekcji cel, koła gospodarcze śledzą z wielkim zainteresowaniem.

Metryczny system mierzenia skór odroczony.

Min. przemysłu i handlu odroczyło do dn. 1-go sierpnia b. r. obowiązek przeliczenia na skórah oznaczeń w miarach angielskich na miary metryczne, co ułatwi kupiectwu przejście na nowy system miar.

60 milionów kredytu na zastaw zboża.

Jak się dowiadujemy, na rok gospodarczy 1931/32 Bank Polski zamierza przyznać rolnikom kredyt na zastaw zboża w wysokości około 60 milionów zł.

Ponadto spodziewany jest dopływ na ten cel kredytów zagranicznych. Rozprowadzeniem kredytu będą zajmować się w dalszym ciągu banki państwowe i prywatne. Rozpoczęcia akcji udzielania tego kredytu należy się spodziewać już w lipcu b. r.

Zaostrzenie restrykcji kredytowych w Niemczech.

Bank Rzeszy zwraca się o dalszą pożyczkę. W piątek sytuacja na rynku walutowym niemieckim doznała pewnego zaostrzenia. Bank Rzeszy musiał znowu oddać powyżej 50 milionów marek w dewizach. Na skutek tego Bank był zmuszony, zaostrzyć restrykcje kredytowe.

Bank Rzeszy zawiadomił inne banki, że na wypadek przekroczenia ich konyngentów redestkontowych nadwyżki będą zarachowywane na odrębne konta redestkontowe.

Bank Rzeszy liczy się z tem, że nie tylko nie będzie w stanie zapłacić w dniu 16 b. m. udzielonego mu kredytu w wysokości 100 milionów dolarów, lecz jeszcze musiałby się zwrócić o powiększenie tego kredytu ewentualnie o dalsze 100 milionów dolarów.

Deficyt budżetowy Anglii.

Pierwszy kwartał nowego roku budżetowego w Anglii (kwiecień—czerwiec) przyniósł deficyt w wysokości 88,134,340 funtów szterlingów.

Deficyt ten jest wyższy prawie o 7 milionów funtów od deficytu za ten sam czasokres roku zeszłego.

Godziny handlu na dworcach kolejowych.

Na podstawie nowego rozporządzenia o godzinach uprawiania handlu w obrębie dworców kolejowych, wszystkie kioski dworcowe, fryzjerie, umywalnie, bufety i t. p. mogą być otwierane codziennie najwcześniej na godzinę przed odejściem każdego pociągu pasażerskiego, a powinny być zamykane najpóźniej w godzinę po odejściu takiego pociągu. Jeżeli pociąg przybywa na stację końcową, wymienione przedsiębiorstwa mogą być czynne w ciągu godziny po przybyciu pociągu.

W godzinach nocnych (od północy do godziny 6 rano) mogą być na dworcach kolejowych czynne tylko księgarnie, kioski z gazetami, kantory wymiany pieniędzy, umywalnie, bufety kolejowe, oraz miejsca sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Wszelkie inne przedsiębiorstwa winny być w tych godzinach nocnych zamknięte, nawet pomimo trwania ruchu kolejowego.

Hotel Bristol Zakopane

Rendez vous elity towarzyskiej z Polski i zagranicą. — W okresach wiosennych i jesiennych ceny niższe od 30—50%
Adres: Hotel Bristol — Zakopane. — Tel. 315.

Najtańszy reprezentacyjny hotel — pensjonat. — Konstrukcja żelazno-betonowa. — Centralne ogrzewanie. — Bieżąca zimna i gorąca woda w pokojach i apartamentach. — Łazienki. Elektryczne oświetlenie. Wygodne słoneczne werandy i terasy na wszystkich piętrach. — 3340k

Kongres Zjednoczenia Młodzieży Pracującej „Orle“ w Radomiu.



Fot. L. Müller — Radom.

(Fa) W Radomiu odbył się IV-ty kongres Z. P. M. P. z całej Polski i równocześnie poświęcenie sztandaru Koła radomskiego. Zdjęcie przedstawia złożenie wieńca pod pomnikiem „Czynu Legionów“ przez uczestników zjazdu.

ZEGARKI, WYROBY JUBILERSKIE

złote i srebrne, brylanty, srebra i platery w bogatym wyborze poleca najtaniej

EMIL GOLDWASSER, Kraków, GRODZKA 25

Ogólne zadłużenie Niemiec wynosi 17 miliardów marek.

Sekcja ekonomiczna Ligi Narodów opublikowała zestawienia o międzynarodowych bilansach płatniczych, z których wynika, że do r. 1930 Stany Zjednoczone zainwestowały ogółem w Europie 4½ miljarda dolarów w transzacjach długoterminowych i prawie 700 milionów dolarów w transzacjach krótkoterminowych.

Największą część, bo przeszło połowę kapitałów amerykańskich w Europie otrzymały Niemcy, których zadłużenie wobec Stanów Zjednoczonych wynosi ponad 2.600 milionów dolarów.

Ponadto Niemcy zaciągały jeszcze pożyczki w

innych państwach tak, iż ogólne zadłużenie Niemiec (bez uwzględnienia nie skomercjalizowanej części reparacji wojennych) w lipcu 1930 wynosi 15.1 miliardów marek kredytów długoterminowych i 11—12 miliardów pożyczek krótkoterminowych, czyli ogółem na 26—27 miliardów marek.

Natomiast wierzytelności wobec zagranicy wynoszą 5 miliardów w kredytach długoterminowych i prawie 4 miliardy wierzytelności krótkoterminowych tak, że ogólne zadłużenie Niemiec wynosi okragło 17 miliardów marek. (Ca. 36 miliardów złotych).

40-godzinny tydzień pracy w Niemczech.

Ministerstwo pracy Rzeszy Niemieckiej prowadzi dalej rokowania z poszczególnymi galeziami przemysłu o dobrowolne wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy, co by umożliwiło zwiększenie stanu zatrudnienia.

Jak dotychczas przemysł państwowy i graficzny oświadczyły gotowość przeprowadzenia odpowiednich badań, czy podobne skrócenie

czasu da się przeprowadzić. Natomiast przemysł budowlany odrzucił tego rodzaju próbę.

Ministerstwo pracy Rzeszy przeprowadzi rokowania z dalszymi galeziami przemysłu i wtedy dopiero zapadnie decyzja, co do ewentualnego wprowadzenia skróconego tygodnia pracy w drodze rozporządzenia.

Czytelnicy „Ilustr. Kurjera Codziennego“! Czas ruszyć nad morze!

Nadszedł czas, że wracamy do przyrzeczenia, któreśmy uczynili wszystkim czytelnikom „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ w Nrze 115, z dnia 27 kwietnia b. r., ogłaszając tam wielki konkurs o trzy nagrody w postaci trzech bezpłatnych biletów na trzy podróże morskie statkami „Polskiego Transatlantyckiego Towarzystwa Okrętowego linia Gdynia — Ameryka“.

Towarzystwo to urzędują na swoich wielkich oceanicznych parowcach „Polonia“ i „Pułaski“ podróże turystyczne, dające polskiemu podróżnikowi nie tylko możność taniej jazdy okrętem i zwiedzenia najciekawszych krajów północnej Europy, ale mające także tę zaletę, że polski turysta odbywa się w tej podróży bez zagranicznego paszportu.

Obecnie nadchodzi sezon, kiedy „Linia Gdynia—Ameryka“ zaczęła już realizować swoje podróże turystyczne, to też my równocześnie zaczynamy konkurs, którego trzech zwycięzców będą mogli wziąć udział bezpłatnie w jednej z trzech następujących podróży:

1) Podróż do fjordów Norwegii i do Nordkapu (Przylądka północnego) na najpółnocniejszym krańcu Europy na okręcie „Polonia“, wyjeżdżającym z Gdyni dnia 18 bm. Podróż ta trwać będzie przeszło dni 11, wartość jej — według cen biletów Towarzystwa — wynosi 1000 zł.

2) Podróż do Londynu i Rotterdamu tak samo na okręcie „Polonia“, wyruszającym z Gdyni dnia 6 sierpnia. Podróż ta będzie trwała również przeszło 11 dni, a wartość jej wynosi 750 zł.

3) Wycieczka do Kopenhagi na pokładzie drugiego okrętu transatlantyckiego „Pułaski“ dla

zwiedzenia przepięknej stolicy Danii. Okręt „Pułaski“ wyjeżdża do Kopenhagi dnia 16 września, a odpływa dnia 20 września. Wartość podróży 250 zł.

Dodać należy, że zwycięzcy konkursu „I. K. C.“ o te nagrody odbywać będą wymienione podróże w najwygodniejszej kabine każdego ze statków. Bilety płatne czy bezpłatne dwóch pierwszych podróży obejmują zarówno przejazd okrętami i całkowite wyżywienie w czasie podróży morskiej, jak w czasie postoju okrętów w poszczególnych portach. Bilet na wycieczkę do Kopenhagi obejmuje przejazd okrętem i wyżywienie tylko w czasie podróży morskiej. Oczywiście za przejazd do Gdyni z miejsca swego zamieszkania każdy płaci sam, w drodze powrotnej z Gdyni uczestnicy wycieczek korzystają z 50% zniżki kolejowej.

Zatem na bezpłatne bilety owych trzech podróży morskich rozpoczynamy dzisiaj konkurs dla wszystkich naszych czytelników.

W konkursie weźmie udział i zwycięzcą w nim może zostać każdy, kto wycinać będzie wszystkie pięć kuponów, jakie ukażą się po kolei w naszym dzienniku i nadesłanie je do redakcji „I. K. C.“, gdzie wszystkie nadesłane kupony wezmą udział w losowaniu.

Pierwszy ze zwycięzców już w dniu 18 bm. wyjedzie z Gdyni na okręcie „Polonia“ (tym samym, którym p. Prezydent Rzeczypospolitej odbył w roku ubiegłym podróż do Estonii) do Norwegii, aż do Przylądka Północnego, skąd „ręką tylko sięgnąć“ do — bieguna. Życzymy wszystkim powodzenia!

Biuro eksportu żyta i pszenicy pozostanie w Gdańsku.

Dnia 30 ub. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu Związku eksporterów zboża. Zastanawiano się nad organizacją eksportu zboż w związku z nieodnowieniem umowy żytniej z Niemcami. Zgodnie z rezolucją, zapadłą na konferencji rolniczej, postanowiono powołać do życia w Gdańsku biuro, w którym będzie skoncentrowana podaż całego eksportu zbożowego polskiego, nie tylko żyta, lecz również pszenicy.

O wzmożenie zaufania zagranicy do polskiego rynku.

Prezes Stow. przedstawicieli handlowych p. M. Friede oraz dyr. Perl, odbyli dłuższą konferencję z dyr. Michalskim w sprawie uwzględnienia postulatów podatkowych przedstawicieli handlowych i komisantów w związku z zamierzoną reformą podatku przemysłowego.

Ze szczególnym naciskiem podkreśliła delegacja niezbędność uchylecia przepisów uniemożliwiających handlowym firmom zagranicznym inkaso należności na rzecz tychże firm, wyjaśniając, że uwzględnienie tego zadania nie jest połączone z żadnym uszczerbkiem dla wpływów skarbowych, przyczyniłoby się natomiast do wzmożenia zaufania zagranicy do naszego rynku i do żywych z nim stosunków. Delegacja zwróciła także uwagę na wielkie korzyści, jakie odniosłoby gospodarstwo krajowe przez udostępnienie zagranicy otwierania u nas składów konsygnacyjnych surowców, półfabrykatów i maszyn niezbędnych dla naszego przemysłu.

P. dyrektor Michalski przyrzekł, że wysunięte postulaty będzie miał na uwadze.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa. (PAT) Waluty: Dolar 9.03—9.05—9.01. Dewizy: Belgia 124.45—124.76—124.14, Holandia 859.15—860.05—858.25, Londyn 43.43½—43.54—43.33, N. Jork 8.922—8.942—8.902, teleg. 8.926—8.946—8.906, Paryż 34.94—35.03—34.85, Praga 26.44—26.50—26.38, Szwajcaria 173.87—173.80—172.44, Wiedeń 125.45—125.76—125.14, Włochy 46.74—46.86—46.62, Berlin przyw. 211.87.

Akcje: Bank Handlowy w Warszawie 100, Bank Polski 116.50, Częstochwa 30—31, Lilpop 16.50—17, Ostrowiec 13.37.

Pożyczki: 5% konwersyjna 44.34, 6% dolarowa 75.50, 10% kolejowa 104, listy zast. Banku Gosp. Kraj. 8% 94.

GIEŁDA WIEDENSKA

Wiedeń. (PAT) Dewizy: Warszawa 79.47—79.75. Papiery polskie: Browary lwowskie 56, Rima 50, Galic. Karpaty 1.46, Galicja 18.70, Górniczo-hitnicza 533, Galic. Montanwerke 3.10.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych. (PAT) Paryż 20.22, Londyn 52.13¼, No Jork 5.16.40, Belgia 71.95, Włochy 27.04, Hiszpania 49.25, Holandia 207.80, Berlin 122.53, Wiedeń 72.62, Sztokholm 138.50, Oslo 138.35, Kopenhaga 138.35, Sotja 3.74, Praga 15.35, Warszawa 57.85, Budapeszt 90.12½, Białogród 9.11½, Ateny 6.70, Konstantynopol 2.45, Bukareszt 3.07½, Helsinki 13.

Z sali sądowej.

Tajemniczy komunista przed sądem warszawskim

Warszawa, 3 lipca. (J) W piątek 3 bm. w sądzie apelacyjnym w Warszawie rozpoczęła się rozprawa tajemniczego komunisty Sachsa vel Reika, skazanego przed kilku miesiącami przez sąd okręg. w Warszawie na 8 lat ciężkiego więzienia. Skazany posługiwał się paszportem, wystawionym na nazwisko Reicha. Szereg jednak świadków na rozprawie, którzy byli współwięźniami tajemniczego komunisty w więzieniu sowieckim w Orle, zaprzeczyło w sądzie okręgowym jego tożsamości z Sachsem.

Obrona skazanego doprowadziła do przekazania sprawy drugiej instancji i dziś przed sądem apelacyjnym stanęli nowi świadkowie, byli więźniowie z Orla, m. in. premier Prystor, poseł Kwapiński i inni. Zeznania tych świadków idą w kierunku stwierdzenia, czy wskazani poznają Reicha.

Zabili „wypędzając diabła“.

Toruń, 3 lipca. (L) Onegdaj odbyła się przed sądem w Brodnicy rozprawa przeciwko niewidomemu Marjannie Ewertowskiej i braciom Kościńskim, oskarżonym o to, że spowodowali śmierć Leokadii Kościńskiej.

Zamieszkała we wsi Prądniczy, pow. lubawskiego, Ewertowska, założyła swego czasu sektę religijną, zdobywając sobie licznych zwolenników, którzy uważali ją za świętą. Władysław Kościński przez dłuższy czas usiłował nakłonić swą żonę Leokadię do wzięcia udziału w zebraniach sekty i na tem tle postradała zmysły. Wówczas udał się do swej „kapłanki“ Ewertowskiej, która powiedziała, iż żona opętana jest przez diabła, doradzając, aby zaprowadzili kobietę pod krzyż na cmentarzu i tam próbowali diabła wypędzić.

Kościński uczynił to w dniu 4 kwietnia 1930 roku. Gdy zabieg ten nie odniósł skutku, Ewertowska doradziła, iż szatana uda się wypędzić, lecz trzeba Leokadię związać powrozem, położyć na ziemi, w kole zakreślonym kredą święconą, poczem należy ją skropić święconą wodą, kazać odmawiać różaniec i bić tak długo, aż szatan wyjdzie. Zalecenia Ewertowskiej niezwłocznie wykonano. Kościńskiej po skrupowaniu powrozem, włożono do ust krzyżyk, obłożono ją wodą święconą, kazano jej skakać przez ramki od obrazów religijnych, a za każde uchylenie bity o rzemienianki, oraz innymi przedmiotami. Mężczyźniom tym położyli kres rozsądniejsi mieszkańcy wioski, którzy zbiegli się na miejsce wypędzania diabła. Kościńska odstawiono do szpitala, gdzie zmarła wśród wielkich meczarni, sprawców zaś jej śmierci aresztowano.

Sąd po przesłuchaniu 20-tu świadków i biegłych, skazał Władysława i Bernarda Kościńskich po 2 i pół roku więzienia, zaś Marjannę Ewertowską za podżeganie na 2 lata więzienia.

Czytajcie „NA SZEROKIM ŚWIECIE“

Nr. 1.

KUPON DO WYCIECIA WIELKIEGO KONKURSU
na bezpłatne podróże morskie dla wszystkich czytelników „I. K. C.“

Imię i nazwisko

Zawód:

Miejsce zamieszkania:

Adres:

Co mówi premier Prystor o sytuacji gospodarczej kraju?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 3 lipca. (A). Na zebraniu u wiceprezesa Jędrzejewicza, premier Prystor wypowiedział w obszernym przemówieniu uwagi o obecnej sytuacji gospodarczej kraju.

W przemówieniu swym scharakteryzował premier na wstępie związki, zachodzący między kryzysem gospodarczym świata, a kryzysem gospodarczym w Polsce.

W związku z powyższym podkreślił premier silne powiązanie pomiędzy poszczególnymi warsztatami krajowymi i zagranicznymi.

Najlepszym wskaźnikiem takiego powiązania jest m. in. wysoki udział kapitałów zagranicznych w polskich spółkach akcyjnych, które z końcem r. 1930. wynosiły 44,6 proc. ogółu kapitałów akcyjnych tych spółek i miały przytem tendencję stalego wzrostu.

Przy istnieniu takiego układu również w skali światowej, każde zachwianie się jednego choćby elementu takiego układu wywiera wpływ ujemny, a nieraz decydujący na sytuację całego powiązania.

Mieliśmy na to u nas ostatnio charakterystyczne przykłady. Jedną z większych firm naszego przemysłu włókienniczego unieruchomiła swe zakłady i pozabiła około 6.000 robotników pracy. Krok swój firma ta tłumaczy upadłością firmy zagranicznej, z którą pozostawała w stosunkach finansowych.

W przemyśle naftowym upadłość jednego francuskiego towarzystwa finansowego naraziła na duży wstrząs największy nasz koncern naftowy.

To samo można było zaobserwować i w innych gałęziach przemysłu, a więc w przemyśle gumowym, hutniczym, chemicznym itd.

Jeżeli dodamy do tego bardzo dużą zależność od kapitału zagranicznego polskich banków prywatnych, to możemy sobie uświadomić dostatecznie jasno zależność naszego życia gospodarczego od międzynarodowych ośrodków dyspozycyjnych, a więc i od międzynarodowej sytuacji. Do powikłań tych, które wynikają z obecnej gospodarczej struktury międzynarodowej, należy dodać jeszcze nasze specyficzne polskie trudności, jak np. słabszą odporność psychiczną naszego społeczeństwa gospodarczego, lekkomyślność w zaciąganiu zobowiązań, lekceważenie przyjętych na siebie zobowiązań.

Niejednokrotnie spotykamy wśród jednostek wybitnych egoizm klasowy. Przedsiębiorca, powodowany takim egoizmem, prowadzi

gospodarkę rabunkową w stosunku do kraju,

wyprowadza on z kraju nadmiar dywidendy, wykazuje obniżenie zysków, wylawiając je w postaci różnych świadczeń na rzecz własnych nadbudówek zagranicą, które specjalnie do tego rodzaju operacji powołał, nie tworzy rezerwy i kapitałów zapasowych, zalega z podatkami, uchyla się od wypełniania innych zobowiązań i świadczeń wobec własnego państwa. Słowem, trzyma przedsiębiorstwo w takim stanie, przy którym nieznaczne nawet załamania się konjunktury stawałyby to przedsiębiorstwo wobec katastrofy.

Dalszy ciąg stosunku takiego przedsiębiorstwa do państwa jest znany. Jest to polityka wymuszania na skarbie i gospodarstwie narodowym zwolnień i ulg podatkowych, prolongat i gwarancji kredytowych przy jednoczesnym operowaniu groźbą zamknięcia zakładu i wyrzucenia tysięcy robotników na bruk.

To są — oświadczył premier — metody, które trudno nazwać inaczej, jak metodami antypaństwowymi. Na szczęście są one zjawiskiem sporadycznym. W takim jednak okresie kryzysu, jak okres obecny, wypadki uciekania się do metod podobnych, chociażby nawet nie były zbyt częste, nie mogą być lekceważone, bo i one przyczyniają się do utrudnienia pracy ogólnej i przynoszą szkody w sytuacji gospodarczej i finansowej, prowadzą do zaostrzenia kwestii socjalnej i utrudniają pracę eksportową i budżetową.

Charakteryzując w dalszym ciągu sytuację gospodarczą, podkreślił premier jako fakt, budzący otuchę na tle wielkich wstrząsów życia gospodarczego świata i mimo wszelkich trudności, jakie musi pokonywać życie gospodarcze Polski, że

polski organizm gospodarczy wykazuje znaczną stosunkowo odporność

na całym szeregu odcinków i że obniżenie poziomu działalności gospodarczej nastąpiło u nas w łagodniejszej stosunkowo formie niż gdzie indziej.

Następnie przedstawił premier zarządzenia i pracę rządu w poszczególnych dziedzinach, zatrzymując się bardziej szczegółowo nad pracą budownictwa mieszkaniowego i bezrobociem.

W sprawie

polityki budowlanej

premier zapowiedział wniesienie na sesję Sejmu projektu ustaw, mających na celu uregulowanie zasadnicze tej sprawy.

Dotychczasowy stan rzeczy, w którym natężenie ruchu budowlanego było zależne jedynie i wyłącznie od sytuacji budżetowej skarbu państwa, względnie od zdolności kredytowej banków państwowych, nie dał pożądaných rezultatów. Ruch budowlany nie posiadał ciągłości, był pobawiony planowości i pewności swego jutra. Nowe projekty przewidywały oparcie ruchu budowlanego o dochody stałe, podatki celowe.

Na razie nie można jeszcze przesądzić terminu, w którym będzie można uruchomić przewidziane źródła dochodowe. Nowy stan rzeczy wytworzy podstawę do programowej, obliczonej na długą metę, akcji budowlanej.

Nie mamy zamiaru — oświadczył premier — tkwić w tradycji lat ubiegłych, według której Polska konieczność musi być murowana i obok tego posiadając dziesiątki tysięcy ludzi, galejów

ych się po norach i barakach. Rząd stoi na stanowisku, że należy według stawu grobić grodzie. Jeżeli nie stać nas w okresie obecnym na odpowiednią ilość domów murowanych, będziemy

budować domy drewniane.

Będziemy je budować tembardziej, że posiadamy własne lasy i że zbyt na drzewo jest utrudniony. Rząd rozpoczął już wspólnie z samorządem akcję popierania budownictwa tanich domów drewnianych i drogą tą chociażby w szczupłych rozmiarach dalej iść zamierza.

Obszernie dalej omówił premier

sprawę bezrobocia,

wskazując, że obok pracy zasadniczej najpilniejszą dziś rzeczą jest zastosowanie praktycznych skutecznych środków, któreby zapobiegły wzrostowi bezrobocia i łagodziły jego skutki. Takie rzeczy, jak ściąganie do miast nowych robotników na przejściowy okres ożywienia, są dziś niedopuszczalne.

Tak samo niedopuszczalne jest stosowanie godzin nadliczbowych (podnoszących zresztą koszty produkcji), albo dodatkowej pracy na zmianę nocną (poza wyjątkowymi wypadkami, w których niebezpieczeństwa żywiołowe, albo natura pracy tego wymaga).

Jako przykład środków praktycznych, łagodzących do pewnego stopnia bezrobocie, wska-

zuje premier na przykład, że w przedsiębiorstwie, które zatrudniało dotychczas 100 robotników, a obecnie ma pracę zaledwie połowa tej liczby, byłoby rzeczą lepszą, zamiast zredukować 50 robotników i pracowanie z pozostałymi na pełny tydzień, pracować dalej ze wszystkimi 100 robotnikami, zatrudniając każdego z nich po 23 godzin tygodniowo. To nie jest środek załatwiający sprawę zasadniczo. Jest on ciężki dla pracowników i niedogodny nieraz dla przedsiębiorstwa, ale jest on pewnym złagodzeniem skutków bezrobocia i jest złem mniejszym z dwójga złego. Największym bowiem złem w podobnym wypadku byłoby całkowite pozbawienie pracy 50 robotników.

W dalszym ciągu zobrazował premier całokształt zamierzeń oszczędnościowych rządu,

wskazując, jak głęboko sięgnęły one w budżet wydatków rzeczowych wszystkich resortów, poczynając od budżetu wojkowego i oświaty. Rząd zrobił wszystko, co było w jego mocy i robi, co leży w zakresie jego uprawnień, aby obniżyć ciężary społeczne, zredukować wydatki budżetowe, zmniejszyć więc t. zw. koszty ogólne kraju.

W niektórych wypadkach — mówił premier — obniżyliśmy uposażenia na stanowiskach kierowniczych w przedsiębiorstwach państwowych aż

do 50 proc., obniżyliśmy dotkliwie, bo z górą o 30 proc. uposażenia urzędników stolicy, mocno nadzarpnaliśmy uposażenia urzędników kresowych, oszczędzamy na zasiłkach dla bezrobotnych, mamy więc prawo oczekiwać, że sferę kierowniczą w życiu gospodarczym dadzą również przykład oszczędnego dysponowania groszem. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w naszej aparaturze gospodarczej istnieje

przerost wysoko płatnych stanowisk, wspaniałomyślność wysokich tantjem, nadmiar różnego rodzaju synekur. Nie poprzestaliśmy na redukcji uposażeń.

Jeszcze jednego mamy prawo oczekiwać od sfer gospodarczych — należytego zrozumienia interesu kraju.

Pewne szczegóły, towarzyszące redukcjom robotników w wielkich zakładach przemysłowych, pewne szczegóły, towarzyszące zatargom w zakładach przemysłowych budzą poważne wątpliwości i nasuwają wniosek, że nie zawsze kierownictwa zakładów przemysłowych w należytych stopniach zdają sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka w tych ciężkich czasach leży na każdym pracodawcy.

Większego więc zrozumienia obowiązków wobec kraju oczekujemy od sfer gospodarczych. Ze swej strony będziemy wyciągali konsekwencje przy ustosunkowaniu się do tych zakładów, które w tej czy innej postaci będą potrzebowały pomocy państwowej, wykraczającej poza jego funkcje codzienne.

Z żelazną konsekwencją będziemy w takich wypadkach stosowali następującą zasadę:

Do pomocy wyjątkowej mają prawo tylko ci, którzy umieją zdobyć się w tych wyjątkowo trudnych czasach na podporządkowanie swojego interesu egoistycznego dobru ogólnemu.

Premier zakończył swoje przemówienie nawiązaniem do niedawnej przeszłości, mówiąc: Zysujące pokolenie zrzucało na siebie pięta niewoli. To samo pokolenie odbudowało kraj po spustoszeniach wojennych, pokolenie to więc pamięta swoje wielkie wysiłki i posiada dość mocy, aby wyjść obronną ręką w walce z obecnym kryzysem gospodarczym.

Amerykański senator p. Baruch o Polsce i Ameryce?

(Oryginalny wywiad naszego korespondenta).

Warszawa, 3 lipca. (A. K.). P. senator Baruch, towarzyszący pani Wilson w podróży do Polski, osobisty przyjaciel zmarłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, udzielił specjalnego wywiadu dla „I. K. C.”.

Na zapytanie, jakie wrażenie zrobiła na nim Polska, oświadczył:

— Byłbym zarozumiały, gdybym twierdził, że w ciągu dwudniowego pobytu poznałem Polskę.

Pamiętamy nie tylko o Waszych bohaterach, którzy walczyli za naszą wolność, ale zarazem doskonale zdaję sobie sprawę z tej pracy wielkich rzesz i wydajnych pracowników, których przysyłacie do nas za ocean.

zapatruje na prohibicję?

— Jestem jej zawziętym przeciwnikiem. Wszystko co w tej sprawie powiedziano lub napisano,



Sen. Baruch (na lewo) udziela dziennikarzom warszawskim wywiadu.

Wasz krajobraz widziałem tylko z okien wagonu. Jednakże z braku obserwacji można sobie wyrobić zdanie zapomocą intuicji. Stwierdzić muszę, że po

150 latach niewoli i cierpień zrobiliście nadszyczące postępy.

— Jakże jest zdanie p. senatora o sytuacji gospodarczej w Polsce?

— I na tem polu dokonaliście olbrzymiego wysiłku. Doskonale zdaję sobie sprawę, jak wielkie trudności przedstawia odbudowa kraju rozdarte go na trzy części.

Bądźcie dobrej myśli. Wszak wszyscy mamy swoje kłopoty.

Każdemu wydaje się, że zagadnienia, z którymi ma do czynienia są najtrudniejsze do rozwiązania. Cały świat myśli, że Ameryka jest bezdennym skarbcem, tymczasem i u nas panuje przesilenie i kryzys gospodarczy.

— Jakże jest zdanie pana o możliwościach planu Hoovera.

— Gdybym cokolwiek na ten temat mówił, świadczyłoby z mej strony o złem wychowaniu. Kwestią tą zajął się Prezydent Hoover. Sprawa znajduje się więc w dobrych rękach. Jestem tylko turystą i nie pozatem na ten temat dodad nic mojego.

— Co sądzi pan o polskiej emigracji do Stanów Zjednoczonych?

— Dajcie nam świetnych obywateli, pracowitych, oszczędnych i wiernych.

no, nie odpowiada rzeczywistości, która przedstawia się stokród gorzej.

Dziś nawet abstynenci rozumieją szkodliwość prohibicji.

Nie wszyscy pamiętają, że w swoim czasie prezydent Wilson energicznie protestował przeciw tej ustawie, która niestety jednak została zaaprobowana przez kongres. Przekonany jestem, że gdyby Stany Zjednoczone poszły za radą Prezydenta Wilsona w dwóch sprawach, wszystko działałoby się lepiej w Ameryce i na całym świecie. Jedną z tych spraw jest właśnie prohibicja, a drugą przystąpienie Stanów Zjednoczonych do Ligi Narodów.

Na zakończenie senator Baruch oświadcza, że z pobytu w Polsce jest bardzo zadowolony, że wszędzie doznaje serdecznego przyjęcia i że z podróży do Polski pozostanie mu jak najlepsze wspomnienie.

Żerują nawet na chorobie p. Paderewskiej.

Warszawa, 3 lipca. (A) Wstawiona dostatecznie nie niepokojącymi wybrykami katowicka „Polonia” zamieściła w numerze z 3 bm. następującą depeszę:

„Paryż, 2 lipca. Telefon własny „Polonia”. W kołach zbliżonych do osoby mistrza Paderewskiego, utrzymuje się uporczywie twierdzenie, że główną przyczyną odmowy ze strony mi-

strza przyjazdu do Polski jest jego głębokie niezadowolenie ze stosunków panujących w Polsce. Mistrz Paderewski podczas swej bytności w Europie miał możność bliższego zorientowania się w nastrojach społeczeństwa polskiego w stosunku do sanacji i jej urzędowych przedstawicieli, co pobudziło go do odroczenia na czas nieograniczony swego przyjazdu do Polski. Związana sprawa brzeska była tematem dłuższych rozmów mistrza z jego otoczeniem”.

W tym samym numerze zamieszcza „Polonia” telegram własny z Warszawy de z a w u i j a c y w s p o s ó b j a s k r a w y t e — oczywiście w redakcji sfabrykowaną — „depeszę paryską”.

W tych depeszach warszawskich i nawet w tytule podkreśla „Polonia” bardzo groźny stan zdrowia p. Heleny Paderewskiej, donosząc, że w nocy zaszła nagła zmiana na gorzej w stanie jej zdrowia przez pęknięcie naczynia krwionośnego w mózgu.

Slingowana depesza, podana jest przez „Polonię” dla jej własnych, a zupełnie przejrzystych celów, wbrew temu, co sam p. Paderewski pisze w serdecznej depeszy swojej do p. Prezydenta Rzplitej. Tekstu tej depeszy „Polonia” nie podaje, zdając sobie sprawę, że własne słowa p. Paderewskiego obracają w niwecz jej robotę zerowania na cudzem nieszczęściu osobistym i zadośćuczynienia chorobliwej chęci załatwienia własnych porachunków p. Korfańtego.

Delegacja polskiej YMCA u prezydentowej Wilsonowej

Warszawa, 3 lipca. (A) W południe p. prezydentowa Wilson przyjechała na Zamku delegację polskiej YMCA w osobach profesora Edwarda Wittiga, prezesa polskiej YMCA Pawła Supera, dyrektora generalnego polskiej YMCA E. R. Summisa oraz red. Andrzeja Krasickiego. W czasie audjencji obecni byli ponadto siostrzenica p. Wilson oraz Rajnold Przeździecki.

S. p. prezydent Wilson był jednym z najwybitniejszych członków protektorów YMCA w Stanach Zjednoczonych, która, jak wiadomo, przysłała Polsce z wydatną pomocą w czasie wojny z bolszewikami, prowadząc wśród wojska akcję humanitarną. W ostatnich trzech latach amerykańska YMCA przychodziła nieraz z przyjacielską pomocą polskiej organizacji YMCA, rozwijając działalność wychowawczą wśród młodzieży.

W rozmowie z delegacją polskiej YMCA, trwającej przeszło pół godziny, p. prezydentowa Wilson z wielkim zainteresowaniem rozpytywała się o postępy i działalność polskiej YMCA. Podczas audjencji prof. Wittig wręczył p. Wilsonowej ozdobne album, ilustrujące nowo budujący się gmach polskiej YMCA w Warszawie.

Trzeci dzień obrad słowiańskiego kongresu pedagogicznego.

Warszawa, 3 lipca. (Si) W trzecim dniu obrad pierwszego słowiańskiego kongresu pedagogicznego, wygłosił referat prof. Wrona z Pragi, na temat racjonalizacji pracy w szkolnictwie. Nad referatem wywodziła się dyskusja, po której przyjęto wniosek p. Semila, domagający się w najbliższym czasie poświęcenia szeregu referatów w kwestii ugruntowania wiadomości uczniów. Po referacie p. Oderfeldowej, zakończono dzisiejsze obrady.

W związku z kongresem pedagogicznym, urządzona została wystawa, która zawiera szereg wykazów i map, przedstawiających bogactwa naturalne Polski.

Po odczytach p. Wawrzynowskiego wysłano do p. prezydenta republiki czechosłowackiej Masaryka, J. K. M. Aleksandra I. w Belgradzie, J. K. M. Borysa III w Sofii, J. E. Prezydenta I. Mościckiego, jak również do ministrów oświaty w Pradze, Belgradzie, Sofii i Warszawie depesze hołdownicze. Następnie przyjęto szereg wniosków, m. in. w sprawie ustanowienia w Warszawie „Biura Międzysłowiańskiego”, które ma informować wszystkie narody słowiańskie o zagadnieniach wychowawczych. Poza tem postanowiono wydać ksiązkę, opracowaną przez przedstawicieli narodów słowiańskich, dotyczące zagadnień pedagogicznych w krajach słowiańskich.

Hausa na warszawskiej giełdzie akcyjnej.

Warszawa, 3 lipca. (A) Dzisiejsze zebranie giełdy walorów odbyło się pod znakiem wybitnej haussy dla papierów procentowych, zarówno prywatnych jak i państwowych.

Niedowiadczona publiczność po jednodniowej spekulacji, w panującym popłochu sprzedawała dolary, kupując wzajemne papiery procentowe, których kursy w porównaniu do dnia wczorajszego, podniosły się o kilka procent, przy braku materiału, a chętnych nabywcach.

Również dało się zauważyć znaczne ożywienie na rynku papierów dywidendowych.

Komu wstrzymano wypłatę emerytury?

(Telefonom od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 lipca (A). Izba skarbową grodzką w Warszawie, która wypłaca zaopatrzenie emerytalne ponad 21.000 osobom, przystąpiła w kwietniu br. w związku ze zmianą ustawy emerytalnej do przeprowadzenia kontroli miejsc zamieszkania i zatrudnienia emerytów. Przy tej sposobności stwierdzono, że w 495 wypadkach emeryci już to pod wskazanym przez siebie adresem nie mieszkają, już to zajmują posady w służbie rządowej w innych działach służby i wobec tego nie mają prawa do emerytur. Tym osobom wstrzymano wypłatę emerytur do czasu ustalenia miejsca zamieszkania, względnie wyjaśnienia prawa do otrzymania emerytury, obok uposażenia za służbę czynną.

1.200.000 dolarów dla firmy polskiej.

(Telefonom od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 lipca. (A). Dowiadujemy się, że wczoraj wpłynęła do Banku Zachodniego na rachunek towarzystwa Lilpop, Rau i Loewenstein dalsza transza pożyczki amerykańskiej od konsorcjum Standard Steel Corporation w wysokości 1.200.000 dolarów. Należy zaznaczyć, że dotychczas zakłady Lilpop otrzymały na poczet pożyczki amerykańskiej, wynoszącej 40.000.000 dolarów, kwotę około 8.000.000 dolarów.

Sensacyjny pojedynek w Warszawie.

(Telefonom od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 lipca. (P). Dziś o godz. 6-tej rano w lasku Bieleńskim odbył się pojedynek między dyrektorem teatru A. Szyfmanem, a krytykiem literackim J. Wołoszynowskim. Pojedynek powstał na tle pewnej kampanii prasowej i skończył się bezkrwawo. Przeciwnicy podali sobie ręce.

„Skarboferm” występuje ze Związku górniczo-hutniczego.

Katowice, 3 lipca. (H). Jak się korespondent Wasz dowiadywa, Król. Huta i „Skarboferm” zgłosiły z końcem b. r. wystąpienie ze śląskiego Związku górniczo-hutniczego. Zarówno „Skarboferm”, jak i dyrekcja Król. Huty i Laury motywują wystąpienie do trudności finansowych, przyczem kierowane są tendencją, aby stworzyć jednolitą organizację wielkiego przemysłu w Polsce.

Sensacyjny proces apelacyjny w Warszawie.

Warszawa, 3 lipca (J). Przed sądem apelacyjnym w Warszawie stanął dziś 31-letni inżynier Jan Zajączkowski syn bogatego przemysłowca amerykańskiego oskarżony o zniewolenie 16-letniej Haliny W. Akt oskarżenia zarzuca Zajączkowskiemu, iż upatrzył na ulicy Marszałkowskiej pannę W., poczył jej natrętnie asystować, a następnie zawarłszy znajomość zaprowadził ją do domu akademickiego pod pozorem pokazania wystawy prac studentek amerykańskich. Po wprowadzeniu do swego pokoju Zajączkowski miał dokonać na niej zniewolenia. Sąd okręgowy skazał Zajączkowskiego na 4 lata ciężkiego więzienia.

Na rozprawie apelacyjnej, która toczy się przy drzwiach zamkniętych. Zajączkowski wypiera się winy, twierdząc, że padł ofiarą szantażu panny W., która wiedząc, że jest synem zamożnych rodziców, chciała w ten sposób wydobyc od niego większą sumę pieniędzy. Po zeznaniach oskarżonego przystąpiono do badania świadków.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie w dniu jutrzejszym.

Tajemnicze suknie kobiece na plaży warszawskiej.

Warszawa, 3 lipca. (J) Wczoraj po zamknięciu plaży miejskiej w Warszawie, znaleziono w jednym z szafek nieodebranych garderobę damską. W torebce ręcznej poza drobną kwotą pieniężną nie znaleziono żadnego dowodu, stwierdzającego tożsamość właścicielki. Nasuwa się przypuszczenie, że zaginiona uległa nieszczęśliwemu wypadkowi, albo też została porwana przez jakichś opryszków rzecznych.

To drugie przypuszczenie znajduje potwierdzenie w fakcie, iż rzeczywiście widziano na rzece łódź, do której dwaj mężczyźni brali jakąś kobietę.

Dziś rano zgłosiła się do policji niejaką Wiktorja Horochowa w poszukiwaniu swej córki, która w dniu wczorajszym znikła z domu. W okazyjnym jej przez policję ubraniu Horochowa rozpoznała rzeczy, należące do jej córki Józefy, 27-letniej urzędniczki min. przemysłu i handlu. Urząd śledczy prowadzi energiczne dochodzenia celem wyjaśnienia tajemniczej sprawy.

Wypadek polskiej awionetki pod Gracem.

Graz, 3 lipca. (ra). Awionetka aeroklubu poznańskiego, odbywająca bieg okrężny nad południową Europą, pilotowana przez p. Zeyka z obserwatorami Safrankiem, zmuszona była wskutek burzy wylądować przymusowo koło Grazu. Podczas lądowania aparat uległ poważnym uszkodzeniom, lotnicy jednak wyszli bez szwanku i samochodem powrócili na lotnisko Aspern, do którego samolot ich zostanie przetransportowany, celem dokonania remontu.

Francja godzi się na ustępstwa wobec Ameryki.

(Telegram własny „N. Kurjera Codziennego”).

Paryż, 3 lipca (Bz). W rokowaniach francusko-amerykańskich, które zbliżają się ku końcowi, rząd francuski czyni liczne ustępstwa.

Ustępstwa rządu francuskiego spowodowane są obawą izolacji Francji, na skutek psucia opinii przez Niemcy w prasie angielsko-amerykańskiej, oraz troską, ażeby Anglia nie urzeczywistniła planu konferencji londyńskiej pod swoimi auspicjami. Co do szczegółów zdaje się pewnym, że Francja zgodzi się na przeznaczenie całej transzy bezwarunkowej na cele pomocy kredytowej dla Niemiec, a to bądź wprost dla rządu niemieckiego, bądź na koleje Rzeszy. Co zaś do terminu wyrównania zaległości rocznej, powstałej na skutek zawieszenia wypłat, to zapewne

zostanie przyjęta teza amerykańska, t. j. termin 25-letni.

Francuskie koła rządowe w dalszym ciągu przeciwstawiają się zwolnieniu konferencji technicznej do Londynu, gdyż obawiają się, że nastąpi tam koncentryczny atak na Francję w duchu nowego sabotażu lub ewentualnego ostatecznego pogrzebania planu Younga.

Wieczorny „Journal des Debats” zaznacza w związku z tą możliwością, iż dotychczasowa międzynarodowa konferencja wykazała cały szereg złych stron i że Francja nie powinna z lekkim sercem godzić się na niepotrzebną chwilowo konferencję londyńską. Ponieważ Anglia, jak twierdzą w Paryżu, upiera się przy swym planie, możliwy jest przyjazd Hendersona do Paryża.

Zasadnicze porozumienie francusko-amerykańskie osiągnięte

Paryż, 3 lipca. (PAT). W rokowaniach francusko-amerykańskich zaszła nowa zwłoka. Pokładano wielkie nadzieje na dzień wczorajszy. Spodziewano się, że na wieczornej konferencji premier Laval zakomunikuje ostateczną decyzję rządu francuskiego. Tymczasem decyzja ta nie zapadła i narady odłożono. Premier Laval nie przybył nawet na konferencję, zatrzymawszy się w Izbie, gdzie debata przeciągnęła się do późna. Z sekretarzem stanu Mellonem konferował jedynie minister finansów Flandin. Według obiegających wiadomości, spotkanie tych dwu ministrów posunęło sprawę znacznie naprzód i pozwoliło na opracowanie projektu porozumienia, które ma jakoby dziś stać się ostatecznym, po zaaprobowaniu go przez prezydenta Hoovera.

Mimo nadzwyczajnej dyskrekcji, jaką zachowują koła oficjalne, można z pewnością stwierdzić, że doszło już do zasadniczego porozumienia między rządem francuskim i amerykańskim.

Sesja parlamentu będzie zamknięta.

Paryż, 3 lipca. (PAT). Kiedy wczoraj Paul Boncour i Malvy zwrócili się do premiera Laval, aby nie zamykał sesji parlamentu przed ukończeniem rokowań francusko-amerykańskich nad propozycją Hoovera, Laval odpowiedział, że nie zamierza zrezygnować z przysługującego mu uprawnienia konstytucyjnego, lecz na wypadek, gdyby okoliczności tego wymagały, nie zawaha się zwołać Izby na sesję nadzwyczajną.

Oświadczenie Snowdena.

Londyn, 3 lipca. (Rg) Na dzisiejszym posiedzeniu Izby gmin, kanclerz skarbu Snowden oświadczył w związku z planem Hoovera, że istnieje

nadzieja, iż rokowania w Paryżu doprowadzą do pomyślnego wyniku, mimo, że ostatnie wiadomości brzmiały dosyć niepokojąco.

W dalszym ciągu kanclerz Snowden oświadczył, że rząd, jak również cały kraj gotów jest do poniesienia ofiar, wynikających z propozycji Hoovera, ale tylko pod warunkiem, że ofiary te poniesione zostaną przez wszystkie zainteresowane państwa.

Anglia — stwierdził w końcu minister — nigdy nie zgodzi się na ponoszenie nowych ofiar, jeżeli inne państwa ze swej strony nie przyczynią się również do uzdrowienia stosunków gospodarczych w Europie.

Rozstrzygał noc?

Paryż, 3 lipca. (rg). W oficjalnych kołach francuskich panuje opinia, że jeszcze w ciągu dzisiejszej nocy dojdzie do ostatecznego porozumienia francusko-amerykańskiego w sprawie planu Hoovera.

W każdym razie uregulowanie sprawy funduszu gwarancyjnego pozostawione zostanie rokowaniom pomiędzy europejskimi kredytodawcami a Rzeszą niemiecką.

Optymizm w Berlinie.

Berlin, 3 lipca. (H). Dzisiaj panuje tutaj wybitny optymizm. Kompromis francusko-amerykański oczekiwany jest najpóźniej w ciągu 24 godzin. W kołach politycznych przypuszczają, że sporna kwestia funduszu gwarancyjnego będzie ewentualnie w ten sposób załatwiona, że część bezwarunkowych reparaacji niemieckich zakontowana w banku wypłat międzynarodowych w Bazyleji na rzecz Francji i równocześnie kredytowana Niemcom będzie mogła być uważa-

na, jako zabezpieczenie gwarancyjne.

Koła niemieckie nie są oczywiście zachwycone kompromisem tym przyoblekającym się w coraz realniejsze kształty, ale ze względu na sytuację finansową Niemcom zależy teraz przede wszystkim, aby plan Hoovera wszedł jak najszybciej w życie, na wszelki wypadek jeszcze przed 15 lipca. Dezorientacja i zupełne pomieszanie realnych faktów z życzeniami niemieckimi zaznacza się natomiast w kwestji zwolnienia konferencji reparacyjnej. Na wszelki wypadek konferencja taka wydaje się chwilowo być nieaktualna. — Z drugiej strony jednak czynnik tutejszy prą na odbycie konferencji reparacyjnej, oczywiście po załatwieniu kontrowersji francusko-amerykańskiej.

Według życzeń niemieckich, konferencja taka miałaby być odskocznią realnej wymiany zdań pomiędzy sygnatariuszami planu Younga w sprawie jego rewizji. Dyplomacja niemiecka operuje tutaj, zresztą na oko, zręcznym argumentem, że Francja sama podważyła podwaliny nienaruszalnego planu Younga w sprawie jego rewizji. Dyplomacja niemiecka operuje tutaj, zresztą na oko, zręcznym argumentem, że Francja sama podważyła podwaliny nienaruszalnego planu Younga, dążąc do zmiany niewygodnego dla niej w chwili obecnej postanowienia dotyczącego funduszu gwarancyjnego.

Szantażowe metody Banku Rzeszy.

Berlin, 3 lipca. (H). Jak wynika z wczorajszego wykładu Banku Rzeszy za ostatni tydzień czerwca, bank prowadzi taktykę niezwykle ryzykowną, ponieważ minimalne pokrycie obrotu banknotów w złocie w wysokości 40 proc. jest już prawie osiągnięte, a mimo tego Bank Rzeszy nie zastosował ostrych restrykcji kredytowych i rzucił — jak o tem wczoraj donosiliśmy — ponad 800 milj. marek na rynek wewnętrzny w formie kredytów gospodarczych.

Jak donosi „Börsen Kurier”, komisja Banku Rzeszy postanowiła obecnie przeciw zastosowaniu ostrzejszych restrykcji kredytowych ze względu na to, że odpływ dewiz trwa w dalszym ciągu i zużyto już prawie w całości kredyt-redyskontowy, co wytworza niebezpieczeństwo, że łańdwa przekroczona zostanie najniższa kwota pokrycia marki.

Równocześnie zaznaczyć należy, iż 16 b. m. mija ostateczny termin, w którym musi być spłacony kredyt redyskontowy. Gdyby więc plan Hoovera nie wszedł w życie w najbliższych dniach, Bank Rzeszy stanąłby znowu wobec niezwykle krytycznej sytuacji.

Jest rzeczą pewną, iż taktyka Banku Rzeszy służy ma również, jako jeden ze środków, stawiających wierzycieli Niemiec, zwłaszcza Amerykę, wobec sytuacji bez wyjścia i zmusić ich tem samem do poczynienia kroków po myśli żądań niemieckich.

Organizacje urzędnicze nie myślą o strajku.

(Telefonom od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 lipca. (J). W dniu dzisiejszym o godzinie 7-mej wieczorem rozpoczęły się obrady Naczelnego komitetu pracowników państwowych, komunalnych i kolejowych z udziałem przedstawicieli zainteresowanych central urzędniczych państwowych, kolejarzy, pocztowców i samorządowców. O posiedzeniu tem komunikują nam:

Stwierdzono jednomyślnie, że celem obrony zagrożonych interesów pracowników umysłowych, należy pracować usilnie nad skonsolidowaniem ruchu zawodowego.

Potępiano metody postępowania niektórych przywódców central pracowników państwowych i żałono się, że droga intrzyg orjentowana mylnie czynnikami miarodajnymi, co jest szkodliwe dla interesów państwa, jak również dla interesów pracowników. W ostatnim czasie z tego powodu p. premier Prystor nie przyjął delegacji kilku wielkich organizacji pracowników państwowych.

W sprawie tej odbędą się dalsze jeszcze konferencje, celem ustalenia wytycznych oraz ukaże się prawdopodobnie już w dniach najbliższych list otwarty do rządu i społeczeństwa.

Zaprotestowano również przeciw systemowi urabiania opinii, że urzędnicy państwowi są elementem nie rozumiejącym współpracy z rządem. Urzędnicy państwowi czują się częścią organizm państwa i starają się wszelkimi siłami doprowadzić do poprawy budżetu, muszą jednak żądać, ażeby prawa ich były uwzględnione.

Co do akcji strajkowej nie powzięto żadnych uchwał, albowiem uważa się tego rodzaju próby za szkodliwe i w obecnej chwili wobec trudności finansowych skarbu państwa za zupełnie nieaktualne.

Naczelny komitet oczekuje — brzmiała dalsza uchwała — że w sprawie pragmatyki służbowej i innych zagadnień aktualnych, dotyczących świat urzędniczy, rząd zmieni swe dotychczasowe metody, uwzględniając istotne interesy szerokich warstw urzędników państwowych.

W następnych dniach odbędą się dalsze konferencje w tej sprawie.

Uchwała Nacz. Komitetu Pracowniczego brzmi: Naczelny Komitet Pracowników Państwowych stwierdza w swej uchwale, że:

1) Zarządzenie cofnięcia 15 proc. dodatku do płac dodatków stołecznego, śląskiego, kresowego, wstrzymanie szeregów i awansów, redukcje personalne itp. stanowią sięgnięcie do najłatwiejszych, bo jedynie mechanicznych źródeł redukcji budżetu, a pozostawiają nienaruszonemu liczne pozycje, które z pożytkiem dla

gospodarczego stanu państwa mogłyby i powinny być zredukowane.

2) Rzucone w stosunek do nielicznych grup pracowników kolejowych i pocztowych drobne zapomogi nie stanowią żadnej poprawy bytu i w niczem nie zmieniają wytworzonego katastrofального położenia pracowników umysłowych a próba złamania tą drogą solidarnego frontu pracowników rozbija się o świadomość wspólności interesów ogółu.

3) Naczelny Komitet Pracowniczy zwraca się do wszystkich pracowników państwowych, nie biorących dotychczas udziału w Naczelnym Komitecie Pracowniczym z wezwaniem do organizowania się w niezależnych związkach i współdziałania tą drogą z Naczelnym Komiteciem Pracowniczym, którego głównym zadaniem jest istotna obrona bytu materialnego i prawnego ogółu pracowników państwowych.

4) Ciężka sytuacja obecna wymaga całego pogotowania pracowników państwowych, skupionych w Naczelnym Komitecie Pracowników, który w najbliższym czasie wyda do ogółu pracowników odezwę i szczegółowe instrukcje organizacyjne.

Zapomogi dla niższych kategorii pocztowców.

(Telefonom od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 lipca (A). Dowiadujemy się, że celem przyjęcia z dorazną pomocą pracowników pocztowo-telegraficznych, zwłaszcza w najniższych grupach uposażeń, dotkniętych najbardziej redukcją dodatków do pensji, polecił min. poczt i telegr. inż. Ignacy Boerner wypłacić niezwłocznie pracownikom, którzy pobierali jeden z cofniętych dodatków, jednorazową zapomogę następującej wysokości:

1) Pracownikom, pobierającym wynagrodzenia według 16-tej, 15-tej, 14-tej i 13-tej grupy uposażeń, a posiadającym troje lub więcej dzieci, do datków w wysokości 15 proc. uposażenia;

2) Pracownikom, pobierającym wynagrodzenie według 12-tej, 11-tej i 10-tej grupy uposażeń, a posiadającym czworo lub więcej dzieci do datków w wysokości 10 proc. uposażeń.

Zapomogi powyższe zostaną wypłacone w ciągu najbliższych dni.

Projekty gospodarcze zrzeszeń urzędniczych.

Warszawa, 3 lipca (J). Z inicjatywy centralnej organizacji związków zawodowych pracowników umysłowych odbyła się dziś konferencja, w któ-

rej wzięło udział szereg organizacji urzędniczych.

Mowcy wysunęli cały szereg pomysłów, za pomocą których pracownicy uzyskaliby wpływ na tańszy zakup towarów. Idzie m. in. o umowy zrzeszeń urzędniczych z firmami etc. etc. Omawiano dalej współpracę z ruchem spółdzielczym (Sprawy te wymagają większego omówienia).

„Tylko przywrócenie dodatków reguluje zagadnienie kolejarskie”

Uchwała Zjedn. Kolejowców Polskich.

Warszawa, 3 lipca (J). W piątek przed południem odbyło się posiedzenie wydziału wykonawczego „Zjednoczenia kolejowców polskich” w Warszawie, o którym komunikują nam, co następuje:

„Posiedzenie było całkowicie poświęcone zagadnieniom chwili obecnej. Po gruntownym omówieniu sytuacji wydział wykonawczy uznał jednogłośnie, iż system zapomóg, jaki rząd obrał celem złagodzenia głębokiego rozgoryczenia mas kolejarskich, sytuacji nie rozwiązuje. Los pracowników, których pozbawiono niemal możliwości egzystencji przez zmniejszenie im poborów o jedną trzecią, winien być naprawiony przywróceniem im obciętych dodatków. Oszczędności zaś należy czerpać z innych źródeł. W przeciwnym wypadku „Zjednoczenie kolejowców polskich” nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za skutki, jakie niechybnie spowodowałyby rozpacze położenie rzeszy pracowniczych, zwłaszcza stolicy i Kresów Zachodnich”.

Udaremnione próby zejść w Grudziądzu.

Grudziądz, 3 lipca. (A). Wczoraj odbył się w Grudziądzu przy udziale około 1.000 osób wiec bezrobotnych, w czasie którego przemawiał jeden z przewodniczących komitetu bezrobotnych Kipowski oraz niejaki Fajarski. Po wiecu grupy bezrobotnych skierowały się w stronę magistratu, gdzie jednak nie dopuścił kordon policji. Bezrobotni wyłoniłi delegację, która udała się do wiceprezydenta miasta z prośbą o zatrudnienie bezrobotnych nie pobierających zasiłków, oraz o udzielenie rodzinom bezrobotnych środków żywności. Wiceprezydent miasta obiecał delegacji rozdzielić pożywienie między rodziny bezrobotnych, oraz zająć się sprawą zatrudnienia bezrobotnych, nie pobierających zasiłków od początku przyszłego tygodnia. Bezrobotni rozeszli się spokojnie.

Po wiecu jednak doszło w kilku punktach miasta do prób terroryzowania piekarzy ze strony demonstrantów. Zająścia te zostały szybko zlikwidowane i nie doszło nigdzie do poważniejszych ekscesów.

Powiat dobromilski nie będzie zwinięty. (Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów, 3 lipca. (C). W związku z pogłoską o rzekomej likwidacji pow. dobromilskiego, która zapobiegła szerokiej koła ludności tego powiatu, przybyła w piątek do Lwowa delegacja m. Dobromila i powiatu, która odbyła z kierownictwami kołami BBWR konferencję, w czasie której na podstawie wiadomości z kół miarodajnych zostało stwierdzone, że pogłoski o likwidacji powiatu dobromilskiego są bezpodstawne, albowiem w Warszawie sprawą tą wogóle się nie zajmowano.

Tragedja zredukowanego urzędnika.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 lipca. (J). Dziś o godz. 4 rano odebrał sobie życie kasjer centralnego instytutu W. F. na Bielanych 25-letni Bolesław Jabłoński, zamieszkały przy ul. Świętojańskiej 17. Wczoraj Jabłoński otrzymał zawiadomienie o zredukowaniu z zajmowanego stanowiska, co tak silnie podziałało na niego, że popadł w rozstrój nerwowy. Pomimo czujności domowników, Jabłoński wstał o godz. 1 w nocy, narzucił ubranie i zapalwszy papierosa zbliżył się do okna. W pewnym momencie przechrzył się i runął z III piętra na asfalt podwórza, ponosząc śmierć na miejscu. Rozpacz rodziny, której Jabłoński wydatnie pomagał, niema poprostu granic.

Teror strajkujących w Radomiu.

Radom, 3 lipca. (Fa). Autobusy komunikacji miejskiej i najbliższych okolic podmiejskich, które miały być uruchomione 3 b. m., nie mogły rozpocząć jazdy z powodu teroru, stosowanego wobec szoferów i konduktorów komunikacji miejskiej przez strajkujących, biorących udział w strajku. Tylko jeden wóz komunikacji autobusowej miejskiej do Siczek pod Radomiem trzy razy w tym dniu przejechał.

„Hr. Zeppelin” w agitacyjnym locie nad Śląskiem.

Berlin, 3 lipca. (PAT). Sterowiec „Hr. Zeppelin” po powrocie ze swej podróży ponad krajami północnymi, podejmie w niedzielę 5 b. m. lot nad niemieckim Górnym Śląskiem. Na dzień ten zapowiadany jest znaczny zjazd do Gliwic. Wśród licznych wycieczek przybyć ma szereg delegacji niemieckich z zagranicy.

Policja pruska będzie krwawo tłumić demonstracje.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Berlin, 3 lipca. (H). Pruski minister spraw wewnętrznych Severing wydał dzisiaj nadzwyczajne ostrze zarządzenie pod adresem wszystkich urzędów policyjnych z powodu coraz bardziej szerzącego się rozwydrzenia w kołach politycznych i powtarzających się coraz częściej krwawych rozruchów, wywołanych przez przeciwników politycznych. Minister zarządził, aby posterunkowo i bezwzględnie robili użytek z broni palnej na wypadek ich zaatakowania i powołuje się w tej sprawie na jedno z ostatnich postanowień, że naprzód należy strzelać na postrach.

Policja pruska będzie krwawo tłumić demonstracje.

Nieoczekiwany krok sprawiedliwości w sprawie zatrucia niemowląt.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Berlin, 3 lipca. (H). Głośna afera trzech lekarzy w Lubecie, którzy przez fałszywe użycie znanej szczepionki profesora francuskiego Calmeta spowodowali śmierć kilkudziesięciu niemowląt, staje się obecnie aktualna.

Przeciwko tym lekarzom niemieckim toczą się dochodzenia karne przyczem zauważyć można wyraźną tendencję możliwie najdłuższego odwołania tej sprawy. Teraz sprawa zaczyna znowu zwracać uwagę opinii publicznej.

Mianowicie prokurator lubecki wytoczył oskarżenie przeciwko fizykowi lubeckiemu dr. Schminke, który zastrzyżył się bardzo przy ratowaniu niemowląt zatrutych przez niesumienne lekarzy (J).

Ze względu na to, że dr. Schminke zupełnie otworzył krytykowski metody owych lekarzy, jak również stosunki panujące w szpitalu dziecięcym zwrócił się obecnie przeciwko niemu gniew... prokuratora. Dr. Schminke oskarżony został o naruszenie spokoju przez wtargnięcie do szpitala dziecięcego, w którym leczyli ofiary lekkomyślnych lekarzy.

Również znany adwokat berliński dr. Frey, występujący jako oskarżyciel uboczny z ramienia poszkodowanych i ich rodziców ma być pociągnięty do odpowiedzialności. Trzecie postępowanie karne skierowane jest przeciwko redaktorowi lubeckiemu Solmitzowi, który ogłosił w druku część aktu oskarżenia, oświetlając w ten sposób autorytatywnie błędy dokonane przez lekarzy lubeckich.

Pożar na wystawie kolonialnej w Paryżu zbrodnią komunistów.

(Telegram własny „Il. Kurjera Codziennego”).

Paryż, 3 lipca. (Bz). W kołach publiczności paryskiej krążył uporczywie sensacyjny pogłoski, że pożar na wystawie kolonialnej, którego ofiarą padł piękny pawilon holenderski, powstał wskutek podłożenia przez komunistów i był zamachem skierowanym przeciw Holandji, a wogóle aktem wrogim wobec wystawy kolonialnej.

Pozatem krążyła fantastyczna wręcz dalsze wiadomości. W dniu otwarcia wystawy kolonialnej zamierzali komuniści Ananici, wysadzić w powietrze pałac Ankora na znak protestu komunistów indochińskich przeciw rzekomemu „uciskowi przez Francję”. W ostatniej chwili jeden z mechaników, który miał umieścić w podziemiach pawilonu piekielną maszynę, doznał wyrzutów sumienia i zakomunikował o nieczym zamierzającym kierownictwu wystawy kolonialnej, które to kierownictwo w ostatniej chwili zarządziło potrzebne środki ochronne.

Burzliwe zajścia w Izbie gmin.

Londyn. (PAT) Izba gmin była we czwartek terenem niezmiernie burzliwych zajęć, jakich nie widzieliśmy tu od wielu lat.

Deputowany Mac Govern, niezadowolony z odpowiedzi podsekretarza stanu dla spraw Szkół w sprawie uwięzienia osób, które naruszyły obowiązujące przepisy, wygłaszając przemówienie w parku publicznym w Glasgow, wystąpił z burzliwym protestem. Przewodniczący wezwał go do zachowania spokoju i powrotu na miejsce, na co poseł Govern odpowiedział odmownie. Przewodniczący ponownie przywołał go do porządku, co również nie odniosło skutku. Wtedy postawiony został wniosek zawieszenia deputowanego Mac Govern, co też uchwalono 585

głosami przeciwko 15. Mac Govern nie chciał jednak usunąć się z sali obrad. Wobec tego przewodniczący kazał strażą, aby go wyprowadzić. Do Mac Governy zbliżyło się 4 woźnych, którzy stoczyli z nim formalną bójkę. W bójce tej wzięło udział kilku przedstawicieli lewicy, którzy rzucili się na woźnych, starając się niedopuszczyć do usunięcia Mac Governy z sali. Ostatecznie Mac Govern został wyprowadzony, a posiedzenie podjęto na nowo po 20-minutowej przerwie.

Mac Govern został zawieszony w pełnieniu funkcji poselskich do końca obecnej sesji, co pociągnie za sobą znaczne dla niego straty pieniężne, bowiem deputowany zawieszony nie otrzymuje diet.

„Żydowski Mussolini zaczyna wojnę z Anglią”

(Telegram własny „Il. Kurjera Codziennego”).

Londyn, 3 lipca. (Chp) Kola polityczne przywiązują wielką wagę do sensacyjnej deklaracji rewizjonisty Żabotyńskiego na kongresie sjonistów w Bazylei, iż sjonista odmawiają współpracy z rządem angielskim w Palestynie i domagają się niezawisłej republiki palestyńskiej. W Palestynie zwracają uwagę na fakt, że potężna delegacja amerykańska na kongres, która kontroluje finanse organizacji sjonistycznej, popiera

żądania Żabotyńskiego.

Krok Żabotyńskiego komentowany jest jako rzucenie rękawicy Wielkiej Brytanii i Arabom. Jeżeli delegacja amerykańska zdobędzie przewagę na kongresie, należy się liczyć poważnie z przekreśleniem mandatu Anglii nad Palestyną. Żabotyński otrzymał już miano „żydowskiego Mussoliniego”.

Siedmiu dyplomatów sowieckich w Tokio prosi władze o pomoc.

Moskwa, 3 lipca. (Hr). Z Tokio donoszą, że 7 urzędników sowieckiego poselstwa samowolnie opuściło piastowane placówki w ambasadzie sowieckiej, udając się do japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą o pomoc. Urzędnicy ci stanowisko swe motywują żądaniem centrali moskiewskiej ich natychmiastowego powrotu do Rosji, gdzie mieli być poddani śledztwu i sądowi.

Delegowano specjalnie jednego z urzędników komisariatu spraw zagranicznych, który znalazł w poselstwie sowieckim w Tokio nieporządku, oraz brak znacznych sum pieniężnych.

Za dwa tygodnie międzyna. Trybunał w Hadze zajmie się sprawą „Anschlusu”

(Telefonem od naszego korespondenta).

Berlin, 3 lipca. (H). W dniu 20 lipca b. r. rozpocznie się przed Międzynarodowym Trybunałem w Hadze ustna rozprawa w sprawie niemiecko-austriackiej unii celnej.

(Jak wiadomo, do tego czasu mają wpłynąć pisemne zarzuty państw zainteresowanych niedośćem Anschlussu do skuku, przyczem min. spraw zagr. Francji p. Briand zapowiedział wniesienie oficjalnego memoriału pisemnego swego rządu).

Zamachy antyfaszystowskie we Włoszech.

Rzym, 3 lipca. (PAT). Pomimo surowych wyroków trybunału obrony państwa, działalność organizacji antyfaszystowskich nie ustaje, czego przejawem były zamachy bombowe, dokonane przed kilku dniami w Paryżu, a wczoraj w Rzymie.

Uzupełniając oficjalny komunikat, prasa podaje szczegóły zamachów, w wyniku których ofiarą padło trzech funkcjonariuszy komory celnej. Przed paru dniami przybył z Francji wagon, nadładowany towarami tekstylnymi. Wagon ten po sprawdzeniu plomb przesunięto na tor komory celnej na stacji towarowej. Wczoraj relniczy zerwali bomby i weszli do wagonu, celem dokonania rewizji. W tym momencie nastąpił wybuch niezwykle silny. Wagon został doszczętnie zniszczony. Jeden z celników uoił śmierć na miejscu, drugi zmarł w czasie przewiezienia go do szpitala, a trzeci walczy ze śmiercią.

Tumany dymu i pyłu pokryły zabudowania stacyjne, tak, że przez dłuższą chwilę nie można było zorientować się dokładnie, co zaszło. W rekach zabitego celnika znaleziono portfel z szczerkami obcych walut. Przypuszczają, że portfel ten był połączony z maszyną piekielną. Prasa atakuje ostro terror antyfaszystowski i zwraca szczególną uwagę na działalność wywoławców w Paryżu.

Surowe śledztwo w toku.

Kronika telegraficzna.

(J) MIN. DR ZARZYCKI przyjął na dłuższej audjencji przedstawicieli ogólnopolskich organizacji hutniczych pod przewodnictwem prezesa Rogowskiego, którzy przedstawili ministrowi stan obecny hutnictwa żelaznego.

(A) WSKAŹNIK DROŻYNIANY ZA CZERWIEC. W piątek 3 bm. miało się odbyć w głównym Urzędzie statystycznym posiedzenie komisji do badania zmian kosztów utrzymania w celu ustalenia zmian, jakie zaszły w tej mierze w czerwcu w porównaniu z majem. Posiedzenie to nie odbyło się jednak wobec braku quorum. Termin następnego posiedzenia wyznaczono na poniedziałek 6 bm. W dniu tym posiedzenie dojdzie do skutku gdzieś w drugim terminie. Na mocy nowego rozporządzenia, wystarczy obecność 4-ch przedstawicieli rządu.

Według obliczeń głównego Urzędu statystycznego, koszty utrzymania w czerwcu w porównaniu z majem zmniejszyły się o 1,5 proc.

(R) ŚLUB KSIĘŻNICZKI ILEANY Z KONCEM LIPCA. Oficjalnie komunikują, że ślub księżniczki Ileany z arcyksięciem Antonim Habsburskim odbędzie się w dniu 26 lipca w Sinaj. — Ślub odbędzie się w ramach ściśle uroczystości rodzinnej.

(PAT) PO RAZ PIERWSZY W HISTORII BELGI JEDEN Z ADWOKATÓW W LIEGE ODMÓWIŁ ZŁOŻENIA PRZYSIĘGI W JĘZYKU FRANCUSKIM w czasie przyjmowania go w poczet członków Izby. Po naradzie pozwolono mu złożyć przysięgę w języku flamandzkim.

(PAT) DRUGI LOT DO KOŁA ŚWAITA NATRAFIA NA TRUDNOŚCI. Otrzymało wiadomość, że lotnicy Herndorn i Pankborn ze względu na złą pogodę zaniechali narazie lotu naokoło świata, którego pierwszym etapem miał być przelot z Nowego Jorku do Moskwy.

(B) POŻAR KOŚCIOŁA W BREMIE. W piątek w południe wybuchł pożar kościoła Stephani w Bremie. Ogień powstał w wieży i rozszerzył się z gwałtowną szybkością na cały dach. Straż pożarna usiłuje ogień opanować. Policja zamknęła dostęp do kościoła, by przez to ułatwić akcję ratunkową.

Pożar został ugaszony. Spłonął cały dach; wnętrze kościoła i wieża zostały oszczędzone, ale bardzo uciążliwy w czasie akcji ratunkowej od wody. Jak się zdaje, pożar powstał wskutek nieostrożności dwóch robotników, którzy naprawiając dach, rozpalili pod szczytem wieży ogień.

Bezczelny występ bezbożnika.

Podczas niesporów w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie, zanotowano wczoraj niesłychany incydent. W chwili, gdy ksiądz wygłaszał kazanie, z tłumu zgromadzonego w kościele, wystąpił jakiś nieznanego pochodzenia w średnim wieku i począł krzykować, chcąc przerwać przemówienie księdza. Zrobił się ruch i tłum usiłował wyrzucić awanturnika. W momencie, gdy ten zaważył, że na przeciwko sobie całą masę ludzi, zrezygnował i począł ułatniać się z kościoła, korzystając z ogólnego zamieszania.

Nazwiska owego człowieka nie udało się stwierdzić. O ile można polegać na dorywczych relacjach, był to prawdopodobnie komunista. Zajęcie wywołało niezwykle poruszenie wśród tłumu, który długo stał przed kościołem, komentując żywo ten oburzający incydent.

TRAGICZNY WYPADEK NA DWORCU TOWAROWYM W KRAKOWIE. Wczoraj o g. 5.05 rano zaalarmowano Pogot. rat. na dworcu towarowy w Krakowie przy ul. Pawiej, gdzie zdarzył się tragiczny wypadek podczas ładowania wozów. W momencie, gdy montowano pociąg i szczerpano wagony, dostał się między bufory Ludwik Freyduch, kolejarz, lat 32, zam. Jul. Lea 58. Nieszczęśliwcowi zwarte bufory zmiażdżyły żebra. W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Nowy rekord świata w biegu na 1500 m.

Helsingfors, 3 lipca. (PAT). W czasie zawodów lekkoatletycznych słynny biegacz fiński Purje ustanowił nowy rekord światowy w biegu na 1500 m., osiągając czas 3 min. 34,4 sek.

Wood mistrzem świata w tenisie

Londyn, 3 lipca. (Rg). Koroną sensacji, których cały szereg zanotowano podczas tegorocznego turnieju tenisowego o mistrzostwo świata w Wembleton, było wycofanie się w dniu dzisiejszym z finału gry pojedynczej panów Amerykanina Shielisa, który podczas ostatniego swego spotkania z Borotrą wskutek poślizgnięcia się na korcie, uległ bolesnemu zwichnięciu nogi, które w ostatniej chwili poważnie się skomplikowało.

Wobec tego przeciwnik jego, mister Wood, uznany został przez jury zwycięzcą finału w o. Po raz pierwszy w historii turniejów w Wembleton gracz zdobył mistrzostwo świata walkowerem.

W półfinale gry podwójnej panów Amerykanie Lott i v. Ryn pokonali Anglików Hughes i Perry 6:4, 11:9, 8:6.

Cilly Aussem mistrzynią świata w tenisie

Londyn, 3 lipca. (Rg). Dziś zakończyła się w Wembletonie pierwsza konkurencja turnieju t. j. gra pojedyncza pań, która, jak to już wczoraj podaliśmy, rozstrzygnęła się w finale między dwoma Niemkami p. Aussem i p. Krahwinkel.

P. Aussem dość łatwo zwyciężyła swą rodaczkę (która jeszcze nie zupełnie powróciła do normalnej formy po wczorajszym twardym spotkaniu) w stosunku 6:2, 7:5, uzyskując tem samem tytuł (nieoficjalny) mistrzyni świata.

Katastrofalny epilog imprezy motocyklowej.

Tallin, 3 lipca. (PAT). W Hugenburgu odbył się gwiazdzisty bieg motocyklowy, w czasie którego 6 zawodników wskutek nieszczyśliwych wypadków uległo poważniejszym obrażeniom, a jeden z nich wskutek wybuchu benzyny, spłonął żywcem.

Mistrzostwa pływackie Śląska.

Katowice, 3 lipca. (H). W sobotę 4 lipca i w niedzielę 5 bm. odbędą się na stadionie w Król. Hucie wielkie zawody pływackie o mistrzostwo Śląska z udziałem najwybitniejszych sił pływackich Polski, jak Jarkuliszówna, Raszdorówna, Klauzówna, Maerz, Kaputek, Karliczek i innych.

Zawody te przedstawiają się jako pierwszorzędna atrakcja. Początek w sobotę o godz. 17 w niedzielę o godz. 15-tej.

Karier radiowy.

Program stacji radiofonicznych

na poniedziałek, dnia 6 lipca 1931 r.

Kraków (313) Godz. 11.58: Sygnał czasu, hejnał Marjański, godz. 12.10: Płyty gramof., godz. 13.10: Kom. meteor., godz. 14.50: Kom. gosp., godz. 15.25: Odczyt z Warszawy p. t. „Zarzuty zdrady w powstaniu listopadowym” — plk. H. Eile, godz. 15.45: Przegląd kcmun. z Warszawy, godz. 16.15: Płyty gramof., godz. 16.45: Kom. dla żeglugi i rybaków, godz. 16.50: Lekcja języka franc. z Warszawy, godz. 17.15: Płyty gramof., godz. 17.35: „O tytoniu” — inż. J. Skulski, godz. 18: Muzyka lekka z Warszawy z kaw. „Gastronomia”, godz. 19: Kom. sport. i kom. bieżące, godz. 19.15: „Najnowsze wydawnictwa” — dr A. Bar, godz. 19.30: Płyty gramof., godz. 19.40: „Skrzynka rolnicza” i giełda roln., godz. 19.55: Kom. meteor., godz. 20.10: Kom. sport., godz. 20.15: Pogad. radjo-techn. z Warszawy, godz. 20.30: Koncert z Warszawy, pośw. twórczości E. Griega. Ork. Filh. Waarsz., Br. Wolfstall (dyr.), W. Bregy (tenor) i I. Rosenbaum (akomp.), godz. 22: Felj. z Wilna p. t. „Reinhardt i inni” — prof. S. Srebrny, godz. 22.20: Kom. meteor., sportowy i polic., godz. 22.25: Program na wtorek, godz. 22.30: Recital fort. R. Jasińskiego z Warszawy, godz. 23: Muzyka lekka i taneczna.

Warszawa (411.8) Godz. 11.58: Sygnał czasu, hejnał Marjański, godz. 12.10: Płyty gramof., godz. 13.10: Kom. meteor., godz. 14.50: Kom. gosp., godz. 15.25: „Zarzuty zdrady w powstaniu listopadowym” — plk. H. Eile, godz. 15.45: Przegląd kom., godz. 16: Płyty gramof., godz. 16.45: Kom. dla żeglugi i rybaków, godz. 16.50: Pogad. liter. p. Roquigny, godz. 17.15: Płyty gramof., godz. 17.35: „O tytoniu” — inż. J. Skulski z Krakowa, godz. 18: Muzyka lekka i tan. z kaw. „Gastronomia”, godz. 19.20: Płyty gramof., godz. 19.40: Skrzynka pocztowa roln. inż. W. Tarkowski, Giełda roln., godz. 20.10: Kom. sportowy, godz. 20.15: „Radio jako środek komunikacji” — inż. Znaniecki, godz. 20.30: Koncert z Doliny Szwajcarskiej, pośw. twórczości E. Griega. Ork. Filh. Warsz., W. Bregy (tenor) i I. Rosenbaum (akomp.), godz. 22: Felj. „Reinhardt i inni” — prof. S. Srebrny z Wilna, godz. 22.20: Kom. meteor., sport. i polic., godz. 22.25: Program na wtorek, godz. 22.30: Recital fort. R. Jasińskiego, godz. 23: Muzyka lekka i tan. z „Polonii”.

Poznań (334.8) Godz. 7.15: Gazeta por., godz. 11.30: Uroczysty akt holdu swemu drowi honorowemu, mistrzowi J. I. Paderewskiemu (transm. z aul. U. P.), godz. 13: Sygnał czasu, zegar i hejnał z wieży ratusz., godz. 13.05: Koncert gramof. lub muz. filmu dźwięk. z kina „Apollo”. W przerwie repertuar kin pozn., godz. 14: Nowow. giełdy pien. i zboż.-towar., godz. 14.15: Kom. gosp. roln., sprawozdanie o ruchu statków itd., godz. 17.40: „Dzieci dla dzieci”, godz. 18: Utwory A. Szezerbińskiego, K. Kaulfusówna (skrz.), W. Kedziórówna (sopr.), M. Szezerbińska (akomp.), godz. 18.40: Koncert na saksofonie w wyk. p. Wiesingera. Przy fort. prof. M. Sauer, godz. 19: Dodatek do Gazety por., godz. „Silva rerum” — p. B. Busiakiewicz, godz. 19.15: Felj. dr. Troczyńskiego, godz. 19.40: Nadprogram z ilustr. muz., kom. okazyjne, godz. 19.55: „Manru”, opera J. I. Paderewskiego (tr. z Teatru Wielkiego w Pozn.). W przerwach program teatrów pozn. i radiostacji na dzień nast., godz. 23: Sygnał czasu, kom. sport. i polic.

Katowice (408.7) Godz. 11.58: Sygnał czasu, godz. 12.10: Płyty gramof., godz. 13.10: Kom. meteor., godz. 14.50: Kom. gosp., godz. 15.10: Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl., kom. T. P., godz. 15.25: Transm. z Warszawy, godz. 16: Płyty gramof., godz. 16.50: Lekcja francuskiego z Warszawy, godz. 17.10: Płyty gramof., godz. 17.35: Odczyt z Krakowa, godz. 18: Muzyka lekka z Warszawy, godz. 19: Codz. odcinek powieściowy, godz. 19.15: Kom. T. P., przegląd widow., godz. 19.30: Prof. Wl. Dziegiel: „Z dziejów ziemi śląskiej”, godz. 19.50: Kom. Strażactwa Śląsk., godz. 19.55: Transm. z Warszawy, godz. 22: Felj. z Wilna, godz. 22.15: Kom. z Warszawy oraz program na dzień nast., godz. 22.30: Koncert z Warszawy, godz. 23: Muzyka z Warszawy.

Wilno (368.1) Godz. 11.58: Sygnał czasu i hejnał krak., godz. 12.05: Muzyka wok. (płyty), godz. 13.10: Kom. meteor., godz. 16.45: Kom. dla żeglugi z Warszawy, godz. 16.50: Lekcja franc. z Warszawy, godz. 17.10: Utwory Schumanna (płyty), godz. 17.35: Odczyt z Krakowa, godz. 18: Muzyka lekka z Warszawy, godz. 19: Wileński kom. sport., godz. 19.15: „Facecie króla filozofii”, felj. E. Minkiewiczówna, godz. 19.30: Program na wtorek i rozmaitości, godz. 19.40: Transmisja z Warszawy, godz. 22: „Reinhardt i inni”, felj. prof. St. Srebrny, godz. 22.15: Transm. z Warszawy, Lwów (380.7) Godz. 11.58: Sygnał czasu, hejnał krak., godz. 12.10: Płyty gramof., godz. 13.10: Kom. meteor. z Warszawy, godz. 14.50: Kom. gosp. z Warszawy, godz. 15.10: Płyty gramof., godz. 15.25: Odczyt i przegląd kcmun. z Warszawy, godz. 16: Płyty gramof., godz. 16.45: Kom. i lekcia francuskiego z Warszawy, godz. 17.15: Płyty gramof., godz. 17.35: Odczyt z Krakowa, godz. 18: Muzyka lekka z Warszawy, godz. 19.20: „Włoskie arje operowe” — p. T. Schreiber (tenor), akomp. p. T. Seredyński, godz. 19.40: Transm. z Warszawy, godz. 22: Felj. z Wilna, godz. 22.25: Program na dzień nast., godz. 22.30: Koncert solisty i muzyka z Warszawy.

Łódź (233.8) Godz. 11.58: Sygnał czasu, hejnał krak., repertuar teatrów i kin, godz. 12.10: Płyty gramof., godz. 16: Transm. z Warszawy, godz. 17.35: Odczyt z Krakowa, godz. 18: Muzyka lekka z Warszawy, godz. 19.20: Płyty gramof. z Warszawy, godz. 19.40: Kom. Izby przem.-handlowej w Łodzi i kom. meteor. z Warszawy, godz. 20.10: Transm. z Warszawy.

Ważniejsze audycje zagraniczne.

Godz. 16: Królewice, muzyka klasyczna; Berlin, muzyka kameralna; godz. 17: Rzym, koncert solistów; godz. 17.15: Wiedeń, recytacje Moissiego; godz. 18.35: Londyn Reg., koncert kwintetu Parkingtona; godz. 19: Praga, pieśni ukraińskie; godz. 19.30: Wiedeń, koncert symfoniczny, pośw. mistrzom polskim i czeskim; godz. 20.30: Sztutgart, koncert symfoniczny; Strasburg, „Czar walea”, operetka Lehara; Budapest, koncert ork. operowej; godz. 21.35: Medjolan, muzyka kameralna; godz. 22.15: Bratislava, muzyka cygańska; godz. 23: Langenberg, muzyka taneczna.

Kronika pomorska.

(M) WICEPREZES SĄDU OKR. W GRUDZIĄDZU P. KORNICKI rozpoczął urlop wypoczynkowy.

(M) WYPADŁE Z PRZEDZIAŁU KOLEJOWEGO POD POCIĄG. Na dworcu kolejowym w Kornatowie wydarzył się wczoraj wstrząsający wypadek. 10-letni chłopiec oparł się o złe zamknięte drzwi w przedziale pociągu, odchodzącego do Unistawia i wypadł na sąsiedni tor pod koła pociągu, idącego do Grudziądza. Koła lokomotywy odcieły chłopcu prawą rękę powyżej łokcia. Chłopiec zerwał się natychmiast z ziemi i krzycząc uciekł jeszcze kilka kroków, potem upadł zemdlony. Wypadek ten wywarł wstrząsające wrażenie na pasażerach obu pociągów. Ofiarę wypadku odwieziono w stanie ciężkim do szpitala.

(M) REPERTUAR KIN GRUDZIĄDZKICH. Apolo: „Symfonia zmysłów”. Gryf: „Dziweczyna z Hawanny”. Orzeł: „Żelazna maska”.

(L) ZJAZD GWIAZDZISTY MOTOCYKLISTÓW. W niedzielę 5 bm. odbędzie się w Toruniu ogólnopolski zjazd gwiazdzistów motocyklistów. W zjeździe wezmą udział motocykliści z Warszawy, Gdańska, Katowic i innych miast polskich. Protektorat nad zjazdem objął dowódca O. K. 8 gen. Pastawski.

(L) W TORUNIU ODBYŁO SIĘ WALNE ZEBRANIE TOW. PRZYJACIÓŁ ZW. STRZELECKIEGO, któremu przewodniczył naczelnik wydziału wojewódzkiego, p. Jarocki. Sprawozdanie z działalności organizacji za ubiegły okres złożył prezes Tow. starosta grodz. p. Stanisławski, stwierdzając znaczny rozwój Towarzystwa. Następnie przemawiali p. Słęzak i kpt. Koc, poczem uchwalono zarządzić absolutorium. W końcu odbyła się dyskusja oraz wybór nowego zarządu.

(L) SZPIEG PRZED SADEM APELACYJNYM. Sąd apelacyjny w Toruniu w sesji wyjazdowej w Chojnicach rozpatrywał sprawę wielokrotnie karanego przemytnika Trzcińskiego, zamieszkałego w Górkach pow. Chojnickiego, oskarżonego o spiegiostwo na rzecz państwa ościennego. Sąd apelacyjny zmienił poprzedni wyrok sądu okręgowego w Chojnicach, skazujący Trzcińskiego na 5 lat więzienia i zasądził go na 3 lata więzienia, utratę praw obywatelskich przez 5 lat i stały dozór policyjny oraz ponoszenie kosztów rozprawy.

(L) DZIECIÓBÓJCZYNI. W Brusach pow. chojnickiego służąca Franciszka Heltów zamordowała swe nieślubne dziecko. Po urodzeniu chwyciła je za nogi i uderzyła głową o klozet, wskutek czego noworodkowi pękła czaszka. Następnie wyrodna matka ukryła zwłoki w piecu w pralni z zamiarem zakopania ich w ogrodzie. Zdradziła jednak została wkrótce wykryta i sprawczynię karygodnego czynu aresztowano.

(L) BESTJALSKI DOZORCA CYRKOWY. Onegdaj bawił w Sempolnie cyrk, do którego chciał wejść bez biletu robotnik Kwasigroch. Pomiedzy dozorcą a wymienionym powstała bójka, w czasie której wypuszczony został tresowany pies, który rzucił się na Kwasigrocha i odgryzł mu podbródek, oraz pokaleczył całą twarz. Bannego odwieziono do szpitala w Włocławku.

(L) REPERTUAR KIN TORUNSKICH. Palace: „Upragniona”, Lux: „Krew na piasku”, Światowid: „Aniol pod szminką”, Mars: „Pewien młody człowiek”.

Kronika gnieźnieńska.

(ML) ŚMIERĆ DWULETNIJ DZIEWCZYNI WSKUTEK PRZEJECHANIA. W Pyszerynie na podwórzu gospod. Michała Świeciełkowskiego parobcy Stanisław Polus i Jan Urbanak zaprzęgli konia do wozu, w tem koń się sploszył i wraz z wozem przejechał dziewczynkę. Odwiezioną do szpitala, zmarła.

(ML) OKRADZONY SUBLOKATOR. W nb. tygodnia dokonano włamania do mieszkania p. Małeckiej, zamieszkałej przy ul. Chrobrego 44 i skradziono skrzypce, wartości 500 zł. stanowiące własność sublokatora Władysława Benedykta. Dotychczasowe śledztwo nie dało rezultatu.

(ML) ZŁODZIEJE W SKŁADZIE RZEŹNICKIM. Nieznani sprawcy dokonali przez podniesienie żaluzji włamania się do składu rzeźniczego p. Konstankiego przy ul. Świętokrzyskiej, skąd skradziono większą ilość wyrobów mięsnych, wartości około 250 zł.

Kronika gdańska.

(F) WSKAZNIK KOSZTÓW UTRZYMANIA W GDANSKU WYNOŚI, według zestawień gdańskiego Urzędu statystycznego w czerwcu przeciętnie 126,2, co oznacza w stosunku do poprzedniego okresu gospodarczego wzrost o 0,6 procent.

Kronika lubelska.

(N) WYSTAWA. Wolna szkoła rysunku i malarstwa L. Mehofferowej w Lublinie urządziła wystawę prac uczniów. Niektóre wystawione prace posiadają wyższy poziom artystyczny, zwłaszcza akwarele. Ogólne wrażenie wystawy jest bezspornie po nad miarę dobre. Należy zaznaczyć, że szkoła przez 4 lata swojego istnienia, mimo ciężkich warunków materialnych i braku poparcia ze strony władz i społeczeństwa, rozwija się pod fachowym kierownictwem prof. Adama Zajackowskiego.

(N) NAPAD RABUNKOWY. We wsi Okragle, pow. Białogórski nieujawnieni dotychczas sprawcy przez wybieg szyby w oknie dostali się do mieszkania 65-letniej Magdaleny Mazur, pozostającej od dłuższego czasu w łóżku z powodu choroby. Napastnicy w obawie, aby ich nie poznano, przykryli napadniętą poduszkami, poczem zrabowali 240 zł. w gotówce i 3 m. materji na płaszcz i zbiegli. Policja wdrożyła energiczne poszukiwania.

Kronika wołyńska.

(JR) ZASŁUŻONY OBYWATEL PREZESEM HASMONEL. Na dorocznym zebraniu członków Z. K. S. Hasmonel został obrany jednogłośnie prezesem p. Hers Piśnik, ogólnie znany i szanowany obywatel miasta Równego.

(JR) SKASOWANIE URZĘDU AKCYZ I MONOPOLI W ŁUCKU. Został tu skasowany urząd akcyzy i monopoli. Agendy tego powiatu objął urząd skarbowy w Kowlu, zaś agendy dotyczące pow. zdobuńskiego i krzemienieckiego urząd skarbowy w Równem. Skasowanie powyższego urzędu stoi w związku z usprawnieniem administracji wołyńskiej.

(JR) ZWIĄZEK PRASY WOŁYŃSKIEJ. Na walnym zebraniu członków Syndykatu Dziennikarzy wołyńskich przyjęto jednomyślnie uchwałę zmienić nazwę Syndykatu na „Związek Prasy Wołyńskiej”. Następnie wybrano nowy zarząd z p. red. Aleksandrem Szuro („Ziemia Wołyńska”) na czele.

(JR) LEGJA WARSZAWSKA W RÓWNEM. W bieżącym miesiącu odwiedzi Równę ligowa drużyna piłki nożnej Legji warszawska w pełnym składzie. Rozegra ona dwa spotkania, jedno z Hasmonem, zaś drugie z Polcyjnym K. S.

(JR) SPADŁ Z WOZU I PONIOŚ ŚMIERĆ NA MIEJSCU. Kufir Makó, mieszkający wsi Karawice, jadąc wozem nalożonym sianem, stracił równowagę i spadł tak nieszczęśliwie, że poniosł śmierć na miejscu, rozbijając sobie na kamieniach całą głowę.

(JR) KRWAWA SPRZECZKA MAŁŻONKÓW. Miedzy małżonkami M. w Równem, zamieszkałymi przy ul. Szpitalnej, trwała od dłuższego czasu niezgoda. Na język był bardzo silny pan domu p. Nojach, zaś na pięść p. Sura, jego małżonka. Ostatnio podczas sprzeczki, która bardzo przedkładała się w bójkę, p. Sura złapała leżącą na stole tasak i uderzyła swego męża w głowę. Zalanego krwią, w stanie dość poważnym, odwieziono do szpitala, zaś krwawą niewiastę zainteresowała się policja.

Strajk autobusów odwołany.

Zapowiedź likwidacji strajku taksówek.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 4 lipca. (K). Jak się dowiadujemy, Związek przedsiębiorców autobusowych złożył dziś na ręce premiera Prystora oświadczenie, które, stwierdzając, iż liczy na jego opiekę w sprawach swych postulatów, deklaruje li-

kwidację strajku autobusowego i zapowiada uruchomienie autobusów na wszystkich liniach w dniu dzisiejszym. W ten sposób w dniu dzisiejszym należy się

spodziewać uruchomienia autobusów na wszystkich liniach i likwidacji strajku.

Równocześnie przypuszczają, że w ciągu najbliższej doby zostanie zlikwidowany strajk taksówek.

Porozumienie francusko-amerykańskie osiągnięto.

Paryż, 4 lipca (PAT). Jak było do przewidzenia, premier Laval był obecny tylko na początku wczorajszej konferencji między sekretarzem stanu Mellonem, a przedstawicielami Francji.

Po powrocie Laval do Izby deputowanych, konferencja trwała w dalszym ciągu i doprowadziła do rezultatów zadowalających.

Około godz. 1 w nocy podsekretarz stanu Francois Poncet przybył do Izby i zakomunikował premierowi, że osiągnięto zasadnicze porozumienie, przyczem Mellon oświadczył, że po zaznajomieniu się z tekstem odpowiedzi francuskiej na aide-memoire St. Zjednoczonych, prezydent Hoover przyjął francuski punkt widzenia

w sprawie t. zw. nieuwarunkowanej części wypłat reparacyjnych.

Była to główna kwestja, o którą chodziło Francji. Pozostałe drugorzędne kwestje będą mogły być rozpatrzone przez ekspertów lub stanowiąc przedmiot obrad proponowanej przez W. Brytanię konferencji międzynarodowej.

Ledwie zawarta ugoda znówu pod znakiem zapytania.

(Telegram własny „Il. Kurjera Codziennego”).

Paryż, 4 lipca (Bz). Dziś w nocy doszło do częściowej ugody w rokowaniach francusko-amerykańskich, przyczem według oficjalnego komunikatu rządu francuskiego, Ameryka przystała na konieczność wpłacenia przez Niemcy do Banku Bazylijskiego transzy bezwarunkowej za br.

Dziś rannem pisma paryskie w związku z rokowaniami, jakie odbyły się wczoraj wieczór, gratulowały Francji i Ameryce zawarcia zasadniczej ugody i omówiły pewne drobniejsze kwestje, które miały być odłożone na dzień najbliższy, podkreślając z zadowoleniem, że konflikt amerykańsko-francuski należy uważać tem samem za zakończony.

Tymczasem dziś przed południem spadł, jak

grom z jasnego nieba telegram podsekretarza stanu w Waszyngtonie Castle'a, który oświadcza w imieniu prez. Hoovera po przeprowadzeniu telegraficznych i telefonicznych rozmów z Mellonem, że rząd Stanów Zjednoczonych nie uważa odpowiedzi Francji w sprawie memorjału amerykańskiego za „przyjęcie w zasadzie” planu prez. Hoovera.

To oświadczenie wysłane zostało z Waszyngtonu po dłuższej konferencji, jaką prez. Hoover odbył z wicemin. spraw zagran. Castlem i wicemin. skarbu Millsem po ponownem porozumieniu się z Mellonem.

Tem samem porozumieniem, zawarte dziś w nocy, stoi pod zn-

kiem zapytania. W dalszym rokowaniach, jakie odbędą się w najbliższych dniach, ponownie będzie musiała być rozwiązana ta przewlekła i trudna sprawa.

Depesza amerykańska wywołała w paryskich kołach politycznych wielkie wrażenie, tembardziej, że w dniu dzisiejszym przypada święto narodowe amerykańskie, a ponadto 150-ta rocznica niepodległości Stanów Zjednoczonych. Jeżeli prez. Hoover uważał mimo tak doniosłych uroczystości za niemożliwe zgodzić się na punkt widzenia Francji, dowodzi to, że za kulisami Białego Domu w Waszyngtonie pracują potężne siły, przeciwstawiające się słusznym troskom Francji o własne bezpieczeństwo.

Zmiana klimatu na kontynentalny w Europie środkowej?

Straszliwe upały w Austrii.

Wiedeń, 4 lipca. (PAT). W całej Austrii panują obecnie niezwykle upały. Temperatura wynosiła wczoraj w Wiedniu 34 st. C. w cieniu. Minister oświecenia publicznego zarządził, aby rok szkolny, który miał zakończyć się dnia 15

lipca, zamknąć o cztery dni wcześniej.

Meteorolog wiedeński dr Myrbach przypuszcza, że w Europie środkowej zanoszą się na powrót klimatu kontynentalnego, jaki panował od roku 1873 do 1876.

próba dalszej ingerencji w sprawy wewnętrzne gmin i jako ograniczenie swobód obywatelskich mieszkańców gmin wiejskich.

Urlop wypoczynkowy Marsz. Piłsudskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 4 lipca. (SI) Dziś o godz. 9'20 wyjechał z Warszawy Marsz. Piłsudski w towarzysztwie adjutanta mjr. Buslera. Jak się dowiadujemy, Marsz. Piłsudski udał się na urlop wypoczynkowy do Pikiliszek, gdzie jak wiadomo, bawi już p. marszałkowska Piłsudska z córeczkami. Na dworcu żegnali p. Marszałka: premier Prystor, minister skarbu Jan Piłsudski, gen. Stawoj-Składkowski, płk. Gasiorowski, mjr. Sokołowski i inni. W Pikiliszkach p. Marszałek ma zabawić parę tygodni.

Depesza p. Wilson do dziennikarzy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 4 lipca. (Wir) Zarząd główny Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich otrzymał od pani Wilson następującą depeszę:

„Niech mi wolno będzie najserdeczniej podziękować Panom za ofiarowane mi kwiaty i za miłe powitanie mnie w Polsce. Jestem podwójnie wzruszona wszystkimi hołdami dla mojego małżonka i pragnę wyrazić wszystkim członkom Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich moją wdzięczność za tę pamięć. Łączę wyrazy głębokiego poważania. Podpisana (—) Edith Bothmy Wilson”.

Ograniczenie samorządu gmin wiejskich w Miasta.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Gdańsk, 4 lipca. (F) Senat Gdańska wydał na podstawie ustawy o pełnomocnictwach rozporządzenie, ograniczające samorząd gmin wiejskich na terenie W. Miasta. Rozporządzenie to przewiduje kontrolę dotychczasowej administracji gminnej przez specjalnych komisarzy senatu, których zadaniem będzie kontrola gospodarki budżetów i wydatków oraz dochodów, administracji nieruchomości, długów rolniczych, gminnych itd. Komisarze będą mieli prawo wglądu w wydatki i dochody gmin, prawo obniżania wydatków, jeżeli przewyższają będą dochody itd.

W okręgach wiejskich Gdańska, rozporządzenie to przyjęte zostało z niezadowolaniem, jako

Polscy archeolodzy badają wykopaliska słowiańskie w Opolu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Katowice, 4 lipca. (H). Wczoraj bawił w Opolu znany polski archeolog dr Roman Jakimowicz, dyrektor Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie i dr Józef Żurawski, docent Uniwersytetu Jagielli w Krakowie. Zwieździli oni wykopaliska słowiańskie osady pod Starym Zamkiem w Opolu, którą odkryto przy budowie nowego gmachu rejonowego.

Opera polska w Katowicach będzie zwinęta.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Katowice, 4 lipca. (H). Wczoraj Zarząd Towarzystwa Polskiego Teatru w Katowicach zawiadomił oficjalnie wojewodę Grażyńskiego, iż zarząd uchwalił zlikwidować operę w przyszłym sezonie w Teatrze Polskim.

Uchwała nastąpiła z powodu zmniejszenia subwencji dla polskiego teatru o 50 proc. W roku ubiegłym budżet teatru wynosił 1.400 tysięcy złotych, a na przyszły sezon preliminowano zaledwie 700.000 złotych. Jest to uchwała ostateczna. Wojewoda Grażyński uchwale tę zaakceptował.

Zajście między Franklin Bouillonem i premierem Lavelem.

(Telegram własny „Il. Kurjera Codziennego”).

Paryż, 4 lipca. Pod koniec wczorajszego nocnego posiedzenia Izby przyszło do żywej dyskusji pomiędzy deputowanym Franklin Bouillonem, a prezydentem ministrów Lavalem, która o mało nie przemieniła się w zwyczajną bójkę. Prezydent ministrów właśnie zamierzał zamknąć posiedzenie, gdy Franklin Bouillon zwrócił się doń z propozycją, ażeby nie odraczał jeszcze Izby na wakacje, jak to wszystkim było wiadomo, że zamierza uczynić, ale ażeby ze względu na toczące się rokowania francusko-amerykańskie odbyło jeszcze jedno posiedzenie we wtorek.

Laval nie zgodził się na tę propozycję i posiedzenie zamknął.

Następnego dnia miało się odbyć już ostatnie dejść. Nagle pojawił się przed nim Franklin Bouillon i począł doń coś żywo mówić, na co w równie żywy sposób odpowiadał prezydent. W pewnej chwili, w najwyższym gniewie Franklin Bouillon chwycił prezydenta za wyłogi surwyjś. Laval energicznym ruchem uwolnił się duta, ażeby go przytrzymać i nie pozwolił mu i zamierzył się, ażeby swego przeciwnika uderzyć w twarz. W tej chwili rzucili się pomiędzy nich podsekretarz stanu Gaston Gerard, a dwaj inni ministrowie chwycili poirytowanego Franklin Bouillona za ręce i wyprowadzili z sali. Incydent ten odbył się wobec stu deputowanych i wywołał zrozumiałe wrażenie.

Franklin Bouillon udzielił dziennikarzom po tym wypadku następującego wyjaśnienia:

„Chciałem tylko prezydenta ministrów przekonać, ażeby nie odraczał Izby na ferie wakacyjne”.

Zawieszone ćwiczenia floty brytyjskiej z powodu upałów.

(Telegram własny „Il. Kurjera Codziennego”).

London, 4 lipca. (B). „Daily Telegraph” donosi, że ćwiczenia floty brytyjskiej koło Astakos, koło zatoki Patras w Grecji, zostały przerwane z powodu nadzwyczajnych upałów. Dotychczas 8 marynarzy angielskich doznało udaru słonecznego, a wielu innych poważnie zachorowało.

Kronika wybrzeża.

(dz) STATEK BADAWCZY INSTYTUTU MORSKIEGO W GDYNI „EWA”, który od kilku dni znajduje się na morzu w związku z pojawieniem się ławicy śledzi podróż swą naukową przeprowadzi pod kierownictwem p. dyr. Borowika, aż do wyspy Gotland na Bałtyku.

(dz) ŚMIERTELNY WYPADEK, A NIE SAMOBÓJSTWO. Donosiłszy o śmierci komornika sądowego w Pucku, śp. Krejji, obecnie jak się okazuje komornik Kreja wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią służbową spowodował wystrzał, który pozbawił go życia.



INSTYTUT NAUKOWY
(przedtem „MATURA”)
„STUDJUM”
KRAKÓW
ul. Karmelicka 35.

(Informacje ustne i zapisy od 11—12 i od 5—7).

WPISY na nowy rok szkolny za opłatą zniżoną!

- I. Kursa zbiorowe (ustne) gimnazjalne (wszystkich typów) niższy, średni, wyższy gimn. i seminar. naucz. (10-miesięczne). — Opłata zł. 60 miesięcznie. Kursa języków obcych (franc., niem., ang.) 6-miesięczne po zł. 20 miesięcznie.
- II. Kursa korespondencyjne w powyższym zakresie naszą bezkonkurencyjną metodą „Globus” za opłatą zniżoną o 25%. — Na żądanie lekcje próbne na 8 dni bezpłatnie i bez zobowiązania za podaniem kursu, typu, jez. nowoż. oraz adresu i zawodu.
- III. Bardzo ważne! Gimnazjum dla dorosłych koedukacyjne kl. VI, VII, VIII typu humanistycznego (z paralem matematycznym) dla osób, chcących normalną drogą ukończyć gimnazjum. — Prawo publiczności postaramy się uzyskać w ciągu roku szkolnego. — Opłata zł. 48 miesięcznie. — Informacje i prospekt bezpłatnie. — Na odpowiedź znaczek za 30 gr.

Uwaga: Podziękowań za złożone egzamina zasadniczo w gazetach nie ogłaszamy, lecz każdemu doręczamy kopie oryginalnych liczących podziękowań.



Wytrzymałość

i solidnością oraz niską ceną przodują nasze specjalne rowery modele 1931 — „Puch”, „Start”, „Alcion”, „Thoman”, „Rekord”, „Panama” i „Lucznik”. Odbiorcy wybór. Spłaty ratalne najdogodniejsze. Największy i najtańszy Fabryczny Skład w Krakowie tylko Zwierzyniecka 6.

TŁUMACZ JĘZYKÓW OBCYCH

wychodzi miesięcznie w trzech wydaniach: ang.-polsk. (A), franc.-pol. (B), niem.-pol. (C). Ciekawa treść: opowiad., anegdoty, karykatury. Cena n-r 60 gr. — Do nabycia w księgarniach. — Bezpłatny numer okazowy wysyła administracja „Tłumacza”: Warszawa, Skrzynka pocztowa 396.

Prawdziwy Straszak-Browning



(Patent Nr. 2295). strzelający z naboju do celu kosztuje tylko zł. 12. wraz ze skórzanym futeralem. Bez pozwolenia. 100 szt. naboju mosiężnych zł. 3. (trzy) Wysyła pocztą za zaliczeniem. Koszt przesyłki płaci kupujący. Dom Tow. „MONTRE” — Warszawa, Sienna 27.

LOKAL SKLEPOWY frontowy obszerny w Rynku gł. w Krakowie do wynajęcia

Zgłoszenia „X Y Z” I. K. C. Kraków, Wielopole 1

KAFLE

wagonowo i drobnicowo kupisz najtaniej tylko we firmie:

LEOPOLD STOFF

KRAKÓW, Kamienna 39. — tel. 107-99, 161-75. LWÓW, Gródecka 139. tel. 80-61

która reprezentuje szereg fabryk krajowych i zagranicznych, ma przede wszystkim wybór w Polsce. Tam również flizy, płytki kamionkowe, dachówka, gips, zaprawa fasadowa, cegła szamotowa, urządzenia łazienkowe i t. d. 3088k

F. A. OSSENDOWSKI.

ISKRY Z POD MŁOTA

Powieść współczesna.

33

— Panowie! — rzekł wesołym głosem. — Pomiędzy armiami niemieckimi powstała szeroka luka; związane one są ze sobą tylko kawalerią łącznikową. Zaczynamy natychmiast ofensywę!

W godzinę później lewe skrzydło i centrum piątej armii wbiły się potężnym klinem pomiędzy siłami przeciwnika, prawy flank, wzmocniony armją Focha, wraz z nią zmusił Niemców do zaniechania obrony osłoniętego bagnami Saint-Gond i do cofania się na całej linii.

Następnego dnia zdobyto Chateau-Thierry i Vauchamp.

Armia zbliżała się krok po kroku do Reimsu.

Podtrzymany przez dziesiąty korpus generala Franchet d'Esperey, Foch, którego Niemcy uważali już za zniszczonego doszczętnie, mógł posłać swoją najlepszą 42-gą dywizję do ataku na Fere-Champenoise i zmusić przeciwnika do szybkiego odwrotu pod morderczym ogniem francuskich dział.

Zadanie było wykonane...

Bitwa nad Marną miała przebieg, przewidywany śmiałym, natchnionym planem naczelnego dowództwa.



150 — ZŁOTYCH NAGRODY!

otrzyma każdy, kto zamówi w mej firmie 1 zegarek oryginalny szwajcarski kieszonkowy ze złotafrancuskiego Place D'or nie różniącego się od prawdziwego złota 18 kar. Ankiery wyregulowany co do minuty z 5-cio letnią gwarancją za zł. 10.25; ze świecącym cyferblatem, wskazówkami zł. 15, kryty i na rękę z trzema kopertami „Remontoir” 18.95. Dewizki ze złota francuskiego 2, 4, 6.

JAK NALEŻY ROZWIĄZAĆ ZADANIE?

- Liczbę między 1—9 rozmieścić w 9 kratkach kwadratu w ten sposób, by suma liczb we wszystkich kierunkach (pionowo, poziomo i ukośnie) wynosiła 15. Suma 15 powinna się powtarzać jak najwięcej razy.
- 1) Zamówienia przyjmuję tylko do dnia 1 sierpnia b. r. W dniu 3-go sierpnia b. r. rozeszłem nagrody wszystkim, którzy zadanie prawidłowo rozwiązyli. W tym samym dniu ogłosiłem w „Ilustr. Kurjerze Codziennym” prawidłowe rozwiązanie naszego zadania, jak również nazwiska osób i adresy osób, które otrzymały nagrody.
- 2) Przy nadawaniu nagród nie ma miejsca ciągnięcia (jak przy loterii), lecz każda osoba, która przysła prawidłowe rozwiązanie, otrzyma nagrodę.
- 3) Rozwiązanie zadania powinno być napisane na czystym papierze i podpisane przez nadsyłającego.
- 4) Jednocześnie z zamówionym zegarkiem wysyłam zaświadczenie, dające prawo do wzięcia udziału w rozwiązaniu zadania i do otrzymania nagrody.
- 5) Zamówienia wykonujemy bez zadatku, za pobraniem pocztowym za koszt przesyłki.

Jeśli zegarek się nie podoba, przyjmujemy go z powrotem w ciągu 5-ciu dni i zwracamy pieniądze.

Listy proszę adresować do firmy:

Dom Eksportowy „LA-SUISSE”, GDANSK Poczta Polska 2

WIELKA NIESPODZIANKA RAZ W ŻYCIU

Wobec panującego w dzisiejszym czasie kryzysu gospodarczego, każdy czytelnik może otrzymać zupełnie bezpłatnie premię w postaci kamgaru na ubranie i kostiumy damskie, bieliznę damską i pościelową, koldry watawe, zegarki złote, damskie i męskie aparaty fotograficzne i inne wartościowe rzeczy, jeżeli nadesłane prawidłowe rozwiązanie obok umieszczonego zadania:

— it — id
— g — fan
— t — z — rz
— ndr — j

Należy kropki zastąpić literami tak, aby otrzymać pięć imion męskich. — Pierwsze litery tych imion wzdłuż, utworzą nazwę rzeki polskiej. — Niema żadnego ryzyka. — Niepowodzenie wykluczone. — Wraz z zadaniem w liście podać dokładny adres, na co WP. otrzyma szczegóły i niespodziankę. — Posiadamy dużo listów dziękczynnych.

DOM WYSYŁKOWY MERKURY, ŁÓDŹ 11 SKRZ. POCZT 487.

WARNA-BUŁGARJA

Najmłodniejsze kąpielisko nad Morzem Czarnym.

Cudowne położenie. — Łagodny klimat. — Czysty, krystaliczny piasek. — Pełny blask słońca. — Błękitne niebo.

Bardzo tanie utrzymanie.

Od 1 czerwca do 30 września bezpłatne wizy Bez policyjnych formalności.

Sezon: Maj-październik

Zwiedzajcie Warne.

Jedyny Hotel Polski w Paryżu

Wiaś. J. Poplański 1 rue de Cl. Gollubaud et 8 A. de la Seine — Paris XVI. — Metro Porte St. Cloud. — Telefon. Mollitor 12-21. — 200 pokoi — w każdym łazienka i telefon. — Restauracja — Grillroom — Kawiarnia — Teatr — Terasy z ogrodem na szczycie hotelu, skąd wspaniały widok na Paryż i okolice. — Ceny bardzo przystępne. 250g

RO-SON aparat do ostrzenia

nożyków do golenia i brzytwy. Prosty w użyciu. — Niezniszczalny. Nieograniczona użyteczność nożyków. — Żądać wszędzie. — Hurtowna sprzedaż: 3077k

„PRZEMYSŁ” KRAKÓW

ul. Św. Krzyża 1. Tel. 123-48.

CHORZY-CUKRZYCY!

Chleb A. Fritza, Wiedeń, codziennie świeży, do nabycia we wszystkich sklepach kolonij. — Skład gł. S. SINGER, Kraków, Starowiślna 50. Wysyłka na prowincję odwrotnie 3067k

Za 25 zł. miesięcznie uprzyjemnisz sobie czas na letnisku i wycieczce

przez kupno patefonu po najniższej cenie z długoletnią gwarancją tylko w firmie

„MUZA” Kraków ul. Grodzka 15

Do każdego patefonu dodajemy bezpłatnie 2 płyty i walizkę na 25 płyt. 3073k

HORYNIEC-ZDROJ

kolej w miejscu, 1 minuta do Zakładu. Patrz ogłoszenia drobne. 2556k

FRYDERYK HOPPEN Skład broni i amunicji KATOWICE

UL. MICKIEWICZA L. 2 (dawnie przy ul. Kościuszki L. 35) Dogodne warunki.

Cenniki wysyłam po nadesłaniu 50 gr. w znaczku.

od zł. 230 „SINGER” pierścieniowo-bębnowa, do szycia i haftu szyjąca wprzód i wstecz z 30-letnią gwarancją. Dostawa na koszt firmy. — Ilustrowane cenniki bezpłatnie. CENTRALA MASZYN KRAKÓW DZIETŁOWSKA 109. 2309k

Precz z prezerwatywą!

Raz kupiony wystarczy na zawsze!

Nie ma nic wspólnego z prezerwatywą, maścią, płynem i pigułkami. Przyszedł „Amour” jest rozpowszechniony na całym świecie. Koszt wraz ze sposobem użycia, opakowaniem i przesyłką zł. 7.50. — Płaci się przy odbiorze.

Adresować: SZ. KAMIENKOWICZ, WARSZAWA I. Plac Napoleona skrzynka pocztowa 238. 3009k

1 zł. dziennie t. j. 30 zł. miesięcznie polecamy maszyny do szycia, wózki dziecięce, rowery, gramofony i płyty Największy i najtańszy Fabryczny Skład w Krakowie tylko Zwierzyniecka 6. 30 6k

Różne

OKAZJA!! Skład wyrobiony na Górnym Śląsku, poważnych artykułów biurowych z towarami, urządzeniem, oraz własnym warsztatem do sprzedania. Wymagana gotówka zł. 30 tysięcy. Zgłoszenia I. K. C. Katowice, Marjańska 1, pod „Dobrobyt”. 5809k

KUPIE resztówkę lub 50—100 morgów dobrej ziemi w Cieszyńskim. Oferty do I. K. C. Katowice, Marjańska 1, pod „Dobra ziemia”. 5810k

ABSOLWENT Akademii Handlowej, władający angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim, rosyjskim, wiek 35, energiczny, przysięga odpowiednią propozycją. Miejsce w Warszawie. Zgłoszenia: Katowice, skrzynka pocztowa 570. 5813k

WSPÓLNIK do dobrze prosperującego interesu z branży maszyn, celem powiększenia i otwarcia oddziału potrzebny z kapitałem 25 tysięcy złotych. Oferty I. K. C. Katowice, Marjańska 1, — pod: „16745”. 5812k

Za zł. 5

może każdy otrzymać sztukę dobrego płótna białego 17 mtr. po nadesłaniu dokładnego adresu „Łódzki Tekstyl”. Łódź skrzynka poczt. 111. 3093k

„ŁÓDZKI TEKSTYL”. Łódź, skrz. poczt. 111.

BACZNOŚĆ KRYNICA KIOSK
WYDAWNICTWO „IL. KURIER CODZ.”
ULICA LIPOWA OBOK KOŚCIOŁA
otwarty już na sezon letni przyjmuje wszelkie ogłoszenia, zgłoszenia na prenumeratę oraz udziela informacji

Pragniesz przyjść z pomocą blednej młodzieży?

Złóż na ten cel ofiarę pieniężną, prześlij używane ubrania, bieliznę, obuwie, książki, sprzęty domowe, jak stołki, szafy i t. d., przywieź zboża, ziemniaki, owoce — dla Schroniska Lubomirskich w Krakowie, ul. Rakowicka 27.

przecierając oczy, skierował się ku noszom, — Jimmy Brice... powtórzył.

Lekarz odrzucił koc, zwisający z jednej noszy.

Nesser poznał „Black Jimmy”... Smagła twarz, czarne włosy, spokojny uśmiech na ustach, ciemne cienie pod oczami, szczelnie zaciśnięte powieki i wargi.

Nie wiedząc, poco to czyni, reporter odsłonił pierś pułkownika.

Skrwawiony, poszarpany mundur; zerwany, zwisający naramiennik pasa...

Pułkownik został ugodzony odłamiem szrapnela... — objaśnił lekarz.

Reporter nie miał siły oderwać oczu od spokojnej twarzy Brice'a.

— Kule omijają go... — przypomniał sobie nagle opowiadanie Houstona.

— Kule omijają go! — zawołał przeraźliwie.

Jakiś lek, a jednocześnie zdumienie dręczące i potrzeba protestu i oskarżenia porwały go i pozbawiły zwykłego spokoju i obojętności. Był nieprzytomny prawie.

— Kule omijają go! — powtórzył jeszcze głośniejszym, niby wyzwanie rozpaczliwie.

I znowu.

— Kule omijają go... Powtarzał bez przerwy i kurezowo wpijał się palcami w skrwawiony koc.

Adjutant ze współczuciem wziął reportera za rękę i prowadził ku samochodowi, mówiąc:

— Pan, z pewnością był przyjacielem pułkownika?... Świetny, odważny oficer, znany powszechnie... (C. d. n.).

Samochód objeżdżał głębokie wyrwy, skacząc po kupach kamieni i brudach pola, lub przedzierając się przez krzaki.

Tu i ówdzie widniały ruiny i zgłiszczą zabudowań fabrycznych i domów wieśniaczych; spalone stodoły; kupy zwęglonego siana rozrzucone w nieładzie, poszarpane sterty słomy; wyrwane z korzeniami, połupane drzewa owocowe; wyciągnięte na ziemi lub skulone, żalosne, nieruchome postaci poległych ludzi i koni o rozdętych kadłubach.

Zewsząd dążyły wozy sanitaryjne, z czerwonymi krzyżami na płóciennych budach, sunęły powoli, niby kondukt pogrzebowy. Wyglądały z nich blade-sine, znużone twarze i męczące oczy rannych.

Samochód był zmuszony zatrzymać się na długo przed mostkiem, przerzuconym nad głębokim wąwozem. Na dnie jego z szumem i pluskiem pędził potok.

Z drugiej strony stały białe furgony Czerwonego Krzyża, przepuszczające szereg pieszych sanitariuszów, dzwigających nosze, okryte kocami.

— Ranni i zabici oficerowie — objaśnił idący na czele pochodu lekarz, odpowiadając na zapytanie adjutanta sztabowego.

— Czy nie pamięta pan nazwisk? — spytał oficer.

— Znam kilku zabitych — odpowiedział lekarz. — Major Grumby, major Sewer, pułkownik Boyle, porucznik Rambow, pułkownik Jimmy Brice...

— Jimmy Brice! — wyrwał się Nesserowi okrzyk przerażenia.

Jak nieprzytomny, ślaniając się i co chwila

Nesser szczegółowo opisał całą bitwę i natychmiast wyprowadził z Paryża grubą kopertę pod adresem „Halasu Ulicy”. W godzinę później zbliżał się już ku pozycjom brytyjskim.

Anglików znalazł już za Neuilly-Saint-Front. Sforowawszy Marne, zbombardowali niemieckie oddziały i gnali wślad za nimi, coraz to częściej przechodząc na bagnety.

Nesser dotarł nareszcie do sztabu Frencha i zapytał o Wellsa.

— Kapitan pojechał z rozkazem sztabu do czołowych oddziałów — odpowiedziano mu.

Nesser skierował się ku pagórkowi, za którym wybuchały jeszcze pociski i złośliwie turkotały kulomioty.

W oddali, gdzie połyskiwała stalowa wstęga rzeki, wznosiła się złotło-szara zasłona dymów, wzbijały się wysoko stupy ziemi, szarpanej pękającymi granatami.

Co chwila w tumanie i dymach migły ogniste żądla armat, a w ich złych błyskach majaczyły na jedno mgnienie oka szare sylwetki żołnierzy i zniknęły, jak widma.

Już zacihać zaczęły ryki dział niemieckich, a po nich wkrótce umilkły też baterie angielskie.

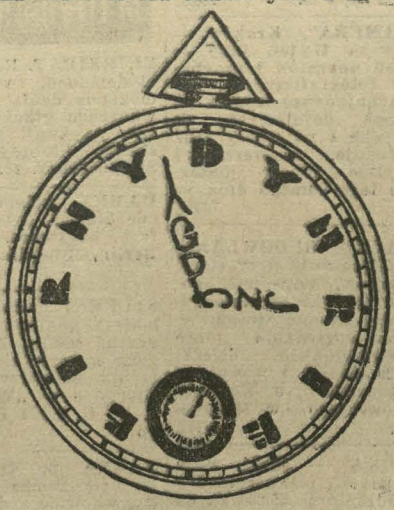
Nesser wszedł do sztabu. Wells jeszcze nie powrócił.

— Może pojedzie pan ze mną? — zaproponował jeden z adjutantów. — Muszę doręczyć papiery generałowi Haigowi.

Wsiadli do samochodu.

Droga, zorana pociskami, pocięta kołami ciężkiej artylerji, ciągnęła się nieskończenie długo,

**do nabycia we wszystkich filjach
i zastępiwach**



Sprzedaz

CZĘŚCI żelazkowe kołarkowe wszystkich systemów poleca tanio Goldkorn, Kraków, Filipa 13. 8581k

SPRZEDAM tanio sklep towarów mieszanych. Wia- domość Kraków, Aleja 29 Listopada 60. 8168g

POWOZY okazują do sprzedania: nowy i używany. Kraków-Podgórze, ul. Podskała 11. 8195g

ROWERY DZIECIECE z 26.50 poleca Fabryczny Skład Kraków tylko ZWIERZYŃSKA 6. 8781k

OGNIE sztuczne ogrodowe, festuny, lampy, fanty, balony, parasolki, Kraków Wolska 1. 8184g

DWA lub trzy złote sztuki, najnowsze płyty gramofonowe. Żadającym informację. Sobierajski — Katowice, Mikołowska 24. 8774k

DOBRE prosperujący gabinet dentystyczny (ślask) do sprzedania — ewent. do wydzierżawienia. Zgłoszenia I. K. C. Katowice Marjańska 1 pod „Dobra egzystencja”. 8778k

SPRZEDAM półkroćki fortepian wiedeński marki „Hofbauera”. Wia- domość Kraków Groble 16 m. 4, godzina 1—4. 8098g

SKLEP cukierski tanio zaraz do sprzedania. Zgłoszenia Adm. I. K. C. Kraków, Włopolę 1 — „Śled”. 8096g

SPRZEDAM tanio parce- le przy Osiedlu Oficer- skim Kraków. Zgłosze- nia do I. K. C. Kraków Włopolę 1 „Parcela J. W.”. 8086g

KAMIENICA nowa, jednopiętrowa w Bochni — z wolnym mieszkaniem i sklepem, wszelki komfort przy przynależnej ulicy, z ogrodem warzywnym z wolnej ręki do sprzeda- nia. Oferty nadesłać Ka- zimierz Gutowski Bochnia. 8085g

DWA domy nowe czynno- we z dobrze prosperującą restauracją w dzielnicy przemysłowej Krakowa do sprzedania. Zgłoszenia do Adm. I. K. C. Kraków Włopolę 1 pod „Wolne bilansacje”. 8084g

PARCELE nieduże, za cementem okazują do sprzedania. Wia- domość Kraków Nowe Rakowice 144 Akman. 8075g

SPRZEDAM Fiata 502 — stan bardzo dobry Szesztor Skawina. 8070g

OTOMANY tapczany — sprzedaje wszelkie prze- robki przyjmuje tapicer Kraków Szpitalna 24. —

WÓZKI DZIECIECE naj- nowsze modele poleca naj- taniej gotówka, ratami. Fabryczny skład Kraków, ZWIERZYŃSKA 6. 8780k

PRZEPLACA TEN.

któ nie zas odpowied- niego źródła zakupu

050% TANIEJ

kupuje się wprost we fabryce bielizny „PAW” Kraków, Florjańska 4. Wszelka bielizna dam- ska, męska, dziecięca, pościelowa i trykotaż. Żadajcie cennika. 8074k

JEDWABIE sztuczne, — markizy, perkaliki, — płótna, KAPIELOWE pla- szcze, prześcieradła, ręcz- niki NAJTANIEJ Schmen, Kraków, Szewska 45, podwórze. 8136g

KAMIENICA nowa, 16 u- bikaży, komfort, czynsz 720 zł, miesięcznie, cena 63 tys. zł, dług hip. 21 tys. zł. Wia- domość: Karol Kulczyk, Kraków Wolno- soł 54, (Stara Olsza). 8138g

DOM nowy, 7 ubikaży, — czynsz 820 zł, cena 25 tys. zł., gotówka potrzebna 15 tys. zł. Wia- domość: Karol Kulczyk, Kraków, Wolności 54 (Stara Olsza). 8137g

PARCELE 4 morgi ziemi, ewentualnie więcej, na- dająca się na wszystko, w pięknej miejscowości pod- górskiej, w pow. Bielskim na Śląsku Cieszyńskim — sprzedam za gotówkę. Sta- cja kolejowa i linja auto- busowa na miejscu. Zgłoszenia należy kiero- wać do I. K. C. Katowice, Marjańska 1, pod „Parcela”. 8778k

DRUT kolezasty używa- ny najtaniej Skład żelaza Kraków Mogilska 85. — 8146g

PORONIN pensjonat 32 pokoi centrum okazyjnie 120.000 zł. sprzedam Kra- kowska Agencja Kraków Garbarska 5. Wybór ka- mienia parcel. 8185g

JADALNIE i sypanie okazyjnie bardzo tanio sprzedam Frisch Kraków — Szpitalna 19. 8210g

SKLEP pokój kuchnia na- tychmiast sprzedam. Kra- ków Towarowa 10. 2787g

HARMONJE chrom, war- szaw. sprzedam Kraków Jul. Lea 32, m. 5 między 6—8 wiecz. 8746k

OPONY SAMOCHODOWE
DOSTARCZA
AUTOTECHNIKA
KRAKÓW
BRACKA 5.
TEL. 14343

AUTOBUS marki Chevro- let wraz z linją do sprze- dania. Wia- domość Kra- ków Podgórze Plac Zgo- dy Numer autobusu 95798. 8118g

PARCELE dwie po 150 sążni, cena 24 zł. sążeń za rogatką Tońska, bardzo zdrowa okolica okazyjnie do sprzedania. Wia- domość Kraków Długa 51 Marszałek. 8105g

SKOWROŃSKIEGO Biuro Rynek 43 — poleca: KA- MIENICE nowa, 20 ubi- kacy, wplaty 40.000 zło- tych, wplaty 20.000 zło- tych. KAMIENICE 24 u- bikaży, 2 pokoje, kuch- nia, łazienka wolne, wpla- ty 25.000 złotych. DOM 4 ubikacy, półmorgowy o- gród — koło Suchej — wplaty 5.000 złotych. — NAJWIĘKSZY wybór ka- mienia — domów poleca SKOWROŃSKI, Kraków, Rynek Główny 43, Linja A-B, telefon 128-95. ZGŁO- SZENIA realności na sprzedaż BEZPŁATNE!! 8129g

SPRZEDAM zakład fry- zjerski damski — męski, bardzo korzystnie. Infor- macyj udzielam listownie Łomża skrzynka poczt. 100 8153g

DOM nowy, 6 ubikaży, wolny (Prądnik) 7.000 zło- tych wplaty — sprzeda- ja SKOWROŃSKI, Kraków, Rynek Główny 43. 8128g

WILLA murowana 12 pokoi zabudowania dwu- morgowy sad, 8 morg ro- li, przy Krakowie 52.000 złotych. Sprzeda SKO- WROŃSKI, Kraków Ry- nek Główny 43. 8127g

KILKA używanych ma- szyn do szycia sprzedam bardzo tanio Fabryczny Skład w Krakowie, ZWIE- RZYŃSKA 6. 8779k

W RABCE parcela z przy- legającym lasiem dowol- nej wielkości po 2—3 zł. na spłaty za metr kwa- dratowy do sprzedania. — Wia- domość Adwokat Ho- rowitz Kraków Rynek 6. 8175g

NA raty PATEFONY płyty tanio. WÓZKI dzie- ciinne „Harfa” Kraków — Mikołajska 4 (podwórze) 2892g

DOM w Krakowie do sprze- dania. Cena zł. 60.000, do- chód zł. 650 miesięcznie. Wia- domość: Gelber, Kra- ków, Szewska 5. 8800k

DOM stary w Krakowie do sprzedania. Cena zł. 28.000, dochód zł. 320 mie- sięcznie. Wia- domość: Gel- ber, Kraków, Szewska 5. 8801k

PARCELA budowlana w samym Krakowie 700 sąż- ni, okazyjnie do kupna. Wia- domość: Gelber, Kra- ków, Szewska 5. 8802k

GOSPODARSTWO 11 morg- ów wraz z inwentarzem i zabudowaniami w gór- skiej okolicy, w miejscu klimatycznym, cena zł. 30.000, Wia- domość: Gelber Kraków, Szewska 5. 8803k

DOM w Krakowie przy- stacji tramwajowej, elek- tryka, gaz, mieszkanie dla kierownika, telefon, trzy duże hale na lokal fabry- czny z wolnym mieszka- niem, okazyjnie do kupna Wia- domość: Gelber, Kra- ków, Szewska 5. 8805k

PRZYJMUJE wszelkie zgłoszenia kupna i sprze- dazy realności i zaliczki solidnie! Gelber, Kraków, Szewska 5. 8806k

SAMOCHOODY osobowe i ciężarowe okazyjnie w pierwszorzędnym stanie z gwarancją na dogod- nych warunkach poleca pierwsza i najstarsza w Polsce firma okazyjnych samochodów AUTOTARG Kraków, Czysa 5, telefon 142-48. 8794k

NOWOCZESNE MEBLE, skromne i wykwintne sy- pialnie, jadalnie, gabi- nety, oraz częściowe, rów- nież przyjmują się zamó- wienia według własnych podanych wzorów. — Własne pracownice, — ce- ny przystępne, — wa- runki spłaty dogodne. — Firma J. Łojek i Ska, Bielsko, 8-go Maja. 2808k

CHEVROLET limuzyna 4-osobowa, model 1927/28, 4-cylindrowy w bardzo przemyślnym stanie po 40 tys. zł. sprzedam tanio za go- tówkę firma „Carbopol”, Król. Huta, telefon 890. 2807k

POKÓJ ładny umeblowa- ny osobne wejście dwu- osobowy wikt, bez: osobne wejście, łazienka, Kraków, Konfederacka 7 m. 1. — 8218g

DOM nowy w Wieliczce z pełnym komfortem do sprzedania. Cena zł. 35.000 potrzebna gotówka zł. 25.000. Wia- domość: Gelber, Kraków, Szewska 5. 8804k

Matrymonialne

MILA 40-letnia rel. ewang lubiąca dzieci pragnie wyjść za mąż. Posag go- tówka 3 tysiące dolarów. Pierwszeństwo mają sła- zacy. Zgłoszenia Biuro ogłoszeń Kraków Sienna 12 pod „Zgoda”. 8149g

TYSIĄCE bogatych pań pragnie wyjść za mąż za inteligentnych panów na- wet bez majątku, jeżeli nie masz odpowiednich zna- jomości napisz zaraz do najbliższego biura matry- monialnego „Postę” War- szawa Senatorska 38 dys- kretnie gwarantowana. 8715k

ZAMOŻNY wolny przy- stójny przemysłowiec o- żeni się z panią blondyn- ką lub szatynką przystoj- ną dobrze zbudowaną naj- chętniej nauczycielką od lat 32—38. Za zwrot foto- gr. i dysk. ręczę słowem. Zgłoszenia I. K. C. Kraków Włopolę 1 pod „X + Y”. 8109g

A. HAMER pośrednik małżeńskich Kraków Seba- stiana 31. Pośredniczą wy- słania w sferach intelli- gencji wyznania izraelicz- nego, w celu nawiązania kontaktu proszę również i miejscowych porozumie- wanie się z mną listowno- mi lub odwiedzinie mnie w mieszkaniu gdyż sam z powodu braku czasu nie mogę zainteresowanych odwiedzać. Wystarczy po- dać dane o sobie oraz za- dania a przesył odpowied- nie adresy. 8110g

ZA starszego żołądka człowieka wydaje zama- gnaną gospodarną muzykalną pani. Oferty „Serdusko” Warszawa — I. K. C. Krak. Przedm. 9. 967W

MATRYMONIALNE naj- starsze i największe biuro „Głos Serca”, Stanisławów ul. Słowackiego 20, koja- rzy szczęśliwie bogate małżeństwa. Podać dane i życzenia. 8196g

WYJAZDZAM samocho- dem do Francji, Belgii — mam 2 miejsca wolne. — Zgłoszenia I. K. C. Kato- wice Marjańska 1 „15-go lipca”. 8771k

OSWIADCZENIE! — Pu- szczenie w obieg fałszy- wych weksli na moje na- zwisko będę ścigał sądow- nie. Foremny, Kraków, Kątowa 10. 8064g

MEŁDY URZĘDNIK ban- kowy z akademickim wy- kształceniem wyjeżdża w połowie lipca na miesiąc wypoczynku (najchę- tniej na Podkarpacie, z krótkim pobytom we Lwo- wie) w towarzystwie mło- dej, przystojnej intelligen- nej Pani, materialnie nie zainteresowanej. Obustron- na zupełna dyskrecja — rzecz honoru. — Łaskawe zgłoszenia z dokładnym ad- ressem i fotografią pro- szę kierować do I. K. C. Warszawa, Krak. Przedm. 9, pod „Słoneczne wakacje”. 960W

ZŁODZIEJ, który ukradł torebkę przy ul. Skawin- skiej, rasy oddać lub do- dać dokumenty Rosen- berg, Kraków Sebastia- na 84. 8108g

UDZIAŁOWCA z gotów- ką 10.000 zł. do handlu po- szukuje. — „Prowincja 10.000” I. K. C. Kraków, Włopolę 1. 8094g

WYJEZDZAJĄCY dopi- naje mieszkania za pokój przez czas sezonu młodą emerytkę. I. K. C. Kra- ków Włopolę 1 pod „Emerytka W.”. 8088g

TAPCZANY, otomany, — poduszki włócienne ka- napy fotele rozkładane — przyjmują przerobki zni- szczone. Tapicer Kraków Tomasz 4. 8078g

SPOŁNICZKI z małą go- tówką poszukuje do inte- resu. Zgłoszenia pod „Przyjaźni Pezet” I. K. C. Kraków Włopolę 1. 2887g

ZAWIADOMIENIE Gra- fologinie Florjańska 19, że jej wroźba nie spełniła mi się. Kraków Jana, — Zawatradziki. 8135g

ZASTĘPSTWA różnych artykułów, poszukuje do- brze zaprowadzony skład maszyn, gramofonów, cze- ści rowerowych. Katowice, Mikołowska 24. 8775k

KTOBY szlachetny, wpły- wowy Pan w Krakowie da mi opiekę przez udzie- lenie mi posady? Podo- bnie z wyższych sfer, mam średnie wykształcenie. — Wia- domość: językiem niemie- kim, piszę na maszynie, znam stenografię i kse- rogłoszenie. Wzajemnie wzięcie — sumienna pra- ca. Łaskawe zgłoszenia: Bi- ro ogłoszenia, Sienna 12, Kraków, pod „Sama na świecie”. 8150g

PRZYJME spółnika szo- fera za kaucją, chłopca do praktyki lub sprzedam autotaksówkę. Zgłoszenia: Kraków, Prochowa 14. 8180g

PAROWA PRALNIA che- miczna „Słońce” nowo- otwarta bezkonkurencyj- nie czyszczy, farbuję, napra- wia garderobę. Reklamo- we ceny, Kraków Krow- darska 65 Florjańska 29 podwórze. Baczność a- dres. 8187g

PRZYJEZDNY, bywają- cy kilka dni na miesiąc w Warszawie, pragnąłby poznać w celu towarzy- skim młodą, ładną, kultu- ralną, bezinteresowną pa- nią. Wia- domość o ile mo- żliwe z fotografią do I. K. C. Warszawa Krak. Przedm. 9 pod „Wzajem- ne porozumienie”. 974W

DARMO PRAWIE, bo tylko za 12 zł. wysyłamy 1 pullover damski zakar- dowy z jedwabem, i parę reform jedwabnych, i chustki letnią na głowę, i ręcznik duży kąpielowy, i parę pończoch „Maco” oraz 8 chusteczek do nosa. Opłata pocztowa 2 zł. Je- żeli towar się nie podoba zwracamy pieniądze. Za- mówienia adresować: Fir- ma „Łódzka Tkanina”. — Łódź ul. 1-go Maja 9 — skrz. poczt. 417. 172Ed

KTO ze starszych bezdziet- nych osób o ładnym na- zwisku chce zaadoptować młodzieńca z wyższym wykształceniem na stano- wisku. Zgłoszenia pisem- ne „Bezinteresowność” — Adm. I. K. C. Kraków — Włopolę 1. 2444g

ROZWODOWE sprawy — konsystorzech bez zgody stron — Warszawa, Jerzy Beyer, Krucza 29. 902W

LIST pod Julian pisałem, pocztą szczyry oświade- czenie. Proszę dokładny adres. — S. J. Łódź, Piłsudskiego 65. Ilustr. Kurjer Codz. 8080g

WIELKA Wleś — Pomo- rze, pensjonat „Jutrzen- ka” Grzywińskiej poleca pokoje słoneczne, duże, pięć minut do morza. Ce- ny niskie. 945W

ZAKOPANE. Hotel „Po- raj” poleca duże słonecz- ne pokoje ceny bardzo przystępne. 8665k

ZAKOPANE. Komfortowy pensjonat „Zawory” pole- ca pokoje z utrzymaniem na lipiec 10 zł. dziennie. 8766k

WISŁA (ślask Cieszyń- ski) Pokoje z dobrem u- trzymaniem poleca pensjo- nat „Dannusa”. 7722g

WIELKA Wleś — Pomo- rze, pensjonat „Jutrzen- ka” Grzywińskiej poleca pokoje słoneczne, duże, pięć minut do morza. Ce- ny niskie. 945W

ZAKOPANE. Hotel „Po- raj” poleca duże słonecz- ne pokoje ceny bardzo przystępne. 8665k

ZAKOPANE. Komfortowy pensjonat „Zawory” pole- ca pokoje z utrzymaniem na lipiec 10 zł. dziennie. 8766k

WIELKA Wleś — Pomo- rze, pensjonat „Jutrzen- ka” Grzywińskiej poleca pokoje słoneczne, duże, pięć minut do morza. Ce- ny niskie. 945W

ZAKOPANE. Hotel „Po- raj” poleca duże słonecz- ne pokoje ceny bardzo przystępne. 8665k

ZAKOPANE. Komfortowy pensjonat „Zawory” pole- ca pokoje z utrzymaniem na lipiec 10 zł. dziennie. 8766k

WIELKA Wleś — Pomo- rze, pensjonat „Jutrzen- ka” Grzywińskiej poleca pokoje słoneczne, duże, pięć minut do morza. Ce- ny niskie. 945W

DUZEGO pokoju pod ci- chą pracownię i mieszka- nia poszukuje śródmieście w kierunku Baszowej lub Karmelickiej. Zgłoszenia: Kraków Wielicka 29 Szott 3082g

DO WYNAJECIA pokój z kuchnią Debniki Ziel- na — boczna 6. 8126g

POSZUKUJE POKOJÓ dwuosobowego utrzy- mania Włostwa Bystra. Po- znać Górna Włostwa 13 — Szaniawski. 999P

POKÓJ z oddz. wejściem w centrum miasta od za- raz. Wia- domość tel. 14800. 8171g

POKÓJ umeblowany elek- tryka osobny, swoboda, zaraz do wynajęcia. „Pra- sa” Kraków Karmelicka 16, pod „Gospośia”. 8217g

CZTERY pokoje, kuchnia pełny komfort, lift elektr. windy węglowe, etc. przy głównej ulicy, natychmiast do wynajęcia. Zgłoszenia pod „Piękne i suche” do I. K. C. Kraków, Włopo- le 1, lub telef. Nr. 113-45 8184g

LOKAL dwulitrowy w Podgórzu na przemysł do wynajęcia. — Wia- domość: Kraków, Włopolę 24, III/5. 8181g

UMEBLOWANE mieszka- nie 3 pokoje, telefon, przedpokój, łazienka do wynajęcia. Kraków, Urzęd- nictwa 28. 8190g

POKÓJ kawalerski ume- blowany zaraz do wynaj- ecia. Kraków, Szlak 4, m. 2, godz. 9—1, 8—5. 8193g

DWA pokoje, kuchnia i 1 pokój kawalerski zaraz do wynajęcia. Wia- domość Kraków, Dolnych Młynów 9, u właściciela. 8193g

POKÓJ i kuchnia na par- tycie zaraz do wynajęcia. Kraków, Stara Olsza, uli- ca Dukatów 13. 8148g

Nauka i wychowanie
ABSOLWENTKA sem. i gimn. szuka korepetycji na wakacje. Lekcje z je- zyka niem. i polskiego w zakresie ósmu klas gimn. wraz konwersacją. Łaska- we zgłoszenia do I. K. C. Kraków, Włopolę 1, pod „Korepetycje S.”. 2552g

ZDROJOWISKA
DIETETYCZNO-klimatyc- ne Sanatorium Dra Do- mańskiego Olechowice, poczta Sosnowiec, góry, las, rzeka. Proszek na żąda- nie. 8433g

WOROCHTA pensjonat Danusia komfortowy po- kójce werańdy słoneczne — z utrzymaniem ceny ni- skie. 2755g

JAREMCZE. Willa „Ba- zar” Dra Kubla do wynaj- ecia pokoje duże, słone- czne, z komfortem urzą- dzeniem, z pościelą, z u- trzymaniem lub bez. 1205L

TRUSKAWIEC Ziemiań- ski pensjonat „Krysia” położony centrum przy- muje zamówienia. 7717k

HORYNIEC-ZDRÓJ. Wo- jewództwo łwowskie. Ka- piele starożytne i borowi- nowe. STACJA KOLEJO- WA, poczta w miejscu. — Kaplica zakładowa. Wska- zania: gościec, dania, spra- wy pozapalne, rwa kulszo- wa, choroby nerwów sta- wów, mięśni. Choroby ko- łowe, watoły, nerek, żo- ładka. Ceny kąpieli mi- neralnych od 2 zł. do 5 zł. Borowinowych 5 zł. Pen- sjonaty pokoje pojedyn- cze. Blizszych informacyj udziela Zarząd. 7996k

ORŁOWO Morskie. Pensjo- nat Baltyk, brzeg morza doglad lekarski doskona- ła kuchnia, pianino, ra- dio, sala towarzyska, ce- ny o 15 do 17 złotych. — 975W

ZAKOPANE — Pensjonat „Aida” poleca pokoje sło- neczne z werandami od 3 złotych dziennie, z utr-zymaniem od 3 złotych. Kuchnia wykintna i ob- fity. 8163g

KRYNICA. Władysław” pokoje słoneczne doskona- le utrzymanie lipiec od 9 zł. dziennie. Jabłonska. 2522g

WARSZAWA. Pensjonat Drowej Gabzewiczowej przyjeżdżającym stałym. Zio- ta 35 Blisko dworca głów- nego, cena przystępna. 943W

WOROCHTA. Pensjonat „Mela” poleca komforto- wo urządzone pokoje. Ce- ny umiarkowane. 1199L

KRYNICA. Biuro Neu- bauera, Sprzedaż will par- cel i dzierżawy pensjona- tów. 8182k

WISŁA (ślask Cieszyń- ski) Pokoje z dobrem u- trzymaniem poleca pensjo- nat „Dannusa”. 7722g

WIELKA Wleś — Pomo- rze, pensjonat „Jutrzen- ka” Grzywińskiej poleca pokoje słoneczne, duże, pięć minut do morza. Ce- ny niskie. 945W

ZAKOPANE. Hotel „Po- raj” poleca duże słonecz- ne pokoje ceny bardzo przystępne. 8665k

ZAKOPANE. Komfortowy pensjonat „Zawory” pole- ca pokoje z utrzymaniem na lipiec 10 zł. dziennie. 8766k

WIELKA Wleś — Pomo- rze, pensjonat „Jutrzen- ka” Grzywińskiej poleca pokoje słoneczne, duże, pięć minut do morza. Ce- ny niskie. 945W

ZAKOPANE. Hotel „Po- raj” poleca duże słonecz- ne pokoje ceny bardzo przystępne. 8665k

ZAKOPANE. Komfortowy pensjonat „Zawory” pole- ca pokoje z utrzymaniem na lipiec 10 zł. dziennie. 8766k

WIELKA Wleś — Pomo- rze, pensjonat „Jutrzen- ka” Grzywińskiej poleca pokoje słoneczne, duże, pięć minut do morza. Ce- ny niskie. 945W

ZAKOPANE. Hotel „Po- raj” poleca duże słonecz- ne pokoje ceny bardzo przystępne. 8665k

ZAKOPANE. Komfortowy pensjonat „Zawory” pole- ca pokoje z utrzymaniem na lipiec 10 zł. dziennie. 8766k

WIELKA Wleś — Pomo- rze, pensjonat „Jutrzen- ka” Grzywińskiej poleca pokoje słoneczne, duże, pięć minut do morza. Ce- ny niskie. 945W

ZAKOPANE. Hotel „Po- raj” poleca duże słonecz- ne pokoje ceny bardzo przystępne. 8665k

ZAKOPANE. Komfortowy pensjonat „Zawory” pole- ca pokoje z utrzymaniem na lipiec 10 zł. dziennie. 8766k

WIELKA Wleś — Pomo- rze, pensjonat „Jutrzen- ka” Grzywińskiej poleca pokoje słoneczne, duże, pięć minut do morza. Ce- ny niskie. 945W

HALLEROWO — ciepłe kąpiele morskie i pensjo- nat „Warszawianka”. Ka- nalizacja, wodociąg, ten- nis Hallerowo, Bagliska poczta Wielka Wleś pow. Morski. 951W

ZARYTE koło Rakki. — Pensjonat Grażyna. Poko- je słoneczne, kuchnia ob- fity i wykintna. 8750k

DWOREK nad Dunajem na sierpień kilka po- koi wolnych. Ombachów- na Tęgorze. 8741k

PORONIN — Zubsuche, Marychna wynajmuje mie- szkanie blisko rzeki, lasu, piękne położenie, ceny przystępne. 8063g

BUSKO ZDRÓJ — pen- sjonat „Wiślica” i willa „Obiegorek” naprzeciw parku i łaźni, pod za- rządem doktorowej Zu- browej. Pokoje z utrzyma- niem lub bez. Kuchnia wyborowa, dietetyczna. — Pensjonat od 7. 178g

ZAKOPANE — boczna — Zamojskiego — na Bo- gówce. Pensjonat „Silva”. Pokoje słoneczne, weran- dy, łaźnia, materjał nie zainteresowanej. Obustron- na zupełna dyskrecja — rzecz honoru. — Łaskawe zgłoszenia z dokładnym ad- ressem i fotografią pro- szę kierować do I. K. C. Warszawa, Krak. Przedm. 9, pod „Słoneczne wakacje”. 960W

LANCOKORONA nowo- budowany pensjonat. — „Przedwiośnie” pokoje z balkonami, tarasami, weran- dy, kuchnia wykintna na masle ceny zniżone od 7—8 zł. dziennie. 2888g

LANCOKORONA wille Za- ciska wydzierżawie na pensjonat lub pojedyncze pokoje. Musurska Kraków Tomasz 20. 8078g

KRYNICA. Willa Zbyszko- wu centrum koło Nowych Łazienek w pobliżu lasu poleca pokoje słoneczne. Specjalność doskonała kuchnia domowa. 8071g

OSTROWO, pełne morze. Znany dobrotliwy kucha- rzyk przyjmuje zamieszka- nia. Ostrowo Pomorski poczta Krokowo. 972W

ZAKOPANE pensjonat „Obrochówka” ul. Cha- lubińskiego. Zdala od uli- cy, własny duży park po- kójce duże wysokie, sło- neczne werandy. Kuchnia dobra obfity zdrowa. Ce- ny umiarkowane. 8223g

CZERNA „Krysia” wilec- pensjonat „Kalina” przy- muje na lato również pa- niutki zapewnijając o- piekę. 8785k

Ważne dla Agentów Bankowych.

Agenci losowi zostaną zaangażowani do nowo utworzonego działu:

POŻYCZKOWEGO

połączonego z działem sprzedaży Państwowych obligacji na spłaty. 1229L

PROWIZJA BEZKONKURENCYJNA.

4 i ½ raty (prócz premii). — Natychmiastowe zaliczanie po rozpoczęciu pracy. — Zgłoszenia pisemne do: Małopolskiej Agencji Reklamowej, Lwów, Chorażczyzna 7. pod „Nowoczesna praca bankowa”.

Wolne posady

STAŁA EGZYSTENCJA

Do oddziału pożyczkowego poszukujemy w celach pożyczkowo - budowlanych kilkunastu reprezentatywnych przedstawicieli. Sprzedajemy również za rekordową superprovizją obligacje państwowe systemem ulatwowanym - nieznanym. Pierwszeństwo mają urzędnicy, emeryci, nauczyciele, sekretarze gminni. Po próbie skutecznej pracy powierzymy kierownicze stanowiska oddziałowi za stałą gaź. Małopolskie Towarzystwo Kredytowe, Lwów, Sapiehy 47. 8460k

POSADĘ otrzymamy — opłacając Kursy Samochodowe Inżyniera Froma — Warszawa Hoża 35. 8714k

POTRZEBNA panna do restauracji i sklepu kolonialnego. Wiadomość Haubenstock Kołomyżów. 3067g

PRAKTYKANTA przyjmie Zakład dentystyczny zaraz. Zgłoszenia między 11-12 Kraków Starowińska 6. 3060g

NAUCZYCIELEK z konwersacją francuską, muzyką, wychowawczyni z doskonałym francuskim — młodej muzycznej Francuzki, Francuzek (Lwów lub góry). Niemiec poszukuje Biuro Marji Rechter Lwów Chmielowskiego 9. 3100g

ŁAZIENKI

umywalnie, kłozety, urządzenia wodociągowe i gazowe — poleca

J. Meisels

Zakład instalacyjny Kraków, Karmelicka L. 3 Tel. 101-63. 1401k Reperacje wykonuje szybko i tanio.

NA czas wakacji poszukujemy inteligentnej młodej dziewczyny do opieki nad dziećmi w domu rodzinnym. Wymagamy: wykształcenia, doświadczenia, doświadczenia, doświadczenia. Kraków Straszewskiego 24 — mieszkanie 7. 3108g

AGENCI ratelni i losowi zgłaszające się po nową rzecz. Zarobek dzienny do 50 zł. ewent. stała pensja. Zgłoszenia listowne lub osobiście Kraków Wielopole 22 IV piętro m. 8. 3113g

CHŁOPCA do praktyki przyjmie tapicer Palka — Kraków Marka 19. 3115g

ZARZĄD dóbr Zbyszycy poszukuje kucharki-gospodyni, świadectwa i rodzaj wynagrodzenia są pożądane. 3099g

OPERATORA - retuszerkę tylko pierwszorzędna przyjmie atelier „Jana” Kraków Starowińska. Nieodpowiednie bez odpowiedzi. 2955g

NAJANSZE

najlepsze gorsety: Femina, Kraków Grodzka 2 W PODWOCURU. 2979k

KANCELARJA adwokacka Dr. Lauera, Kraków, Grodzka 33 przyjmie na zastępstwo mundantkę. 3119g

POSZUKUJE LEKARZĄDENTYSTY jako zastępcy na przeciąg 4-tych tygodni. 23 lipca - 23 sierpnia, władającego językami: polskim i niemieckim. — Aprobacja wymagana. — Pensja według umowy, najmniej 500 zł. Zgłoszenia do I. K. C. Katowice, Marjańska 1, pod „Lekarz-dentysta Sw.”. 8777k

INKASENTÓW poszukujemy do Krakowa, Bochni, Tarnowa, Nowy Sącz, Krynicy, Chrzanów, Trzebinie, Oświęcim. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, Wielopole 1, pod „Energiczny 14”. 3132g

POMOCNIK handlowy z branży farb i lakierów poszukiwany. Wiadomość Biuro Statlera, Kraków, Rynek 8. 3173g

PANNA do 3-letniego — dziecka kwalifikowana — potrzebna. Zgłoszenia pod „Długie świadectwa” do Biura Statlera Kraków, Rynek 8. 3209g

CHŁOPCA do praktyki szklarsko-budowlanej z utrzymaniem przyjmie. Flojańska 38, Kraków. 3133g

DOMOWA praca zdobędziesz zarobek. Zgłoszenia Dąbrowa Górnicza, skrzynka 130. 3131g

CHŁOPCA do posyłek i pomocy przyjmie zaraz „Studium”, Kramelicka 35. Zgłoszenia osobiste ze świadectwami tylko miejscowych od 9-10. 8786k

KUCHARZA pierwszorzędnej poszukuje restauracja Domu Zdrojowego w Zegiestowie. Posada do objęcia natychmiast. Reflektuje się na osobę mającą dużą praktykę w wielkich przedsiębiorstwach restauracyjnych, bezwzględnie uczelnią i obowiązująca. Zgłoszenia pisemne. 8788k

DORYWCZO do 600 zł. miesięcznie zarobek może każdy (a) pisanie. „Głos Serca” Stanisławów. 3197g

LEKARZ z praktyką internistą, ginekolog potrzebuje do miejscowości Wojsławice. Woj. Lubelskie. Oferty: Apteka, Wojsławice. 3223g

SZUKASZ zarobku, podaj swój adres. Wołoch, Biała, Padereckiego. 3162g

PODMYLNARZ z praktyką w psennych automatach, młynach od zaraz poszukiwany. Zgłoszenia z odpisami świadectw i warunków pod „Podmylnarz” do biura „Ruch”, Kraków, Szczepańska 9. 3142g

Posad poszukują

KELNER młody, dobry pracownik, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia Biuro Ogłoszeń, Sienna 12 Kraków, pod „Polecony”. 2862g

TECHNIK (kreślarski mierzni), ukończony specjalny kurs rysowniczy, oraz 2 lata praktyki, poszukuje posady od zaraz. — Miejsce obojętne. — Zgłoszenia: Biuro dzienników Romana Piątki, Sanok, pod „Rysownik”. 2993g

BUFETOWIEC młody samodzielny pierwszorzędna siła mało wymagający specjalności bufet zimny. Łaskawe zgłoszenia I. K. C. Kraków, Wielopole 1 „Samodzielny K.”. 8165g

MŁODY samodzielny technik dentyst. obejmie posadę z dniem 1. IX. Łaskawe zgłoszenia do I. K. C. pod „Zdolny izraelita”. 3169g

SIEROTA inteligentna, uczelnią, pracowita, znająca wszechstronnie gospodarstwo domowe, poszukuje posady jako pokojowa lub gospodyni. — Zgłoszenia do I. K. C. Kraków, Wielopole 1, pod „Spokojna Emjot”. 3192g

ZDOLNA asystentka farmacji, żydówka, poszukuje posady. Adres: Kraków 14, skrytka 57. 3182g

RADJOTELEGRAFISTA poszukuje posady. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, Wielopole 1, pod „Krótkofalowiec 22”. 3157g

GUWERNER, osoba z towarzysztwa, — angielski, francuski, niemiecki — poszukuje posady od zaraz do starszych dzieci. Łaskawe oferty sub M. B. Zarząd Dóbr Bobrek ad Oświęcim. 3224g

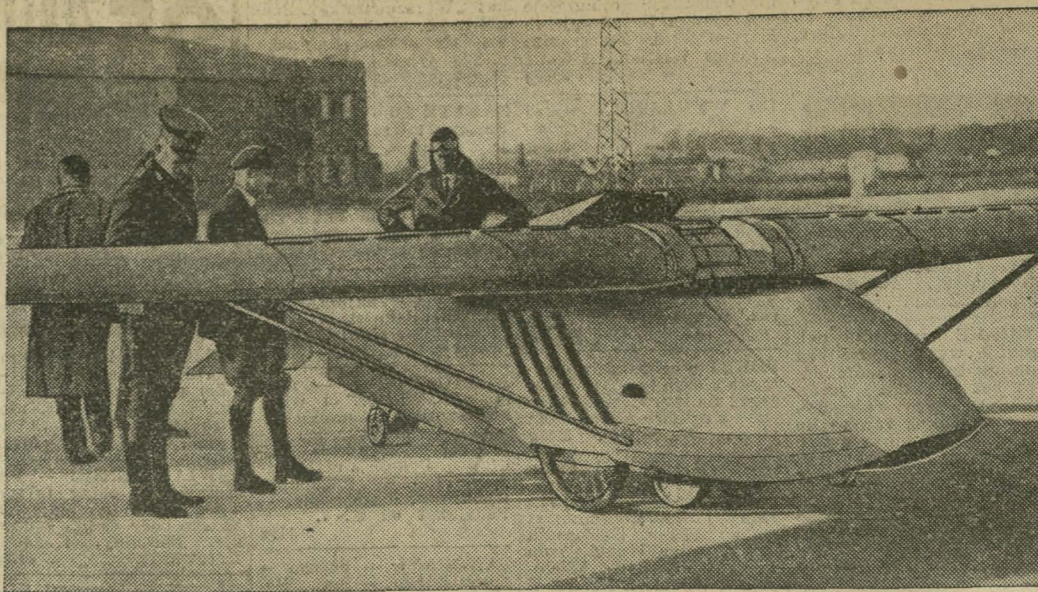
OGRODNICZKA - rolniczka, samodzielna, wykształcona, wieloletnia praktyka zagraniczna i krajowa, poszukuje posady zaraz lub od 1 października w ogrodach handlowych, we dworze lub w klasztorze, albo w szkole, prowadzącej zakładki parki, sadownictwo, szkółki, jedwabnictwo, winnice, chmielarstwo, pszczelnictwo, warzywnictwo, kwieciarstwo inspektora na najwcześniejsze nowalje, pieczarki, plantacje bylin. Zgłoszenia: „Pierwszorzędna kierownicza” I. K. C. Kraków, Wielopole 1, 3225g

SAMODZIELNIE na wyjazd tworniczą, miejscowość obojętna, poszukuje posady. — Zgłoszenia do „Par”. Toruń, pod Nr. 980. 8797k

ABSOLWENTKA państw. gimn. żeński, poszukuje lekceży na miejsce wakacyjne, najchętniej w dworze. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, Wielopole 1, — „Korepetytorka A.”. 2942g

MAMKA zdrowa młoda ładna szuka miejsca w lepszym domu. Łaskawe zgłoszenia pod „Mamka 18” do I. K. C. Kraków, Wielopole 1. 2944g

Samolot bez śmigła.



Niemiecki konstruktor samolotów inżynier Ludger Volper w Hamburgu, zbudował obecnie nowy typ samolotu, który charakteryzuje się brakiem śmigła. Zamiast śmigła, aparat posiada popod skrzydłami odpowiednie dysze ssące, które wytwarzają potrzebne warunki powietrzne do wznieśienia się samolotu. Wynalazek ten niemieckiego inżyniera będzie miał bardzo wielkie znaczenie dla przyszłego rozwoju lotnictwa. Oto model samolotu bez śmigła.

FOTOGRAF zdolny retuszer poszukuje posady. — B. Gótz, Stryj, Kilińskiego 18. 2965g

PODMAJSTRZY BUDOWLANY siła pierwszorzędna na 25 lat praktyki w robotach murarskich i betonowych i ciesielskich obejmie posadę natychmiast na skromnych warunkach. Łaskawe zgłoszenia do I. K. C. Kraków, Wielopole 1, pod „Podmajstry budowlany”. 2937g

MŁODA panna, posiadająca trzeczletnią praktykę bankową, ze znajomością buchalterji, bardzo biegła w rachunkowości, oraz piszącą na maszynie, poszukuje posady. Miejsce obojętne. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, Wielopole 1, pod „Pracowita”. 3147g

MECHANIK ślusarz, oraz kikutniak praktyka konstrukcyjna, budowlana, znający się na wszelkich robotach — tak maszynowych i sznitowych, trzeźwy, sumienny i pracowity, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do I. K. C. Kraków, Wielopole 1, pod „Pracowity Em.”. 3140g

OSOBA pewna, polecona, ze sfery inteligentnych — przyjmie opiekę domu z krawieczyzną ewentualnie i osób na czas wyjazdu. Adm. I. K. C. Kraków, Wielopole 1, pod „Po lecona M. L.”. 8673k

BUFETOWA zdolna do dobre świadectwa poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Zaraz” Biuro Statlera — Kraków Rynek 8. 3174g

INTELEKTUALNA przyjmie miejsce gospodyni za skromnym wynagrodzeniem. Zgłoszenia I. K. C. Kraków, Wielopole 1 — „Uczelnią W. M.”. 3116g

OSOBA starsza dobrze polecona, rutynowana we wszelkiej gałęzi prao kobiecych i gospodarstwa wiejskiego gruntownie poszukuje pracy w wyreżeniu lub zarządzaniu gospodarstwem samodzielnym tylko za utrzymanie. Zgłoszenia Adm. I. K. C. Kraków, Wielopole 1, pod „Zgłoszenie M. L.”. 8672k

INTELEKTUALNA, 17-letnia panienka poszukuje praktyki w biurze lub kancelarii adwokackiej. — Łaskawe zgłoszenia: I. K. C. Kraków, Wielopole 1, pod „Zdolna Z.”. 8713k

POMOCNIK aptekarski, wszechstronnie znający czynności apteki, poszukuje posady stałej lub zastępczą. Wymagania skromne. Zgłoszenia do I. K. C. Kraków, Wielopole 1, sub „Rutynowany pracownik L. Z.”. 3161g

BUCHALTER rutynowana z egzam. Akad. Handlowej bardzo dobre referencje z praktyki poszukuje posady najchętniej do dóbr ziemskich lub miasta. Zgłaszać do I. K. C. Kraków, Wielopole 1, „B. L. 1919”. 3219g

FOTOGRAF obznajomiony ze wszystkim poszukuje skromnej posady Jerzy Małyk Pacyków Wygoda Dolina. 3120g

REFORMACKIE PIGUŁKI

REGULUJĄ ŻOŁĄDEK

BANK HIPOTECZNO-KREDYTOWY

Spółdzielnia z ogr. odpow. w Mysłowicach, ul. Krakowska 16, udziela długoterminowych pożyczek hipotecznych na 3% w stosunku rocznym. — Informacji udziela się ustnie lub pisemnie. 3029k Zarząd.

Humor i satyra.

SKROMNA.



— Chwała Bogu — najdroższy, żeśmy przynajmniej znaleźli jakieś drzewo!!!

KUPIE w Krakowie śródmieściu kamieniec czynszową przez zamianę willi w Truskawcu wartości stu tysięcy i dopłacić pięć tysięcy. Oferty pod „Sołdina budowa” do I. K. C. Kraków, Wielopole 1. 3144g

Sprzedaż

PARCELA do sprzedania przy ulicy Syrokomli. — Wiadomość „Ognisko” — Kraków Rynek Główny 12, III. 3131g

LODOWNIE w największym wyborze poleca: SATTLER Kraków Stradom 18. 8000k

GRAMOFONY, płyty, na dogodnych warunkach — poleca Weiss i Ska Kraków, Meiselsa 13. 6736k

MOTOR ropony z głowicą żarową 15 KM Zieloniewski, bardzo mało używany z gwarancją fabryczną na bardzo dogodnych warunkach do sprzedania. Zgłoszenia pod „Fabryka L. motor” do I. K. C. Kraków Wielopole 1. 3176g

Urząd. doz.

WYSPRZEDAŻ

POSEZONOWA

LETNICH TOWARÓW

TAK TANIO

jeszcze nie było.

DOM JEDWABIU

TÜRKEK

KRAKÓW

FLORJAŃSKA 22.

WILLA piętrowa, mro-wana, z ogrodkiem, w Tarnowie zaraz do sprzedania. Wiadomość: prof. Górski, Tarnów, Matejki 6. 3114g

MOLE! Niezawodne worki odzieżowe przeciwko molom w różnych wielkościach poleca Ziembicki, Kraków, Plac Marjański 2. Żądajcie cennika. — 8010k

KELNER płatniczy znający pracę w bufecie i w handlu poszukuje posady chętnie na wyjazd. Zgłoszenia Adm. I. K. C. — Kraków Wielopole 1 — pod „Płatniczy”. 1830g

NAUCZYCIEL NIEMIECKI, obywatel polski i patriota, zna trochę język polski, szuka stałej posady w każdym zawodzie. Oferty I. K. C. Katowice Marjańska 1, pod „Obywatel polski”. 8776k

LEKARZ - DENTYSTA z długoletnią praktyką, poszukuje posady od zaraz. Oferty I. K. C. Katowice Marjańska 1, pod „Lekarz - dentysta”. 8772k

KONCYPIENT z prawem substytucji poszukuje posady stałej ewentualnie ferjalnej. Zgłoszenia Dr. Rosenthal, Lwów Sienkiewicza 11. 1230L

Kupno

KUPIE w Krakowie małą parcelę lub dom blisko śródmieścia. Zgłoszenia I. K. C. Kraków Wielopole 1 „Pośrednictwo wykuczone F. S.”. 3101g

KUPIE gotówką pianino zagraniczne. Amalia Wolf Tarnów Legionów 4. — 3117g

ŁÓŻKO mosiężne lub białe kupię. Zgłoszenia do I. K. C. Kraków Wielopole 1 pod „Niezniszczono”. 3088g

DOM, willa dochodowa, okolice Warszawy Krakowie lub Zakopanem Oferty „50.000” I. K. C. Łódź Piłsudskiego 65. 178Ld

KOMISJA ZDROJOWA W ZEGIESTOWIE zakupi kilka używanych lamp naftowo - żarowych Kitsona. 8787k

WÓZEK dziecienny tylko nowy model kupię. Zgłoszenia do I. K. C. Kraków Wielopole 1 „Porządny”. 3170g

KUPIE domek ogródkiem поближе Krakowa. I. K. C. Kraków, Wielopole 1. — „Domek K. D.”. 3151g

MASZYNY do szycia stare, głowy lub spody kupię. Zgłoszenia do I. K. C. Kraków, Wielopole 1, pod „Maszyna S.”. 3180g

REFORMACKIE ZAKONNIKIEM

2745k

PARCELA budowlana do sprzedania w Bronowicach Małych 300 metrów od rogatki Łobzowskiej. Bator Stanisław, Mydlniki. 3216g

MOTOR BENZYNOWO-NAFTOWY „Perla” 5 KM na podwoziu, MOTOR ROPNY z głowicą żarową ok. 25 KM. GARNITUR MASYNY — CEGIELNIA-NYCH — (prasa) — walcze gładkie i pazurowane, winda i t. d.) natychmiast do doskonałych warunkach do sprzedania. Biuro Inżynierskie dla przemysłu metalowego i rolniczego „CYKLOP” — Kraków ul. św. Sebastiana 8. Tel. 120-15. 3177g

SALON, klubowy garnitur okazjnie sprzedam. Kraków, Jana 13, Wesołowski. 3183g

MIŁOŚNICY DYWANÓW! Sprzedam okazjnie piękny dywan. I. K. C. Kraków, Wielopole 1, „Oryginalny perski”. 2948g

KILIMY!!! Najniższe ceny!!! Kraków, „Ostoja”, Lea 5, naprzeciw Parku Krakowskiego. 7529g

MEBLE skromne i wykwintne na dogodnych warunkach po znacznie niższych cenach: Rottenberg i Ginzig, Kraków, Brzozowa 7. 6965k

DACHOWCZARKE z podkładkami do wyrobu dachówek cementowych — sprzeda okazjnie Jura, Wadowice. 3033g

SAMOCHOBY! Główna Samochodów Używanych — skład: Kraków, Wolska 20, tel. 180-81. 8705k

6-STKA Chevrolet towarów dobry stan do sprzedania. Kolmanowski Tarnów Bandrowskiego. 2743g

MEBLE NA RĄTY solidne najtaniej: Natowicz, Kraków, Dietłowska 80. 7642k

ROWERKI DZIECIĘCE z 26.50 poleca Fabryczny Skład Kraków tylko ZWIERZYŃCIECKA 6. — 8781k

„BENZ” sześciocobowa limuzyna tanio sprzedam lub częściowo. Zgłoszenia I. K. C. Kraków Wielopole 1 „Starter”. 3111g

Wyciąg z Katalogu książek po cenach niższych.

	Cena	dawn.	obecnie
Grey Zane: Gwiazdy Zachodu	8.—	3.—	
Hardy P.: Szawirów oczy	10.—	3.—	
— Błektne niny	12.—	4.—	
Ibanex Blaseo: W kramie sztuki	7.—	3.—	
Karczewski J.: Bakcył	7.—	2.50	
Lawrance T. E.: Bunt Arabów	7.—	2.50	
— Burza nad Azją	7.—	2.50	
Lubiecki H.: Błędne koło	7.—	2.50	
Niezbibitowski W.: Skarb Arona	7.—	2.50	
Stapoleon H.: Sobowót	8.—	3.—	
Wells H. G.: Sen	8.50	3.50	
Ludzie jak bogowie	8.—	3.—	
Cała bib. 95 groszowa po	—	—	50

Katalog książek po cenach niższych

obejmujący b. duży wybór książek pierwszorzędnej wartości wysyłamy po otrzymaniu adresu.

Letnicy — Biblioteki i wszyscy ci — którzy chcą spędzić wczasy w towarzystwie dobrej książki — korzystajcie z niezwyklej okazji. Żądajcie katalogów.

Również polecamy ostatnie nowości: Poliszewski M.: Społeczna akcja oświatowo-wychowawcza. Objętość 158 str. — cena zł. 3.— Niezbędna książka dla każdego prac. oświatowego.

Sobieski W.: Historia Polski. Obj. 300 str. — cena zł. 5.— Jest to jedyna Historia Polski, napisana popularnie, jednak ściśle według najnowszych badań naukowych. Książka ta winna się znaleźć w ręku każdego Polaka, w każdej szkole i w każdym domu polskim.

Zubrzycki Sas Jan: Cieslićstwo polskie. Praca ta, znanego specjalisty-badacza tej dziedziny, ukazuje się w 3-ich zeszytach, wielkość 4° z licznymi artystycznymi ilustracjami. — Cena za całość w przedpłacie . . . zł. 25.— Pierwszy zeszyt już się ukazał i jest wysyłany odrobinie po nadesłaniu zamówienia.

Zamówienia na powyższe książki, jak również zapotrzebowania na katalogi i wogóle we wszelkich sprawach, wchodzących w zakres księgarstwa, prosimy się zwracać do:

Księgarni Tow. Szkoły Ludowej KRAKÓW, ul. Św. Anny 5. P.K.O. 401.223. LWÓW, ul. Batorego 32. P.K.O. 153.222. 3078k

KURYER CODZIENNY

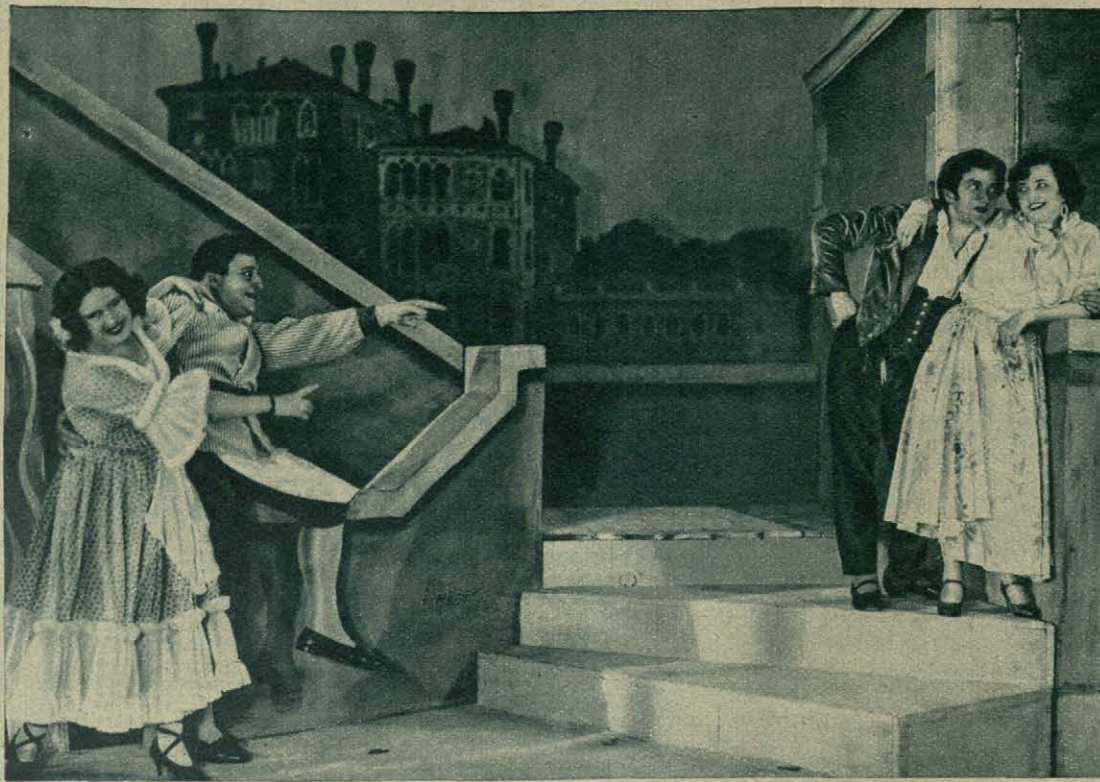
Dodatek do Nr. 184 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ z dnia 6 lipca 1931.

DWOREK POLSKI W SŁOŃCU.



W ciepłym, letnim słońcu duma stary polski dworek we wsi Śledziejowice (pow. wielicki pod Krakowem). Dworek ten stoi na posiadłościach, które ongiś należały do krakowskiego bogacza Wierzyńska. Mieszkał w nim przez pewien czas i tworzył swoje natchnione dzieła tragiczny malarz, Artur Grottger.

Fot. J. Szwedo — Kraków.



„Noc w Wenecji” w warsz. Teatrze Wielkim. Teatr Wielki w Warszawie wystawił ostatnio operę Straussa „Noc w Wenecji”, która zdobyła sobie uznanie publiczności stołecznej. Na zdjęciu, jedna ze scen z opery na tle malowniczej dekoracji — w scenie biorą udział (od lewej): Karwowska, Janowski, Mankiewiczówna i Romejko. Fot. J. Malarzki, Warszawa.



Święto sportowe w Racławicach. Z końcem czerwca odbyło się w Racławicach u stóp kopca Tadeusza Kościuszki święto sportowe, w czasie którego gromady dzieci szkolnych wykonały szereg pieśni patriotycznych, a następnie odbyły się popisy i gry sportowe. — Święto sportowe młodzieży powiatu miechowskiego na tle pięknej panoramy słynnego pola bitwy wypadło niezwykle malowniczo. Fot. St. Rokicki.



PUDER
LE NARCISSE BLEU
de Mary
WIEDZIE DO NABYCIA
Wypórbujcie nasz najnowszy przebój, wodę
kwiatową „CRYNOLINE”.

Zjazd pocztowców w Krakowie. Dnia 22 i 23 czerwca odbył się w Krakowie pierwszy zjazd naczelników urzędów pocztowych krakowskiego okręgu dyrekcyjnego. Obradom zjazdu przewodniczył inż. Julian Gostwicki (x) prezes dyrekcji poczt i telegrafów. Ze strony ministerstwa P. i T. wziął udział w zjeździe naczelnik wydziału dr. Michał Wdowiak (xx). Przedmiotem obrad zjazdu była kwestja usprawnienia wykonawczej służby pocztowej.



Wystawa etnograficzna w Krakowie. W gmachu dawnego teatru ludowego w Krakowie otwarto wystawę etnograficzną, na której zebrano nader bogatą kolekcję wyrobów ludowych, strojów ludowych itd. Zbiory te pozwalają na wyrobienie sobie poglądu na bogactwo polskiej sztuki ludowej.



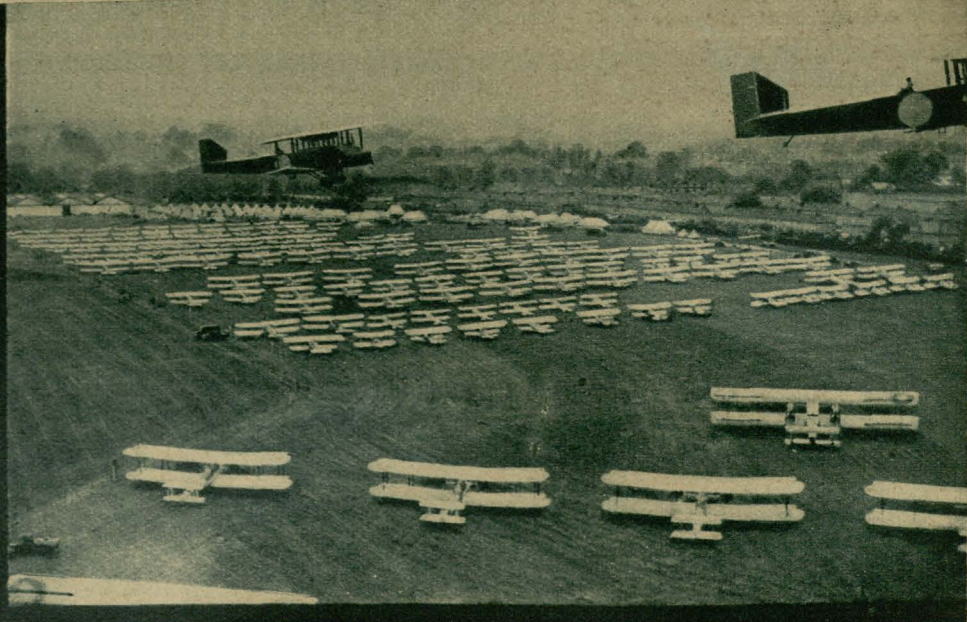
WOJNA Z PIEGAMI!!!

Każdy czytelnik Il. Kurjera, poczynając od 10 stycznia b. r. otrzyma po cenie żółtej 2 zł. 40 gr. przesyłką za zaliczeniem (tylko w obecnym sezonie) niebawmy wyznaczone, nieznanym w Polsce: ołówki „Agawa” N 1 usuwa po 3 dniach piegi (nawet chroniczne), plany zółte i wątrobiane oraz nadający cerze brudawo-szarej — śliczną młodzieńczą karnację. „Agawa” jest stokrót lepsza od kremów. Nie tłuszczy. Nie brudzi palców. Twarz po „Agawie” staje się na poczekaniu świeża, gładka, delikatna — bez skazy. 1 pud. 4 zł. 20 gr. 2 pud. 7 zł. 3 pud. 10 zł. 4 pud. 13 zł. 5 pud. 16 zł. 6 pud. 19 zł. 7 pud. 22 zł. 8 pud. 25 zł. 9 pud. 28 zł. 10 pud. 31 zł. 11 pud. 34 zł. 12 pud. 37 zł. 13 pud. 40 zł. 14 pud. 43 zł. 15 pud. 46 zł. 16 pud. 49 zł. 17 pud. 52 zł. 18 pud. 55 zł. 19 pud. 58 zł. 20 pud. 61 zł. 21 pud. 64 zł. 22 pud. 67 zł. 23 pud. 70 zł. 24 pud. 73 zł. 25 pud. 76 zł. 26 pud. 79 zł. 27 pud. 82 zł. 28 pud. 85 zł. 29 pud. 88 zł. 30 pud. 91 zł. 31 pud. 94 zł. 32 pud. 97 zł. 33 pud. 100 zł. 34 pud. 103 zł. 35 pud. 106 zł. 36 pud. 109 zł. 37 pud. 112 zł. 38 pud. 115 zł. 39 pud. 118 zł. 40 pud. 121 zł. 41 pud. 124 zł. 42 pud. 127 zł. 43 pud. 130 zł. 44 pud. 133 zł. 45 pud. 136 zł. 46 pud. 139 zł. 47 pud. 142 zł. 48 pud. 145 zł. 49 pud. 148 zł. 50 pud. 151 zł. 51 pud. 154 zł. 52 pud. 157 zł. 53 pud. 160 zł. 54 pud. 163 zł. 55 pud. 166 zł. 56 pud. 169 zł. 57 pud. 172 zł. 58 pud. 175 zł. 59 pud. 178 zł. 60 pud. 181 zł. 61 pud. 184 zł. 62 pud. 187 zł. 63 pud. 190 zł. 64 pud. 193 zł. 65 pud. 196 zł. 66 pud. 199 zł. 67 pud. 202 zł. 68 pud. 205 zł. 69 pud. 208 zł. 70 pud. 211 zł. 71 pud. 214 zł. 72 pud. 217 zł. 73 pud. 220 zł. 74 pud. 223 zł. 75 pud. 226 zł. 76 pud. 229 zł. 77 pud. 232 zł. 78 pud. 235 zł. 79 pud. 238 zł. 80 pud. 241 zł. 81 pud. 244 zł. 82 pud. 247 zł. 83 pud. 250 zł. 84 pud. 253 zł. 85 pud. 256 zł. 86 pud. 259 zł. 87 pud. 262 zł. 88 pud. 265 zł. 89 pud. 268 zł. 90 pud. 271 zł. 91 pud. 274 zł. 92 pud. 277 zł. 93 pud. 280 zł. 94 pud. 283 zł. 95 pud. 286 zł. 96 pud. 289 zł. 97 pud. 292 zł. 98 pud. 295 zł. 99 pud. 298 zł. 100 pud. 301 zł. 101 pud. 304 zł. 102 pud. 307 zł. 103 pud. 310 zł. 104 pud. 313 zł. 105 pud. 316 zł. 106 pud. 319 zł. 107 pud. 322 zł. 108 pud. 325 zł. 109 pud. 328 zł. 110 pud. 331 zł. 111 pud. 334 zł. 112 pud. 337 zł. 113 pud. 340 zł. 114 pud. 343 zł. 115 pud. 346 zł. 116 pud. 349 zł. 117 pud. 352 zł. 118 pud. 355 zł. 119 pud. 358 zł. 120 pud. 361 zł. 121 pud. 364 zł. 122 pud. 367 zł. 123 pud. 370 zł. 124 pud. 373 zł. 125 pud. 376 zł. 126 pud. 379 zł. 127 pud. 382 zł. 128 pud. 385 zł. 129 pud. 388 zł. 130 pud. 391 zł. 131 pud. 394 zł. 132 pud. 397 zł. 133 pud. 400 zł. 134 pud. 403 zł. 135 pud. 406 zł. 136 pud. 409 zł. 137 pud. 412 zł. 138 pud. 415 zł. 139 pud. 418 zł. 140 pud. 421 zł. 141 pud. 424 zł. 142 pud. 427 zł. 143 pud. 430 zł. 144 pud. 433 zł. 145 pud. 436 zł. 146 pud. 439 zł. 147 pud. 442 zł. 148 pud. 445 zł. 149 pud. 448 zł. 150 pud. 451 zł. 151 pud. 454 zł. 152 pud. 457 zł. 153 pud. 460 zł. 154 pud. 463 zł. 155 pud. 466 zł. 156 pud. 469 zł. 157 pud. 472 zł. 158 pud. 475 zł. 159 pud. 478 zł. 160 pud. 481 zł. 161 pud. 484 zł. 162 pud. 487 zł. 163 pud. 490 zł. 164 pud. 493 zł. 165 pud. 496 zł. 166 pud. 499 zł. 167 pud. 502 zł. 168 pud. 505 zł. 169 pud. 508 zł. 170 pud. 511 zł. 171 pud. 514 zł. 172 pud. 517 zł. 173 pud. 520 zł. 174 pud. 523 zł. 175 pud. 526 zł. 176 pud. 529 zł. 177 pud. 532 zł. 178 pud. 535 zł. 179 pud. 538 zł. 180 pud. 541 zł. 181 pud. 544 zł. 182 pud. 547 zł. 183 pud. 550 zł. 184 pud. 553 zł. 185 pud. 556 zł. 186 pud. 559 zł. 187 pud. 562 zł. 188 pud. 565 zł. 189 pud. 568 zł. 190 pud. 571 zł. 191 pud. 574 zł. 192 pud. 577 zł. 193 pud. 580 zł. 194 pud. 583 zł. 195 pud. 586 zł. 196 pud. 589 zł. 197 pud. 592 zł. 198 pud. 595 zł. 199 pud. 598 zł. 200 pud. 601 zł. 201 pud. 604 zł. 202 pud. 607 zł. 203 pud. 610 zł. 204 pud. 613 zł. 205 pud. 616 zł. 206 pud. 619 zł. 207 pud. 622 zł. 208 pud. 625 zł. 209 pud. 628 zł. 210 pud. 631 zł. 211 pud. 634 zł. 212 pud. 637 zł. 213 pud. 640 zł. 214 pud. 643 zł. 215 pud. 646 zł. 216 pud. 649 zł. 217 pud. 652 zł. 218 pud. 655 zł. 219 pud. 658 zł. 220 pud. 661 zł. 221 pud. 664 zł. 222 pud. 667 zł. 223 pud. 670 zł. 224 pud. 673 zł. 225 pud. 676 zł. 226 pud. 679 zł. 227 pud. 682 zł. 228 pud. 685 zł. 229 pud. 688 zł. 230 pud. 691 zł. 231 pud. 694 zł. 232 pud. 697 zł. 233 pud. 700 zł. 234 pud. 703 zł. 235 pud. 706 zł. 236 pud. 709 zł. 237 pud. 712 zł. 238 pud. 715 zł. 239 pud. 718 zł. 240 pud. 721 zł. 241 pud. 724 zł. 242 pud. 727 zł. 243 pud. 730 zł. 244 pud. 733 zł. 245 pud. 736 zł. 246 pud. 739 zł. 247 pud. 742 zł. 248 pud. 745 zł. 249 pud. 748 zł. 250 pud. 751 zł. 251 pud. 754 zł. 252 pud. 757 zł. 253 pud. 760 zł. 254 pud. 763 zł. 255 pud. 766 zł. 256 pud. 769 zł. 257 pud. 772 zł. 258 pud. 775 zł. 259 pud. 778 zł. 260 pud. 781 zł. 261 pud. 784 zł. 262 pud. 787 zł. 263 pud. 790 zł. 264 pud. 793 zł. 265 pud. 796 zł. 266 pud. 799 zł. 267 pud. 802 zł. 268 pud. 805 zł. 269 pud. 808 zł. 270 pud. 811 zł. 271 pud. 814 zł. 272 pud. 817 zł. 273 pud. 820 zł. 274 pud. 823 zł. 275 pud. 826 zł. 276 pud. 829 zł. 277 pud. 832 zł. 278 pud. 835 zł. 279 pud. 838 zł. 280 pud. 841 zł. 281 pud. 844 zł. 282 pud. 847 zł. 283 pud. 850 zł. 284 pud. 853 zł. 285 pud. 856 zł. 286 pud. 859 zł. 287 pud. 862 zł. 288 pud. 865 zł. 289 pud. 868 zł. 290 pud. 871 zł. 291 pud. 874 zł. 292 pud. 877 zł. 293 pud. 880 zł. 294 pud. 883 zł. 295 pud. 886 zł. 296 pud. 889 zł. 297 pud. 892 zł. 298 pud. 895 zł. 299 pud. 898 zł. 300 pud. 901 zł. 301 pud. 904 zł. 302 pud. 907 zł. 303 pud. 910 zł. 304 pud. 913 zł. 305 pud. 916 zł. 306 pud. 919 zł. 307 pud. 922 zł. 308 pud. 925 zł. 309 pud. 928 zł. 310 pud. 931 zł. 311 pud. 934 zł. 312 pud. 937 zł. 313 pud. 940 zł. 314 pud. 943 zł. 315 pud. 946 zł. 316 pud. 949 zł. 317 pud. 952 zł. 318 pud. 955 zł. 319 pud. 958 zł. 320 pud. 961 zł. 321 pud. 964 zł. 322 pud. 967 zł. 323 pud. 970 zł. 324 pud. 973 zł. 325 pud. 976 zł. 326 pud. 979 zł. 327 pud. 982 zł. 328 pud. 985 zł. 329 pud. 988 zł. 330 pud. 991 zł. 331 pud. 994 zł. 332 pud. 997 zł. 333 pud. 1000 zł. 334 pud. 1003 zł. 335 pud. 1006 zł. 336 pud. 1009 zł. 337 pud. 1012 zł. 338 pud. 1015 zł. 339 pud. 1018 zł. 340 pud. 1021 zł. 341 pud. 1024 zł. 342 pud. 1027 zł. 343 pud. 1030 zł. 344 pud. 1033 zł. 345 pud. 1036 zł. 346 pud. 1039 zł. 347 pud. 1042 zł. 348 pud. 1045 zł. 349 pud. 1048 zł. 350 pud. 1051 zł. 351 pud. 1054 zł. 352 pud. 1057 zł. 353 pud. 1060 zł. 354 pud. 1063 zł. 355 pud. 1066 zł. 356 pud. 1069 zł. 357 pud. 1072 zł. 358 pud. 1075 zł. 359 pud. 1078 zł. 360 pud. 1081 zł. 361 pud. 1084 zł. 362 pud. 1087 zł. 363 pud. 1090 zł. 364 pud. 1093 zł. 365 pud. 1096 zł. 366 pud. 1099 zł. 367 pud. 1102 zł. 368 pud. 1105 zł. 369 pud. 1108 zł. 370 pud. 1111 zł. 371 pud. 1114 zł. 372 pud. 1117 zł. 373 pud. 1120 zł. 374 pud. 1123 zł. 375 pud. 1126 zł. 376 pud. 1129 zł. 377 pud. 1132 zł. 378 pud. 1135 zł. 379 pud. 1138 zł. 380 pud. 1141 zł. 381 pud. 1144 zł. 382 pud. 1147 zł. 383 pud. 1150 zł. 384 pud. 1153 zł. 385 pud. 1156 zł. 386 pud. 1159 zł. 387 pud. 1162 zł. 388 pud. 1165 zł. 389 pud. 1168 zł. 390 pud. 1171 zł. 391 pud. 1174 zł. 392 pud. 1177 zł. 393 pud. 1180 zł. 394 pud. 1183 zł. 395 pud. 1186 zł. 396 pud. 1189 zł. 397 pud. 1192 zł. 398 pud. 1195 zł. 399 pud. 1198 zł. 400 pud. 1201 zł. 401 pud. 1204 zł. 402 pud. 1207 zł. 403 pud. 1210 zł. 404 pud. 1213 zł. 405 pud. 1216 zł. 406 pud. 1219 zł. 407 pud. 1222 zł. 408 pud. 1225 zł. 409 pud. 1228 zł. 410 pud. 1231 zł. 411 pud. 1234 zł. 412 pud. 1237 zł. 413 pud. 1240 zł. 414 pud. 1243 zł. 415 pud. 1246 zł. 416 pud. 1249 zł. 417 pud. 1252 zł. 418 pud. 1255 zł. 419 pud. 1258 zł. 420 pud. 1261 zł. 421 pud. 1264 zł. 422 pud. 1267 zł. 423 pud. 1270 zł. 424 pud. 1273 zł. 425 pud. 1276 zł. 426 pud. 1279 zł. 427 pud. 1282 zł. 428 pud. 1285 zł. 429 pud. 1288 zł. 430 pud. 1291 zł. 431 pud. 1294 zł. 432 pud. 1297 zł. 433 pud. 1300 zł. 434 pud. 1303 zł. 435 pud. 1306 zł. 436 pud. 1309 zł. 437 pud. 1312 zł. 438 pud. 1315 zł. 439 pud. 1318 zł. 440 pud. 1321 zł. 441 pud. 1324 zł. 442 pud. 1327 zł. 443 pud. 1330 zł. 444 pud. 1333 zł. 445 pud. 1336 zł. 446 pud. 1339 zł. 447 pud. 1342 zł. 448 pud. 1345 zł. 449 pud. 1348 zł. 450 pud. 1351 zł. 451 pud. 1354 zł. 452 pud. 1357 zł. 453 pud. 1360 zł. 454 pud. 1363 zł. 455 pud. 1366 zł. 456 pud. 1369 zł. 457 pud. 1372 zł. 458 pud. 1375 zł. 459 pud. 1378 zł. 460 pud. 1381 zł. 461 pud. 1384 zł. 462 pud. 1387 zł. 463 pud. 1390 zł. 464 pud. 1393 zł. 465 pud. 1396 zł. 466 pud. 1399 zł. 467 pud. 1402 zł. 468 pud. 1405 zł. 469 pud. 1408 zł. 470 pud. 1411 zł. 471 pud. 1414 zł. 472 pud. 1417 zł. 473 pud. 1420 zł. 474 pud. 1423 zł. 475 pud. 1426 zł. 476 pud. 1429 zł. 477 pud. 1432 zł. 478 pud. 1435 zł. 479 pud. 1438 zł. 480 pud. 1441 zł. 481 pud. 1444 zł. 482 pud. 1447 zł. 483 pud. 1450 zł. 484 pud. 1453 zł. 485 pud. 1456 zł. 486 pud. 1459 zł. 487 pud. 1462 zł. 488 pud. 1465 zł. 489 pud. 1468 zł. 490 pud. 1471 zł. 491 pud. 1474 zł. 492 pud. 1477 zł. 493 pud. 1480 zł. 494 pud. 1483 zł. 495 pud. 1486 zł. 496 pud. 1489 zł. 497 pud. 1492 zł. 498 pud. 1495 zł. 499 pud. 1498 zł. 500 pud. 1501 zł. 501 pud. 1504 zł. 502 pud. 1507 zł. 503 pud. 1510 zł. 504 pud. 1513 zł. 505 pud. 1516 zł. 506 pud. 1519 zł. 507 pud. 1522 zł. 508 pud. 1525 zł. 509 pud. 1528 zł. 510 pud. 1531 zł. 511 pud. 1534 zł. 512 pud. 1537 zł. 513 pud. 1540 zł. 514 pud. 1543 zł. 515 pud. 1546 zł. 516 pud. 1549 zł. 517 pud. 1552 zł. 518 pud. 1555 zł. 519 pud. 1558 zł. 520 pud. 1561 zł. 521 pud. 1564 zł. 522 pud. 1567 zł. 523 pud. 1570 zł. 524 pud. 1573 zł. 525 pud. 1576 zł. 526 pud. 1579 zł. 527 pud. 1582 zł. 528 pud. 1585 zł. 529 pud. 1588 zł. 530 pud. 1591 zł. 531 pud. 1594 zł. 532 pud. 1597 zł. 533 pud. 1600 zł. 534 pud. 1603 zł. 535 pud. 1606 zł. 536 pud. 1609 zł. 537 pud. 1612 zł. 538 pud. 1615 zł. 539 pud. 1618 zł. 540 pud. 1621 zł. 541 pud. 1624 zł. 542 pud. 1627 zł. 543 pud. 1630 zł. 544 pud. 1633 zł. 545 pud. 1636 zł. 546 pud. 1639 zł. 547 pud. 1642 zł. 548 pud. 1645 zł. 549 pud. 1648 zł. 550 pud. 1651 zł. 551 pud. 1654 zł. 552 pud. 1657 zł. 553 pud. 1660 zł. 554 pud. 1663 zł. 555 pud. 1666 zł. 556 pud. 1669 zł. 557 pud. 1672 zł. 558 pud. 1675 zł. 559 pud. 1678 zł. 560 pud. 1681 zł. 561 pud. 1684 zł. 562 pud. 1687 zł. 563 pud. 1690 zł. 564 pud. 1693 zł. 565 pud. 1696 zł. 566 pud. 1699 zł. 567 pud. 1702 zł. 568 pud. 1705 zł. 569 pud. 1708 zł. 570 pud. 1711 zł. 571 pud. 1714 zł. 572 pud. 1717 zł. 573 pud. 1720 zł. 574 pud. 1723 zł. 575 pud. 1726 zł. 576 pud. 1729 zł. 577 pud. 1732 zł. 578 pud. 1735 zł. 579 pud. 1738 zł. 580 pud. 1741 zł. 581 pud. 1744 zł. 582 pud. 1747 zł. 583 pud. 1750 zł. 584 pud. 1753 zł. 585 pud. 1756 zł. 586 pud. 1759 zł. 587 pud. 1762 zł. 588 pud. 1765 zł. 589 pud. 1768 zł. 590 pud. 1771 zł. 591 pud. 1774 zł. 592 pud. 1777 zł. 593 pud. 1780 zł. 594 pud. 1783 zł. 595 pud. 1786 zł. 596 pud. 1789 zł. 597 pud. 1792 zł. 598 pud. 1795 zł. 599 pud. 1798 zł. 600 pud. 1801 zł. 601 pud. 1804 zł. 602 pud. 1807 zł. 603 pud. 1810 zł. 604 pud. 1813 zł. 605 pud. 1816 zł. 606 pud. 1819 zł. 607 pud. 1822 zł. 608 pud. 1825 zł. 609 pud. 1828 zł. 610 pud. 1831 zł. 611 pud. 1834 zł. 612 pud. 1837 zł. 613 pud. 1840 zł. 614 pud. 1843 zł. 615 pud. 1846 zł. 616 pud. 1849 zł. 617 pud. 1852 zł. 618 pud. 1855 zł. 619 pud. 1858 zł. 620 pud. 1861 zł. 621 pud. 1864 zł. 622 pud. 1867 zł. 623 pud. 1870 zł. 624 pud. 1873 zł. 625 pud. 1876 zł. 626 pud. 1879 zł. 627 pud. 1882 zł. 628 pud. 1885 zł. 629 pud. 1888 zł. 630 pud. 1891 zł. 631 pud. 1894 zł. 632 pud. 1897 zł. 633 pud. 1900 zł. 634 pud. 1903 zł. 635 pud. 1906 zł. 636 pud. 1909 zł. 637 pud. 1912 zł. 638 pud. 1915 zł. 639 pud. 1918 zł. 640 pud. 1921 zł. 641 pud. 1924 zł. 642 pud. 1927 zł. 643 pud. 1930 zł. 644 pud. 1933 zł. 645 pud. 1936 zł. 646 pud. 1939 zł. 647 pud. 1942 zł. 648 pud. 1945 zł. 649 pud. 1948 zł. 650 pud. 1951 zł. 651 pud. 1954 zł. 652 pud. 1957 zł. 653 pud. 1960 zł. 654 pud. 1963 zł. 655 pud. 1966 zł. 656 pud. 1969 zł. 657 pud. 1972 zł. 658 pud. 1975 zł. 659 pud. 1978 zł. 660 pud. 1981 zł. 661 pud. 1984 zł. 662 pud. 1987 zł. 663 pud. 1990 zł. 664 pud. 1993 zł. 665 pud. 1996 zł. 666 pud. 1999 zł. 667 pud. 2002 zł. 668 pud. 2005 zł. 669 pud. 2008 zł. 670 pud. 2011 zł. 671 pud. 2014 zł. 672 pud. 2017 zł. 673 pud. 2020 zł. 674 pud. 2023 zł. 675 pud. 2026 zł. 676 pud. 2029 zł. 677 pud. 2032 zł. 678 pud. 2035 zł. 679 pud. 2038 zł. 680 pud. 2041 zł. 681 pud. 2044 zł. 682 pud. 2047 zł. 683 pud. 2050 zł. 684 pud. 2053 zł. 685 pud. 2056 zł. 686 pud. 2059 zł. 687 pud. 2062 zł. 688 pud. 2065 zł. 689 pud. 2068 zł. 690 pud. 2071 zł. 691 pud. 2074 zł. 692 pud. 2077 zł. 693 pud. 2080 zł. 694 pud. 2083 zł. 695 pud. 2086 zł. 696 pud. 2089 zł. 697 pud. 2092 zł. 698 pud. 2095 zł. 699 pud. 2098 zł. 700 pud. 2101 zł. 701 pud. 2104 zł. 702 pud. 2107 zł. 703 pud. 2110 zł. 704 pud. 2113 zł. 705 pud. 2116 zł. 706 pud. 2119 zł. 707 pud. 2122 zł. 708 pud. 2125 zł. 709 pud. 2128 zł. 710 pud. 2131 zł. 711 pud. 2134 zł. 712 pud. 2137 zł. 713 pud. 2140 zł. 714 pud. 2143 zł. 715 pud. 2146 zł. 716 pud. 2149 zł. 717 pud. 2152 zł. 718 pud. 2155 zł. 719 pud. 2158 zł. 720 pud. 2161 zł. 721 pud. 2164 zł. 722 pud. 2167 zł. 723 pud. 2170 zł. 724 pud. 2173 zł. 725 pud. 2176 zł. 726 pud. 2179 zł. 727 pud. 2182 zł. 728 pud. 2185 zł. 729 pud. 2188 zł. 730 pud. 2191 zł. 731 pud. 2194 zł. 732 pud. 2197 zł. 733 pud. 2200 zł. 734 pud. 2203 zł. 735 pud. 2206 zł. 736 pud. 2209 zł. 737 pud. 2212 zł. 738 pud. 2215 zł. 739 pud. 2218 zł. 740 pud. 2221 zł. 741 pud. 2224 zł. 742 pud. 2227 zł. 743 pud. 2230 zł. 744 pud. 2233 zł. 745 pud. 2236 zł. 746 pud. 2239 zł. 747 pud. 2242 zł. 748 pud. 2245 zł. 749 pud. 2248 zł. 750 pud. 2251 zł. 751 pud. 2254 zł. 752 pud. 2257 zł. 753 pud. 2260 zł. 754 pud. 2263 zł. 755 pud. 2266 zł. 756 pud. 2269 zł. 757 pud. 2272 zł. 758 pud. 2275 zł. 759 pud. 2278 zł. 760 pud. 2281 zł. 761 pud. 2284 zł. 762 pud. 2287 zł. 763 pud. 2290 zł. 764 pud. 2293 zł. 765 pud. 2296 zł. 766 pud. 2299 zł. 767 pud. 2302 zł. 768 pud. 2305 zł. 769 pud. 2308 zł. 770 pud. 2311 zł. 771 pud. 2314 zł. 772 pud. 2317 zł. 773 pud. 2320 zł. 774 pud. 2323 zł. 775 pud. 2326 zł. 776 pud. 2329 zł. 777 pud. 2332 zł. 778 pud. 2335 zł. 779 pud. 2338 zł. 780 pud. 2341 zł. 781 pud. 2344 zł. 782 pud. 2347 zł. 783 pud. 2350 zł. 784 pud. 2353 zł. 785 pud. 2356 zł. 786 pud. 2359 zł. 787 pud. 2362 zł. 788 pud. 2365 zł. 789 pud. 2368 zł. 790 pud. 2371 zł. 791 pud. 2374 zł. 792 pud. 2377 zł. 793 pud. 2380 zł. 794 pud. 2383 zł. 795 pud. 2386 zł. 796 pud. 2389 zł. 797 pud. 2392 zł. 798 pud. 2395 zł. 799 pud. 2398 zł. 800 pud. 2401 zł. 801 pud. 2404 zł. 802 pud. 2407 zł. 803 pud. 2410 zł. 804 pud. 2413 zł. 805 pud. 2416 zł. 806 pud. 2419 zł. 807 pud. 2422 zł. 808 pud. 2425 zł. 809 pud. 2428 zł. 810 pud. 2431 zł. 811 pud. 2434 zł. 812 pud. 2437 zł. 813 pud. 2440 zł. 814 pud. 2443 zł. 815 pud. 2446 zł. 816 pud. 2449 zł. 817 pud. 2452 zł. 818 pud. 2455 zł. 819 pud. 2458 zł. 820 pud. 2461 zł. 821 pud. 2464 zł. 822 pud. 2467 zł. 823 pud. 2470 zł. 824 pud. 2473 zł. 825 pud. 2476 zł. 826 pud. 2479 zł. 827 pud. 2482 zł. 828 pud. 2485 zł. 829 pud. 2488 zł. 830 pud. 2491 zł. 831 pud. 2494 zł. 832 pud. 2497 zł. 833 pud. 2500 zł. 834 pud. 2503 zł. 835 pud. 2506 zł. 836 pud. 2509 zł. 837 pud. 2512 zł. 838 pud. 2515 zł. 839 pud. 2518 zł. 840 pud. 2521 zł. 841 pud. 2524 zł. 842 pud. 2527 zł. 843 pud. 2530 zł. 844 pud. 2533 zł. 845 pud. 2536 zł. 846 pud. 2539 zł. 847 pud. 2542 zł. 848 pud. 2545 zł. 849 pud. 2548 zł. 850 pud. 2551 zł. 851 pud. 2554 zł. 852 pud. 2557 zł. 853 pud. 2560 zł. 854 pud. 2563 zł. 855 pud. 2566 zł. 856 pud. 2569 zł. 857 pud. 2572 zł. 858 pud. 2575 zł. 859 pud. 2578 zł. 860 pud. 2581 zł. 861 pud. 2584 zł. 862 pud. 2587 zł. 863 pud. 2590 zł. 864 pud. 2593 zł. 865 pud. 2596 zł. 866 pud. 2599 zł. 867 pud. 2602 zł. 868 pud. 2605 zł. 869 pud. 2608 zł. 870 pud. 2611 zł. 871 pud. 2614 zł.



Dziwactwa mody męskiej. Londyńskie „stowarzyszenie dla reformy stroju męskiego” urządziło pokaz modeli nowych męskich ubrań. Na pokazie tym zebrały się tłumy wytwornej publiczności, oglądające dosyć dziwaczne kostiumy „reformistów”. Największe zainteresowanie wzbudził strój, obnoszony przez sędziego dr. Jordona. — Strój ten jest kombinacją rzymskiej togi i... spółdniczki baletowej.

Keystone, Londyn.



Pokaz lotniczy w Hendon. Największy pokaz lotniczy Anglii, odbywający się corocznie w miejscowości Hendon, stał w roku bieżącym pod znakiem sensacyjnych „nowości lotniczych”, a więc aparatów, rozwijających przeciętną szybkość 380 kilometrów, maszyn bombardowych o niezwyklej chyżości i t. d. Pole, na którym odbywał się popis, przedstawiało się niezwykle malowniczo.

Sport & General, London.



Oryginalny połów. Angielski podróżnik Hedges złowił na wybrzeżach Kanady największy okaz ryby-piły, liczącej 10 metrów długości a ważącej 2.800 kilogramów. Okaz ten złowiony został po 5-cio godzinnej walce z potworem.

Sennecke, Berlin.



Nowe znaleziska w Jeziorze Nemi. Poszukiwania jakie czyni misja naukowa włoska nad jeziorem Nemi — w którego głębi spoczywają zatopione galery Kaliguli — przynoszą coraz to nowe znaleziska. M. in. wydobyto w ostatnich czasach cenną hermę, która zdobiła kiedyś balustradę galery. Herma ta przeniesiona została do muzeum nad jeziorem Nemi.

New York Times.

U góry w środku:

Święto „morskie” artystów paryskich.

W wielkiej pływalni paryskiej „Molitor” odbyło się święto „morskie” artystów zorganizowane przez wielkie dzienniki Paryża. Na pokazie tym licznie zebrana publiczność podziwiała ostatnie modele kostiumów kąpielowych i żeglarskich i in. Nagrodę za kostium plażowy zdobyła artystka Collette Dubost.

Keystone, Paris.



Na lewo:

Egzotyczne tańce na Wystawie paryskiej.

Ogromnym sukcesem na Wystawie Kolonialnej w Paryżu cieszą się popisy taneczne, urządzone przez mieszkańców szczepu Bali. Tańce te wykonywane w bogatych kostiumach, posiadają dla widza europejskiego niesamowicie egzotyczny urok.

Keystone, Paris.

POT
NÓG, RAK, PACH
PO 1 UŻYCIU USUWA
EKSİKANS
ST. GÓRSKIEGO

OD PÓŁ WIEKU POWSZĘCHNIE
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI
ARAGO
NISZCZY
BRODAWKI
SKÓRY
STWARDNIENIA
ODCISKI



WYCHODZI CO NIEDZIELĘ POD REDAKCJĄ PROF. MIECZYŚŁAWA DĄBROWSKIEGO.

Dodatek do Nru 184 go „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” z dnia 6-go lipca 1931 r.

Jan Maleszewski (Warszawa).

Zakony rycerskie w Europie.

Powstanie i cele zakonów rycerskich. — Organizacja i dzieje Zakonu Maltańskiego. — Komandorje polskie. Obecny podział Zakonu. — Akcja humanitarna. — Ród obecnego W. Mistrza. — Zakon św. Grobu. — Zakon św. Łazarza. — Zakon krzyżacki.

Kraków, 5 lipca.

Dnia 30 maja został, po kilkumiesięcznym bezkrólewju na staroświeckim fotelu wielkiego mistrza Zakonu Suwerennego i Rycerskiego św. Jana Jerozolimskiego, wybrany nowy Wielki Mistrz, którym jest Ludwik książę Chigi-Albani della Rovere. Zarówno niedawny zatarg Zakonu Maltańskiego z Zakonem św. Grobu na gruncie Watykanu, jako też obecny wybór, zwróciły zainteresowanie ogółu na kwestję zakonów rycerskich w Europie.

Zakony rycerskie powstały na podłożu potrzeb faktycznych i ideałów chrześcijańskich. Pierwszym ich celem było pielęgnowanie chorych pielgrzymów, drugim, późniejszym, walka z niewiernymi o ziemię, po której stapały stopy Zbawiciela. Oczywiście, że podłożem socjalnym zakonów był ówczesny feudalizm. W epoce wojen krzyżowych i wojen z Mau-

sw. Łazarza oraz Zakon Templarjuszów, skasowany w 1312 we Francji. Wszystkie pozostałe zakony istnieją po dziś dzień.

Najbardziej znany, Zakon Maltański, powstał, jak się zdaje, koło r. 1070 i zawdzięcza powstanie kupcom z Amalfi, którzy uzyskali od władcy egipskiego pozwolenie na założenie w pobliżu Grobu Chrystusowego kościoła i klasztoru. Osiedli tam mnisi obser-



KS. LUDWIK CHIGI-ALBANI della ROVERE, nowo obrany Wielki Mistrz Zakonu Maltańskiego.

ściwych, rekrutujących się ze szlachty, przebiterów, odprawiających posługi religijne i braci, pielęgnujących chorych. — Obowiązywały trzy śluby zakonne: czystości, posłuszeństwa, ubóstwa. Rajmund de Guiss de Podio, jeden z wybitniejszych organizatorów Zakonu, przybiera tytuł mistrza, Hugo de Revel zaś otrzymuje od papieża tytuł wielkiego mistrza, który odąd pozostaje.

Obecny tytuł każdorazowego wielkiego mi-

żany za suwerenny i ma swych przedstawicieli dyplomatycznych, np. w Budapeszcie, Paryżu itd.

Zakon Maltański zawsze był zależny od stanu posiadania chrześcijaństwa na Wschodzie: im gorzej wiodło się nowoutworzonym tam państwom katolickim, tem bardziej on cierpiał i musiał szukać schronienia u gościnnych monarchów. Tak przez pewien czas istniał Zakon w mieście Simisso, darowanym mu przez króla Cypru, po bitwie pod Gazą, 1244, następnie w r. 1309 zdobył wyspę Rodos, na morzu Śródziemnym i tam do r. 1523 przebywał. Ostatni wielki mistrz rodyjski, Filip de l'Isle d'Adam, opuścił Rodos w noc noworoczną, by szukać gdzieindziej schronienia. Dobrodziejem Zakonu był Karol V, cesarz niemiecki (XVI w.), który oceniał ich bitność i wartość bojową. Dał im w lenno Trypolis, z



Siedziba Zakonu Maltańskiego na Awentynie w Rzymie; w głębi kopuła kościoła św. Piotra.



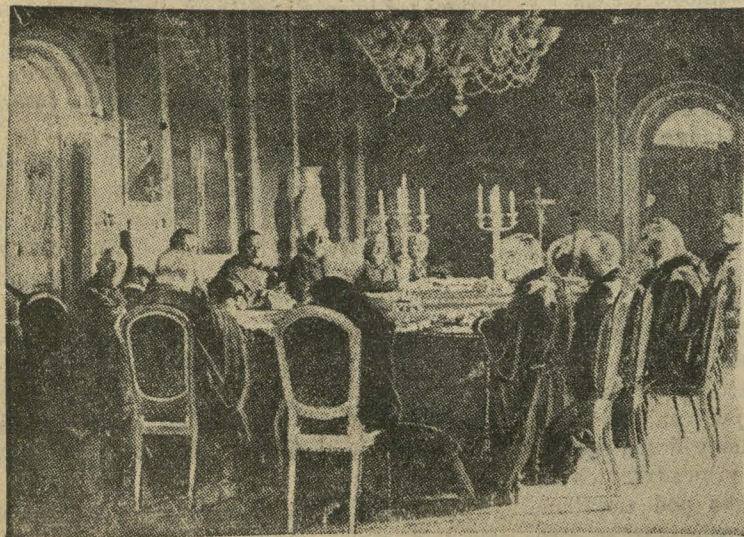
Kościół Zakonu Maltańskiego na Awentynie w Rzymie.

rami w Hiszpanji, powstało też kilkanaście zakonów rycerskich. Ważniejsze z nich są: Zakon św. Jana Jerozolimskiego, czyli Maltański, Zakon św. Grobu, Zakon Teutoński czyli krzyżacki, hiszpańskie zakony Alcantary, Calatravy, św. Jakóba od miecza, Zakon

wowali regułę św. Benedykta i udzielali pomocy pielgrzymom. Zakon był pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Później dopiero również walka orężna z nieprzyjaciółmi chrześcijaństwa weszła w program Zakonu. Zakonicy dzielili się na trzy klasy: rycerzy wła-

strza brzmi: np. Brat Ludwik Chigi Albani della Rovere, Książę i Wielki Mistrz, Eminencja, najszanowniejszy i najjaśniejszy Książę. Tytulatura ta odnosi się do stanu prawnego Zakonu, który na podstawie dawnego władania suwerennego Rodosem i Maltą, jest uwa-

warunkiem składania rokrocznie gubernatorów cesarskiemu białemu sokół, jako daniny, oraz darował im wyspy Maltę, Gozzo i Comino. Tam do r. 1798 panowali udzielnie Maltańczycy. Przez ten czas odnieśli szereg wspólnych zwycięstw: bitwa pod Lepanto, dzieł



Posiedzenie Rady Naczelnej Zakonu Maltańskiego, celem dokonania wyboru Wielkiego Mistrza.



Członkowie Rady Naczelnej Zakonu Maltańskiego po dokonaniu wyboru Wielkiego Mistrza w osobie ks. Ludwika Chigi-Albaniego.

na obrona Maltę przed Turkami przez W. Mistrza Jana de la Valette Parisot, od którego imienia ochrzczono fortecę La Valette i in. W końcu zdobyło Maltę wojsko Napoleona w r. 1798 i rycerze Maltańscy oddali się w opiekę cara Pawła I, który ogłosił się W. Mistrzem. W końcu przeniesli swą siedzibę do Rzymu w 1834 r. i tam do dziś rezydują.

Co do historii Zakonu tego w Polsce to były u nas dwie komandorie czyli jednostki administracyjne zakonne: komandoria poznajska, założona w r. 1286 przez Przemysława i stowoliwicka, fundowana w 1610 r. przez Radziwiłłów. Dopiero w końcu XVIII w. kwestja tego zakonu stała się aktualną, z okazji ordynacji Ostrogskich, która według woli testatora, ostatniego z domu książąt Ostrogskich, przeznaczyl ją na Zakon. Poseł Zakonu hr. Sagramoso, za poparciem Rosji, wymógł na sejmie 1775 r., że z dóbr ordynackich stworzono wielkie przeorstwo oraz sześć komandori. Następnie przyznano Zakonowi też pewne dobra po-jezuickie. Po upadku Polski i po objęciu w. mistrzostwa przez cara Pawła, połączono Polskę i Rosję pod względem administracyjnym zakonnym, tworząc dwa przeorstwa, rzymsko-katolickie i prawosławne-rosyjskie oraz 98 komandori.

Obecny podział Zakonu jest następujący: istnieją wielkie przeoraty: rzymski, lombardsko-wenecki, czeski, Obojga Sycylii i t. d., oraz związki kawalerów maltańskich, jak np. hiszpański, francuski, angielski, portugalski, polski, śląski, niderlandzki itd. Do Rady Zakonnej wchodzi reprezentanci przeoratów, kawalerów maltańskich, których obecnie jest około 2300. Warunkiem przyjęcia jest wykazanie 16 przodków szlacheckich po mieczu i kądzieli. Dawniej warunki były łagodniejsze, obecnie zaś postanowienia powziął W. Mistrz Emanuel ks. De Rohan, który zawarł ważny układ polityczny z carem Pawłem I (1797). Istnieją zasadniczo trzy klasy w Zakonie: rycerze de justice, d'honneur, czyli honorowi, i de grace, czyli z łaski, których próba genealogiczna może wykazywać pewne braki. Poza tem są kapłani zakonnici, od których nie wymaga się próby szlacheństwa.

Zakon maltański postawił sobie w ostatnich czasach za najważniejszy cel pracę humanitarną. To też zarówno w wojnie bułgarsko-serbskiej, jak podczas okupacji Bośni i Hercegowiny, oraz w wojnie francusko-pruskiej 1870, a w końcu w wielkiej wojnie, dostarczył dużego kontyngentu szpitali, pociągów sanitarnych i w ogóle rozwinął niepoślednią akcję szpitalniczą, zgodnie ze swą tysiącletnią nieomal tradycją. W wojnie światowej nie mniej jak 400.000 żołnierzy i oficerów korzystało z opieki Zakonu. Obecnie zaś budoje się ogromny szpital zakonny w Paryżu.

Co do osoby nowego wielkiego mistrza Zakonu, to jest on synem ks. Marjusza Chigi-Albani della Rovere i ks. Antoniny Sayn-Wittgenstein-Berleburg, której babka jest Polką, Antonina Snarska, herbu Murdelio, żona ks. Ludwika Sayn. Ta linja ks. Saynów spokrewniona jest też z ks. Czetwertyńskimi, Iwanowskimi, hr. Łodzia itd. Dom ks. Chigich-Albanich, z których wyszli papieże Alexander VII (1655) oraz Klemens XI (1700), wywodzi się z hr. Ardenghesco i sięga roku 1200. Byli patrycjuszami Rzymu i Sjeny, zostali książętami S. R. I. 1659, ks. di Campagnano 1661, duca

ALINA BUTRYMOWICZÓWNA.

BIAŁA NOC SZWEDZKA.

Morzem i rzeźkim wiatrem pachnie daleka
północ,
a srebrny dzień lipcowy zdaje się nie mieć
kresu,
kolysze się na niebie, jak białoskrzydłe czuło,
nad którym Cichy Sternik twarz zadumaną
zwiesił.

Rysuje się na karcie przeczystej atmosfery
potężny tum kamienny, wieków ubiegłych
potrząsk...

W białych wieczorów mleku utonął domów
szereg,
tak cichy, jakby nad nim myśl zawisnęła
boska.

MARJAN CZUCHNOWSKI.

WIDOK NA PODWÓRZE.

Ślepa uliczka zamykana ciszą, schowana w
uśmiechu jak cień w oklasku
jest ścianą światła. Góra powiewem — dołem
domami narasta.

Zmącona porannym chodem robotników, łśni
trawiącym spokojem w blaszanych guzikach
ich chłodnych bluz. Bluz szept jest ciemny.
Słabo nad ranem gra tłustość ustępujących
mroków, a z nich

niebo wybucha czerwonym oburzeniem.
Z mokrych, czarnych rur horyzontu, świt
żelazny.

Nie ujrzy stąd pospiesznej bitwy nóg, ptak —
zegar ruchu — to wszystko.

Coraz bardziej za mgłą, w ulicach krzyczące
krawaty, męski zapach benzyny,
jedwabne koszule,
amerykański smutek miasta.

U płotów wykrzywione pejzaże. Opodal brunatny
śpiew ogrodnika. Wy-
soka jest córka ogrodnika.

Czy to możliwe, by noc szła w takiej białej
szacie,
by nie kusila włosów czarnych rozwianym
plaszczem?...
Nad miastem się kolyszą, jak skrzydła mew,
akacje
a jasna noc, jak matka, dłońią jej miłą
głaszczę.

Już nie pamiętam godzin z czarnego
aksamitu
i błędnych, złotych ogni pod ciemnych nieb
namiotem...

Patrzy mi w twarz noc szwedzka i twarz
niezakrytą
uśmiecha się, jak biały duch, z kryształowej
groty.

Gładka ścieżka odbija spokojne jej nogi,
W stronę

mglistych dachów obłoki upięte nisko.
Jak dziko całują ziarniste jej usta w granatowym
cieniu. Twardym ramieniem

o ramię wsparta czule.

Błyszczą mleko zębów zgaszonych od blasku.
Zburzone włosy wilgotne.

Aż w ostre rzuty przechodzą palce ciężkie,
zamyśłone.

Z nad szarych rzęs, czerń brwi
żałobna.

Długo zachód spalone złoto chwiał i palił.
Wiatr młotał czerwony dym kamienny.

Mógł nagiąć żółte, herbaciane włosy ku drzewom
z czarnego metalu.

Wieczór, jak glina surowa, wypalił się do dna
i gwiazdy nocą wychodzą zaczepiać kobiety
samotne.



Posiedzenie Rady Naczelnej Zakonu Maltańskiego
Według średniowiecznego drzeworytu.

Co się tyczy zakonu Krzyżackiego czyli Zakonu Teutońskiego, jak się nazywa oficjalnie (Ordo Teutonicus), to powstał on 1129 r. pod wezwaniem Marii Panny i przyjmował prawie wyłącznie Niemców, co się stało później warunkiem. Najwybitniejsi wielcy mistrzowie jego byli: Henryk Waldbott de Bassenheim, pierwszy mistrz, Otto v. Kerpen, 80-letni szlachcic z Bremy, Herman v. Salza, który dla zakonu otrzymał liczne dobra w Apulji, Armenii, Węgrzech itd. Henryk Hohenlohe, któremu darował cesarz Fryderyk II Inflanty, Kurlandję, Żmudź itd. Siegfried v. Feuchtwangen, Konrad Wallenrod, którego rodziła istnieje po dziś dzień w Niemczech, słynny Ulryk v. Jungingen, zabity w bitwie pod Grunwaldem itd. Albrecht margrabia brandenburski, siostrzeniec Zygmunta Starego, przeszedłszy na protestantyzm, medjatywował czyli uczynił ze swego terytorium zakonnego księstwo świeckie i otrzymał je 10. kwietnia 1525 r. od swego wuja jako lenno Polski. Zakon, wypędzony przez własnego wielkiego mistrza, ułuli się po Europie, w końcu osiadł w Wiedniu. Wielkimi mistrzami od dłuższego czasu byli zawsze arcyksiężęta austriaccy. Ostatnim w. mistrzem z domu cesarskiego był arcyks. Eugeniusz, który zrezygnował jednak 1924 i na jego miejsce wstąpił biskup berneński Klein, obecny wielki mistrz Zakonu Teutońskiego. Zakon posiada liczne dobra, szkoły, kaplice i szpitale.

Jak widać, dawne rycerskie zakony średniowieczne, może jedyne, naprawdę przeprowadziły ideał współczesny rozbrojenia, odkładając miecz i oddając się pracy humanitarnej dla dobra ludzkości.

DR. JAN ROGOWSKI (Lwów).

W 700-lecie podbojów krzyżackich.

Jak wiadomo, niedawno w Malborku, w Prusach Wschodnich, obchodzili Niemcy uroczystości 700-lecie podbojów krzyżackich. Na uroczystości tę przybył prezydent Rzeszy niemieckiej, Hindenburg. — Godzi się, ażeby i ze strony polskiej padły jakieś słowa dla upamiętnienia 700-lecia krzyżackiego.

Nie będziemy wchodzić w szczegóły historyczne, o tem tylko wspomniemy, że datą sprowadzenia krzyżaków jest rok 1226 — a w dwa lata potem przybył znaczniejszy orszak rycerzy krzyżackich pod wodzą landmistrza Hermana Balka. Książę Konrad Mazowiecki nadał krzyżakom nowy dokument, mocą którego oddawał krzyżakom wszystkie ziemie, na poganach zdobyte — z zastrzeżeniem jednak swego nad nimi zwierzchnictwa. Jak wiadomo, krzyżacy warunkiem tego nie spełnili. Zaczęli się okrutne podboje krzyżackie, które niebawem zwróciły się przeciw Polsce. I oto po dwustu prawie latach, po krwawej rozprawie pod Grunwaldem — na soborze w Konstancji (1414—1418 r.) — wystąpił Paweł Włodkowiec z Brudzenia, rektor uniwersytetu krakowskiego, z traktatem o władzy papieża i cesarza — a traktat ten jest najlepszym świadectwem, jaką rolę dziejową peł-

nili krzyżacy. I wydaje się nam, że 700-lecie podbojów krzyżackich najlepiej w Polsce „uczmy”, jeżeli przytoczymy historyczne słowa traktatu Pawła Włodkowica.

„Niegdyś Prusacy, jeszcze poganie, i inni srożyli się przeciw chrześcijańskim Polakom, przeto książęta polscy wprowadzają do Polski na pomoc krzyżaków — i tym wydziałają i oddają pewne posiadłości, ku granicom wymienionych pogan wysunięte. Z tych to posiadłości z pomocą Polaków i innych chrześcijan ujarzmił krzyżacy w następnych czasach dziki szereg pogańskich podówczas Prusaków, ziemię ich zajęli i dlatego nazywają się panami Prus. A chociaż po podbiciu pod swoją zwierzchność Prusaków dawno ustały okrucieństwa pogan w zwalczaniu chrześcijan, mimo to jednak ciż krzyżacy nie zaprzestali wszelkimi sposobami zawojowywać łagodnych i spokojnych pogan i najeżdżać ich krajów i ziem, nadto pod pierwszym lepszym pozorem, jak gdyby jeszcze srożył się szal pogański przeciw wyznawcom Chrystusa, zwołują na pomoc chrześcijan i wpadają z potężnym wojskiem w dzierzawy niewiernych regularnie dwa razy w roku, mianowicie w dniach i w porach Wniebowzięcia i Nawiedzenia Najśw. Marii Panny. Wyprawy te w potocznym swoim języku nazywają „rezami”. W ten sposób wchodzi w zwyczaj taki błąd i wykroczenie, że wierni w Chrystusie, dla wyprawy w ziemiach wojennych, a w przekonaniu, że spełniają obowiązek wobec Boga, napływają tam w wielkiej liczbie i przy sposobności rozszerzania wiary katolickiej

tępią okrutnie spokojny lud pogan. Stąd wynikają męzoobójstwa, a wierni narażają się na takie niebezpieczeństwo potępienia jak poganie, dzieją się grabieże i inne zbrodnie bez końca!”

I wspomina dalej Paweł Włodkowiec, jak duch Boży natchnął najmłodszego z książąt pogańskich, Jagiellę, do przyjęcia chrztu św. — i do objęcia steru królestwa polskiego. I tak dalej pisze:

„Rozważają Krzyżacy ów cud i jakoby z przykrością odczuwają, że stracili tak ważny powód do zagrabiania posiadłości i ziem wymienionych wyżej ludów, z większym jeszcze okrucieństwem najeżdżają po kilkakroć kolejno utartym swym zwyczajem nowych nowochrześcijan i wielu z nich okrutnie tępią, tak kapłanów, jako też innych, zarówno ochrzczonych, jak nieochrzczonych, świeżo zaś zbudowane kościoły ich palą i dopuszczają się innych zbrodni bez liku, o których przystojność każe zamilczeć. Ale nawet wobec tych, którzy są chrześcijanami zdawien dawna, zwiaszcza wobec swych fundatorów, poczynają sobie z nieumierną zuchwałością, biorą w niewolę swoich dobrodziejów, z książętami chrześcijańskimi, którzy wyposażyli ich zakon, obchodzą się jak najhaniebniej, a wezwawszy sobie do pomocy liczne zastępy wiernych w Chrystusie i prowadząc ich niby to przeciw poganom, lubo pod zmyślonymi pozorami, zwracają swą siłę przeciw katolickiemu królowi polskiemu, napadają Królestwo Polskie po nieprzyjacielsku, grody jedne burzą, inne w popioły obracają, łupią,

popielniają gwałty i wiele innych dopuszczają się zbrodni, które z trudem pódno wyrazić potrafi!”

W dalszym ciągu swego ciekawego traktatu stwierdza Paweł Włodkowiec, że Krzyżacy nigdy nie mieli sprawiedliwej przyczyny do wojny.

„To rzecz jasna, ponieważ żadne prawo nie pozwala im zwalczać tych, którzy chcą w pokoju pędzić życie. Oprócz tego takie zwalczanie niewiernych bez sprawiedliwej przyczyny sprzeciwia się miłości bliźniego; naszymi zaś bliźnimi podług prawdy są tak wierni, jak niewierni, bez różnicy!”

Wznosi więc wreszcie Paweł Włodkowiec na wyżyny, wprost nieznanne w owych czasach i stwierdza, że

„nie jest dozwolonem niewiernych orężem zmuszać do wiary chrześcijańskiej, bo ten sposób łączy się z krzywdą bliźniego, a nie należy czynić złe, aby wynikało dobro. Nowe zaś i niesłychane jest takie głoszenie ewangelii, które chłostą wymusza wiarę!”

Uświadomiwszy sobie wszystkie bezprawia krzyżackie, zbrodnie i zdrady — nie może Paweł Włodkowiec oprzeć się uczuciu dumy — dumy Polaka — kiedy myśląc o pogromie Krzyżaków pod Grunwaldem — w te słowa przemawia:

„Gdy więc uszykowane zastępy z obu stron stają do walki, stacza się potęga zakonu ze swej wysokości, trupy ludzkie zaściela pole, miecz polski broczy w krwi krzyżaków, — i to powtarza się co pewien czas!”

Dr ZOFJA KRZEMICKA (Lwów).

Odwrót Ksenofontowy.

(W setną rocznicę odwrotu gen. Dembińskiego).

Pochód na Litwę. — Klęska. — Sukcesy partyzanckie gen. Dembińskiego. Wzorem Ksenofonta.

Kraków, 5 lipca.

Po bitwie pod Ostrołęką (26. V. 1831 r.) gen. Dembiński, na rozkaz głównodowodzącego Skrzyneckiego, przedostał się z *poznajskim* pułkiem ochotniczym do armii gen. Gielguda, stojącego pod Łomżą i wraz z nim wyruszył na Litwę dla podtrzymania tamtejszej akcji powstańczej.

Pierwsze kroki wojsk polskich na ziemi litewskiej opromieniła aureola zwycięstwa. Świetna szarża jazdy poznańskiej oddała w ręce polskie *Rajgród* i omal nie przyszło do katastrofy armii gen. rosyjskiego *Sachena*, który bronić miał przystępu na Litwę. — Powstańcy litewscy w znacznej liczbie zasilili szeregi wkraczających wojsk polskich, a

skonstronowany nieprzyjaciół ustępował z placu, zostawiając swój sprzęt wojenny. Lecz w połowie czerwca szanse powodzenia poczyniły maleć. Na Litwę poczęły ścigać ruchem dośrodkowym gębi carstwa i innych teatrów wojny wezwane na pomoc oddziały rosyjskie, a *Wilno*, ku któremu zdążyły połączone zastępy polskie, zostało wzmocnione i ufortyfikowane. A choć nastrój wojsk polskich był jak najlepszy, to jednak mimo szalonego zapалу, mimo aktów brawury i odwagi zarówno ze strony żołnierzy, jak i komenderujących, wojska polskie musiały się cofnąć z pod Wilna. Za cofającymi się zdążyły zastępy moskiewskie trzema oddziałami, starając się zdławić je żelazną obręczą. Nada-

remnie próbowały wojska nasze kilkakrotnie rozzerwać tę obręcz duszącą. Moskale otaczali armię polską półkolem, spychając ją ku granicy pruskiej.

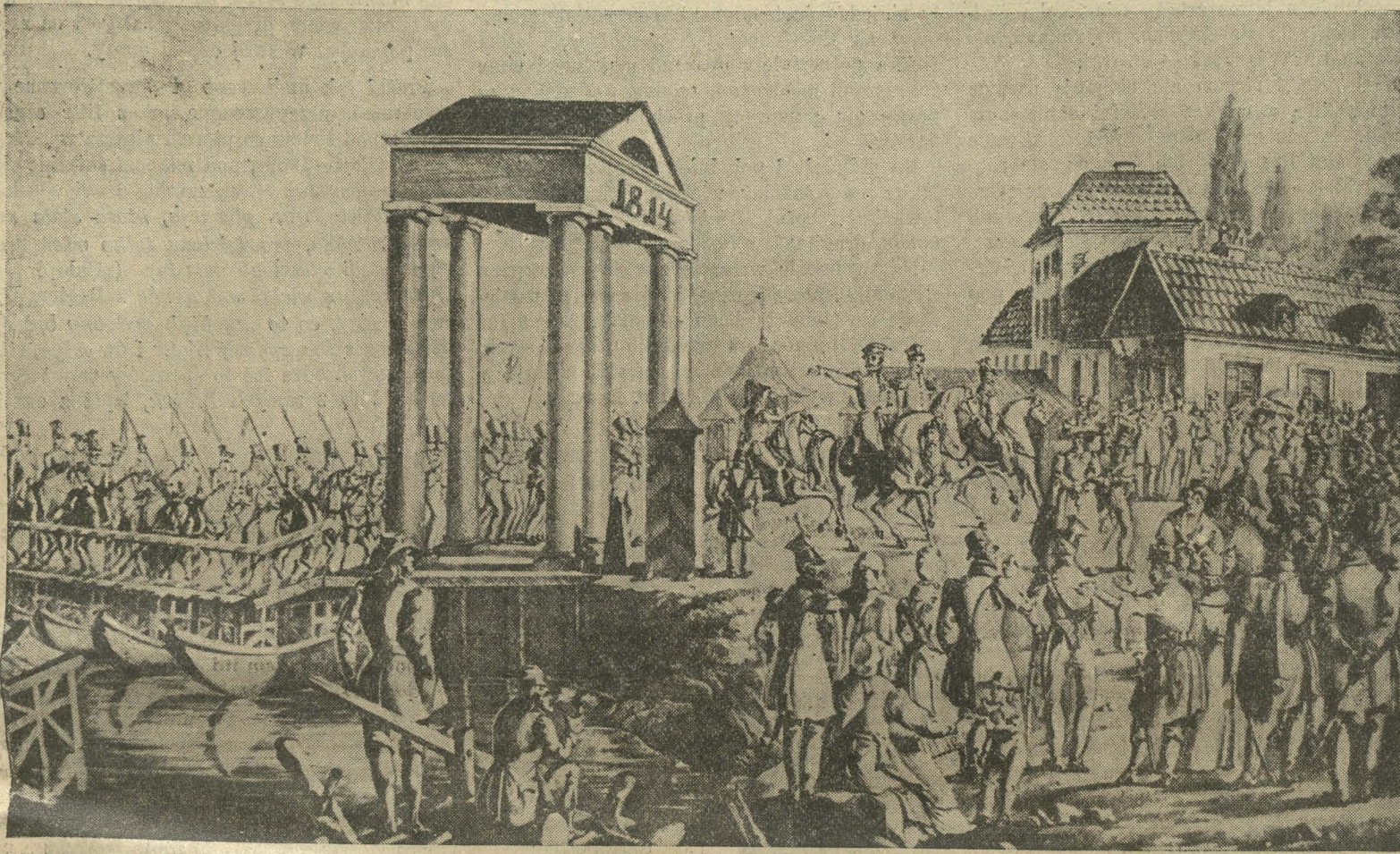
W obliczu groźnego niebezpieczeństwa zebrała się rada wojenna w *Kurszanach* d. 9 lipca 1831, gdzie postanowiono podzielić armię na trzy partje, by łatwiej wymknąć się napierającemu wrogowi, a mianowicie: grupa gen. Dembińskiego miała się przemknąć na wschód poprzez prawe skrzydło nieprzyjacielskie, grupa gen. Chłapowskiego, który podążył na Litwę dla wyszkolenia powstańców jeszcze przed bitwą ostrołęcką, miała ruszyć na południe przez lewe skrzydło nieprzyjaciela, grupa zaś Gielguda i Rolanda udać się w stronę *Polagi* i pociągnąć za sobą główne siły wroga. Jeden Dembiński doprowadził pomyślnie do końca swe przedsięwzięcie.

Rozumiał on, że nie może zdążyć do Królestwa drogą prostą, gdzie napotka najzacieśzyszy opór przemożnego wroga, lecz zamierzał przebiec wielkim półkolem, by zdezorientować nieprzyjaciela co do swoich zamiarów. — Opuścił tedy *Kurszan* 10 lipca



GEN. HENRYK DEMBIŃSKI.

i udał się na północny wschód na linję komunikacyjną przeciwnika, gdzie na każdym kroku napotykał drobne oddziały i magazyny nieprzyjacielskie, które mu się udawało zagarnąć. — Dnia 12 lipca stanął w *Poniewieżu*, gdzie rozbił pozostawiony przez generała rosyjskiego szwadron huzarów i kompanję piechoty. — Ludność miejscowa ochotnie pomagała wojskom polskim, donosząc im o każdym poruszeniu nieprzyjaciela. Postanowił tedy gen. Dembiński obejść *Wilno* od wschodu, co jednak nie było rzeczą łatwą, gdyż przejść musiał między armją gen. *Savoini*, wyprawioną w pościg za nim, a silnymi garnizonami rosyjskimi, ulokowanymi w *Wilkomierzu*, *Świecianach* i *Niemenczynie*. Przemknął się jednak nasz dzielny oddział między rotami wrogów. — Pod *Owantą* tylko i pod *Malatami* dopadły go przednie strażce *Savoiniego*. Nasi dali odpór, wpadli do lasów krytych przez jazdę i spaliwszy most w *Imturkach*, zatrzymali dalszy pościg wroga. Korzystając z osłony lasu, posunął się Dembiński tymczasem do miasteczka *Podbrodzie*, zaskoczył tam dnia 14 lipca garnizon nieprzyjacielski, złożony z kompanji piechoty i plutonu ułanów, wziął go do niewoli wraz z kasą i materjałem wojennym, gdzie znalazł tak potrzebny mu sprzęt saperski i mostowy. Stąd posunął się nasz dzielny generał ku wschodowi, by następnie, zawrócić na południe, a dnia 19 lipca przeszedł *Wilnę* pod *Daniszewem* po szybko wystawionym moście. Za *Wilną* znów wypadło posuwać się polem odkrytem pomiędzy garnizonami w *Oszmianie* i *Nowogródku*. Udało się Dembińskiemu zwieść nieprzyjaciela demonstracyjnymi poruszeniami w różnych kierunkach, a nadrobić czas utracony forsownymi marszami, pie-



Powitanie gen. Dembińskiego w Warszawie dnia 3 sierpnia 1831 r. Według współczesnej litografji, ze zbiorów Biblioteki Pawlikowskich

JANUSZ MEISSNER.

Kompanje upiorów na pozycji 1305.

Fragm. z walk legionowych w Karpatach 1914 r.

Nasza ofenzywa w kierunku na Sanok ostatecznie utknęła. Mówiono, że pod Leskiem Moskale rozbili trzy pułki honwedów i że nasz bataljon ma zagrożone tyły. Jakoż od dwóch dni nie mogliśmy nawiązać łączności z honwedami, a kilku naszych gońców i dwa większe patrole, wysłane na prawo, przepały, jak kamień w wodzie, na amen.

Wieczorem drugiego dnia przyszły rozkazy z dowództwa brygady, aby okopać się i zająć pozycje obronne. Wszystko wskazywało na to, że rozpoczyna się znów przewlekłe walki pozycyjne.

Okopać się i zająć obronne pozycje — to się tak łatwo mówi. Panował mróz kilkunastostopniowy, w górach leżały śniegi, a kamienista gleba zboczy twarda była, jak skała. Na szczęście nieprzyjaciół przestał się nami zajmować, i tylko dwa lub trzy razy dziennie posyłał nam po kilka pocisków artyleryjskich z baterji, stojącej gdzieś nad Sanem. Grzebaliliśmy się w zmarzłej grudzie, póki nie przyszedł cały bataljon austriackich saperów, świeżo przeniesionych tu z włoskiego frontu. Wtedy robota poszła szybko naprzód.

Dostaliśmy wygodne, głębokie okopy i transzeje, schrony i przejścia, umocnione kłoda mi wysokich świerków, doskonale ukryte kawerny i stanowiska dla naszych maszyn. Daleko na przedpolu, pod osłoną nocy, opłatały nas podwójne pierścienie koleczastych drutów. Potem spadł śnieg i zasypał wszystko półmetrowym kożuchem. Nasza pozycja 1205 stała się niezdołanym bastionem gra-

niczonym, o który: powinnyby się były rozbić ataki całych pułków.

Ze stało się inaczej — nie nasza w tem winna...

W starych rozkazach c. i k. 17-tej austriackiej armji z tych czasów, cała historia zdobycia pozycji legionowej 1305 przedstawia się niejasno i obudzi z pewnością nieraz jeszcze wątpliwości przyszłych historyków karpackiej kampanji.

W rzeczywistości przebieg tych zdarzeń był o wiele bardziej romantyczny i tajemniczy, niż to można odtworzyć na podstawie suchych sprawozdań wojskowych. Być może jednak, cała sprawa w opowiadaniu mojem, jako naoczny świadek, straci na wiarygodności, którą nadają tego rodzaju przeżyciom oddziałów urzędowe pisma sztabów, opatrzone pieczęciami i podpisami wyższych oficerów. Mimo to wypadki, które chcę opowiedzieć, są zupełnie prawdziwe i zaszły w rzeczywistości, a nie w mojej wyobraźni, jak niektórzy czytelnicy zapewne sądzićby mogli.

Zaczęło się wszystko od powrotu patroli, wysłanych na prawe nasze skrzydło dla odśledzenia rozbitych honwedów.

Był późny wieczór i senna cisza zalegała skute mrozem okopy. Moi żołnierze ćmili w ukryciu papierosy i rozmawiali szeptem, w czołowym rowie nr. 4, po wypiciu gorącej kawy, którą doniesiono nam z tyłu.

Kompanja miała służbę od południa i wystawiała placówki pod samymi zasiekami z drutów, na łagodnym zboczu pozycji od czoła. Od strony okopów moskiewskich pociągał leciutki wietrzyk, niosąc zapach dymu i kiszzonej kapusty. Za przełęczą, daleko na lewo, dudnił głucho i jednostajnie, nudny, rzadki ogień jakiejś upartej *kanony*. Zresztą było zupełnie spokojnie.

Wlokły się długie, podobne do siebie jak spadające krople wody, godziny służby. Mróz wzmagał się; trzaskały olbrzymie pnia-ki świerków. Mrugały gwiazdy; zcichła kleli kaprale.

W takich chwilach człowiek robi się sentymentalny. Napływają wspomnienia o do-

mu rodzinnym i innych rzeczach, do których łatwo jest tęsknić. Na sercu (i pod kolanami) robi się miękko, a w gardle ciasno. Plunąłbyś na wszystko i wrócił do cywila.

Na szczęście nastroje takie nie trwały nigdy zbyt długo; byle co może je zmienić i przywrócić werwę i zwykłą energję chwilowemu melancholikowi. Tak właśnie zdarzyło się i tym razem.

Zaskrzypiał śnieg przed moim schronem. Poczulem w ciemności ciepło czyjeś oddechu i usłyszałem szept:

— Panie poruczniku — idą!

Poderwało mnie.

— Moskale?!

— Pewnie, że Moskale. Chmara ich idzie: ze dwie kompanje, albo i więcej.

— Skąd?

— Podchodzą pod nas od lewego. Stamtąd przyszedłem. Naprawa został z kapralem Skalskim na placówce, a mnie tu wysłali.

Teraz dopiero poznałem szeregowca, który ze mną rozmawiał. Był to Szynkarek młodszy z drugiego plutonu.

Zorientowałem się szybko. Alarmująca placówka stanowiła najbardziej wysunięte umocnienie na prawem moim skrzydle. Można tam było dojść niepostrzeżenie pod osłoną młodego zagajnika i potem przekraść się, pelzając po lodzie zamrożonego strumienia aż do zamaskowanej malej kotlinki między wzniesieniami gruntu i wielkimi głazami, oderwanymi od macierzystej skały przez dawny jakiś kataklizm przyrody.

Chciałem osobiście przekonać się o sytuacji na miejscu. Zarządziwszy pogotowie, po krótkiej konferencji z sierżantem Hoffmannem, któremu powierzyłem tymczasowe dowództwo, udałem się wraz z Szynkarkiem na placówkę.

Minęliśmy spokojnie ostatni rów strzelecki i między kopkami ośmieszonych świerków zaczęliśmy schodzić wdół, brodząc po kolana w puszystych zaspach. Wtem idący przodem szeregowiec stanął i dał mi znak ręką, abym się zatrzymał także.

— Słyszysz pan poruczniku? — szepnął.

Słyszałem. Tak wyraźnie, jakby to było tuż obok nas: 10—20 kroków. Równy, chrupiący po ostrym śniegu odgłos miarowych stąpań.

— Raz! dwa! trzy! cztery!... Raz! dwa!...

Szczęk okuć, szmer sukna trącego o sukno, kłapanie manierek, i twarde cierpkie: Raz! dwa! trzy! cztery!... — podkutych gwoździemi, ciężkich butów.

Jakbym widział: kompanja, plutonami w szyku czwórkowym.

Pobiegłem naprzód, wymijając świerki. Za mną dyszał Szynkarek. Ale przebiegłszy 250 metrów, nie spotkaliśmy żywego ducha.

To mi się już w głowie pomieścić nie mogło: rozumiem, że jakiś bałwan może prowadzić kompanję w czwórkach pod samym nosem nieprzyjaciela na froncie, wystawiając swych ludzi na niebezpieczeństwo wybitcia co do nogi przez karabiny maszynowe lub poisk artyleryjski, czy wreszcie na ewentualność zaskoczenia przez wrogi oddział wojska. Ale żeby przejść niepostrzeżenie o kilkanaście kroków od nas w tych warunkach, trzeba było raczej być duchem, niż dużym oddziałem uzbrojonych ludzi.

Szynkarek stał obok mnie i zauważyłem, że jest niemniej zdumiony niż ja sam.

W tej chwili usłyszeliśmy odgłosy marszu tajemniczej kompanji za naszymi plecami. Słychać było nawet ciężkie oddechy idących. Rzuciliśmy się wtył.

Ani śladu nikogo.

I znowu po krótkiej chwili mocny rytm marszu o parę kroków przed nami.

— Tfy! Cie jasna cholera! — zaklął Szynkarek głośno.

Kroki oddalały się w kierunku placówki. Poszliśmy w tamtą stronę „depcząc im po piętach”.

Maszerowali, ostro wybijając takt, jak na paradzie.

U skraju zagajnika stanęliśmy, jak wryci. Przed nami szły dalej wyraźne stąpania zwartego szyku 150-ciu ludzi. Czuliśmy i słyszeliśmy...

chocie dając konie i spiesząc ją nagle, nie spodzianie w chwili walki.

W ten sposób stanął 22 lipca nad Niemnem, gdzie odkomenderował część oddziału dla przerzucenia mostu pod Zboiskami. Tu dopadła go przednia straż Savoiniego, lecz Dembiński ujawnił w całej pełni swą przytomność umysłu i sprawność. Część wojska przeprowił na promach i tratwach, które miast mostów zbijać polecił, reszta brodem rzekę przeszła, niszcząc wszelkie sąsiednie przeprawy, gdy tymczasem major Janowicz wstrzymywał Moskala, w końcu wpław przez rzekę przebył ze swoimi. Naskutek tego Savoini dopiero w 30 godzin później przeprowił się przez Niemę i stracił z oczu naszego dzielnego generała. A ten już 25 lipca pod Wolą przeprowił się przez Szczarę i wieczorem wpadł niespodziewanie do Dereczyna, gdzie zajęte przezeń magazyny rosyjskie uzupełniły braki w uzbrojeniu wojsk polskich, zastał tam też sporą ilość koni, mogących złuzować wyczerpane rumaki polskie; a pod miastem wcielił do swego wojska oddziałek powstańców, złożony z 250 ludzi.

Teraz wypadło Dembińskiemu przejść przez Białowieską. Położenie jego stało się nader groźne, sytuacja niemal rozpaczliwa, wszystkie wyjścia były gęsto obsadzone przez czyhających nieprzyjaciół. Dnia 27 lipca zatrzymał się tedy generał w puszczy, zdala od osad ludzkich pod gołym niebem rozłożył się obozem i rekonesans za rekonesansem śle, by zorjentować się, w którą ma ruszyć stronę, by przeciw wyjść z matni. Mięły straszne godziny beznadziejnego oczekiwania. Lecz nagle nadbiegł posłaniec z wieścią, że jakiś oddział polski przeszedł przez Narewkę i ciągnie w puszczy. Pokrzepiony na duchu wydał Dembiński rozkaz dalszego marszu. Niedaleko Narewki nastąpiło radosne, szczęsne braterskie powitanie z oddziałem dzielnego wotyńskiego partyzanta Różyckiego, który na rozkaz Skrzyneckiego przeszkadzał transportom moskiewskim, rozpuszczając wieść, że jest przednią strażą armji Ramorina, lecz pod naporem wroga musiał szukać schronu w puszczy białowieskiej. Obaj dowódcy wspólnymi siłami wprowadzili w pole nieprzyjaciela, przemknęli się pod jego boki, unikając zasadzek, przez Orle Boćki i Ciechanowiec, pod Mysłoborem przeszli w bród Bug i stanęli na ziemi Królestwa. Dnia 2 sierpnia przeszli Liwiec i zatrzymali się o milę od Warszawy.

Pochód Dembińskiego z Kurszan do Warszawy, to jeden z najwspanialszych czynów wojennych, które zna historia. Przeszło sto mil przeszedł wódz polski z oddziałem 3.000 ludzi wzorem Ksenofonta z Grekami po bitwie pod Kunakao, przekroczył kilka rzek by-

strych, przedarł się przez nieprzebyte lasy, walcząc ustawicznie z przemożnym nieprzyjacielem, przyprowadził w całości swą armję i zdobył wojenną. Umożliwiły mu to wielkie przedsięwzięcie obok niezwykłej sprawności oddziału i dzielności oficerów — odznaczył się zwłaszcza pułk. Sierakowski i major Janowicz — osobisty jego talent partyzancki, nadzwyczajna czujność i poczucie odpowiedzialności. Sam generał bohaterski pisze w swej opowieści o przeprawie, że w

czasie tym „sen na mych powiekach nie zagodził”.

Po bohatersku spełnił generał Dembiński swój obowiązek, oddał matkom powierzonych sobie synów, rycerzy ojczyźnie.

Na wieść o przybyciu Dembińskiego procesje ludności wyległy na trakt siedlecki, by ujrzeć wracających bohaterów. Rząd z ks. Czartoryskim na czele wyruszył na powitanie przybywających.

JAN PIOTR DEKOWSKI (Tomaszów-Maz.).

Na marginesie „Chłopów” Wł. St. Reymonta.

Położenie i charakterystyka Prażek. — Opis okolicy. — Reymont w Prażkach. — Motywy i osoby z Prażek i okolic w „Chłopach”.

Kraków, 5 lipca.

W dorzeczu rzeki Miazgi i Wolbórki, w pobliżu linii kolejowej Kozłowski — Piotrków i niewielkiego jarmarcznego miasteczka Będkowa, rozsiadła się skromna budynkami, ale poważna tradycją wieś — Prażki.

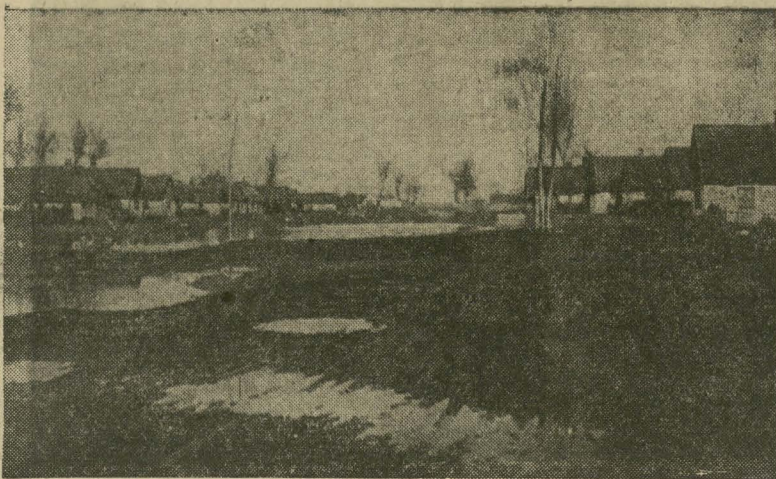
Wieś Prażki nieczem nie ustępują naszym mazowieckim, a w szczególności okolicznym siolom. Są one może mniej rozczłonkowane niż sąsiedni Rzeczków lub Łaznów, ale zato więcej błotniste i niejednolite pod względem rozbudowy gospodarstw. Ulice ich, szczególnie wiosną i jesienią, zamieniają się w „grzęzawiska”, a sadzawki, pełne mętów i „ścieków” rolnych, chlupocą gwałtownie pod wpływem wiatrów północnych.

Ponad drogami, wlokąciami się czarną linią od Zamościa do Prażek, rozsiadły się stare, płacziwe strażnice dróg polskich — wierzb-

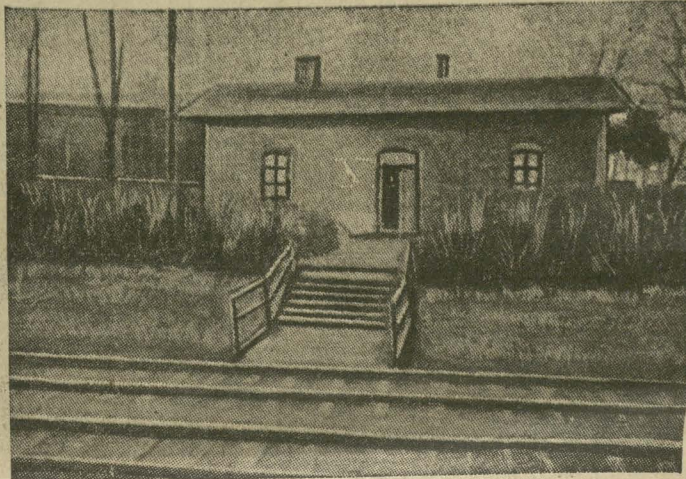
ce. A zdala w półluk przeszły liściaste drzewiska, co to rzedem opasały skromną, nizinną rzeczulkę Miazgę i komarami swemi przykryły niejeden dach młyński. Ten półluk granatowy na tle słonecznych zachodów, czasem zlekka potrząśnięty oparami mgiełnymi wraz z gruszkami miedznymi, tworzy przepiękną oprawę dla panoramy prażkowskich gospodarstw.

Na południu i południowo-wschodzie stoją, jakby na strażnicy wieków, wskaźniki czci i wielkości bożej kościoły: — jeden w Będkowie, drugi zaś w Rososze.

Na wschodzie wreszcie sterczą poszarpane siekierą sosnowe ławice, a nieco dalej uśmiechają się białociałą ścianą — chaty. A tam już precz na północ, na piaszczyste Łaznowskich, w obwódce rzeczki Szczepanówki, króluje w modrzewiowym przybytku św. Ludwik.



Fragment wsi Prażek, które wywarły wpływ na życie i twórczość Wł. St. Reymonta.



Dom kolejowy koło Prażek, w którym mieszkał Wł. Reymont.

szliśmy ich przed sobą na odległość kilku metrów. Ale otwarta przestrzeń nawprost nas była zupełnie pusta...

Patrzyliśmy na siebie bez słowa. Widziałem stanowisko placówki w kotlinie i pół kilometra białego zbocza za kołczastymi drutami. Nikogo nie było w tamtej stronie. Tylko śnieg skrzypiał pod nogami niesamowitej kompanji duchów...

Wtem rozległ się stłumiony głos kaprała Skalskiego:

— Stój, kto idzie!

Otrząsnąłem się ze zdumienia i już miałem odpowiedzieć, kiedy bzyknęło mi coś nad uchem, a z gałęzi świerka, pod którym stałem, spłynęła się okiś szronu. Prawie jednocześnie huknął strzał.

Padłem na ziemię obok Szynkarka, który djablił i cholerował w śnieg. Trzasnęły sucho jeszcze dwa strzały raz po raz, a potem znów dwa. Naprawa i Skalski lupili do nas z dołu.

Zanim zdołałem się porozumieć z nimi, wystrzelili po całym magazynie, sprowadzając na miejsce pół kompanji i alarmując wszystkie odwody. Tymczasem od strony mokiewskich okopów też zaczęto strzelać, co powiększyło rejdach na całej linii. Zapanował taki zamęt, że dopiero po upływie godziny doprowadziłem kompanję do jakiegoś takiego porządku.

Gdy wreszcie strzelanina ucichła, zacząłem dochodzenia. Okazało się, że Skalski, po wysłaniu do mnie Szynkarka, nie słyszał więcej stapania, których odgłos skłonił go tego kroku. Usłyszał natomiast tę samą maszerującą kompanję, za którą my doszliśmy aż na skraj zagajnika. Sądząc, że jest otoczony, i nie otrzymując natychmiast odpowiedzi na pytanie „Kto idzie?” — dał ognia. Potem moje wołania zagłuszył alarm i strzelanina Maszerującej kompanji. Skalski nie widział, ale był zupełnie pewien, że szła prosto na niego od strony, gdzieśmy stali.

Kończyłem już badanie i głowiłem się za-
wczasu nad raportem, jaki będę musiał uo-

żyć nazajutrz dla dowódcy, gdy od strony strumienia doszły mnie znów podejrzone szmery.

Widocznie i reszta tej nocy nie miała wpływać spokojnie...

Ostrożnie, aby nie spłoszyć tym razem „duchów”, wypeliliśmy we czterech z kotliny i zaczęliśmy okrążyć strumień, grzebiąc się w śniegu, jak krety. Miałem najdalszą drogę do odbicia i, mimo piekielnego zimna, zgrzałem się porządnie, zanim zdołałem dotrzeć do połowy. Z obawy, aby nie usłyszano mego przyspieszonego oddechu, postanowiłem nieco odpocząć.

Spojrzałem za siebie, w wyorany między zaspami ciasny korytarz. Gubił się na zakręcie, u wylotu kotliny, którą opuściliśmy przed kilku minutami. Pomyślałem, że właściwie trochę lekkomyślnie było zostawiać placówkę zupełnie opuszczoną w takiej właśnie sytuacji, kiedy mogą nas wyróżnić jednego po drugim, jeśli nie mamy szczęścia. Ale na zmianę decyzji było już zapóźno.

Odróciłem głowę, by pełznąć dalej, gdy nagle, za małym pagórkem, który tworzył się przedemną z odgarnianego śniegu, wyrósł pagórek zupełnie podobny i zaczął posuwać się ku mnie. Ktoś pełzał nawprost mnie i był tuż, blisko.

— Wróg czy przyjaciel?...

Ostrożnie sięgnąłem po nóż i wyciągnąwszy go z pochwy, ująłem w zęby. Wolniutko pełzłem dalej, zbaczając w lewo, aby rzucić się niespodzianie na przeciwnika i uspokoić go jednym pchnięciem, gdy znajdzie się na wysokości mego ramienia. Po chwili jednak zmieniłem zamiar: nie zauważył mnie i mogłem pozwolić mu posunąć się dalej, tak, aby mnie minął, i abym mógł go zobaczyć.

Rzeczywiście lazi naprzód, odgrzebiując śnieg przed sobą, aż dotarł do korytarza poza mną. Wtedy zaniepokojony obejrzał się.

Omal nie krzyknąłem: był to mój kapral, Zdanowski, wysłany przed tygodniem na poszukiwania honwedów.

Nastąpiły wyjaśnienia, z których dowi-

działem się, o pełnych przygód losach obu patroli. Wrócili wszyscy i wkrótce reszta oddziału przyłączyła się do nas między świerkami zagajnika.

Z początku przypuszczałem, że to ich właśnie wzięliśmy za tajemniczą kompanję duchów. Ale wkrótce doszedłem do wniosku, że się mylę: po pierwsze oba patrole liczyły w sumie tylko siedemnastu ludzi, a ja słyszałem co najmniej stu pięćdziesięciu. Po drugie — moi chłopcy przybyli przed chwilą wprost z prawego skrzydła, placówka zaś słyszała przemarsz kompanji z lewej strony.

Tajemnica nie wyjaśniła się więc ani trochę.

Mimo wszystko, napisałem nazajutrz w raporcie, że powodem nocnego alarmu był nieoczekiwany powrót moich patroli, nawiązujących łączność z honwedami. Nie mogłem przecież ośmieszać się nieprawdopodobną przygodą z nieuchwytną kompanją, która nawet nie zostawiła śladów swego marszu, co sprawdziłem zresztą o świcie bardzo skrupulatnie.

W południe złuzował mnie porucznik Norwid z trzecią kompanją, a do wieczora zapomniałem o nocnych awanturach. Ale koło jedenastej zaalarmowała nas strzelanina w pierwszej linii, gęstniejąca ku tyłowi w bezładny, coraz gwałtowniejszy ogień. Przybiegli dowódcy baonu i pchnął nas w tyraljerze na prawe skrzydło, gdzie jakoby miały się znajdować jakieś większe siły rosyjskie, które zdołały niespostrzeżenie minąć zaskaki i placówki odnalezionych wreszcie honwedów.

I znowu, idąc na czele linii strzelców, usłyszałem marsz czwórkowej kolumny przed moim rozwinętym frontem. Naprawdę jednak rzuciłem dwa plutony do ataku na bagnety: uderzenie trafiło w próżnię, a niewidzialna kompanja spokojnie przemaszzerowała w przerwie między nami a odwodem, aby zniknąć, a raczej zcichnąć, przed bocznymi umocnieniami smacznie śpiących i nie wiedzących o niczem honwedów.

Tej nocy nie alarmowano nas więcej. Za to przez następne cztery doby cały bataljon

Tu i owdzie po drogach i polach prażkowskich dumają świątki: krzyże, kaplice i obrazy.

A pośrodku tego wszystkiego, na grząskiej, czarnej roli przykucnęły te oto ciche i spokojne Prażki, które dominujący wpływ wywarły na życie i twórczość Wł. St. Reymonta. On w nich bowiem w dniach chmurnych i ciemnych szukał oparcia i wytchnienia już najwięcej chyba wtedy, gdy go niezgoda domowa z pod strzechy ojcowiejskiej wymiotła na „plant” do szwagra Makowieckiego. Bywało, że rankiem lub nocą wymykał się z domu szwagra w dziurawych butach, w poszarpanej kurtce do Prażek i tam dopiero z chłopami prowadził rozmowy. Bywało, że oddawał się pogawędce z „dzieuchami”, od których też spisywał piosenki. W Prażkach zetknął się i poznał ową tragiczną postać — Kubę Sochę, owego dzielnego chłopca — Łukasika. W Prażkach bowiem dokonywał powolnej, ale gruntownej obserwacji nad duszą pracowitego, a „śwarne” mazura. A ponieważ dola i nieszczęścia tego ludu były bardzo bliskie jego sercu, bo cierpiał i znośił wtedy bardzo wiele, przeto ukochał go i na zawsze pogrzebał w swej czulej duszy.

Prażki tak umiłowane i przetworzone w wyobraźni, przepuszczone przez filtr czasu, ożyły pod światłem piórem pisarza w „Chłopach” (1904—1909), pod mianem skierniewickich Lipiec. Owe stawy mętne, drogi wioskowe błotniste, owa plebanja, która stała na prost kościoła, przedzielona tylko od niego drogą w głąb wielkiego ogrodu („Chłopi” t. I), ów ołtarz wielki w kościele z Bogiem Ojcem u góry, co to „rychtyk podobny był do dziedzica z Drzazgowej Woli” i ów młyn, stojący przy drodze to to szczegóły zapożyczone bądź to z samych Prażek, bądź z okoli-

nie miał ani chwili spokoju. Niesamowite marsze zaczynały się i kończyły to tu, to tam, przejmując niemilym dreszczem żołnierzy. Słyszano maszerującą kolumnę w pobliżu podręcznych magazynów amunicji, nad sklepami schronów i okopów, między stanowiskami karabinów maszynowych, dokoła placówek i wetet. Alarmy powtarzały się co chwila, a nastrój zdenerwowania ogarniał wszystkich. Wysyłano dodatkowe patrole, obstawiono gęstym łańcuchem wart drogi i przejścia, zwiększono czujność.

Nie nie pomagało.

Tajemnicza kompanja dawała znać o sobie twardym rytmem marszu, pomimo zdwojonych straż i krążących gęsto patroli, wywołując coraz większe zamieszanie i nieład.

Zaczęły krążyć o niej całe legendy i wieści coraz bardziej fantastyczne. Pewien stary baba opowiadał któremuś z podoficerów, że w dawnych czasach jeszcze, zbójnicy w tych okolicach wyrznięli w pień oddział cesarskich i że to duchy owych żołdaków krążą teraz między górkami wązowami, nie mogąc znaleźć wyjścia i zaznać wiecznego spokoju. Ktoś widział pono nawet zwarte szyki nieznanego wojska w błyszczących bogato mundurach, czy zbrojach, jak przesuwali się przelecząc pod ogniem naszych patroli. Ktoś inny natknął się w lesie na całą kolumnę widm ze ściętymi głowami, która przeszła tuż obok, ocierając się niemal o niego.

W końcu zaczęto uważać kompanję duchów za coś ściśle związanego z naszą pozycją i powoli przyzwyczajać się do jej obecności, choć i nadal stanowiła niewyczerpany temat rozmów w okopach. W rozmowach tych i opowiadaniach coraz to wyraźniej i bardziej szczegółowo opisywano wygląd i uzbrojenie maszerującej zjawy. Naogół ustaliła się wersja, że są to szare widma w błyszczących bogatymi szamerowaniami mundurach, uzbrojone w długie piki czy halabardy. Niektórzy uparcie twierdzili, że widma nie mają głów...

Sam kilkakrotnie jeszcze słyszałem przemarsze tajemniczej kolumny, ale nie widział.

cznego Będkowa. A tacy, jak Roch, co to „z żydem gadat po niemiecku, a we dworze w Drzazgowej (Woli) to z panią po zagranicznemu” albo Kuba Socha, syn służalca dworskiego, lub Adam Wylazłowski, dziedzic znacznych dóbr ziemskich, toć to typy o bardzo bogatej przeszłości i tradycji.

Taki naprzykład Ad. Wylazłowski, dziedzic Prażek i Raciborowic, to osobowość o bardzo szerokiej indywidualności, żywym temperamencie, a przytem niedoścignionej ryzykowności i śmiałości, był przedmiotem częstych dyskusyj i plotek. Wielkie zwłaczka wywołał oburzenie u miejscowej ludności swoją niefortunną miłością w r. 1898, którą żywił do żony Michalisa, dziedzica będkowskiego. W miłości tej tak był zacięty, że zdobywał się na czyny wprost przekraczające granice zwykłej etyczności. Oto raz pewnego, gdy Michalis wyjechał w pewnej sprawie do sąsiada, wkracza tedy Wylazłowski oknem do swojej ukołanej. Rządzi traf, że Michalis wraca i zastaje go w swoim domu. Rozpoczyna się prawdziwa tragedia rodzinna. Tak więc reymontowski sędzia w „Chłopach”, toć to kreatura nie wzięta ze świata fikcji, ale realności.

Albo tacy, jak Józef Wachnik lub Tomek, to przecież jego współtowarzysze w doli i niedoli jakubowskiej i prażkowskiej. Prawda, że byli to śludzy, ale bądź co bądź mogli wywrzeć znaczny wpływ na kształtowanie się jego poglądów. Taki Józef Wachnik, aczkolwiek gospodarz małorolny, pozbawiony szerszych kręgów wyobraźni, to jednak, jako chłop, prostotą swą i szczerością musiał imponować Włodziowi, skoro on darzył go zaufaniem. Opowiadał mi ów Wachnik, że Włazio, odchodząc z domu Makowieckiego, poruczał mu w opiekę swoje rękopisy, mówiąc: „Gdy będzie się dom palił, ratujcie moje papiery”.

MIECZYSLAW BAZIAK.

Ogrody botaniczne

Z historii ogrodów botanicznych. — Polskie ogrody botaniczne. Urządzenie dawnych a współczesnych ogrodów botanicznych. — Zadania współczesnych ogrodów botanicznych.

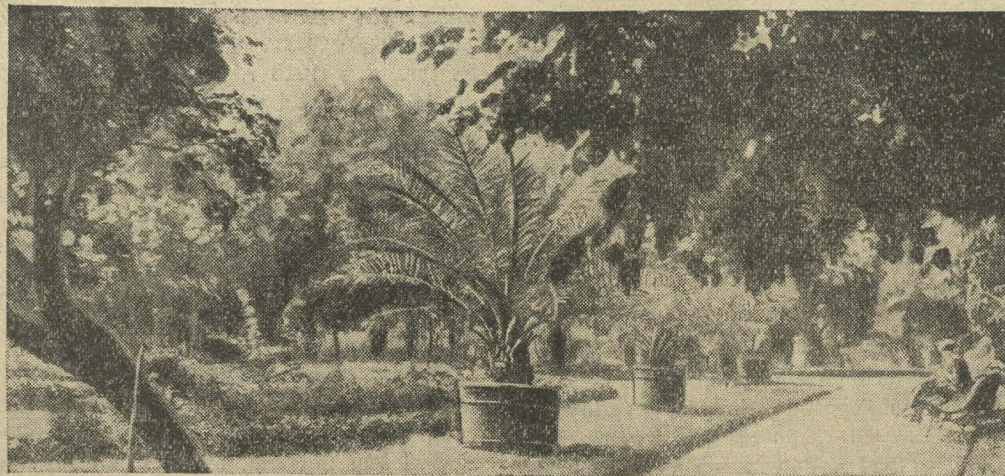
Kraków, 5 lipca.

Początku ogrodów botanicznych można szukać już w zamierzchłej starożytności. Prawdziwe ogrody botaniczne, mające na względzie naukę, powstały dopiero w w. XVI najpierw we Włoszech, a to w Pizie w r. 1544, Padwie w r. 1545 i w Bolonii w r. 1567. Pod koniec XVI w. w ślad za Włochami poszła Holandia, tworząc w r. 1577 ogród botaniczny w Lejdzie, następnie Niemcy (w Lipsku w r. 1580 i Heidelbergu w r. 1597) i Francja (Montpellier 1592 r.). W XVII w. przybywa ich więcej, a to we Francji (w Paryżu „Jardin des plantes” w r. 1635), Anglii (Oxford r. 1640), Danii (Kopenhaga 1640 r.), Szwecji (Upsala) i Niemczech (Berlin 1663 r.). W XVIII w. zo-

stał założony ogród botaniczny w Wiedniu, na początku zaś XVIII w. w Moskwie i Piotrogradzie.

Obecnie ogrody botaniczne znajdują się na wszystkich kontynentach i są zakładane nie tylko przy wyższych uczelniach, ale nawet i w miastach nie uniwersyteckich. Z ogrodów botanicznych poza europejskich zasługuje na szczególną uwagę wspaniały ogród botaniczny w Buitenzorgu (na Jawie), posiadający największy dział systematyczny na świecie.

W Polsce pierwsze ogrody botaniczne były założone w Warszawie przez Marję Ludwikę, żonę Jana Kazimierza, ale trwały niedługo. Właściwie ogrody botaniczne powstały u nas dopiero w XVIII w., a mianowicie w Krakowie



Fragment ogrodu botanicznego w Warszawie.

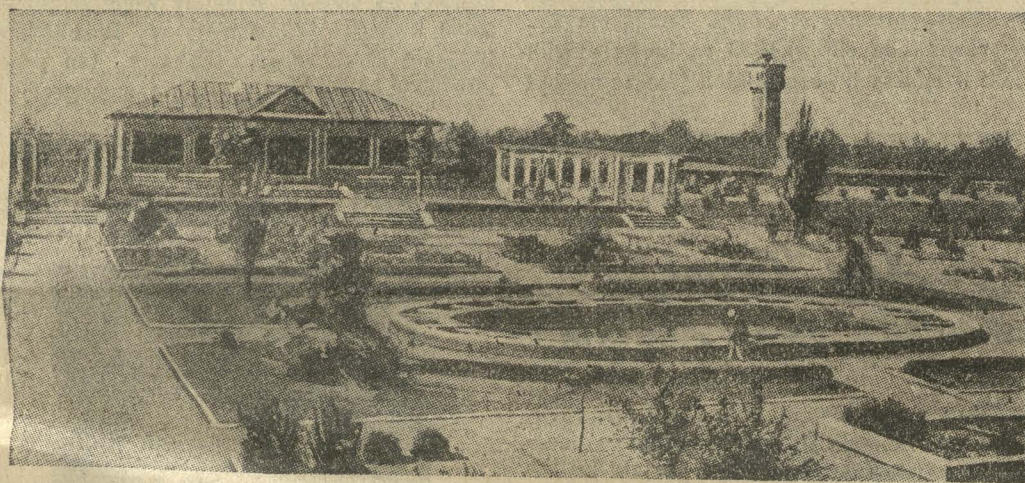
wie w r. 1774, w Grodnie w r. 1776 i Wilnie w 1781 r. Na początku XIX w. w r. 1805 powstał ogród botaniczny w Krzemieńcu, a w r. 1811 w Warszawie. Ogrody te, z wyjątkiem krakowskiego i warszawskiego, upadły. Obecnie posiadamy właściwie 2 ogrody botaniczne, a to w Krakowie i w Warszawie.

Krakowski ogród botaniczny szczerze reprezentuje naszą kulturę. Jest to zasługa wielkich miłośników przyrody profesorów Czerwiakowskiego, Rostafińskiego, Raciborskiego i Szafera — jego kolejnych włodarzy. W roku 1926 zyskał on nowe szklarnie, w których mieszczą się piękne i rzadkie okazy zagranicznych roślin. Z tych na uwagę zasługuje *Livingstonia chinensis*, wys. na 20 m., będąca najwyższym okazyem palmy ciepłolubnej w Europie, wspaniała *Victoria regia*, storczyki, kaktusy i w. in.

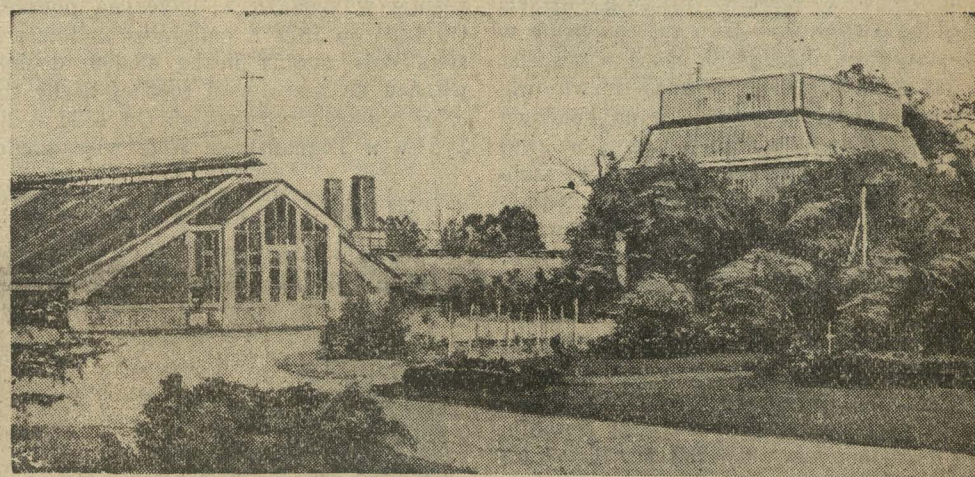
Warszawski ogród botaniczny, założony w r. 1811 za dawnym pałacem Kazimierzowskim, okazał się niewystarczającym i w r. 1818 przy Łazienkach został założony przez prof. M. Szuberta nowy ogród botaniczny, do dziś istniejący, a pozostający obecnie pod dyktando prof. Z. Wójcickiego.

W r. 1852 urządził we Lwowie prof. J. Łobaczewski za uniwersytetem ogród bot., który został przeniesiony na przedmieście Mazurówkę. Ogród ten został wskutek przewrotów wojennych silnie zniszczony. Również w niedalekich od Lwowa Dublanach założony przez prof. M. Raciborskiego ogród botaniczny uległ w czasie wojny prawie zupełnej zagładzie.

Ogród botaniczny w Wilnie, znajdujący się na Zakreciu, jest w stadium organizacji. — W Poznaniu doskonale urządzony, z dużymi szklarniami park Wilsona spełniał do niedawna rolę ogrodu botanicznego, a obecnie istnieje wzorowo urządzony szkolny ogród botaniczny, który również służy dla celów uniwersyteckich. Kierownictwo naukowe ogrodu spoczywa w rękach prof. A. Wodiczki.



Oddział biologiczny ogrodu botanicznego w Poznaniu.



Fragment ogrodu botanicznego w Krakowie z palmarnią z pr. str.

łem nigdy żadnych widm, aż do dnia, w którym opuściliśmy pozycję 1305, wyrzuceni z naszych niezdobytych okopów i rowów iście djabełskim atakiem na bagnety przez oddział, co do którego nie miałem wówczas pewności, czy nie jest on właśnie ową kompanją upiórów.

Dziś, kiedy minęło już wiele lat od tych czasów, zdrowy rozsądek każe mi mniemać, że jakiś niezwykle zdeterminowany półbataljon rosyjski dostał się na nasze flanki i, niezatrzymywany przez nikogo, dotarłszy aż do legionowych okopów, sprawił nam tę pamiętą hańbę. Ale wtedy...

Nieprzyjaciel zciągnął większą ilość artylerji i rozpoczął bombardowanie od wczesnego świtu. Trzeba przyznać, że strzelali dobrze i nie marnowali amunicji. O dziesiątej miałem już jedenastu zabitych i około dwudziestu rannych, stanowiska placówek zrównane z ziemią i poważnie uszkodzone okopy w pierwszej linii.

Nasze baterje odpowiadały, jak mogły. Słyszeliśmy wycie szrapneli nad głowami i gwiżdżące ich wybuchy za pajęczyną rosyjskich drutów. Czasem widzieliśmy kurzą się śniegu i ziemi, wytryskującą z pomiędzy dalekich ich okopów. Ale od początku widać było, że przeciwnicy nasi rozporządzają przynajmniej przewagą ognia.

Przed południem wzięli się do naszych armat. Odetchnęliśmy trochę, gdy ich szumiące chichotliwe pociski zaczęły przenosić i macać daleko za nami stojące baterje.

Tymczasem na linii, pod dyktando artylerji, zastukały ręczne karabiny, jak wprawne *dactylo*, i pruć zaczęły krótkimi serjami maszynki, cukając kulami po drewnianych kłocach przedpiersia.

Do samego wieczora oczekiwaliśmy ataku, ale na próżno. Dzień zeszedł za falisty horyzont, pozostawiając po sobie szeroko rozlaną czerwień na niebie i błękitne cienie na śniegu, odbijającym resztki słonecznych blasków. Przywlokł się smutny zmierzch, by ukryć i pootulać w mroki połamane kikuty młodych świerków, zsieczonych przez kule.

Potem noc opadła ciężko na zmordowaną ziemię, podpyliwając mrozem coraz cięższym w ziemianki, kawerny i schrony.

Stada wron przeciągnęły od południa, krząc jakieś okropności i strachy. Posnęły spracowane karabiny. Tylko armaty jeszcze bębniły powolnym, śmiertelnie nudnym, nieznośnym jak sama konieczność wojny ogniem nekającym to tu, to tam, po wszystkich odciinkach pozycji.

Około północy zdawało się, że i one jednak przestaną: na jakiś czas zapanowała grobowa cisza.

Wtedy znów usłyszeliśmy twardy parady marsz za naszym okopem. Ale nikt nie zwracał już na to uwagi: ludzie byli pomęczeni i drzemali na stanowiskach pogotowia, przy leżących długim rzędem na przedpiersiu manlicherach.

Zerwał się wiatr i napędził chmur od zachodu, przesłaniając gwiazdy. Zrobiło się czarno, jak w worku. Zaczął padać śnieg coraz większy, grubymi płatkami zasypujący okopy i ludzi. Pocięła jakby, ale wicher na otwartych miejscach hulał i przewiewał nawskroś liche płaszcze i mundury. Śnieg walił tumanami, układał się w faldy i wzgórza, namiatany w zasy i wały, piętrzył się coraz wyżej. Padał i padał, sypał, leciał, gnał przez mrok, jakby chciał zakopać nas żywcem.

Minęła pierwsza. Trzeba było wysłać patrol w kierunku dawnych placówek, zburzonych przez pociski Moskali. Zaczęłam budzić sierżanta, kiedy znów za okopem rozległy się miarowe stapania widmowej kolumny. Tym razem wyjrzałem z ziemianki i... oniemiałem ze zdumienia.

W szyku czwórkowym maszerowały jeden za drugim szare plutony upiórów... Tuman śniegu zasłaniał mi widok raz po raz, zimne mokre płyty zasypywały mi oczy, a jednak mógłbym przysiąc, że widziałem: szli równym, ciężkim krokiem, luskając długą bronią i... nie mieli głów. Czasem nikli, rozplywali się w ciemności, tylko watahy śniegu

gnały przed moim wzrokiem, a potem znów wylinali się z rozprutej pierzyny lotnych białych puchów i szli dalej; czwórka za czwórką — na wybijających twardy takt nagach — szare tułowia — bez głów. Bez głów! Nie mogłem wymówić słowa. Nie mogłem krzyknąć.

Wiatr wyl mi w uszach, szarpał za poły płaszcza, ziębił do szpiku kości. Stałem i patrzyłem.

Oni szli dalej. Cztery, pięć, sześć plutonów..., aż znikli w oddali zupełnie.

Stałem jeszcze. Zdawałem sobie sprawę, że nie śpię przecież, a jednak czekałem, czy się nie obudzę.

Mijały długie minuty.

Obudziłem się: nagle w samym jądrze pozycji gruchnęły strzały i podniósł się piekielny wrzask.

— Urra! Urra!

Kwik, zgiełk, szczęk, zgrzyt, rwetes! Jedna po drugiej salwy, gwizdki, trąbki, huk, alarm!

Potem wybuchy ręcznych granatów, wściekle — na ślepo — ujadanie maszynek i coraz potężniejsze — Urra! — w sąsiednim okopie.

Instynktownie przyłożyłem do ust gwizdek i dałem sygnał. Niepotrzebnie: w moich rowach już wrzało, jak w ulu.

Postanowiłem rzucić pół kompanji w środek pozycji na bagnety. Ale zanim wydać mogłem rozkazy, po okopie chlusnęła salwa od strony przedpoja i wrzask — Urra! — rozległ się gdzieś kolo zasieków.

— Atak!

Pędzili już ku nam. Dostrzegłem ich zdala, jak brnęli w śniegu, padali i biegli dalej, strzelając po drodze.

— Bagnet na broń! — ryknąłem. — Naprzód!

Zobaczyłem jeszcze, jak Skalski wylazi pierwszy z rowu i pada trafiony kulą. Potem kompanja ruszyła do przeciwnatarcia i — pamiętam, że ocknąłem się dopiero pod drutami naszymi.

Moskali nie było: wykuliśmy ich dokład-

nie. Ale na pozycji gwałt panował coraz większy. Gdzieś z tyłu paliły się drewniane szopy i magazyny. Bezludna strzelanina i krzyk potężniały z każdą sekundą i zbliżały się ku nam. Z rosyjskich okopów praly do nas karabiny.

Zaczęłam zbierać ludzi, aby pójść z pomocą swoim, gdy nagle w moim własnym okopie zawrzała zaciepła walka wręcz. Nie wiem jaka siła zaatakowała pozostawiony w odwodzie pluton. Musiał to być jednak odczuwalnie potężny, bo już po upływie kilkunastu sekund wszystko ucichło.

Wtem zaterkotały maszynki. Długa, zachlystująca się serja zaplula czerwonym językiem z pod osłony. Natychmiast rozpruła się druga, krzyżująca tamtą i trzech moich ludzi padło, wierzącą nogami w śniegu. Bili po nas...

— Już są w naszych rowach — zawołał obok mnie sierżant Hoffman i padł w tył, zabity.

— Biegiem na lewo, za mną — do honwów! — rozkazałem jeszcze i poczułem klujący ból w boku.

Straciłem przytomność.

Kiedy mnie przenoszono z sań do ambulansu, zobaczyłem pokotem leżących na pierwszej sali rosyjskich żołnierzy, dopiero co przywiezionych tutaj. Miałem zapewne silną głąz: wydało mi się, że poznaję upiory, z maszerującej kolumny.

— Ależ oni nie mają głów? — powiedziałem do sanitariusza.

Uśmiechnął się szeroko. Podszedł do pierwszego z brzegu i, rozwiązawszy pasy na jego piersiach, ściągnął mu z głowy ogromny biały welniany baszлык.

Zrozumiałem, dlaczego atakujący nas w nocy półbataljon nie miał głów. Ale dotąd zrozumieć nie mogę, dlaczego „kompanje upiórów”, maszerujące w ciągu dwóch tygodni po wszystkich drogach pozycji 1305, były niewidzialne i nie zostawiały śladów.

Sprawozdania c. i k. 17-tej armji nie o tem nie mówią.

Posiadamy też ogrody botaniczne przystosowane dla szkół początkowych i średnich, zwane *ogrodami szkolnymi* i *ogrody naukowe* o specjalnych celach, jak *dendrologiczne* (arboręta), *pomologiczne* i *roślin lekarskich*.

Pierwsze ogrody botaniczne XVI w. mieściły przeważnie rośliny *lekarskie*, w w. XVII, XVIII i pierwszej połowie XIX w. stały na służbie *systematyki roślin*, gromadząc możliwie jak największą ilość gatunków roślin, zwłaszcza obcych. W drugiej połowie XIX w., a więc w czasach specjalizacji, szukały nowych dróg rozwoju. I tak po raz pierwszy wprowadzone we wrocławskim ogrodzie botanicznym *grupy geograficzne* roślin, w których były zestawione rośliny właściwe pewnym krajom i obszarom i t. zw. *muzeum ogrodowe*, które zawierało przedmioty botaniczne martwe odpowiednio objaśnione, zaś w szklarniach *grupy geograficzne* roślin pierw-

szy posiadał ogród botaniczny w *Monachjum*. Grupy *biologiczne* roślin, unaocniające różne sposoby przystosowania roślin do otoczenia, pierwszy otrzymał ogród botaniczny *Joanneum* w *Hradcu*.

Współczesne ogrody bot. starają się być *wszechstronne* i starają się przystosować do potrzeb dzisiejszej nauki. Wyróżnić z nich można kilka działów. W dziale *systematycznym* gromadzona jest możliwie jak największa ilość *gatunków roślin krajowych* i *zagranicznych*, które grupowane są według pokrewieństwa. Niektóre z ogrodów posiadają dział, w którym gromadzone są i kultywowane wszystkie gatunki, jakie składają się na florę danego państwa lub dzielnicy florystycznej, w której się ogród botaniczny znajduje. *Regionalizacja* naszych ogrodów botanicznych nie jest dostatecznie przeprowadzona, a *warszawski ogród botaniczny* pierwszy

stworzył specjalny dział flory *polskiej*.

Również demonstruje każdy ogród botaniczny dział t. zw. *systematyki dynamicznej*, czyli zjawiska zmienności i powstawania nowych gatunków, za pomocą szeregu roślin (i objaśnień).

Dział biologiczny obrazuje przystosowania roślin do otoczenia, które dotyczą żywienia się roślin, obrony roślin przed zwierzętami, zapylania roślin, rozsiewania się nasion i owoców i ruchów roślin. Dalej znajdujemy w ogrodzie botanicznym grupy *geograficzno-roślinne*, obrazujące roślinność krajów *obcych* oraz charakterystyczne zbiorowiska roślin. Nasze ogrody botaniczne uwzględniają zasadnicze typy zbiorowisk roślinnych ziem Polski, n. p. *roślinność wodną, błotną, wysokogórską* (w alpinariach). *Alpinarium krakowskiego* ogrodu botanicznego założone pięćdziesiąt kilka lat temu przez prof. *Rostafińskiego*, należy do

najlepiej urządzonych z dziś istniejących w Polsce.

Ogrody botaniczne posiadają i dział roślin uprawnych z roślinami lekarskimi, roślinami dostarczającymi włókien, olejów, barwników, narkotyków, roślinami jadalnymi, pszczołami, oraz arboretum czyli zbiór krajowych i obcych drzew i krzewów.

Ogrody botaniczne spełniają różnorodne zadania kulturalne, naukowe, pedagogiczne, estetyczne, praktyczne i etyczne, w pierwszym rzędzie naukowe i pedagogiczne. W nich bądawcza praca naukowa znajduje materiał roślinny, potrzebny do badań doświadczalnych i porównawczych. Dostarczają one materiał do nauczania botaniki na uniwersytecie, a również mają za zadanie zaznajamiać młodzież i szeroką publiczność z wszelkimi przejawami świata roślinnego.

STANISŁAW CZERNIK.

Żydzi w Poznańskim.

Mała liczba Żydów w Poznańskim. — Jak było przed stu laty? Emigracja na Zachód. — Związek emigracji żydowskiej z rozwojem kupiectwa polskiego.

Kraków, 5 lipca.

Zachodnie ziemie państwa polskiego, które pozostawały przed wojną światową pod zaborem pruskim, posiadają, jak powszechnie wiadomo, niewielki, w porównaniu do innych obszarów polskich, procent ludności żydowskiej. W woj. *poznańskim*, według powszechnego spisu z 1921 r., stosunek elementu żydowskiego (t. j. ludności wyznania mojżeszowego) do ogółu ludności przedstawia się w postaci 0,5%, gdy w całym państwie polskim wynosi on 10,5%. Zjawisko to, chwyczone w swej statystyce dzisiejszej, może się wydawać jakąś niewspółmiernością rozwojową, jeżeli nie spojrzymy nań, jako na końcowy wyraz niedawno odbytego procesu; w swej własnej genezie i poprzedniej dynamice mało jest znane lub błędnie interpretowane. Niniejszy szkic chce przedstawić czytelnikowi w najogólniejszych konturach przyczyny i drogi zanikania ludności żydowskiej w *Wielkopolsce*.

Historja wskazuje nam, że ziemie Wielkopolski już w *średniowieczu* były terenem emigracyjnym dla Żydów, którzy najpierw uzyskali tu najkorzystniejsze warunki rozwoju, czego dowodem jest przywilej ks. *Bolesława Pobożnego* z 1264 r. Jeszcze przed stu laty Wielkopolska, a właściwie ówczesne W. Ks. Poznańskie, niczem nie różniło się od innych ziem polskich pod względem zgęszczenia ludności żydowskiej w miastach. Statystyka pruska wskazuje, że w 1831 r. Żydzi stanowili około 25% ludności miejskiej w Poznańskim. Liczba ta zwiększała się w tym czasie coraz bardziej, gdyż W. Ks. Poznańskie było wówczas obszarem imigracyjnym. Według obliczeń *E. Bergmanna* (*Beiträge zur Geschichte der Entwicklung deutscher, polnischer und jüdischer Bevölkerung in der Provinz Posen*) od 1824 do 1833 r. imigracja Żydów do W.

Ks. Poznańskiego wyniosła 2.750 osób, jak się więc stało, że Poznańskie już w początkach XX w., posiadała nieliczną ludność żydowską, bo zaledwie 3,5% w 1910 r. w miastach, a w 1921 r. już tylko 1,5% (w miastach)?

Proces zmniejszania się grupy żydowskiej w Poznańskim rozpoczął się, według *Bergmanna*, w 1833 r. Powstał on z dwóch bezpośrednich przyczyn: 1) masowej emigracji na Zachód i 2) *znizki liczby urodzeń*, która pozostaje w związku z przyczyną poprzednią. Od 1834 do 1871 r. emigracja Żydów z księstwa dała ogólną liczbę 49.390, dochodząc w końcu do przeciętnej rocznej liczby 2,69% całej ludności żydowskiej. Od 1834 r. liczba Żydów w Poznańskim stale więc zmniejsza



Graficzne przedstawienie zmniejszania się ilości Żydów w Poznańskim od 1837—1921 r.

się. Gdy w 1837 r. wynosiła według *J. G. Hoffmanna* (*Die Bevölkerung des preus. Staats*. Berlin 1839) 71.117 osób, w 1895 r. spadła do 38 tys., a w 1910 r. do 25.000, czyli z 23% do 3,5% ludności miejskiej. Ostatnim etapem emigracji żydowskiej z Poznańskiego były lata 1919—21, kiedy Żydzi, korzystając z zastrzeżonego traktatem wersalskim *prawa opcji*, przesiedlali się gromadnie do Niemiec, deklarując obywatelstwo niemieckie. W ten sposób liczba ich spadła w 1921 do 10.397 osób, co stanowi 1,5% ludności miejskiej, a 0,5% ogólnej.

Istnieje rozpowszechnione przekonanie, że ludność żydowska b. W. Ks. Poznańskiego emigrowała z powodu *walki gospodarczej* z żywiołem polskim, opuszczając zajmowane dotychczas pozycje, jako strona pokonana. Jest to przekonanie najzupełniej błędne. Właściwie takiej *walki nie było*. Emigracja Żydów rozpoczęła się w 1833 r., kiedy żywioł polski w miastach poznańskich jeszcze nie był

Sylwetki i profile.

Ada Negri, laureatka włoskiej Akademji

Kraków, 5 lipca.

Sędziwa poetka Italji, *Ada Negri* (ur. 1870 w Lodi, w Lombardji, córka robotnika) należy do najstarszych wiekiem poetek Italji. Młodsza od niej, *Gratia Deledda* (1875), została odznaczona nagrodą Nobla, starsza *Annie Vivanti* (ur. 1868 w Londynie, z matki Niemki) — zamilknęła już od dłuższego czasu.

Ada Negri spotyka odznaczenie, *wieńczy ją laurem król. Akademji Italji*, za całowciową twórczość, jak i za ostatni tomik: „*Vespertina*” (Pieśń wieczorna).

Ada Negri jest bodajże najciekawszą poetką Italji. Jako córka robotnika, nie zaznała wielkiej rozkoszy w domu, a jej życie przypomina żywot naszego *Brodzińskiego*, kiedy na strychu, na skrawkach makulatury — pisał poezje...

Ada Negri — może nie pisała, ile przeżywała poezję bólu, tej doli i niedoli, aby za-



ADA NEGRI, laureatka Akademji Italjskiej.

Wśród nowych książek.

Zofja Nałkowska, *ŚCIANY ŚWIATA*, opowiadania, Warszawa, nakładem Gebethnera i Wolffa.

Ostatni dramat p. Nałkowskiej p. t.: *Dzień jego powrotu* spotkał się przeważnie z fałszywym zrozumieniem, głównie dlatego, że recenzenci nie znali jego rodziny czy pochodzenia. Dlatego w zabójczym Ksawerym dopatrywano się nawet ofiary zdziwienia wojennego. Tymczasem zastrzeżenie przez niego na froncie pod podejrzeniem o szpiegostwo dwóch ludzi wyszło z tych samych ciemni duszy, które mu później kazały zabić i kochanki kolegi, wiedzącego, że wtedy zastrzelił ludzi — może niewinnych, a po powrocie z czteroletniego więzienia zabijał rywala z miłości do żony, Moniki. Ta Monika, która podczas uwięzienia męża pokochała jasnego Tomasza i czekała na uwolnienie męża, by mu powiedzieć, że go nie kocha i pójdzie z innym, jest znów ofiarą tych ciemnych sił podświadomości, które ją pchnęły w objęcia męża w więzieniu, przy przepuknionym dozorczy, i które ją ciągną do zbrodniarza, choć się dowiedziała, że on nie tylko był zabójcą, ale jest człowiekiem, który zabija... A i czysta Bronia, kuzynka Moniki, kocha się w zbrodniarzu i gotowa mu służyć po odejściu Moniki. Szablona para: apasiz i koka zmienia się na nową: Zbrodniarz i Anioł... Ale ta anielskość kobiet, kochających zbrodniarzy, jest przerażająca. To właśnie jest tragiczne, a nie tylko zbrodnicze.

W tę atmosferę zbrodniarzy wprowadziła autorkę praca w jakimś Komitecie opieki nad więźniami, (czy w Lidze obrony praw człowieka), której owocem literackim są opowiadania, ze-

brane pod ogólnym tytułem: *Ściany świata*. Objasnia go ustęp na str. 166, przedstawiający rozważania autorki po powrocie z więzienia do domu: Dawniej czuła się w domu szczęśliwa, choć już wtedy czuła niepokój przy poznaniu, że przez środek domu przechodzi cieniutka linja, dzieląca cały świat na — jeden i drugi. Pierwszy świat sięgał do domu od ulicy i zawierał pogodną szczęście ludzi „porządných”; drugi „nadał się przez drzwi kuchenne stromem, ciemnymi schodami od podwórza... Ludzie przychodzili tedy po pieniądze albo po ratunek, przychodzili z nędzy albo rozpacz”. Autorka dziwnie wydaje się to „rozłamujące rzeczywistość, głębokie pęknięcie, śmiertelna rysa — bez nadziei, bez możności, aby było inaczej”. W nastroju tej smutnej rezygnacji pisze autorka o ludziach z tego drugiego świata, przezwano ich zbrodniarzami, jak ten dziedzic, pan Opolicki, który obok żony, Celiny, miał w domu jako nieodstępną przyjaciółkę młodą dziewczynę Ewę, i w jakimś przystępie furji zabił żonę. Autorka zobaczyła go przelotnie w więzieniu takim, „jakim naprawdę był... zbrodnia rzuciła na niego światło właściwe”. Tu następuje opis fizjonomii niaby urodzonego zbrodniarza i uwaga: „to było właśnie to, właśnie to”.

Innym razem interesuje ją sprawa wdowy po ziemianinie, pani Liskiej, która, przybywszy w parę lat po śmierci męża na bal, flirtuje z porucznikiem Oniewieckim, ale nie może go wysłuchać „na żadnym miejscu ziemi”, bo słyszała niegdyś krzyk mordowanego męża... Spoleczność z tą historią parobka rzuca światło na kulisy tej sprawy. Zstępując do „prostych” złoczyńców, opowiada o takich, co są wcale niepodobni do swego czynu, jak Oldak, i o takich, co to odrazu można o nich to pomyśleć, jak o braciach Kowylach. W niewinność ich wierzą tylko matki. — Jakiś

Pietrow, służący u wdowy za parobka, zabił w nocy siekierą śpiącą swoją gospodynię i jej syna, a ciężko zranił jej córkę, którą matka chciała wydać za innego. Autorka opisuje tę chwilę, kiedy pod wpływem środowiska stał się już „daleko bardziej więźniem, niż człowiekiem”. — Inny, wypuszczony po dwóch latach z więzienia śledczego, a raczej z szpitala więzennego, jedzie z żoną do domu i czuje się szczęśliwy — z powodu wolności. W miesiąc po przyjeździe umarł. Uwolnienie przyszło za późno, gdyż już w więzieniu dostał gruźlicę.

Są jeszcze obrazki z więzienia kobiecego, historia niebezpiecznej bandytki Łowskiej, skazanej na śmierć przez powieszenie, a wszystkie te opowiadania więzienne, w liczbie sześciu, oparte są na dziwnej ideologii, że zbrodniarze „podjęli się zła, wzięli je na siebie jako obowiązek. Niezawsze to jest konieczne, ale tak jednak się stało, że właśnie na nich przypadł ten ciężar, który musi być przecież jakoś między ludzi rozłożony” (str. 182). Więzienie gwarantuje posiadającym bezpiecznie używanie, a więc „więzienie wszystkim nam niezbędne jest do życia”. To jest bowiem miejsce, w „którym świat lokalizuje swoje zło, zamyka na klucz jego niebezpieczeństwo” (str. 150).

Te próbki ideologii więziennej dowodzą, że myślowy zrab opowiadań, budzący podziw w dawniejszych pracach autorki, w tym zbioru jakoś — niedopasuje, jakby atmosfera więzienneja jakoś odurzyła czy zatrula. Z chwilą, gdy zmienia środowisko, jak we wstępnym opowiadaniu o „*Rodzinie Marcysi*”, pięknej służącej ze dworu, popadłej w obłąkanie, myśli stają się jaśniejsze, współczucie głębsze, a i styl nabiera nowych tonów. Oto wiosna (str. 51): „Niepokoił mnie właśnie nadmiar słońca i nadmiar nieba. Było nazbyt radośnie. Dmuchate ciało obłoków,

przerastało błękit zbyt czysty. Topola, mniejsza we dnie, prawie nie ruszała liśćmi. I mocno przesuwali się pod niebem aeroplany na swoich taśmach z turkotu”. Dodajmy do tego wstępny film konia, tarzającego się na pastwisku i złazzone z wypędzaniem koni na paszę poczucie — niezmienności życia na wsi, a pożałujemy, że „*Rodzina Marcysi*” dostała się w towarzystwo ludzi z więzienia.

Juljusz German, *JESIEŃ ZWYCIE SKA*, powieść, Warszawa, „Rój”.

Szczęśliwy rywal Mniszkówny w dwóch powieściach o Iwonce (przetłumaczono je na czeskie i rosyjskie) i dwóch o Jacku obrał tym razem za bohatera — złoczyńcę, przynajmniej w opinii publicznej, gwałtownego Adama Gesztowda, który jako pełnomocnik jakiegoś magnata romansował z jego żoną, a gdy się chciał przed jej namiętnością ratować wyjazdem zagranicę, został oskarżony o kradzież dużych sum, brakujących po jego wyjeździe w kasie. Uwięzienie, śledztwo, uwolnienie dla braku dowodów, tułaczka za granicą, kilkuletnia służba w Legji cudzoziemskiej w Afryce — poprzedzała jego powrót do Warszawy, na początku powieści, ku przerażeniu brata, Kazimierza, bogatego adwokata i burzliwego stryja Mateusza, głowy rodu. U stryja była prześlizgnięta wdówka, Jadwiga (Giga) Rontwillowa, utrzymująca siebie i małego syna, Jerzyka z pracy biurowej. Kocha się w niej i prosi o jej rękę Kazimierz, ale dostaje kosza. Jadwiga, jak się dowiadujemy z jej dzienniczka, kocha „wysnionego” (naprawdę sniła o nim, nim go poznała) i przepadła Adama, choć ten nie wiele razy z nią rozmawiał, ale dziwnym zachowaniem się zdradzał jakieś głębsze uczucie. Jak teraz Adam przekonał stryja Mateusza o swej niewinności, jak mimo wydziedziczenia (stryj nagle umarł, nie zdola-

równie w „Fedalita” (1892 — pierwszy jej tomik) jak i w głębokich strofach lirycznych, zatytułowanych: „Dal profondo” (1910) — znanych u nas ze świetnego przekładu Marji Konopnickiej, uderzyć w struny bólu i rozpacz, ale i wiary, że przecież:

*Za berto chwyć królewskie
pracy, przed której tronem ludy kiedyś kłę-
kną!*

*za natchnień światło niebieskie,
za nieśmiertelnej sztuki piękno!
Uśmiech lazurów chwyta, wonie kwiatów,
gwiazd pocałunki i światów!*

Pisała te rymy — nauczycielka szkoły „Gaetana Agnesi”, w Medjolanie.

Ucząc, wcale nie zaniedbała poezji. Ada Negri pisze, aby: „w pracy szarych dni nie zabraknęło słońca, nie znikły róż gaje, łąki kwietne bez końca, choć kres życia znaczone, ten niezliczony barw i światel kroci — świat... do mnie należy!”

Może to przemili romantyzm — poprzez inne, socjalne strofy, w których („Dzień dobry, nędza...”) nieraz i sarkazm gorzki zmieszany z upojeniem, przecież nie czyni poetki pesymistką, ale każe jej wierzyć w jutro świetlanej przyszłości dusz jasnych.

Potęniejsza to poezja, aniżeli „ciche dole” z powieści Deledy, lub filozoficzne wywody Matyldy Sero (1856—1927). Ada Negri gorąco i triumfuje idealizmem, sączącym i w najczarniejszą noc grozy, snopy jaśni piękna i dobra, ukochania, że mógł o niej Borgese powiedzieć (La vita e il Libro 1913), iż jest „słoneczną wyspą w słonecznej Italji”.

Oczywista, mowa tu o poezji autorki „Matczyństwa” (Maternita 1906), lub „Estilo” (Wygnanie 1912).

Najpoważniejszy estetyk, B. Croce, napisał wspaniałą przedmowę do wydania jej poezji. Czytamy tam, że w poezji tej — „dusza przepływa jakby z dołu padła ludzkiego w modlitewny wzwyż nieba, poprzez religijność autorki, chcąc zmienić słowem poezji twarzą opokę życia w najszczęśliwszą dolinę szczęścia ludzkości” (B. Croce: Ada Negri, op. cis. vol. II).

Zdawałoby się, że nieraz Ada Negri popada w melancholię, że przeczy słonecznej naturze swojej, kobiecej, typowej, ale są to jeno dygresje, aby od razu usłyszeć:

*Idę i nie dbam, choć ciudne nadzieje
szepce mi chwalcą zachwały,
bo mam kochankę, co gdy się rozśmieję,
oddam za niego świat cały!*

A kochankiem tym, to praca, trud zbojny w osiągnięciu — poprzez szczerość słów poetki, ideału, który nie ginie, lecz wciąż ze słońcem „wchodzi schylony”, by nieść ducha wraz z drugimi — „w świat bodaj myślą utulony”.

Nowele jej: „Finestre alte” (Okna wysokie), oraz „Le Solitarie” (Pustelnie) cechuje również ten „poetyczny wygląd przez okno na świat szczęścia”, jak powiedział o nich E. Fabri, cytując sporo ustępów w rozprawie o poetce, Adzie Negri.

Ostatni tomik: „Pieśń wieczorna” — jakby był rozstaniem życia — poezji, kiedy już słoń-

ce schowa się poza grób poetki, ale przecież, co wieczne, piękne, nie zginie... W to wierzy, toteż w strofach pieśni — my widzimy jeszcze słońce, może już nie Italji, ile słonecznej duszy poetki, lub z „wyspy słonecznej” — jak powiedział Borgese.

My w łwiej części zawdzięczamy naszą M. Konopnicką tej poetce. Trzeba będzie kie-

dys studjum napisać, aby wykazać wpływ przemożny Ady Negri na naszą Marję Konopnicką, wpływ poezji pracy z krajiny słońca, na poezję pracy w cieniu północy, dokąd słońce Italji — niosła nam — poprzez pieśń Ady Negri, strofka Marji Konopnickiej.

Michał Asanka-Japoł.

Zanim druk wynaleziono...

Praca w skryptorjach. — Przepisywacze świeccy. — Illuminatorzy. Wypożyczanie i sprzedaż rękopisów. — Kontrola uniwersytetu. Pergamin i papier. — Typy pisma. — Ewolucja form i treści ozdób. — Gdzie znajdują się rękopisy w Polsce.

Kraków, 5 lipca.

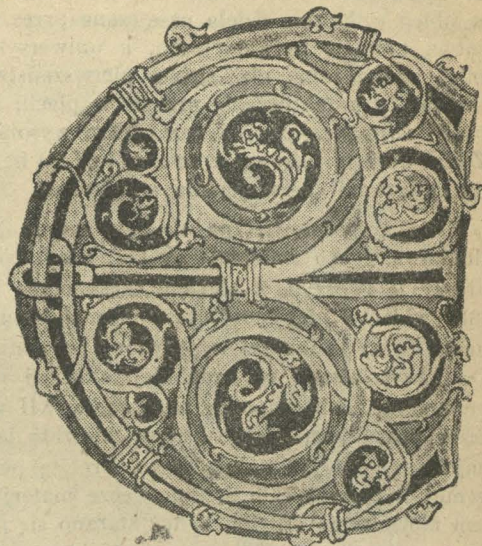
W wiekach średnich inne były książki niż obecnie. Nie znano wtedy jeszcze sztuki drukarskiej, to też przepisywano je, a raczej przerysowywano ręcznie, litera po literze, z nadzwyczajną cierpliwością. Artysta zdobił ich karty kunsztownymi malowidłami w formie miniatur i inicjałów. Praca nad taką księgą trwała długo, nieraz lata całe, to też były one nieliczne i bardzo drogie. Ceniono je i strzeżono ich jak oka w głowie. W bibliotekach klasztornych przytwierdzano cenniejsze rękopisy do pulpitów i wypisywano na nich kła-

ty na tych, co by je skradli — „si quis eandem librum alienaverit anathema sit” — niech przeklętym będzie, kto tę książkę zabierze.

Zresztą we wczesnym średniowieczu tylko mnisi potrzebowali i używali książek. Oni też sami je wytwarzali. Już od VI w. w cichych skryptorjach klasztorów benedyktyńskich i cysterskich przepisywano wspaniałe mszały, antyfony i graduały, wskrzeszono zapomniane dzieła greckie i rzymskie. Praca odbywała się w skupionym milczeniu, gdyż uchodziła za czynność świętą, równą modlitwie. Przez parę wieków pełnili klasztory niezmordowanie tę misję cywilizacyjną, szerząc zamilowanie do piękna i wiedzy u ludów, wśród których pracowali. W ten sposób i Polska, ochrzczona w X w., zaznałomiła się z rękopisami, a po upływie dwóch wieków już i polscy zakonnicy przyłączyli się do pracy.

Szczupła wytwórczość klasztorna wystarczała aż do XIII w., gdyż dopiero wtedy rozpoczął się w Europie żywszy ruch umysłowy. Zakładane we Włoszech, Francji, Anglii, Czechach, Polsce i w Niemczech uniwersytety, wydawały zastępy ludzi uczonych i budziły w społeczeństwach zamilowanie do wiedzy i do książek. Pojawili się pierwsi świeccy bibliofile, miłośnicy książek i namiętni ich zbieracze. Zaczęły powstawać pierwsze wielkie biblioteki, słynne zbiory włoskie: watykański, wenecki i florentyński pochodzą właśnie z tego okresu. W takich warunkach zapotrzebowanie rękopisów wzrosło nadzwyczajnie i skryptorja zakonne nie mogły mu już nastarczyć.

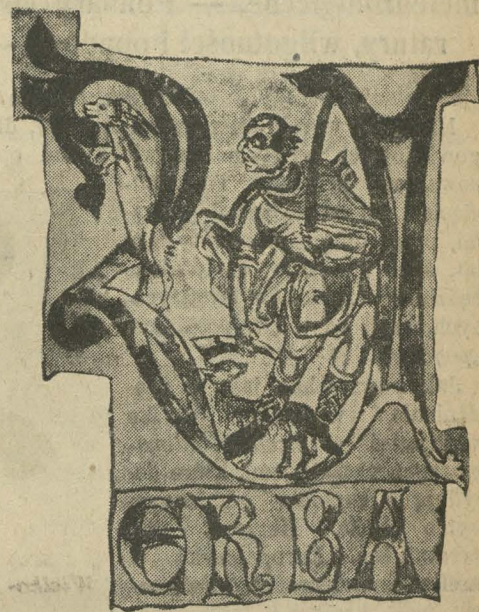
Wobec tego wzięli się do pracy na tem polu i samodzielni pracownicy świeccy, którzy wkrótce utworzyli grupy, skupione około uniwersytetów. W łonie tych grup panował zwyczajem średniowiecznym ścisły podział pracy: skrybowie zwani „scribae”, „scriptores” lub „notarii” przepisywali rękopisy, korektorzy poprawiali ich omyłki, malarze — „miniatores” i „illuminatores” ozdabiali gotowe rękopisy malowidłami. Imiona tych pracowników są nam przeważnie znane, bo artyści po skończonej pracy kładli zwykle swój podpis na ostatniej karcie dzieła, a przytem nieraz podawali i okoliczności, towarzyszące pracy, zaznaczali jej czas i miejsce, a niekiedy i dowieść dołożyli. Na jednej z książek pol-



Rys. 3) Inicjał litery E z Biblii z XII w. (Biblioteka Żaluskich).

skich przepisywacze pisze: „dum bibo pyvo stat mihi kolano krzywo”.

W sztuce przepisywania i ozdabiania rękopisów przodowali Włosi, Francuzi i Flamandowie, ale i Polacy nie pozostawali w tyle. — Zwłaszcza w XV w. zasłynęli: Baltazar Bem, twórca słynnego „Codex picturatus”, Stanisław Durinek, który ozdobił pontyfikał biskupa Erazma Ciolka, znajdujący się w Muzeum Czartoryskich w Krakowie, oraz Dominikanie,



Rys. 4) Inicjał litery V z Księgi proroków, prawdopodobnie z XI w. (Biblioteka Żaluskich).

bracia Mateusz i Abraham, których rysunki odznaczają się niezwykłą subtelnością i delikatnością. (Rys. 1, inicjał litery M).

Cała ta rzesza artystów lub tylko rzemieślników skupiała się zazwyczaj około uniwersytetu, który sprawował nad nimi opiekę i władzę w formie surowej kontroli nad sumiennością ich pracy, oraz wysokością wynagrodzenia za nią. Kontrola ta rozciągała się nawet na fabrykantów pergaminu, oraz na t. w. „stationarii” i „librarii” t. j. ludzi zajmujących się wypożyczaniem i sprzedażą rękopisów. Szczególnie ci pierwsi księgarze podlegali wielu ograniczeniom. Dopuszczano do tego zajęcia tylko ludzi znanych osobiście rektorowi, niepodlegających moralnie i odpowied-



Rys. 2) Inicjał litery Q z Dialogów Beati Gregorii Papae z XI w. (Bibl. Żaluskich).

Rys. 1) Inicjał litery M z antyfonaru polskiego z XVI w.

szy już zmienić testamentu) na rzecz sprytnego Kazimierza, poślubił Jadwigę, jak od brata otrzymał połowę majątku na Litwie i jak tam gospodarował z nią i Jerzykiem, to stanowi fabułę tego przepisowego romansu o najdojrzalszej i najpiękniejszej miłości mężczyzny z srebrzystymi nitkami na skroniach, miłości jesiennej. Jej to powieść zawdzięcza swój tytuł.

Marjan Ludwik Kurnatowski, BRANKA CYGANÓW, Warszawa, „Rój”.

Znany z licznych opowiadań nie tyle detektywistycznych, ile śledczo-kryminalnych, były zastępca naczelnika policji śledczej w Warszawie za czasów rosyjskich zebrał w formie książkowej pięć historii z swojej praktyki. Najmniej zajmująca jest „Branka cyganów”, historia żydoweczki, porwanej w Łodzi przez bandę cyganów, odszukanej przypadkiem w Rumunii i — nie odebranej przez rodziców. Rabin „poleciał prosto wyrzucić się dziecka-nieczystego”. „Ha, jeśli tak jest, to przynajmniej należy, że jest to objaw niezwykłego w dwudziestym wieku fanatyzmu tradycyjno-religijnego”, komentuje zachowanie się rodziców pomocnik śledczy autora. — „Znak zapytania” stawia autor na końcu historii o wychowanie magnata z Ukrainy, Joasi, której znudziło się spokojne życie na wsi, więc wyjechała do Warszawy i tu prowadziła życie — lekkie. Poznał ją tu syn dawnego opiekuna Wiktor, pokochał z wzajemnością, skłonił do zerwania z bogatym przyjacielem i przejął na swój etat, niestety bardzo skromny. W tym czasie ktoś wdął się w nocy do sypialni magnata, gonil go koło stołu, by mu wydrzeć klucze i spłoszony uciekł. Pies przytem obecny nie rzucił się na złoczyńcę, lecz gonil z nim swego pana, jakby w zabawie. Z tego szczegółu domyślił się autor sprawy. Wiktor, zaopatrzony przez ojca w pie-

niadze, wyjechał z Joasią zagranicę. Prócz wspomnienia o — Rasputinie, poznanym przez autora w Petersburgu, ogłasza autor dwa policyjne reportaże o bandzie Rybaka vel Pietrzaka i o samochodowej bandzie Klaka, rzeczy, nadające się raczej do „Tajnego detektywa”.

Jan Karczewski, ROK PRZESTĘPNY, powieść, Warszawa, „Rój”.

Kto wie, czy nie na przedstawieniu „Wielkiego kramu” Shawa zrodził się w nieznanym dotąd autorze pomysł do powieści politycznej, w której zdetronizowany król, Mściwoj XI, żyjący z synem na wygnaniu w Londynie, proponuje podczas naporu agrariuszów pod przewodnictwem Siwca na liberalny rząd i prezydenta Platanji zastąpienie prezydenta-automatem, wyglądającym oficjalnie mowy i podpisującym akta. Aparat kontrolny czuwa nad zgodnością wszystkich aktów z konstytucją. Propozycję eks-króla przyjął, Siwce został kanclerzem i lawirował w sejmie z pomocą ósemki talmudystów, stanowiącej sławny języczek u wagi. Nie funkcjonowała ona tylko w soboty, z czego echała raz skorzystał opozycja, by obalić rząd. Na radzie gabinetowej przypomniał minister sprawiedliwości, że debata budżetowa ma trwać według konstytucji pięć miesięcy, to jest równo 153 dni, z których ostatnim miał być najbliższy piątek. Zamknięcie sesji w piątek miało uniemożliwić atak opozycji w najbliższą sobotę. Kanclerz przedłożył akt do podpisania automatowi, ale ten nie ruszał ręką. Dopiero gwałtowne potrząśnięcie wymusiło podpis, ostatni, bo automat się popsuł. Podpis, zamykający sesję, obliczony był właśnie na rok przestępny, więc na dzień 154. Naprawił go syn zmarłego króla, przybywający do kraju po rękę kanclerzówny Siwcowej, którą wyrwał we Francji z rąk „hetmana” ukraiń-

skiego, awanturnika Żulina, z pomocą reportera paryskiego Amadeusza. Jak ten wkraść się do londyńskiego Klubu Ex (t. j. ekskrólów) i jak z pomocą młodego Mściwoja został jego członkiem, to stanowi drugi wątek fabuły, prowadzony w stylu np. „Dogonów-Tonka” J. Romainsa, ale bardzo luźno związany z historią automatu. Ta historia obfituje w kapitalne uwagi satyryczne o posłach rzeczypospolitej Platanji i ich przywódcach i gdyby nie była podpisana przez J. Karczewskiego podejrzewałoby się o jej napisanie — T. Ulanowskiego, jako autora podobnych satyr politycznych. Ten jakoś od paru lat milczy, więc może autor „Roku przestępnego” go zastąpił i przeniósł polityczny humor z kabaletów do powieści, a może i na scenę. W Paryżu ministrowie zaśmiewają się ze swych sobowtórów w komedii Rima, czy rewja Sachy Guity’ego, a u nas tylko raz do roku oglądają chudawą „Szopkę warszawską”.

E. M. Remarque, DROGA POWROTNA, przełożył L. Szczepański, Warszawa, „Rój”.

O znanej czytelnikom „N. K. C.” z odcinka powieści Remarque’a, pismenem tylko dlatego, by przypomnieć, że mimo mniej efektownego tematu niż „Na zachodzie bez zmian” i dlatego mniejszego rozgłosu, powieść ta nie ustępuje pierwszej, a nawet przewyższa ją odzwierciedleniem bardziej skomplikowanych stanów psychicznych u młodzieży, która wróciła z piekła frontowego, obciążona wspomnieniami okropności wojny do piekła domowego, piekła inflacji i spekulacji i nie przystosowana do takiego życia, marnieje przeważnie i ginie. Jako zwyciężeni czują się młodzi żołnierze bankrutami w przeszłości i terazniejszości, a co gorsza, nie widzą przed sobą żadnej przyszłości. Gdy bohater, rzuciwszy posadę nauczyciela w szkole ludowej, szuka uko-

jenia w naturze i znajduje je chwilowo w wiosennym lasku, słyszy nagle komendy wojskowe i widzi manewrujący oddział przysposobienia wojskowego. Chłopcy, gotując się do odparcia ataku kawalerji, „nie dostrzegają subtelności cudu fiołków pod brązową mierzwą liści, nie widzą błękitnej mgły nad polami, ożywionem tchnieniem wiosny, ani puszycznego, kudłatego futerka młodego zająca, który biegnie bródzą. Owszem, widzą zająca, ale celują w niego kijami i tem gwałtowną łomocą o pnie drzew”. Złośliwa uwaga kolegi autora, budzi oburzenie przeciwników „pacyfistów”, „bolszewików” i t. p., a dopiero energiczna interwencja drugiego uspakaja chłopców i ich instruktora. Rozchodzą się wśród okrzyku: „Sława bojowa”, a koledy rozmyślają: „Gdyby to słyszał który żołnierz w polu... Tak, więc tak się to znów zaczyna”.

W tem da capo mieści się cała tragedia ludzkości po wojnie światowej. Brzmi ono jak głos Fatum, będącego zarazem przekleństwem. Koledy autora postanawiają wychowywać młodzież w przekonaniu, że „ojczyzna, to nie partja polityczna. A ojczyzną są drzewa, pola, ziemia, ale nie bombastyczne frazesy”. A gdy tych pól, tej ziemi przyjdzie bronić przed najazdem wroga? Może wtedy dopiero, w rowie strzeleckim, na placówce żołnierza pozna piękność fiołka, mgły, zająca. Wojna zbliża nie tylko do dzikości, ale i do natury...

Doskonały przekład p. Szczepańskiego, za młodu subtelny poeta, potem starannego publicysty, zasługuje na wyróżnienie, tem większe, że właśnie z niemieckiego u nas jakoś najgorzej tłumaczy: piękna i barwna polszczyzna p. Szczepańskiego pozwala zapomnieć, że oryginał pisany był po niemiecku.

nio wykształconych. Wolno im było puszczać w obieg wyłącznie dzieła przejrane przez o sobną komisję uniwersytecką, a uniwersytet miał zastrzeżone dla siebie pierwszeństwo kupna. Za przekroczenie przepisów placili librarz kary pieniężne, nieraz bardzo wysokie. Żydzi, kobiety i drobni kramarze byli od handlu książkami bezwzględnie wykluczeni.

Książka średniowieczna nie była zawsze jednokolorowa, żyła i zmieniała się tak, jak ludzie, którzy ją tworzyli. Z biegiem czasu coraz to inny widać w niej sposób pisania, malowania, nawet coraz to inaczej wyprawiony pergamin. Do XI w. pisano co ozdobniejsze księgi na pergaminie, zabarwionym purpurą, w XII w. znów poszukiwano tylko białego, ale zato jak najcieńszego i jak najgładszego. Zresztą pergamin był przez całe średniowiecze materiałem niezmiernie drogim, to też starano się go zawsze używać bardzo oszczędnie. Oszczędność ta zbliżała się często do wandalizmu, gdyż dla zdobycia materiału do nowych książek wycinano marginesy, a nawet całe karty

z dawniejszych rękopisów. Nieraz także, co gorsza, zmywano z nich całkowicie pismo, niszcząc w ten sposób niejedną wczesno-średniowieczną zabytek. Dopiero u schyłku XIII w. pojawił się papier szmaciany, materiał o wiele tańszy.

Jeszcze więcej zmian niż pergamin przeżywało pismo. Były w użyciu najrozmaitsze jego typy i rodzaje, pisano uncją, minuskulą, majuskulą i gotykiem. Niepodobna wyliczyć wszystkich odmian, zwłaszcza, że się one różniły w różnych krajach wymieniały i krzyżowały. Tak samo i malowidła. Styl ich zmienił się w każdym kraju, zależnie od warunków i epoki. Najdawniejsze miniatury, a zwłaszcza inicjały, to wstęgi, ozdabiane stylizowanymi postaciami. Rysunek ciała ludzkiego jest w nich nieprawidłowy i zaniedbany. (rys. 2. inicjał litery Q). Ta dziwaczna maniera doszła do szczytu w IX w. za czasów słynnego reformatora pisma i malarstwa książkowego Alkuina. Od X w. obok dawnych typów pojawiły się stylizacje roślin, skrzydła liści coraz buj-

niejsze i bardziej pomysłowe, a w XII w. przechodzące w prawdziwą gęstwinę paków, gałęzi i liści. (rys. 3. inicjał litery E).

W tymże czasie wnika w sztukę wiele bujności i teźny; ilustracje stają się pełne życia i rozmachu. Szablon znika, a zaznacza się indywidualność artysty i jego sztuki. Udoskonala się też pogardzany dotąd rysunek ciała ludzkiego, widoczną jest dbałość o wyraz twarzy. (rys. 4. inicjał litery V). Inicjały stają się coraz bogatsze, w skrajach liter mieszczą się całe obrazy. Ten rozwój sztuki nie ustaje, lecz wciąż się potęguje. W XIV, XV, XVI w. inicjały, wzorowane na dziełach rozwijającej się współcześnie, zwłaszcza we Włoszech i Francji sztuki, opartej na wzorach starego klasycyzmu, zdumiewają bogactwem wyobraźni i umiejętnym złączeniem najróżnorodniejszych pierwiastków zdobniczych tak ludzkich, jak zwierzęcych i roślinnych.

Rękopisy polskie świadczą, że i myśmy sztukę książki średniowiecznej umiłowali i wysoko cenili. Lwia część polskich rękopisów

znajduje się w Krakowie w Bibliotece Jagiellońskiej, u Czartoryskich, w zbiorach klasztornych u Dominikanów, Bernardynów, Karmelitów, Kanoników regularnych. Ciekawe rękopisy zgromadzili swego czasu Żaluzcy, ale rząd carski wywiózł je do Rosji i dopiero od niedawna możemy je znów poznawać i podziwiać. Po całym kraju jest zresztą rozrzuconych wiele rękopisów. Znajdują się one przeważnie w kościołach i klasztorach, w kapitułach i katedrach, zwłaszcza w katedrze plockiej, włocławskiej, kieleckiej i częstochowskiej.

Zabytki te są dotąd mało znane, gdyż zajmowali się nimi nieliczni tylko uczeni i to raczej ze stanowiska historii, a nie sztuki. Najwięcej zasług na tem polu położyli: Bandtkie, Leleweł, Bielowski, Mieczkowski, Wisłocki, a w ostatnim czasie Bersohn. Obecnie polskimi rękopisami średniowiecznymi zajmuje się Komisja do badania historii sztuki w Polsce, a ruch na tem polu staje się coraz żywszy.

T. T.

STANISŁAW LESZCZYCKI.

Jak człowiek wnika w tajniki atmosfery.

Zależność człowieka od pogody. — Przepowiednie pogody. — Stacje meteorologiczne. — Pomiar ciśnienia barometrycznych, wiatru, temperatury, wilgotności i opadów. — Wartość badań meteorologicznych.

Kraków, 5 lipca.

Mimo tak wysokiego rozwoju techniki, długowiekowych wysiłków człowieka nad opłatanowaniem przyrody i zawiadaniem jej odwiecznymi prawami, przez długie jeszcze tysiące lat, życie ludzkie uzależnione będzie od czynników klimatycznych, czyli od t. zw. pogody.

Jak powszechne jest to uzależnienie, wystarczy tylko wspomnieć o strefach klimatycznych naszej ziemi, które decydują o zupełnie odmiennym trybie życia Murzyna pod zwrotnikiem, Europejczyka w strefie umiarkowanej, Eskimosa w krajach polarnych.

ska, transoceaniczna, a nawet kolejowa (zaspasy śnieżne, rozgrzewanie się szyn) muszą się do niej stosować. To samo dotyczy wszelkich

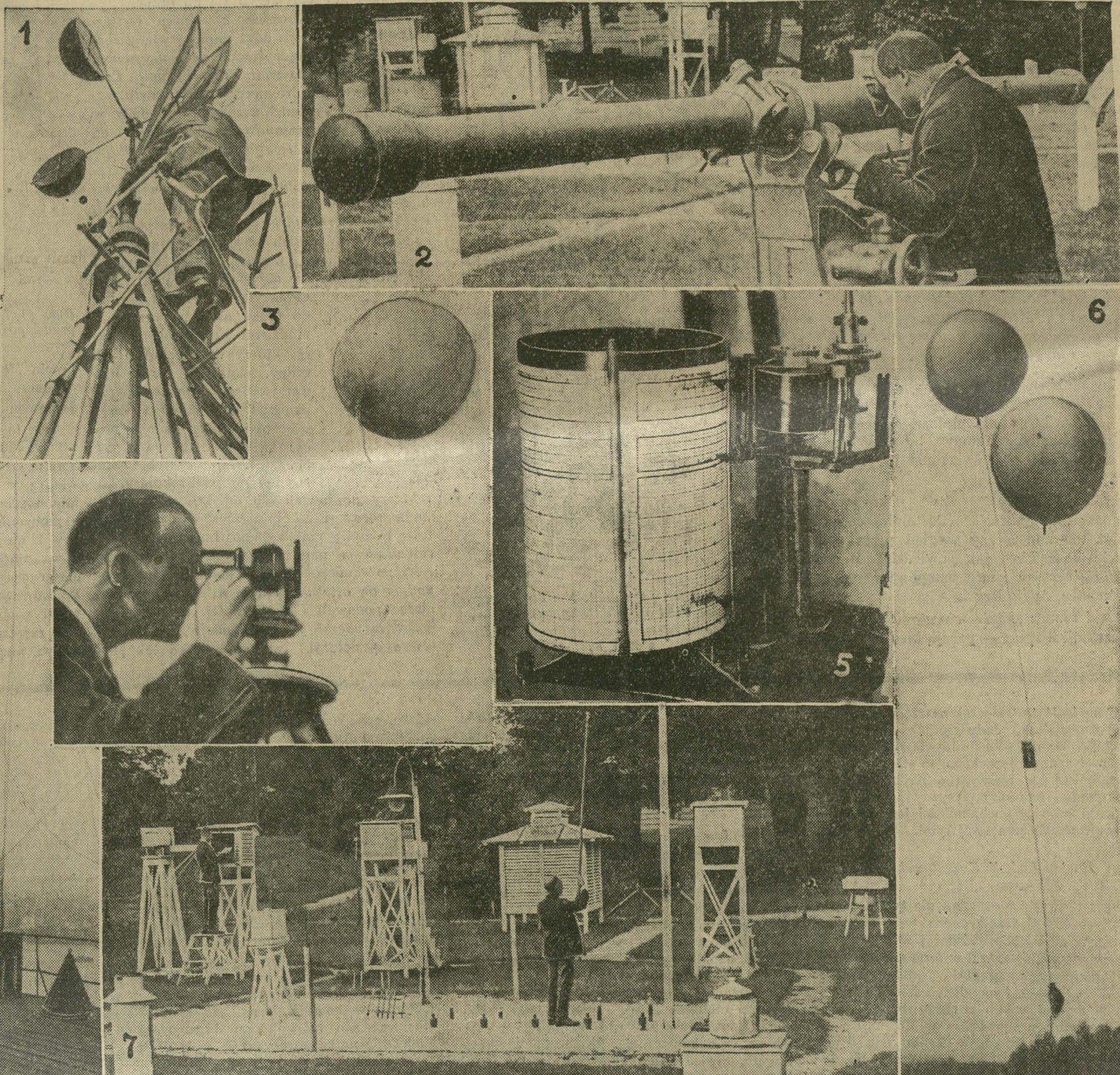
gody, przystosowywanie się do niej, lecz ponieważ żyjemy wśród niej, oddziałuje na nas instynktownie, często więc nie myślimy o tem, stosując się do niej automatycznie.

Nie też dziwnego, iż od zarania życia społecznego człowiek starał się wniknąć w tajniki pogody, przewidzieć jej przebieg na bliższy lub dalszy okres czasu. Można prześledzić to w klasycznej formie tak w kulturze egipskiej, greckiej, rzymskiej, w okresie średniowiecza aż do dziś dnia w formie pseudonaukowej, oficjalnie, jak i nieoficjalnie u wszystkich sfer społeczeństw.

zachód słońca i t. p.); z zachowania się zwierząt (lot jaskółek, rechotanie żab i t. p.) z odczuwania jej własnym organizmem (ból stawów, reumatyzm, blizny i t. p.). — Tak więc na każdym prawie kroku uświadcznia się chęć przewidzenia przez człowieka zmian pogody.

Przez cały okres historii uświadcznia się poważanie i szacunek dla wróżbitów, aż do dzisiejszych wiejskich planetników.

Jednak naprawdę naukowo zajęto się tą sprawą dopiero w ostatnim stuleciu, po porozumieniu się międzynarodowym, ustaleniu



Rys. 1) Zewnętrzna część anemografu, umieszczonego na szczycie masztu okrętowego. Widać potężne łyżki obrotowe, rejestrujące szybkość wiatru i strzałę, wskazującą kierunek wiatru. — Rys. 2) Stereotelegraf, służący do mierzenia odległości (w tym wypadku chmur) mający odstęp soczewek 4 m., co pozwala na pomiar odległości 25 km. — Rys. 3) Dla badania prądów (wiatrów) w górnych częściach atmosfery wypuszcza się baloniki gumowe, których lot oznacza się co minutę przy pomocy teodolitu. — Rys. 4) Maszt okrętowy w porcie w Hamburgu (z tyłu widok na miasto), na którym wywiesza się sygnały przepowiadające pogodę. — Rys. 5) Wewnętrzna część anemografu rejestrująca ruchami szybkość i kierunek wiatru. — Rys. 6) Dla badania górnych warstw atmosfery wysyła się w górę przy pomocy balonów meteorograf samonotujący zmiany temperatury ciśnienia i wilgotności w górnych częściach atmosfery. — Rys. 7) Widok ogólny na meteorologiczną stację w Potsdamie. Na planie drugim umieszczone są klatki termometryczne z przyrządami samopiszącymi. Z tyłu ewaporometr (kształtu miednicy). Na pierwszym planie opadomierz. W pośrodku widać geotermometry, z których jeden trzyma w ręce obserwator.

Również u nas występuje to bardzo wyraźnie, zima bowiem a lato mają odmiennie prawa, musi więc każdy do nich się stosować. Cóż dopiero, jeśli się przyjrzy naszemu życiu gospodarczemu. Cała kultura rolna, ogrodnictwo, jej eksploatacja, uzależnione są od pogody. Również komunikacja lotnicza, mor-

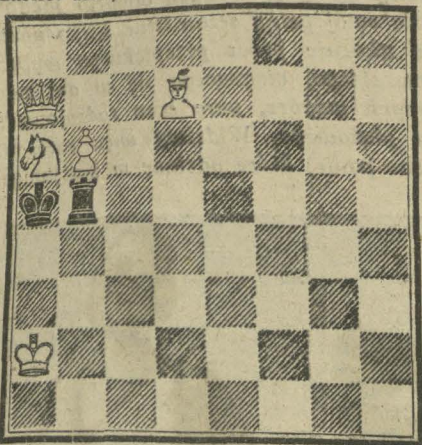
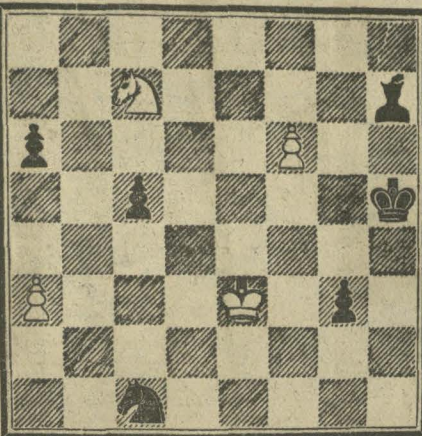
prac polowych, budowy domów, dróg, mostów, robót ziemnych! Tak — wszystkie one liczą się bardzo z warunkami atmosferycznymi. Nawet nasze rozrywki na wolnym powietrzu, gry, sporty, wycieczki wszystko to zależy od pogody. Tak więc na każdym prawie kroku znajdziemy tę naszą zależność od po-

Znane są kalendarze stuletnie, przepowiadające z osobiłą precyzją przebieg pogody w poszczególnych latach. Wiele przepowiedni tkwi w przysłowiaach narodów, co więcej prawie każdy stara się przepowiadać pogodę dla swych najbliższych ze zjawisk na niebie (n. p. księżyc w liśiej czapie, czerwony

jednolitych metod i instrumentów dla obserwacji zjawisk meteorologicznych. Podstawą tego porozumienia jest równocześnie obserwacji, wszystkie bowiem stacje europejskie czynią pomiary o godzinie 7 rano, 13 w południe i 21 wieczorem. Natychmiast wyniki te podawane są do centrali państwowych dro-

Kurjer szachowy

Nr. 25 (307).

C. Kainer („Ceskoslovensky sach“ 1931).
Czarne: Ka5, Wb5 (2).Białe: Ka2, Ha7, Gd7, Sa6, pion: b6 (5).
3-chodówka. 5+2=7.
Mat w 3 posunięciach.U. Gandolfi („Szachm. Listok“ 1931).
Czarne: Kh5, Gh7, Sf8, piony: a6, c5, g3 (6).Białe: Ke3, Sc7, piony: a3, f6 (4).
Końcówka (+) 4+6=10.
Białe zaczynają i wygrywają.
Sprostowanie 3-chodówki I. Katko z Nru 23 (306) na diagramie figuruje na polu a8 biały hetman zamiast czarnego).ROZWIĄZANIE ZADAN Z NRU 24 (306):
3-chodówki H. Vettera: 1. S—c3! G×c3 2. S—c7 K—f6 3. H—g7X.
Końcówki N. Rossolimo: 1. G—a6 W—a8 2. G—b7 W—b8 3. G—c6 W—c8 4. G—d7 W—b8 5. G—e6 W—e8 6. G—f7 i wygrywa.

PARTJA NR. 27. (303).

Białe: Dr. A. Ameisen Czarne: Dunkelblum
grana w turnieju o mistrzostwo Krakowa dnia 9 kwietnia b. r.

Obrona Alechina, następnie giuoco uiano.

- | | |
|---------------------|--------------------------------------|
| 1. e4 S—f6 | 18. a4 G×f2? |
| 2. G—c4 (1) e5 (2) | 19. S—d1 G—c5 |
| 3. S—c3 G—c5 | 20. W×f4 e×f4 |
| 4. d3 d6 | 21. d4 G—b4 |
| 5. S—f3 0—0 | 22. c3 c5 |
| 6. G—g5 G—g4 | 23. c×b4 a×b4 |
| 7. h3 (3) G—h5? (4) | 24. W—g1! (8) |
| 8. g4 G—g6 | 25. H—g2 g6 |
| 9. H—d2 c6 | 26. G—c2 b3 |
| 10. h4 (5) h5 | 27. G—b1 Wf—c8 (9) |
| 11. 0—0—0 b5 (6) | 28. a×b5 c3 (10) |
| 12. G—b3 Sb—d7 | 29. S×c3 H×b5 |
| 13. Wd—g1! H—b6 | 30. H—f1 (11) W×c3 (14) |
| 14. G×f6 S×f6 | 31. b×c3 H—a5 |
| 15. g×h5! S×h5? (7) | 32. K—d2 H—a1 |
| 16. W×g6 S—f4 | 33. H—c1 Czarne poddały się wkrótce. |
| 17. W—g4 a5 | |

Uwagi Dra Ameisena dla „Kurjera Szach.”:

(1) Białe, chcąc postawić przeciwnika przed nieznanym problemem i zaskoczyć go w ten sposób na samym początku partii, uciekają się do tego nigdzie niewypróbowanego — o ile nam wiadomo — posunięcia.

(2) Czarne niesłusznie lekają się komplikacji, wynikłych z bicia 2... S×e4. Po 3. G×f7+ mogłoby nastąpić: K×f7 4. H—h5+ g6! (wszelkie próby obrony skoczka prowadzą do przegranej) 5. H—d5+ e6 6. H×e4 d5 z bardzo dobrą grą dla Czarnych.

(3) Białe przygotowują już atak na rozsadę przeciwnika.

(4) Decydujący błąd. Jest to poprostu woda na młyn planów przeciwnika. Należało cofnąć się gońcem na e6.

(5) Bezpieczniej było może zagrać przedtem 10. a4, lecz białe mają już tak zaawansowany atak na skrzydło króla, że z całą świadomością pozwalają Czarnym na kontratak, nosząc się już z myślą zaofiarowania w następstwie jakości.

(6) Czarne dążą za wszelką cenę do kontrataku. Bicie piona na g4 byłoby błędem; nastąpiłoby 12. h5! G—h7 i 13. S—h2 z ogromną przewagą Białych.

(7) Czarne dopiero teraz spostrzegły, że bicie piona na f2 dawało Białym szansę groźnego ataku n. p. 15... G×f2 16. S—d1 (groziła utrata hetmana) G×g1 A. 17. h×g6 G—c5 18. g×f7+ K—h8 19. h5! z wygraną lub też: B. 17. W×g1 G×h5 (17... G—h7 dawało możliwość ofiary 18. W×g7+ K×g7 19. H—g5+ G—g6 20. h6+! K—h7 21. H×f6 W—f6 W—g8 (21... K×h6? 22. h5!) 22. h5! G×h5 23. S—g5+ W×g5 24. H×g5 G—g6 25. G×f7!) 18. H—g5 G—g4 19. h5. Przerazone niebezpieczeństwem groźącym, nie widząc Czarnie utraty figury.

(8) Udaremnia b×a4 przez groźbę 25. H—g2.

(9) Czarne robią miejsce dla króla. Wobec groźby 27. h5 Czarne nie mogą bić b×a4.

(10) Ostatnia szansa ataku. Po 28... H×b5 nastąpiłoby 29. S—c3.

(11) Zapobiega możliwości W—a1 i wtargnięciu czarnego hetmana na d3.

(12) Akt rozpacz. Lecz po 30... H—b4 wygrywało 31. H—d3.

Bardzo ciekawa przez mistrza Krakowa świetnie rozegrana partia! (Red.)

Odpowiedzi Redakcji.

„VX”. Artykuł zamieścimy.
„IWONJA”. Postaramy się dać wiersz o lipach.
„TERH”. Zachowujemy „Wieczorem”. Jeden do Kurjera Kobięcego.
WP. JERZY SZELENA. Nie skorzystamy.
„JUTRZEJSZY”. Może skorzystamy.
„W. WIDMO”. Może pójdzie „W południe”.
„NIRSOE”. Słabe.
„IRA”. Damy może „Oczekiwanie”.
„R. Z.”. Gładkie, ale banalne.
„EM-KA”. Pompatyczne.
„MARYLA SŁAW”. Szablony.
„J. S.”. Zwracamy.
WP. KAROL K. W BYDGOSZCZY. Wiersze słabe.
„FAH — ZŁOCZÓW”. Nie skorzystamy.
WP. STANISŁAW WIŚNIEWSKI. Z przesłanego utworu nie skorzystamy.
WP. ANNA KOLBUSZOWA. Nie zamieścimy.
„J. W. K.”. Słabe.
„PARYS”. Temat ten poruszaliśmy kilkakrotnie.
„BEN-ARDEN”. Z sonetu nie skorzystamy.
„D. A. Z WARSZAWY”. Wiersze zdradzają talent, ale nie są wykończone. Przekładów nie dajemy.
WP. ZBIGNIEW SZAJNA. Nie umieścimy.

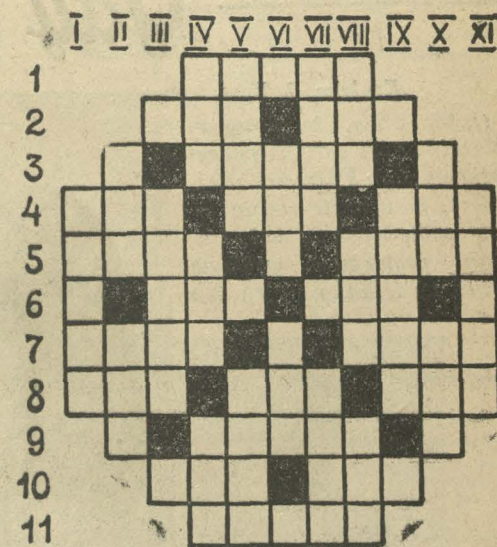
Kącik rozrywkowy.

Szarada krzyżkowa Nr. 23.

(Ul. M. Grabowska z Warszawy).

Poziomo: 1) Imię męskie; 2) Rzeka w Rosji; przetwór mleczny; 3) Spółgłoska; dręczyciel; spółgł.; 4) Rzeka w Polsce; mniejszość nar.; przystań okrętowa; 5) In. bicz; spółgł.; narzędzie roln.; 6) samogł.; okres czasu; jednostka długości; spółgł.; 7) rodzaj wody 2 przyp. l. mn.; spółgł.; ciężar opakowania; 8) Owad; ptak; skopiak; 9) Spółgł.; in. hasło; spółgł.; 10) Tyt. władcy; ryba; 11) upiż.

Pionowo: I) Warte posiadania; II) Mężczyzna;



w jamie ustnej; III) Spółgł.; pracownik morski; IV) Zwierzę; bieg spraw; nazwisko komika film.; V) Roślina; spółgł.; stan wody; VI) Spółgł.; zboże zagr.; in. restauracja; spółgł.; VII) tworzy się w kotle; Spółgł.; możność swobodnego działania; VIII) Roślina; wykonawca wyroku; zwierzę; IX) Spółgł.; waluta; spółgł.; X) część twarzy; liczebnik; XI) Łódź.

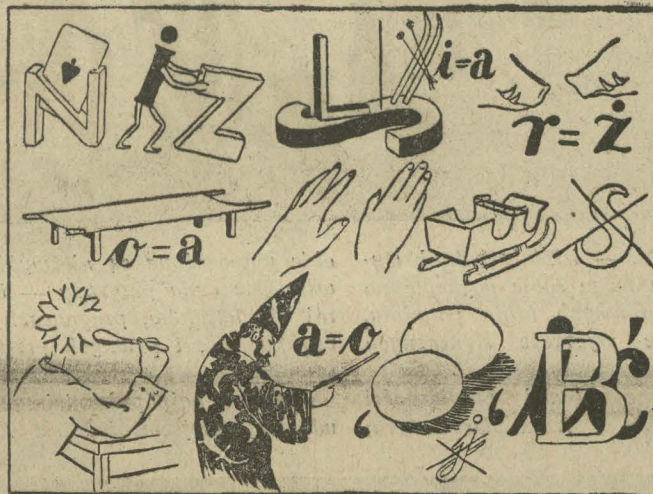
ROZWIĄZANIE SZARADY Z NRU 26.

Ilustrowany.

ROZWIĄZANIE REBUSIKÓW Z NRU 26.

1) Kazimierz; 2) Gerard; 3) Adam; 4) Edward; 5) Apolinary; 6) Gawel; 7) Idzi; 8) Dawid.

REBUS.



„Za pan brat”.

Od połowy XVII w. zaczęła słabnąć kultura złotego okresu Polski szlacheckiej i powoli osuwać się mrokami. Zabrakło bowiem nowych myśli i bodźców takich, jakimi w XVI były humanizm i reformacja. Zaczął się upadek oświaty, a w życiu religijnym reakcja nie tego światłego katolicyzmu, lecz średniowiecznego, w którym panowała wszechwładnie czcza obrzędność, formalizm praktyk religijnych, przesady i zabobony. Rozpoczął się okres żarliwości religijnej, wiek świętych, błogosławionych, cudów, ale też okres *psychozy religijnej*, płytkiej *devocyjności* i *bigoterji*, odrywającej od świata i ludzi, a z moralnością często w rozbracie. Były przejaśnienia światła, były jednak i głębokie cienie.

Ta dwoistość odbiła się i na *kaznodziejstwie*. Padły z kazalnicy ostre słowa prawdy, natchnione nawoływania do skruchy, pokuty i poprawy, ale sypały się też koncepty, anegdoty, dziwaczne historie, symbole, alegorie. Już same tytuły ówczesnych kazań nadają się do księgi humoru. Z tem wszystkim łączyła się osobliwa *poufałość* z rzeczami najświętszymi i *rubaszna pieszczotliwość*.

Ten sposób odnoszenia się do rzeczy świętych jakoś dziwnie godził się z ideologią szlachecką. Szlachta doszła w tych czasach do szczytu potęgi i cieszyła się jedynowładztwem. Świat szlachecki, napozór jednolity, bo każdy „brat” był niby *par inter pares*, dzielił się jednak na szereg stopni, od najniższego *nobilis*, przez *generosus*, *magnificus*, aż do *illustrissimus* z czasów saskich. Byli tedy *pares super pares*, równi sobie, ale coraz wyżsi. Zwyczajny *nobilis*, jakkolwiek w teorii równał się wojewodzie, wieształ się u pańskiej klamki i czołobitnie panu służył; pan zaś klepał go protekcyjnie po łopatkach, bo go nieraz potrzebował, uważał się jednak za niebotycznie wyższego. Klepał też po ramieniu dobrego Pana Boga, przenosząc z naiwną zarozumiałością do kultu religijnego te pierwiastki, które go cechowały w odnoszeniu się do panów braci.

Plebajusz z kazalnicy doskonale się zorjentował w sytuacji. Nie chcąc wypuścić z rąk możnego i butnego panka, uznał pozornie,

że jego stosunek do Boga opiera się na specjalnych wolnościach i prerogatywach i że niemały to honor dla Pana Boga, że Go czci ten i ów *generosus*, *magnificus* czy *illustrissimus*.

Gdy jeden z wojewodów połockich kleknął przed konfesjonalem kając się z grzechów, kapłan zapytywał go z rewerencją: „Czem Jaśnie Wielmożny Pan raczył obrazić Pana Boga?”

Współczesne pamiętniki, herbarze, literatura rękopiśmienna są kopalniami takich szczegółów, które świadczą o osobliwym „za pan brat” z Bogiem i ze świętymi Pańskimi. Ten poufalski stosunek przetrwał długo, bodaj czy nie wkroczył w wiek XIX. Bujał oczywiście w okresie saskim.

Zmarła w roku 1675 pani Zofia z Broniszewskich Golemowska owdowiawszy, ślub czystości uczyniła, konkurentów odpaliła, kapłańskie paciery odmawiała i na jutrzeń chadzała. Sam Niesiecki stwierdza, że „do św. Antoniego osobliwą poufałość” miała. Raz zgineła jej hebanowa laska, w srebro okuta. Golemowska spieszy do kościoła, staje przed obrazem św. Antoniego i tak rzece: „A moja laska kędy, św. Antoni? Tu z kościoła wprzód nie wyjdę, aż mi ją wrócisz”. Zakłopotany gwardjan przyniósł jej inną laskę. Nie wzięła, czekała na swoją. I doczekała się. Bo oto, gdy złodziej wychodził z miasta, zastąpił mu u bramy drogę jakiś franciszkanin, nalegając, by laskę oddał. Złodziej nie oddał, lecz poszedł w drugą bramę. Ale tu powtórzyła się ta sama scena. Złodziej, przerażony, poszedł do pani Golemowskiej i laskę oddał.

Osobliwiej wyglądał stosunek do Boga Imci Pana Łosia, wojewody pomorskiego, dziedzica Narola.

W czasie wylewów miał przejechać pan Łoś karocą przez wozbraną rzekę Tanew (dopływ Sanu). Woznica bał się jechać, tłumaczył, że woda głęboka na chłopca, karetę spłynie. „Jedź — wrzasnął wojewoda — kiedy na chłopca, to senatorowi po kolana!” Karetę ruszyła. Jak tam było panu wojewodzie, czy bardzo się spocił i wiele ojczenaszów odmówił, nie wiemy, stanął jednak zdrową nogą na drugim brzegu Tanwi. Na tym brzegu kazał postawić dziękczynną figurę z napisem:

Jaką przystugę na rzecz Tanwi
Pan Panu oddał — Pan wie.

A że Pan Pana z nieszczęścia wybrał,
Za to Pan Panu figurę postawił.

Jest w *Piasiecznie* pod *Gniewem* kościół z posagiem Matki Boskiej, który cieszył się sławą cudowności. Od bardzo dawna dążyły tam liczne rzesze pielgrzymów z Kaszub i z całej Polski. Jan Sobieski, który po zwycięstwie choćmińskim otrzymał starostwo gniewskie i Marja Kazimiera, która odziedziczyła po nim to starostwo — odbywali również pielgrzymki do Piasieczna. Wcześniej niż Sobieski zajął do Piasieczna *Olbrycht Radziwiłł*, kanclerz litewski za Władysława IV, rojalista, patriota nie bez skłonności do warcholstwa, autor bardzo ciekawych pamiętników, tłumacz ascetycznych pism obcych i autor własnych. Wspomina w swym pamiętniku o żonie, która trapiła „dziwnymi kamentami i inszem... boleściami”, uczyniła „rekurs” do Najświętszej Panny w Piasiecznie. „Do tego kościoła ofiarowałem żonę moją, z procesją tam poszliśmy, gdzie zaraz takiej siły i czerstwości nabyła, że sama oświadczyła, że nigdy nie pamiętała, żeby kiedy miała być zdrowsza i czerstwiejsza”. Nie omieszkał jednak kanclerz dodać, że ten „jawny cud” wzbudził powszechne podziwienie i „to miejsce sławniejszem uczynił”.

Gdy Pan Bóg zaspokoilił osobiste potrzeby swego szlacheckiego wyznawcy, mógł zrobić coś i dla maluczkich. Zwłaszcza, jeżeli ktoś mochny zaprotegował. Raz w okolicy Smorgoń i Chmarzyna długo deszczu nie było. Groziła klęska głodu i modlitwy ludu były bezskuteczne. Wówczas kolatorka obojętnie w sześciokonnej karecie wyjeżdżając do kościoła, pocieszała obecnych, że teraz już deszcz będzie, bo Pan Bóg przecież prośbom wojewódzkiej wnuczki, spokrewnionej przez Pocięjów z Radziwiłłami, nie odmówi.

Na podstawie „równy z równym” pewna kasztelanowa trocka prosiła w Rzymie o dyspensę na robienie pończochy w niedzielę, choć mógł jej pozwolić proboszcz miejscowy.

Religia przechodziła w nawyk, traciła cechy mistycznej obcowania z Bogiem, a stawała się czynnością dopasowaną do zajęć codziennych, do życiowych okoliczności, ba, nawet do nałogów.

Gdy się pewna dama w *Ostrej Bramie* modliła i w głos prosiła o urodzaj w Nadnie-menku i Józefinowie, a jej służąca, kłęcząca

z tyłu, przypomniała jej o trzecim folwarku, ofuknęła ją: „Milcz, błaznico, bo Terespol teraz w posesji”.

Pewien *defensor Mariae* miał zwyczaj wieczorami, siedząc w krześle, odmawiać litanję do Matki Boskiej i w głos odczytywał:

Wieżo, moją mocia, Dawidowa!

Módl się za nami, *Mochamdzieu*, odpowiadał rezydent, grzejący się przy kominku.

Jak usłużny kapłan ułatwiał nieraz praktyki religijne, świadczy *pielgrzymka do Ziemi Świętej* pewnego szlachcica, którego autor wspomnień nazywa panem Szelem. Pan Szeł wbił sobie w głowę, że dla zbawienia duszy musi odbyć pielgrzymkę. A tu sporo lat na grzbiecie i, panie dzieje, podagra. Wytlumaczył mu jednak ks. Magister, że Panu Bogu będzie równie przyjemnie, gdy Szeł odbędzie pielgrzymkę na Jego chwałę, *chodząc po pokoju*. Odbyło się rozczulające pożegnanie z rodziną, a potem przejście do pokoju z towarzyszami podróży, księdzem Magistrem, lekarzem, kucharzem i służącym Pawluczkim. Ks. Magister odmierzył odległość od Kociuszynek do Palestyny, wyliczył ilość kroków, pan Szeł chodził po pokoju, ks. Magister zapisywał kroki. Gdy przybyli do jakiego miasta, oglądali sztychy z widokami. Tak szedł przez kilka miesięcy. Raz nawet spotkał się na jakiejś „wyspie” ze znajomymi kapłanami z Litwy, którzy dążąc do Ziemi Świętej inną drogą, zajęli i okrętem na wyspę, na której zatrzymał się pan Szeł. Jakżeż serdeczne było powitanie, ile padło zapytań, co słychać na Litwie, w domu, czy wszyscy zdrowi?... Znalazła się i rybka, i bary węgry, który wydobyl Pawluczek z podróznego puzdra.

Po kilku miesiącach nastąpił powrót. Pan Szeł zakupił sporo różańców, szkaplerzy, modlitewników na upominki i pewnego dnia wyszedł przez ogród na dziedziniec, z dziedzińca na ganek, gdzie go powitał dwór cały chlebem i solą, łzami rozczulenia i oznakami przywiązania. Płaszcz i kij pielgrzymi ofiarował pan Szer do kościoła, obdarował hojnie towarzyszy podróży i przekonany, że dostatecznie przełagał Pana Boga za grzechy, usiadł spocząć w fotelu.

Wszystko to ks. Magister pewnej niedzieli ogłosił ludowi z ambony.

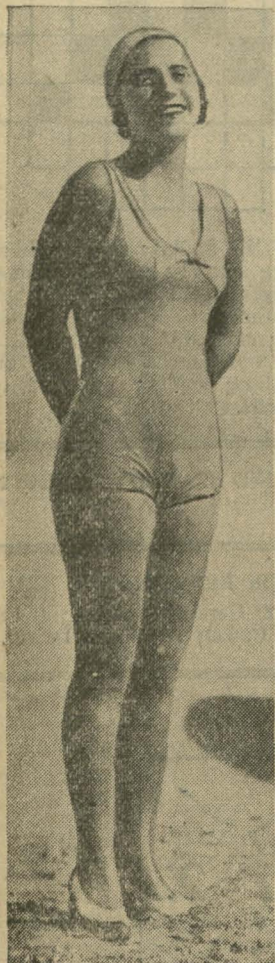
W. J.

Kącik dla Pan.

Gdy pani wyjedzie na włoską Rivierę...

Kraków, 5 lipca.

(lew.) Mimo, że czasy są „ciężkie”, że zniżka pensji dotknęła szerokie rzesze urzędników, że ojcowie rodzin łamią sobie głowy nad trudnym problemem wystawiania gdzieś na letnisko swych żon



żone cudownie w pobliżu San Remo i niezbyt oddalone od granicy francuskiej. Łączy ono w sobie wszelkie czary przyrody: a więc rozkoszne morze, w którego błękitnej tafli odbija się niepokalany chmurą błękit nieba i przemiłą rozległą piaszczystą plażę i wzgórza, pokryte oliwkami, pinjami, nęcące bogactwem egzotycznej flory. Obok niezrówna-

Wraz z napływem pięknych kobiet włoskich i międzynarodowych otwarto niedawno Alassio swój pełny sezon letni. Kilka naszych zdjęć ukazuje prócz przepięknego wybrzeża nadmorskiego, ciągnącego się w dal na tle zielonych wzgórz, parę scen rodzajowych z życia plażowego. Widzimy więc roześmiane, radosne panie, które odziane w kostjmy ką-



i dzieci, że... itd. itd. — istnieją jednak wybrańcy losu, którzy mogą sobie pozwolić na wyfrunięcie do czarownych krain południa, gdzieś na morskie wybrzeże słonecznych Włoch lub Francji.

Najwięcej międzynarodowej publiczności ściągają zawsze włoska i francuska Riviera;

obie wyposażone są niezwykle szczerze we wszelkie cuda przyrody — i stanowią istny raj dla letników, pragnących nie tylko odpoczynku, lecz i pewnych przyjemności i rozrywek.

Jedną z najpopularniejszych na Rivierze włoskiej miejscowości jest Alassio, położ-

nego piękna natury, ofiarowuje Alassio swym letnikom także i pełną, nowoczesną kulturę w postaci komfortowych hoteli, pensjonatów i will, jako też wytwornych lokali rozrywkowych, bez których nie może się już obejść dzisiejsza publiczność.

pielowe lub modne pyjamy, opalają na brąz swe ciała w prażącym słońcu; a obok nich pływają się rozkosznie w ciepłej wodzie morskiej i miękkim piasku gromady dzieci, najszczęśliwszych istot, nie znających troski, śmiejących się do świata i życia...

Rozwiązanie szarady Nr. 22.

	C	U	D		B	O	R	
S	A	U	L	P	B	R	O	M
Z		G	U	L	A	S	Z	E
T	Y	S	A	A	R	E	M	L
O	K	O	P	G	N	O	M	U
R	R	S	T	K	D	E	N	
O	B	R	O	K		S	O	R
L	I	M	F	A		O	B	R
L	T	A	P	A	A	E	E	
O	G	A	R	U	R	N	A	R
S	I	S	O	O	I	P	E	I
E		K	A	C	Z	K	A	L
Z	D	U	N	A	A	K	I	S
	R	A	D		S	A	S	

Wesoły kącik.

DOBRY SPRZEDAWCY.

(J. K.). Dwaj bracia, właściciele pasieki, wybrali się na jarmark z beczką syconego miodu, aby ją sprzedać na miarki uczestnikom targu. Dzień był gorący. Konik ciągnął beczkę na wózku, a dwaj bracia dążyli za wózkiem. Jeden z nich miał 50 groszy, a drugi był bez pieniędzy. Pierwszy kupił sobie u brata czarę miodu i zapłacił za nią gotówką 50 groszy. Drugi brat zdobywszy w ten sposób gotówkę, kupił sobie zaraz u brata

PRZELICZYŁA SIĘ.



— Jak ty mógłbyś żyć bezemnie?
— Prawdopodobnie taniej!

również czarę miodu za 50 groszy. Do miasta było daleko. Pot zlewał czoła braci, więc ciągle sprzedawali sobie wzajemnie po czarę miodu za gotówkę, a 50 groszówka wędrowała z kieszeni do kieszeni. Na kredyt pięć nie chcieli. Jednakowoż tak im dobrze handlowali, że nim do miasta na targ dojechali, beczka była próżna. Jakież było ich zdziwienie i przerażenie, gdy po obliczeniu utargu okazało się, że mają tylko 50 groszy. Czyż to nie dziwne! Na kredyt nie sprzedawali, pieniądze nie zgubili, a mimo to utarg był tak mały.

U STRĘCZYCIELA MAŁŻENSTW.

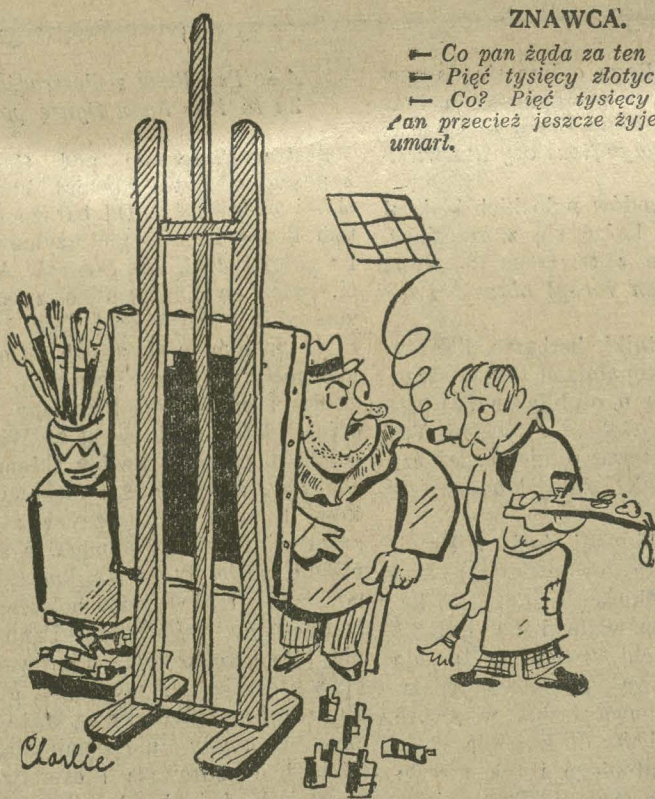
(L) — Ta dama jest rozwódką?... W takim razie nie jest odpowiednią partją dla mego brata.

— Ależ, wielmożna pani! Ta dama jest rozwiedziona według orzeczenia sądu nie z własnej winy.

— Znamy się na tem! To wszystko szwindel! Ja sama jestem już po raz trzeci rozwódką, a za każdym razem nazywało się: „Nie z własnej winy”.

ZNAWCA.

— Co pan żąda za ten obraz?
— Pięć tysięcy złotych.
— Co? Pięć tysięcy złotych!
— Pan przecież jeszcze żyje, pan nie umarł.



TAK BĘDZIE LEPIEJ.

(L) Stary mąż: — Lekarz kazał mi się szanować...

Zona: — Możebyś gdzie wyjechał?

Mąż: — Nie, lepiej będzie, jeśli ty gdzie wyjedziesz.

PODRÓŻ DLA PRZYJEMNOŚCI.

(L) — Jeśli mi w tym roku dopiszą interesa, to wyjadę na dwa tygodnie do Paryża, żeby się zabawić.

— A jeśli ci nie dopiszą?

— To weźmę ze sobą żonę.

W SZKOLE.

(L) Nauczyciel: — Powiedz mi Szmulku, kiedy zgorzała świątynia Diany w Efezie?

Szmulek: — A bo ja wiem? Ona nie była ubezpieczona u mojego taty.

JACY LUDZIE SĄ DZIWNY.

(L) — Jeśli komuś spadnie na głowę kawałek gzymsu lub tynku z kamienicy, to zaraz robi gwałt i skarży właściciela domu — ale gdy spadnie na niego cała kamienica w spadku po zmarłym wuju lub ciciu, to się nie posada z radości.

Z UCHWAŁY RADY MIEJSKIEJ.

(L) „Z powodu ustanowienia jeszcze jednej więcej posady lekarza miejskiego, należy równocześnie porobić starania o odpowiednie rozszerzenie cmentarza”.

POMYLKA.

(Z. Krz.). Profesor gimnazjalny, częsty bywalec kawiarniany, wchodzi do ósmej klasy. Uczniowie, jak zwykle, wstają. Profesor pod wrażeniem świeżych jeszcze przeżyć kawiarnianych, zamiast zwyczajowego „siadać” rzuca od niechcenia „płacić”. Po chwili zdumienia odpowiada mu salwa śmiechu.

RADJO.

(L) W okolicy, gdzie postęp czasu wcale jeszcze nie zawitał, zjawiał się raz agent z aparatami radiowymi. Zgromadzonym kmiotkom dobitnymi słowami starał się przedstawić korzyści z radja, a w szczególności na wsiach, gdzie mieszkańcy nie mają sposobności posłuchać dobrej muzyki, wykładów etc., tylko muszą jeździć w tym celu do miasta. Kończąc swe wywody, woła:

— Ludzie, sprawcie sobie radjo!

Na to z głębi zgromadzonych wyrywa się głos: — Ja tam nie potrzebuję żadnego radja, wolę chodzić piechotą.

WYTRAWNY MYSLIWIY.



— Zdaje mi się, że odnalazłem ślady stóp niegłównie...